http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

MARZANNA.

Noworocznik
literacki i genealogiczny
dla
PŁCI PIĘKNEY.

Na rok
1834.

W WROCŁAWIU,

u Wilhelma Bogumiła Korna.

http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. I. Michalskich
Ze zbiorów

P. I 648

http://rcin.org.pl

Kilka słow o rycinkach

umieszczonych w Noworoczniku.

I. Obraz Żniwa.

Jest to obraz z błogiego życia wieyskiego. Pracowita rodzina po wielu trudach, zbiera spodziewane plony swey pracy. Przy potężnym brogu stoi gospodarz i podaie zniesione snopy synowi stojącemu na drabinie. Drugi syn stoi na wierzchu stoga i otwartemi rękami, chce chwytać snop który mu podaie siostra na wozie stojąca. Gospodyni niewidać; zapewnie ona warzy smaczny obiad, dla swoiey czeladki, w skromnym domku, który na prawo się ukazuie. Nie będą już pewnie czekali długo, bo Bryś wierny stroż domu, biegnie przez mostek, powitac swych Panów, towarzyszyć im do domu, i za to uzyskać posilenie. — Zgadliśmy lub nie! Bydź to może. Artysta mógł wszakże inny mieć pomysł. Ale my tak go sobie tłumaczmy. W głębi widzimy jeszcze dwa stogi, z których jeden jest nieukończony. Czyliż te obadwa należą do jedney i teyże samey, lub też są własnością inney rodziny! Dla czegoż zboże zostawione na polu na wpływ powietrza wystawione! Czyliż P. Bóg tak obfitem żniwem pobłogosławił prace rolnika, iż niemoże

http://rcin.org.pl

pomieścić plonu w swem gumnie? A może też woyna i pożogi, zmusiły go do tego? Wszystko to bydź może; lecz nam zdaje się naypodobnieyszem do prawdy, że rysownik chciał przedstawić obraz żniwa zagranicznych krajów. Nie są to żniwiarze polscy jak pokazuie kształt wozu; gdyż podobnych w żadney prowincyi Polski nie używaia. —

Pozwalamy sobie, uczynić tu jeszcze jedne uwagę. My ludzie z miasta lubimy zazdrościć wieśniakom. Nie jedna z czytelniczek naszych przypatruiąc się temu obrazkowi, pomyśli: jakże szczęśliwa ta dziewczyna; dowolnie jak lani bujać może po niwach. Prosimy odpowiedzieć nam szczerze, czy piękne nasze czytelniczki, zechciałyby, zamieniać swe szale, tule, kleynoty, bale, koncerta, i wszelkie inne przyiemne zabawy na grubą odzież, kosy włosów czerwonemi wstęgami przeplatane naszych wieśniaczek, ale też na znoje ich i trudy w upale deszczu i słotach ponoszone? —

II. Zwaliska Szkockie.

Nieśmiertelny Walter Skott, w licznych swoich dziełach skreślił wiele opisów starozytności szkockich zasługuiących na uwagę. Nie tyle piękność i wdzięk dzikiego przyrodzenia, jak raczey duch ożywiający jego pisma, usposabia nasze umysły do przyymowania wzniosłych wrażeń, wznieca w nas zamiłowanie przedmiotów, któreby inaczey

jedynie krajowca zaymować mogły. Przyznaymy jednakże, iż odkąd wielki ten pisarz obeznał nas bliżey z pięknościami swoiey ojczyzny, te więcey niż własnego kraju pomniki, zdają się mieć dla nas powabu. — Odpowie nie jeden, że choćby też naypięknieysze, widoki kraju naszego nie mogą bydź że szkockiemi porownane; niemamy morza, które tamtym dodaje naywięcey wdzięku. — Moglibyśmy, a nawet powinnibyśmy, okazywać więcey przychylności i przywiązania dla krain, z któremi łączy się historya naszey przeszłości, które widziały dzieła i sławę naszych przodków. Nie mamy morza, ale szczyty gór karpackich, brzegi Wisły i wiele innych okolic przedstawiają widoki, mogące mieć rowną wartość jak zagraniczne zwaliska dla badacza Starożytności Oyczystych, dla artysty i lubownika dzikiey natury. Wszak mamy już niektóre opisy, tu i owdzie zaczęto się także zaymować obrazowem przedstawieniem Oyczystych widoków; mieymy nadzieję iż czas bliski, kiedy życzenia nasze zupełnie się ziszczą w tym względzie.

Obraz który tu widzimy przed sobą, wystawia zwaliska dawnego klasztoru. Z pustych murów wyzierają oliścione krzewy, tam gdzie się przed laty rozlegały pienia pobożnych zakonników, ogłaszające chwalę Pańską, teraz spokojna pasie się trzoda, którey pasterz i przewodnik zajęty pracą sobie właściwą. Jak przed wiekami tak i dziś bałwany rozbijają się o skalę; ale świecznik na przeciwległey stronie zatoki, także zwalony. Niepotrzebny on już, niezawinie tu żaden okręt, ani też żaden nie puszcza się ztąd na morze.

* *

http://rcin.org.pl

Chyba kontrabandzista na maley łodzi w cieniach nocy niekiedy tu się zabłąka, niebezpieczne swoje wykonywając rzemiosło. — Lecz też i ożywiony obraz teraźnieyszości, przemawia do nas z małego tego obrazka. Widzimy na morzu dwa statki posuwające się z rozpiętymi żaglami. Może one nam wiozą płody odległych części świata, może też polską pszenicą są obciążone? Albo też to bydź może szalupa śmiałego kontrabandzisty Dyrka Hattarayka, który będąc ściganym przez królewskich celników wysadził się w powietrze, jak nam opowiada Sir Walter Skott w Guy Manneringu? — Niechay to sobie łaskawy czytelnik sam wytłumaczy.

III. Spowiednik.

Przy kracie konfessyonału, postrzegamy młodą piękność, błagającą odpuszczenia grzechów. Kościół słabo oświecony; promień jasności pada tylko na szanowną twarz spowiednika, a penitentka, którą ściana konfessyonału od niego oddziela, ani go widzieć, ani sama widzianą bydź może. Spokoyność i swoboda, towarzyszki duszy czystey, maluią się na twarzy sędziwego już zakonnika. Z wzniesioną ręką lewą, zdaje się napominać pokutującą do szczerego win popełnionych wyznania. Mimowolnie przypomina się tu nam powieść obcego pisarza, jak autor twierdzi oparta na zdarzeniu, zaszłém w dawnieyszych wiekach. My za prawdę ani chcemy, ani

możemy zaręczać, — Rycerz waleczny, po odbytych licznych walkach, tyluż laurami zwycięztwa uwieńczony, sprzykrzył sobie żywot samotny i zaślubił młodą, piękną, i cnotliwą, lecz uboziuchną szlachciankę. Żył z nią szczęśliwie i spodziewał się potomstwa, lecz to nie trwało zbyt długo. Zły duch zazdrości i niedowierzania, który śmiertelnym już tyle narobił biedy, zakradł się także u niego. Powziął mąż stary przeciw żonie podeyrzenie, a krewni chciwi bogatego dziedzictwa, i niepowołani ostrzegacze, szeptali mu wieści o rzeczach, o których młoda Pani, ani pomyślała. — Bo nie możemy tu pominąć uwagi, że prababki rożniły się od wnuczek w zdaniach względem niektórych okoliczności. Ale nie tu mieysce rozwodzić się nad tem.

Rycerz nasz zabawiwszy kilka miesięcy przy dworze swego xięcia, zasępiony powracał do swego grodu. Zbliżając się do zamku wstąpił na śniadanie do sąsiedniego klasztoru Franciszkanów, w którym brat jego był gwardyanem. Tu się dowiedział, że żona jego dziś przybyła do spowiedzi. — Rozmawiając z bratem, powierzył mu swoje obawy, a po krótkiey naradzie obadway postanowili pod naywiększym sekretem, że podeyrzliwy małżonek wysłucha spowiedzi swey żony. — W habicie brata, twarz osłoniwszy kapturem, oczekiwał mniemaney grzesznicy w konfessyonale. Z naywiększą powagą wysłuchał iey spowiedzi i — przekonał się o iey niewinności. — Powtarzamy, iż ani chcemy ani możemy zapewniać za prawdziwość

http://rcin.org.pl

tey wieści; lecz pytamy czytelniczki nasze, czyl ona nie mogła nasunąć artyście pomysł tego obrazka!

IV. Strapione rodzina.

W mizerney izdebce pod strychem, widzimy rodzinę, która, choć obecny stan iey świadczy tylko o nieszczęściu i nędzy, zdaje się należeć do świetnieyszey przeszłości. Nie badaymy kto jest chory; bydź może, iż to mąż zasłużony, w własnym kraju nieszczęściami i prześladowaniem znękany; a może też to iest człowiek szlachetny, którego niedostatek i choroba w obcym dotknęły kraju. — Niewiemy także z pewnością, czyli rodzina go otacza, lub czyli przyjaźn i ludzkość wzbudzają uczucia osób przy nim będących. To jednak bydź niemoże. Tak stoimy tylko przy łożu smiertelnem Małżonka lub Oyca. Wiek dziecięcy niezdolny przyymować głębokich wrażeń przyiaźni; a tu wszystkich twarze napiętnowane smutkiem, duszę przeymującym; choremu myśl bliskiego rozstania serce rozdziera, a jednak rysy jego wyjawiają uległość wyrokom nieodzownym, i zdaje nam się że powiada: *Nie płaczcie, bo Bóg będzie z wami.* —

Spis Rzeczy
zawartych
w Noworoczniku.

http://rcin.org.pl

Pieśni Serbskie.
(*Przekład Edmunda Stanisława Bojanowskiego.*)

http://rcin.org.pl

MARZANNA.

POWIEŚĆ.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

MARZANNA.

POWIEŚĆ.

Nad brzegiem Prosny tam, gdzie teraz piękne Bolesławic wznoszą się okolice, niegdyś rosciągał się blisko mili długi gaj olszowy niskim, lecz suchym, dostępnym brzegiem rzeki. Pięknem nadzwyczaj od natury obdarzony położeniem niemógł bydź przeznaczony na siedlisko skazitelnych istot. Wiele też szczegolnych jemu przypisywanych przymiotów robiło go mieszkaniem Bogów. Chory człowiek w nim bywał uzdro-

Marzanna, Mora, Mara; Bogini Śmierci albo Wiosny czczona u wszystkich pokoleń Słowiańskich pod różnemi nazwiskami. Jak łączono te dwa wyobrażenia śmierci i wiosny w mitologii Słowiańskiej niewiadomo jest.

http://rcin.org.pl

wiony; niewidzialna ręka obroniła czasem podróżnego od drapieżnego zwierza, gdy z bogobojnem do tego gaju chronił się zaufaniem. —

Był poświęcony Marzannie; Łęczyczanie czcili w nim tę Boginją; on był jej kościołem, kaplicą; w nim kilka razy do roku obchodzono jej święta; jak n. p. święto Jesieni, czyli święto sprzętu.

W wigilją święta sprzętu, kiedy już zewsząd zbierali się żyznych okolic mieszkańce, dziewice z wiankami różnego kwiatu i ziela, mołojce z snopkami wszelkich zbóż, które na cześć tej boginji nazajutrz w gaju z uroczystością spalone bydź miały; kiedy ludu weselnego głosy mięszały się do głosów bogobojnych kapłanów i kapłanek Marzanny, kiedy wszystko weseliło się i oddychało radością, że tak powiem, dziecinną, jeden Bojciech, młody kapłan nieznajomego rodu był tak smutny, jak drzewa, gdy opadną na jesień z liści, jak można bydź smutnym na pogrzebie roskosznego lata. Jako slup głuchy i nieprzystępny żadnemu wrażeniu otaczającej go radości, chronił się w głąb gaju w naj-

http://rcin.org.pl

cichsze i najniedostępniejsze zakątki, aby uniknąć niezgodnych z jego usposobieniem uczuć. Jakim dostał się sposobem w okolice Prosny nikomu niebyło wiadomo; najstarsi ludzie niepamiętali rodziców jego; on żadnych swych krewnych nie znał. — Lubili go kapłani starsi, lubili go mieszkańcy, on zawsze smutny lubo im przyjacielskością odpłacał, szukał jednak odludności. — Postać i twarz jego były zajmujące: włosy blond w pierścienie się zwijające zdobiły dobrze ubudowane ramiona jego; niebieskie duże oczy malowały na pięknej i swieżej jego twarzy charakter jego łagodny i smutny tak dobrze, że smutek na jego rysach rozlany zdawał się bydź konieczny, wrodzony, przechodził w duszę nań patrzących.

Już ustały śpiewy na cześć Marzanny, już i następne gwary ucichły. Porobiwszy do następnego obchodu potrzebne przygotowania oddalili się. Jeden młody Bojciech pozostał sam w cichem i odludnem miejscu olszyny. Niewiadoma, dzika tęschność zapędziła go tam daleko od ludzi, od godów świątecznych. Czy martwiony tem,

http://rcin.org.pl

że żadna istota pokrewieństwem z nim nie była złączona? Czy tém, że nieznał swoich rodziców i swojej ojczyzny? Czy wreście która s pięknych dziewic, kapłanek ugodziła go swym uroczym, anielskiem wzrokiem i zakłóciła może na zawsze spokojność jego? niewiadomo mi i jemu samemu było niewiadomo, gdy dumał, oparty głową na obydwóch rękach. — Powoli w jego dumaniu zaczęły się tworzyć myśli, te myśli nagle zostawały zamieniane w marzenia. —

Dla czego człowiek żyje? zapytywał się sam siebie: czy na to, żeby dopóty sprzątał, żywił się i potém resztki sprzętu na cześć Marzannie odnosił, dopóty, póki nie umrze, a potém się w proch obróci i wiatry go na wszystkie strony rozniesą? — Co jest Marzanna? Śmierć, Wiosna! jakto może bydź razem! — Czy po wiośnie zaraz następuje śmierć? — Nie; ale po śmierci może następuje znowu życie, jak po zimie wiosna. Czemu Perkun nie objawia się człowiekowi; ale go zostawia w niewiadomości zawieszonego tak, że niewie, waha się, w którą stronę krok ma

http://rcin.org.pl

zrobić, aby w przepaść nie wpaść i czemu całe życie jest wahaniem? — Jakże przy tém wahaniu człowiek może mieć wiarę, może mieć nadzieję, może mieć miłość? — Świat jest próżny, bez celu! Życie człowieka tyle zabiegów, tyle trudów, trosków kosztujące jest puste i próżne! Człowiek utrzymuje na to tak troskliwie życie, aby się wkrótce w nicość obrócić! — Nie; niemasz wiary, — ani nadziei lepszego, trwalszego kiedyś bytu! —

I tém ostatniém marzeniem tak się uczul pognębiony, że się na ziemię uderzył i wkrótce go sen zmorzył. — Umysł jego marzący, tak dopiero na jawie czynny, niemógl bydź we śnie nieczynny. Marzenia znowu te same śniły mu się; lecz coraz bardziéj cechę rzeczywistości traciły; nareszcie się zupełnie w senne mistyczne zamieniły widzenie. — Ujrzał przed sobą Marzannę w kształcie dziewicy, która mu zamykała powieki: ona była mu pocieszycielką. —

Powiedziała mu, że życie ludzkie nie jest bez celu; że człowiek żyje, aby drugim żyć i przebyć życie pomagał, że w ca-

http://rcin.org.pl

łem życiu ma nadzieję lepszego bytu, gdy się to kończy, jakby wędrówka długa od kolebki do grobu, następuje śmierć i odrodzenie się nieśmiertelne, wieczne. Tam dusza przybiera napowrót swą postać, jest karana, albo nagrodzona, ale zawsze jest nieskończona, nieograniczona. Początek wszystkiego, utrzymanie wszystkiego i koniec wszystkiego jest Bóg. „Jeden jest Bóg," rzekła Marzanna, „życie ziemskie nadzieją, śmierć odrodzeniem, a życie następne jest nieśmiertelnością. Ciebie wiecznie nadzieja prowadzić będzie, aż dojdziesz do stoku światła Boskiego i to światło między ziomków rosprzestrzenisz." I wtem znikła jak złudzenie wyobraźni. —

Ocknął i powstał Bojciech pocieszony i pokrzepiony tym snem; jednak bardziej, jak kiedykolwiek niespokojny biegł w stronę gdzie mu ubiegła z wyobraźni Marzanna. chwytając naprzód rękami. Biegł długo, zawsze napróżno; niemiał jednak od tego czasu już miru; niechciał już wracać na święto sprzętu, które mu się zdawało czczem, powierzchownem, niewłaściwem uczczeniem Bostwa.

Szedł coraz dalej gdzie go nogi niosły, nigdzie się nie zatrzymywał tylko dla spoczynku, lub posiłku. Tak długo błądząc po kniejach, zawsze mając głowę zaprzątnioną marzeniem, zawsze nadzieją wiedziony zaszedł do Czech, gdzie już światło wiary Chrystusa zwaliło błędy pogaństwa. Tam ochrzcony został kapłanem nowej wiary, nauczycielem tego światła, którego mu dziwnym sposobem sen pierwszą dał ujrzeć jutrzenkę. Został na to, aby ziomkom wpoić to światło, tę pociechę życia, która rozwięzuje jego zagadkę; i przelał w nich wiarę w jednego Boga, nadzieję ciągłą bytu lepszego i miłość bliźnich swoich; trzy główne zasady Chrześciaństwa.

W. A. W.

http://rcin.org.pl

[illegible] daléj, gdzie go mógł ukryć; oglądając się nie zatrzymywał, tylko dla spoczynku i dla posiłku. Tak długo błąkał po Kniejach, zawsze małe [illegible] zgromadzoną mając, [illegible] [illegible], [illegible] przeszedł do Czech, gdzie już święta [illegible] Chrystusa [illegible] był [illegible]. Tam ochrzczony został kapłanem nowej wiary, nauczycielem tego świata, którego mu [illegible] sposobem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Zeszedł on [illegible], aby [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], która rozwiązuje jego zagadkę; i przekazał w nich wiarę w jednego Boga, nadzieję [illegible] życia lepszego i miłość bliźnich [illegible]; tak główne zasady Chrześcijaństwa.

DOSWIADCZENIE.

POWIEŚĆ.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DOŚWIADCZENIE.

POWIEŚĆ.

„Otoż leżę, ja biedny chiragrzysta i podagrzysta od całego świata opuszczony i tylko za zapłatę licho usłużony! — Żadna twarz bynajmniej się niezmienia, gdy ja, boleściami dręczony głośno zakrzyknę i okropne rwanie przerywaném jęczeniem złagodzić sobie próbuję. Zażadam jakiejkolwiek pomocy, natychmiast wszystkie ręce i nogi, które na moje stoją roskazy w takim się spokojnym, naturalnym porządku poruszają, jak żeby to sztuczne były machiny. Za każdą razą, kiedy sobie każę poduszkę zemknuiętą pod głowy podsunąć, albo w nogach poprawić, czuję, ach niestety! za nadto dobrze, że tę małą posługę winienem tylko groszowi, bo tyle pewnie na nią wypadnie przy tak hojnych zasługach, jakie ja daję. Jeszcze sie cieszę i muszę się szczęśliwym mienić, że to nie z łaski, ani nie po zaciągu mi usługują. —

http://rcin.org.pl

Przytem ze wszech stron mnie oszukują; nawet się tem trudzić nie mogę, boby za to wszystkie moje kości i członki odpowiedziały. Każdego poranku czytam tę jeszcze raz omyloną ich nadzieję, aby z śmiercią moją zagarnąć z mego majątku te zapisy, które wiedzą, że im zrobiłem; i pomimo najłagodniejszych słów nie odbieram nigdy serdecznej, udział do moich boleści biorącej odpowiedzi. O, to jest prawdziwie nędzne życie! — Jedyna pociecha, którą posiadam jest to mój szanowny proboszcz; ale oprócz tego, że mi przychodzi sępy mego złego humoru rospędzać, żadnej przez to, ani w mojem położeniu, ani w bólach, ani w staraniu i opiece nademną nie ma odmiany.

Ale, kiedy to już nie jest do odmienienia, tobym się wreście jeszcze nad tem zaspokoił, gdyby mi moje sumnienie co chwilę nie wyrzucało, że sam winien jestem, iż się w takiem znajduję położeniu. — Gdybym był w moich młodych latach porządnie żył i domowem szczęściem, tem największem życia dobrodziejstwem lekkomyślnie nie pogardził, albo, gdybym dość wcześnie spostrzegł był moje zdrożności, możebym natenczas był ręką moją dobrą jaką bez majątku panienkę uszczęśliwił, a gdybym nie był jej miłości pozyskał, miałbym jednak w niej ważne wdzięczności zakłady, miałbym teraz wierną, wdzięczną i troskliwą opiekunkę, która bez mego żądania nawet

starałaby się była ulgę bólom moim przynosić i mnie swą zajmującą łagodnością pocieszać. —

Gdy, co więcej, pomyślę o tym daleko podobniejszym do prawdy przypadku, że byłbym się stać mógł jednym z najszczęśliwszych ludzi, gdybym był niewinny i bez występków, jakim byłem, gdym odebrał ten wielki majątek po matce, w połączeniu się s przyjemną i cnotliwą dziewicą szczęścia szukał; o! wtenczas gdy o tem myślę, zapominam się i maluję sobie ten obraz tak żywo, że potem daleko jeszcze mocniej i boleśniej czuję, ile bezrozumnemu używaniu nigdy nie uszczęśliwiających namiętności poświęciłem. Moja wierna małżonka, któraby jeszcze s tą samą żywą czułością u mego serca wisiała, z jaką mnie niegdyś do swego powabnego, dziewiczego łona przyciskała, siedziałaby teraz troskliwie przy mnie w głowach i śledziłaby na mej twarzy oczyma, ażeby odgadnąć, ażeby utrafić co moje bóle uśmierzyć, co mi na usta uśmiech, co mi na czoło pogodę sprowadzić zdoła. Dzieci moje, te dojrzałe czystej, małżeńskiej miłości owoce, nosiłyby mnie na ręku, a pełne nadziei wnuczęta ukracałyby mi przykre chwile swemi dziecinnemi rozrywkami. — O co za błogie marzenia! O nie musiałbym się teraz tak srodze s tego snu obudzić! Albo nie marzyłbym nigdy coś podobnego, bo to tylko powiększa żal! —

Otoż leżą moje dobra w roskoszny raj przei-

stoczone! A ja jednak tylko je pozornie posiadam. — Ani jeden z mych zmysłów nie używa żadnej z nich przyjemności. Jestem uboższy od żebraka, bo jestem śród bogactw i dostatków, a żebrzę. — Gdybym miał dzieci, tobym był samem ich używaniem przyjemności uszczęśliwiony; wesołe spomnienia przeszłości dałyby mi kosztować rzeczywiście tego pozornego używania przyjemności; a pogodne widoki na szczęśliwą przyszłość dzieci moich byłyby ulubionem mojem zatrudnieniem, którebym z soba na tamten świat był zabrał. — A kto wie, czybym dzisiaj tak leżeć i męczyć się musiał, kto wie czybym wtenczas, jako czerstwy, wesoły starzec pód cieniem chłodnym rozłożystych kasztanów w kole mego piękniejszego przerodzenia się miłości i przywiązania darów niekosztował, czybym z nimi tych miłych, towarzystkich zabaw podzielać nie mógł? W każdym przypadku byłbym z nich najszczęśliwszy, bo odemnie by tylko zależało, im coraz większe ukontentowania sprawiać i coraz bardziej im życie uprzyjemniać; a kto to zewnatrz i wenątrz domowego życia sprawić potrafi, tego szczęśliwość bodaj już jest zdolna jakiego dodatku.“ —

Podobne uwagi były prawie codzienną konwersacją starego kasztelana Rastawieckiego, którą on albo sam z sobą prowadził, albo swemu poczciwemu Proboszczowi, który go

http://rcin.org.pl

prawie dzień w dzień odwiedzał, z westchnieniami powtarzał. To ostatnie wynurzenie swej żałości było jedynem, które po sobie żadnej, dręczącej smętności niezostawiło. Zatrzymał się więc długo w swej ponurej samotności nad niem i znalazł, że mu jednak pozostaje jeszcze jeden sposób z swego ogromnego majątku wyciągnąć korzyść, to jest korzyść możności uszczęśliwienia innych i tym sposobem myslał się z swoich win oczyścić. Jego głównym przy tem zamysłem było, małżeństwa dla ubóstwa i niedostatku, nie mogące przyjść do skutku kojarzyć i wyposażać; o ileby się to dało zrobić bez wielkiego nadwerężenia dochodów przyszłemu posiedzicielowi dóbr, ażeby był w możności utrzymać w przyzwoitym, dobrym stanie te wszystkie pyszne i pełne smaku założenia, ogrody, rękodzielnie, budynki, którym sama natura tyle już piękności dodawała. —

Wyjawił więc swój zamiar zacnemu swemu proboszczowi, który nietylko mu doradzał jak najprędzej to przedsięwzięcie do skutku doprowadzić, ale wykonania tego sam się podjął, radząc jednak niektóre odmiany w planie i warunkach, ażeby małżeństwa te wszelki pozór przymusu straciły.

Kasztelan niemiał po sobie żadnych, innych, prawych następców, jak dzieci swych dwóch braci przyrodnich, którzy z nim ojca spólnego, ale inną matkę mieli. Po starszym pozostał

jeden syn, po młodszym bracie (gdyż obydwaj już nieżyli) trzy dorosłe córki, które z swoją matką w Krakowie dla odebrania tam wychowania mieszkały, utrzymując się z szczupłego majątku i połowicznej pensji, którą matka jako wdowa po radzcy stanu pobierała. Kasztelan obydwóch braci kochał i nieraz im w życiu dopomagał i ta jego skłonność przeszła też na dzieci, chociaż swoich synowic nie znał, jak tylko bardzo drobuemi i nie bardzo się o nie dopytywał. Wszyscy trzéj bracia tak odległe od siebie mieszkali, że się dzieci dwóch młodszych zupełnie nie znały. Gdyby kasztelan swojej bratowéj nie miał był za kobietę, prożną i nieznośną, możeby ją był do siebie wraz z jéj córkami wziął, ale tak niechciał nawet nic o niéj wiedzieć. — Jego synowiec był dobrze się na świecie zalecający młody człowiek, który był już nabrał wszelkich potrzebnych zdatności do drogi zasługi, honoru i szczęścia, na którą co tylko miał wstąpić, aby ją zacząć przebiegać. Widział go był przed kilku laty stryj i na znak swéj ku niemu przychylności dał mu znaczne pieniądze na wojaż bez zrobienia mu najmniejszej nadziei, żeby kiedy miał po nim ten wielki odziedziczyć majątek. Jeszcze mniej miała dla swoich córek Radzczyni Stanu do oczekiwania i w tem przekonaniu będąc, przeklinała starego skępca, ażeby tem przynajmniej swéj nienawiści ku niemu cokolwiek ulżyć.

http://rcin.org.pl

Testament wypadł jednak wcale inaczej jak się spodziewano. Synowiec miał sam jeden wszystkie dobra, cały odziedziczyć majątek, którego roczne dochody do trzydziestu tysięcy wynosiły; miał się zaś ożenić z jedną z swoich kuzynek. Każdej z dwóch pozostałych miał po cztéry tysiące czerwonych złotych wypłacić. W przypadku jednak, gdyby (jak proboszcz bardzo rozstropnie tutaj ten warunek przyłożyć doradził) on żadnéj z nich niechciał wziąść za żonę, miał każdej z nich po sześć tysięcy czerwonych złotych wypłacić: „a s takim kapitalikiem,“ rzekł proboszcz, mogą bydź pewne że niebespieczeństwu niedostania mężów szczęśliwie ujdą.

Oprócz tego był kapitał na wyposażenie kilkunastu wiejskich dziewczyn s tych dóbr wyznaczony. Te i kilka jeszcze innych legacji nie miały ciężyć na dobrach, tylko miały bydź s kapitałów, które jeszcze były od dłużników, do odebrania zaspokojonemi. Ledwo był testament uprawomocniony, zaraz radził proboszcz Kasztelanowi, aby kazał Synowcowi do siebie przyjechać, ażeby się jeszcze ucieszyć jego uczuciem wdzięczności i użytek troskliwszego starania i serdeczniejszego obiegania w chorobie swojej z jego przytomności wyciągnąć. Z ukontentowaniem przystał na to Kasztelan, ale uciechy oglądania swego Synowca już nie dożył.

http://rcin.org.pl

Ten był w całém znaczeniu młodym człowiekiem jakich mało. — U niego właśnie udało się cnocie s często upartym losem połączyć na ustalenie szczęścia spólnego ich kochanka. Posiadał on z natury najszczęśliwsze usposobienie, którego wykształcenie starannością pieczołowitą i pracą światłego męża prowadzone najlepsze obiecywało owoce. Nader dobroczynny wpływ na wykształcenie jego serca miała matka. Spolnie z jego nauczycielem strzegła ona pilnie niewinności serca, mu wrodzonej i starała się każdy sztachetny w jego sercu wypuszczający kiełek najtroskliwiej wychować, najpłodniej rozmnożyć, a nie jako sercu obcą roślinę w toż samo przesadzać. Przez to doszedł rychło do takiego własnego, pewnego uczucia, rozstrzygającego w każdém mu z strony złej lub dobrej wątpliwém zdarzeniu, które mu bardzo przy rozwijaniu się wyobrażeń i zdolności umysłowych pomocném było. —

S temi tak świetnemi przymiotami połączona przystojność wspaniała i nadzwyczajnie ujmujący wyraz twarzy zdawały się sprawiedliwie w młodym Rastawieckim udowodniać to twierdzenie, że w pięknem ciele piękna mieszka dusza. Oboje właśnie najpiękniej roskwitało, gdy naprzód ojca, a potém matkę stracił. Jej rosczulające pożegnanie ustaliło jeszcze mocniej w jego sercu miłość do cnoty i zachowało go na zawsze od tych tak zwykłych rozwiozłości

http://rcin.org.pl

młodych ludzi, które im prawie prędzej nim jeszcze istotnie żyć zaczną na świecie, zdrowie i szczęście spustoszą. Ale za to rychło już poruszała duszę jego chęć odznaczenia i wyniesienia się i ta namiętność mogłaby mu się była stać szkodliwą, gdyby przy jego innych przymiotach nie była wzięła dobroczynnego dla niego kierunku. Postanowił po śmierci rodziców nie wielki po nich spadek na dokończenie swego umysłowego wychowania obrocić. Do tego się bardzo przydała łaska stryja, przez którą był w możności podroż użyteczną do cudzych odprawić krajów i s tej niedawno co był przyjechał, gdy listem proboszcza o chęci stryja widzenia go i o tegoż dobroczynnych zamiarach został uwiadomiony.

Rastawiecki zadosyć uczynić temu wczwaniu nie ociągał się; ale pomimo tego, że śpiesznie ile podobno było tę podroż odprawiał, ledwo dość wcześnie stanął, aby stryjowi swemu ostatnią mógł oddać usługę. Tak prędko nie spodziewał się śmierci stryja i chociaż przez tę ujrzał się zaraz niepodległym dziedzicem tak wielkiego majątku, jednak bolało go, że swemu wspaniałomyślnemu stryjowi ostatnich dni życia wylaniem swego, pełnego wdzięczności serca nie mogł osłodzić, tem bardziej, gdy słyszał, że ow się tyle na to cieszył, iż będzie go mógł przy sobie na zawsze zatrzymać. Proboszcz tym czasem łącznie z sądami przygotował

co było potrzebnem do wykonania testamentu i Rastawiecki zdumiał nad ogromem swego dziedzictwa, gdy mu tamten go w całej rościągłości okazał; ale on niechciał się jeszcze niczego tknąć, dopóki nie uwiadomi ciotki o śmierci stryja i o wszystkiem, i dopóki od niej odpowiedzi nie odbierze. Odkrył proboszczowi, ileby mu z wdzięczności do stryja na tem zależało, aby sobie małżonkę s trzech kuzynek, których wcale nie znał, mógł wybrać; ale nie taił, jak trudno bez miłości z samej do stryja wdzięczności i z samego uszanowania jego woli się do tego przymuszać by było.

W rzeczy samej wiele to było, że tak przystojny, młody człowiek, który tak delikatne uczucia i tyle pociągu do domowej szczęśliwości posiadał, tak dotąd wolne i niczem nie zajęte serce utrzymać potrafił. Może go jeszcze żaden przedmiot nie przyciągnął, któryby był dostateczny wyobraźni, żądaniom i potrzebom jego serca; może zatrudnienie się niezmordowane jego umysłu przeszkadzało mu się zajmować uczuciami miłości; może myślał tak pięknie i szlachetnie, że niechciałby był swej lubej, niewinnej istoty w swe losy wikłać, dopóki one nie wezmą kierunku pewnego i nie będą już ustalone; może jego ambitne uczucie przytłumiło poczynającej miłości pierwsze iskry, ażeby się nie dać zatrzymywać w ciągu zawodu do zamierzonego celu; może nakoniec nauki

http://rcin.org.pl

matki, która w jego wszystkich uczuciach zawsze go starała się kierować, tak głębokie na nim zrobiły wrażenie, że był za nadto ostrożnym, aby miał swoje serce pierwej darować, niżby to samo z swoją ręką w stanie był uczynić. Krótko mówiąc, nie kochał jeszcze nigdy, chociaż posiadał daleko więcej czułości do pojęcia szczęścia miłości, niż tysiące innych, którzy się już w jego wieku dziesięć razy przynajmniéj pokochali.

Dla jego trzech kuzynek było to szczęściem, że dotąd o nim nic więcej nie słyszały i nie wiedziały, jak tylko, że ich stryjecznym był bratem, bo niespodziana kopja testamentu, w którym stryj tak przyjemnego braciszka s tak upragnionym przydatkiem każdej z nich do ułowienia podawał, byłaby między siostrami największą zazdrość wzbudziła i kość niezgody między nie rzuciła. Mogłabyż bowiem która z nich gorszą sobie nieprzyjaciółkę kiedykolwiek wystawić, jak tę spół-zalotnicę szczęśliwą, którąby jej taki wyborny los odebrać miała? — Szczęściem, że nie znały tak wartości prawdziwéj dziedzictwa jako też i posiadać je godnego dziedzica i szczęściem, że przez poprzednie melodramma były tak nastrojone i tak przygotowane, że im ta wiadomość nie padła od razu jak kamień na serce.

Julja była najstarsza, Felicjanna średnia, Kazimira najmłodsza s trzech sióstr. Każda tylko

rokiem od drugiej się rożniła; a wszystkie były w tym wieku, gdzie panny chętnie mężów wypatrują, bo starsza właśnie co tylko dwadzieścia lat była skończyła. Matka nie była nic więcej, jak tylko zwyczajną kobieta i Kasztelan może ją sprawiedliwie za próżną i głupią mieł. — Pyszna i dumna s tytułu swego męża, starała się tak w swoim domu, jako i w zgromadzeniach grać rolę wielkiéj pani, i dla tego patrzyła na powinności dobrej matki i dobrej gospodyni s pogardą. Za nadto mało miała rozumu, ażeby zrozumieć, ile się sama przez pogardzanie i zaniedbanie pierwszych powinności w oczach zacnych ludzi pogardy godną czyni, a jak się śmieszną wszystkim wydaje, przez jakąś wygórowaną wyniosłość i pychę. Między wszystkiemi prożnościami kobiet najmniéj do przebaczenia ta ma prawa, która pochodzi s tytułu męża, bo ona tylko swój pożyczony blask z odbicia się promieni odbiera, tak, jak księżyc od słońca. Kobieta, która się cokolwiek z swojej piękności, z swego dowcipu, z swej światowości, z swego majątku, lub wreście z swoich trjumfów pyszni, ma do tege przynajmniej powód, chociaż każda próżność ogólnie mało honoru i rozumowi i sercu przynosi: ale ta próżność tytułów, które tylko swemu winna mężowi, jest już za nadto przeciwna wszystkiemu i chyba tylko wtenczas byłaby do usprawiedliwienia, gdyby się na tej tajemnej

http://rcin.org.pl

dumie gruntowała, bydź żoną męża, pełnego zasług i uznanych zdolności: ale jak mało te pod uwagę prożnej podpadają kobiety! Gdyby nawet był ten przypadek, żeby się kobieta zprzekonania zasług swego męża pyszniła, to staraćby się tem bardziej powinna pokazać się przez postępowanie swoje w kobiecym obrębie godną swego męża, aby przy nim jako żona na porównaniu nie stracić, ale owszem jego wybór swemi usprawiedliwić postępkami i tym sposobem przez swą własną wartość z nim w jednym stanąć rzędzie.

Pani Radzczyni Stanu Rastawiecka właśnie służyła za niezawodny przykład, że zasługi męża żonie żadnej większej wartości nie przynoszą, gdy ona sama takiejże nie posiada. Z powodu więc jéj męża okazywano jéj wielki szacunek, ale po jego śmierci zmniejszył się znacznie, a jéj wymagania się nic nie zmieniły. Chociaż jéj majątkowe stosunki nie bardzo w dobrym znajdowały się stanie, grała zawsze tę samą rolę wielkiej pani; dawała bale i wieczory w swoim domu, aby przyciągnąć młodych ludzi znacznego rzędu i żeby córkom, jak mówiła, podać społohność wyćwiczenia się podług ich wysokiego stanu w obejściu się z wielkim światem, a przytem, jak myślała, może przyzwoitą zdobycz zrobić, któraby pociągnęła za sobą korzystne za mąż wydanie córki. Ale nie myślała, że ci młodzi panowie, którzy do

Bibl. Im. ... Ossolińskich ... Zborów

http://rcin.org.pl

jej domu uczęszczali, a z niej samej szydzili, przychodzili tylko na to, aby czas z jej ładnymi córkami przepędzać, i że żaden z nich innego nie miał zamiaru; ani nie myślała, że właśnie to przyciąganie i wlepianie się było przeciwnym i odstręczającym sposobem, aby do swego dojść celu. Nierostropna więc matka robiła, co tylko mogła, aby młodym ludziom, których za dobre uważała partje, odwagi dodać i tym sposobem im oświadczenie się ułatwić; ale towary, które za bardzo na przedaż wystawiane bywają, tracą zwykle na swej wartości i zostają najczęściej w kramie. — Biedne te panny były istotnie do pożałowania; bo cóż one temu były winne, że matka tak ich rychło na tę drogę wprowadziła, której się dawniej sama trzymała? — Tylko Felicjanna, średnia, obrała sobie inną i na tém lepiej wyszła. Matka jej nigdy nie lubiła, bo ją sama nie wykarmiła, co się w dwóch innych nie tak s przywiązania, jak z ówczesnej mody i konieczności stało. Miłość więc do dwóch ostatnich powstała najwięcej s takiego zwierzęcego instynktu; gdyż miałaby ona była swój początek w duszy i w sercu macierzyńskiem, toby była powinna małej Felisi niedostatek piersi macierzyńskich serdeczniejszem obieganiem i przywiązaniem wynadgrodzić.

Ta słabość, że tak powiem, zwierzęca, znajduje się u wielu nawet rozsądnych matek; jak gdyby dziecko, które obcą pierś ssało, ich

http://rcin.org.pl

sercu niebyło tak bliskiem, gdy jednak największe jego roszczenie prawa do równego przywiązania na tem jest ugruntowane, że pod sercem matki równie z innymi leżało i najpierwszy pokarm w żywocie i wykształcenie od niej odebrało. Inaczej musiałaby mieć mamka bliższe do dziecka prawa, aniżeli sama matka; a mamka je tylko za zapłatę wychowuje. — Bez wątpienia, że ta zwierzęca styczność niejakie między niemi rodzi przywiązanie, i dla tej już przyczyny zbawiennie jest, gdy matka może sama swe dziecko wykarmiać; i nietylko wykarmiać, ale starać się, ażeby dziecko od nikogo w pierwszych latach żadnych dobrodziejstw, ani pokarmu, ani obiegania, ani zabawiania go nie odbierało, jak tylko od samei matki; bo nie tylko, że się przypuszcza, iż od matki najlepiej, najtroskliwiej wychowane będzie, ale przywiązanie, które dziecko w przeciwnym razie do swoich dobrodziejek, mamek, piastunek nabiera, robi uszczerbek przywiązaniu do matki i szkodzi w dalszem życiu bardzo. Nawet dobre matki nie mogą dość bydź ostrożne w tym względzie co do swoich uczuć i co do postępowania z dziećmi, aby się nauczyć, jak ten zwierzęcy instynkt opanować i serce dziecka, które pozbawione jest korzyści, ich własną bydź karmione piersią rychło do swego, a znów swoje do jego przyzwyczajać serca. Nie jest to dosyć, że w głównych potrzebach jego matka

obiega i opiekuje się nim; ale to dziecko ma te same do miłości matki prawa, co każde inne, a najmniejsza różnica, którą sobie matka w swych skłonnościach między niemi robić pozwala, nie jest wcale słabością, godną przebaczenia, jest występkiem, którego niczem naprawić nie może, jak tylko najsumienniej równem podzieleniem swej pieszczotliwej serdeczności i przywiązania między wszystkie dzieci.

Nierówne się z dziećmi obchodzenie, a przy tem uprzedzone zawsze osądzenie, ich kary, lub pochwały bardzo złe za sobą ciągnie skutki. Tak nazwane *gagatki*, czyli pieszczone dzieci, mogą sobie jak największe obiecywać pobłażanie, gdy przeciwnie inne za najmniejszem przewinieniem łajane i karane bywają; tem zwykle się wiele na obydwóch stronach popsuje. Najczęściej większa szkoda znajduje się ze strony faworytalnych dzieci. S przesadzonej serdeczności dogadzają ich woli i pobłażają ich błędom, a najczęściej w czasie te, które były surowiej chowane przewyższają tamte co do zalet i zdolności.

Ten sam był przypadek z Julją i s Kazimirą. Nierozsądna matka miała prawdziwie ślepą, miłość do tech dwóch córek i wpoiła im zawczasu swoją pychę i próżność. Były tak jak modne lalki ubrane i już w pierwszych latach dzieciństwa do tak nazwanego *dobrego tonu* wprawiane. Codziennie stawały przed

głupią matką: i musiały się przez całe godziny ćwiczyć w ukłonach i w innych prężeniach i niedługo tak do tego nabrały wiele smaku, że prawdziwemi małpiątkami *dobrego tonu* i mody stawszy się, już dziećmi umiały grać rolę wielkich pan. Ich serca były przy tem tak próżne, jak ich głowy; — a te dwie dziury były późniey czytaniem romansów zapełnione, które im czasu wcale nie zostawiały do oddania się zwykłym, kobiecym zatrudnieniom, wyjąwszy kilka bawidełek, które, ażeby nieczynnie w domowych, zwykłych kompanjach nie siedzieć, na ten czas tylko do ręki brały. —

Matka im już dość wcześnie o męszczyznach rożne rzeczy napowiadała i bardzo ich przezornie nauczyła, jak się mają brać, aby nikogo nie odstraszać, ktoby się do nich zbliżał. Przez to stały się, lubo ich do tego czasu o żadne, ważne błędy, ani wykroczenia obwiniać nie można, lekkomyslnemi kokietkami, które wprawdzie wietrznikom miłości się podobały, ale młodych ludzi rozważnieyszego postanowienia, którzy w istocie dla siebie, a nie dla kogo innego, żonę mieć chcieli, naturalnie nie mogły jak odstręczać. —

Felicja była właśnie we wszystkiem przeciwnego charakteru. To zaniedbanie jey przez matkę było jey więcej korzystnem, niż szkodliwem. Najwięcej była opiece mamki zosta-

http://rcin.org.pl

wiona, która szczęściem była bardzo dobrą kobietą, i która tylko z słabości, a nie z rozwiozłości zbłądziła. Ona kochała małą Felisię tak, jak swe własne dziecko; nie dziw więc, że się do niej więcej przyzwyczaiła, aniżeli do matki, która o nią mało dbała. Patrząc na jéj ubiór żadnym sposobem niemożna jej było mieć za siostrę dwóch innych. Jeszcze widoczniéjszą stała się ta różnica po śmierci Radzcy Stanu, gdzie ona już dorosłą będąc, musiała się, albo daleko uboższym, albo nawet noszonym po Julji ubiorem kontentować, gdyż dla Kazimiry, więcej wymagającéj był już za niedobry. — Od dzieciństwa była bardzo naturalną i niemogła się do prężeń ckliwych i wymuszonej etykietalności dobrego tonu swych sióstr zastósować, przez co matka myślała się bydź usprawiedliwioną w dawaniu tamtym pierwszeństwa. Będąc mało w towarzystwa brana, przyzwyczaiła się więcej do domowego życia, zatrudniała się pożytecznemi, kobiecemi robotami i czytała, gdy sama była, czasem jaką, dobrą książkę, która wiele na wykształcenie rozumu i serca jej dobroczynnego wpływu mieć mogła. Chociaż nieraz musiała się w wielu rzeczach od swych sióstr uczuć upośledzoną, jednak żadnej do nich nie miała zawziętości, owszem zatrudniała się ich sukniami i bielizną z przychylnością i nie oziębła w niej nigdy, nawet w tenczas nie, gdy ją traktowano tylko

http://rcin.org.pl

jako służącę. Ona miała całe gospodarstwo domowe pod swoim dozorem, i bez niej pewnie nie mogłaby była matka takiego tonu prowadzić; bo przy szczupłych do podobnego życia dochodach jedynie tylko przez swoje rostropne rozrządzenie umiała dom na tym samym utrzymać stopniu. Gdy u jej matki było większe zgromadzenie, nie wychodziła tak z niedostatku stósownego ubioru jako też z istotnego wstrętu, chyba tylko w tenczas, gdy musiała rozlewac herbatę; gdy jej zaś podobno było jakimkolwiek sposobem się od tego uwolnić, była bardzo szczęśliwą i przepędzała z mamką wieczór, która tylko dla niéj do tego w służbie została czasu. — Prawda, że musiała się nieraz od swej matki spowodu wstrętu tego wymówek mnóstwo nasłuchać: że bodaj ją kto będzie chciał, że jej całe życie zostanie na karku i tym podobne; ale ona znosiła je z cierpliwością, a potém na osobności napłakała się do woli. Siostry zaś tajemnie były bardzo z tego kontente, że ona tak rzadko się pokazywała, bo choć sobie tyle obiedwie podchlebiały, niemogło to jednak ujść ich uwadze, że nieraz na Felisi łagodnej i skromnéj twarzy uwisł nie jeden wzrok, których one w przelocie do herbatowego stolika radeby były zatrzymać. I w rzeczy samej przechodziła ona siostry co do pięknego wzrostu i wysmukłey kibici, a osobliwie co do łagodności rysów

twarzy, chociaż ich nie umiała sztucznie i wymuszenie umilać.

Nadszedł nareście czas, gdy w domu Radczyni Stanu miała zajść wielka niespodziewana odmiana. Jej córki były już dorosłe, a jeszcze dotąd pomimo tych wszystkich wyprzedzających zabiegów, pomimo ułatwienia z strony matki żadnemu z wielbicieli dwóch uprzejmych siostrzyczek, którzy prawie dzień w dzień do ich uczęszczali domu, ani słówko nawet się nie wymknęło, któreby mogło choć pozór jakiego oświadczenia się wzbudzić. Już nieraz Pani Rastawiecka w samotności głową na to trząsała; powoli zaczynała też już obawy swoje córkom udzielać, którym i tak już się dłużyło; a w takich to hypokondrycznych chwilach najwięcej złego humoru Felicja wycierpieć od swych sióstr musiała; bo to ona — naturalnie — była przyczyną, że sie siostrom dotąd tak nie szczęściło, gdyż widocznie jest, mówiły, jak się każdy odstręcza w związki s taką wnijść familiją, gdzie jeden jej członek przez swe proste i nieprzyzwoite obejście się tak mało do osób wyższego rzędu się stósuje, jak to dokładnie udowodniają te uboczne rzuty oka na stół i herbatę, gdzie ona siedzi. —

O, nie płacz w twoim samotnym gabinecie, miła Felisiu, na złą gwiazdę, która ci przyswieca! Cierp i nie trać nadziei! — Twoje serce jest za szlachetne, aby mogło tak długo

zostawać w cierpieniu! Wyższa istota, która cnotę nadgradza, składa łzy twej smętności, które niezmacone s cierpkością i nienawiścią po twych licach się ronią w świetny wianek twoich zasłużonych trjumfów. W tenczas wykażą się jak pyszne perły w twoim ślubnym wianku i jaśnieć będą jak łzy radości, które święte uczucia s przepełnienia pięknego serca w czysty kryształ nieomylnego duszy zwierciadła wylewają.

Kilka tygodni pierwej, niż wiadomość o śmierci Kasztelana i o jego pożądanych, a przytem wcale niespodziewanych zapisach nadeszła, był do domu Pani Rastawieckiéj młody człowiek wprowadzony, który się ogólnie męsczyznom i kobietom podobał. Nazywał się Ogiński. — Wracał z wojażu, — lecz gdy mu towarzystwa Krakowa zasmakowały, daleko dłużej się tam zatrzymał, aniżeli był sobie zamierzył. Od bankiera, przez którego pieniądze z domu odbierał, dowiedziano się wkrótce; że bardzo znaczny posiada majątek i że już nim zupełnie niepodległe zarządza. — Te ważne zalety były przystojnością, dobrem wychowaniem, bardzo znacznie wspomożone i s całego jego obchodu poznać można było, że ma piękną duszę. Tego ostatniego warunku nie byłby wcale potrzebował, aby bydź jako znaleziony klejnot do domu Pani Rastawieckiej przyjętym.

Matka przyjmowała go z odznaczającą uprzejmością, a Julja i Kazimira spółubiegały się, aby mu okazywać uprzedzającą grzeczność i przymilenie. Było też widocznie, że żadnego domu sobie tak nie upodobał, jak dom Pani Rastawieckiej; jego wizyty były częstsze i zdawały się już dla niego nieodbitą potrzebą. — Rozmawiał raz z Julją, drugi raz s Kazimirą i zdawało się, jak gdyby obiedwie z wielką uwagą porównywał. Po niejakim czasie bawił się coraz więcej z matką i to uważano za pewny znak, że jego serce już jest w oblężeniu; gdyż naturalnie musiał pierwej matkę na swą zyskać stronę, azaliby się mógł oddać sercu, które go już prawie ułowiło. — Tylko niemogła matka rospoznać, na którą on najbardziey wzrok swój zwraca. Wybadywała każdą z swych córek osobno, ażeby się z tego, jak on się do nich bierze, coś przynajmniej można domyśleć; ale obiedwie tak pewne były swego, że matka trafnie sądziła, iż on jeszcze waha się w swoim wyborze; i dla tego uradziła sobie rostropnie, ażeby go skierować do Julji; bo w przyrodzeniu nawet prawidłem jest, ażeby najdojrzalsze owoce najpierw z drzewa opadły. —

Starała się więc Pani Rastawiecka Kazimirę do planu, jaki sobie ułożyła przygotować i starała się ją przekonać, jak zupełnie niepodobna jest myśleć, ażeby Ogiński na inną, jak tylko

http://rcin.org.pl

na Julją, miał oko; radziła więc jej, ażeby się troche oddalała; bo jeżeli jej domysł jest na prawdzie ugruntowany, toby jej i tak nic nie pomogło, choćby się narzucała: gdyby zaś ona była celem jego życzeń, natenczas jéj oddalenie zrobiłoby ten wybór widoczniejszym. To przedstawienie najmniej się Kazimirze nie podobało; twierdziła ona bowiem, że najlepiej osądzić może, co o braniu się, Pana Ogińskiego do niej ma myśleć i że wcale nie jest w chęci swoje szczęście na próbę wystawiać. Matka starała się ją, przekonywać tyle, ile mogła, ale na prożno; Każimira się, dziś trudnić herbatą niechciała, aże Julja już o tém ani spomnieć sobie nie dała, musiała więc matka roskazać Felicji pokazać się w swym najlepszym ubiorze i nalewać herbatę.

Felicja była bardzo kontenta, że ją dotąd od tego uwalniano zatrudnienia; od pobytu Ogińskiego nie pokazała się była wcale i teraz jéj tém przykrzéj było z swego samotnego zakątka w grono świetnego wkroczyć towarzystwa. — Jednakże była przyzwyczajona słuchać i niemogła tak, jak jej siostry na pobłażanie rachować. Nie wyszła prędzej, jak gdy wniesiono herbatę. — Jej siostry już się s taką zazdrością pilnowały, że najmniejszego ustępu jedna od drugiej nie zrobiła; i matka nie była nieczynna; — ale Ogiński został równy w swojem postępowaniu.

Gdy Felisia z skromnem swem ułożeniem, które żadnej uwagi nie żądało do pokoju weszła, obrócił się Pan L., który dotąd Julją najbardziej był zajęty, a teraz jej zupełnie zaniedbał z złośliwością do Ogińskiego i ofiarował się przedstawić go średniej córce tego domu. Ogiński poszedł wprost z nim, przeprosiwszy Julją, s którą właśnie zaczętą rozmowę był przerwał, a Felicja, która dotąd tego jej uważania nie była zwyczajną, zaambarassowała się bardzo. Ogiński oświadczył jej w bardzo uprzejmych słowach, ile żałuje, że dopiero dzisiaj ma to ukontentowanie jej poznania. Felicja odpowiedziała na to z najskromniejszą wdzięcznością, że już raz zająwszy się rozrządzeniem w domu niemoże jak tylko rzadko brać udział do społeczeństwa i obróciła się do herbatowego stolika. Jeszcze jej kilka słów powiedział i z ukłonem oddalił się od niej. Matka już była w śmiertelnej obawie i przemyśliwała, jakby złe wrażenie, które Felicja na nim musiała sprawić, zatrzeć: ale Ogiński, który zaraz do niej przyszedł, jakąś jej o średniej córce grzeczność powiedzieć, zaspokoił ją zupełnie, a więcej też niebyło nic do obawiania ze strony takiej panienki.

W posród rozmów z Julją lub innemi osobami rzucił Ogiński wprawdzie kilka razy na Felicję okiem; ale, czy to z umysłu, czy też, że się o stosunkach tego domu dowiedział już

http://rcin.org.pl

tego wieczora do niej się więcej nie zbliżył. Po herbacie udała się Felicja do swego pokoju, ale jednak wolniej, jak zazwyczaj. Uczuła jakoweś zadowolnienie, że jej nie zawstydzono; ale, owszem miło jej było, że ten obcy Pan uwagę na nią zwrócił i nawet ją pochwalił. Przyszła więc z wypogodzonem czołem do swej mamki i opisywała jej tego grzecznego Kawalera, o którym ona sama mało jeszcze wiedziała; ale tak jej jakoś było, jakby go już dobrze była poznała.

Następnego wieczora z mniejszym wstrętem poszła do salonu bawialnego. Skoro tylko weszła wstał Ogiński s krzesełka i poszedł naprzeciwko niej. „Brakowało nam tu już dawno Pani!“ rzekł s pewnym tonem, któryby już ją mógł kawałek dalej w znajomości tego pana zaprowadzić, którą już wczoraj przy mamce po tak krotkiem widzeniu go mimowolnie uczuła, choćby jej już nawet nic więcej nie był powiedział, ale owszem dodał: „wczoraj też tak Pani wcześnie odeszłaś, a ja życzyłbym sobie jako największe ukontentowanie, żebym Panię zawszo mógł widzieć.“ Felicja ukłoniła mu się grzecznie i zapłoniła się lubym wstydem, który jej anielskiej niewinności wdzięku dodawał. Ogiński obrócił się znów do towarzystwa bez najmniejszego ambarassowania się.

„Jest to przedziwny człowiek,“ mówiły sobie same siostry, które w tem nic, jak tylko

przyjętą grzeczność upatrywały; — Felicja zaś nic do siebie nie mówiła, ale coś powoli szło tego wieczora z rozdawaniem herbaty. —

„Biedna Felisiu!“ rzekła mamka, gdy ją tego samego wieczora zamyśloną znalazła: „koniecznież to, żeby Pani robiła herbatę?“

„Nieda się inaczej,“ odpowiedziała łagodnie Felicja, „a możeby za bardzo świat uderzało, gdybym mu się wcale nie pokazywała.“

Przyszedł czas, gdzie znowu miała tę powinność odbywać. — Zdawała się umyślnie aż do tego zatrzymywać czasu, gdy samowar już do pokoju wniesiono, aby zaraz, skoro tylko w towarzyztwo wnjidzie, do tego się wziąść zatrudnienia. Towarzystwo wieczora tego było liczniejsze i Ogiński s kilku innemi panami stał naprzeciwko drzwi, gdy ona weszła: pierwsze jéj spojrzenie padło na twarz Ogińskiego, ponieważ był ku drzwiom obroconym. Naturalnie szedł zaraz naprzeciw niéj i przywitawszy ją znów jej coś dla niej wiele znaczącego powiedział, chociaż ci Panowie, którzy za jego poszli przykładem nic w tem osobliwego, tylko zwykłą grzeczność światową spostrzegać mogli. Felicja zaraz się zaczęła herbatą zatrudniać, a męczyzni wraz z Ogińskim odeszli kilka krokow w tył. — Była o tem między niemi mowa, że Ogiński dla śpiesznych interessów musiał swego służącego do Litwy posłać i że jest w potrzebie nowego.

http://rcin.org.pl

Felicja przysłuchiwała się tej obojętnej rozmowie; ale dla niej nie była wcale obojętną, chociaż w tejże do niej się nic nie ściągało. — Gdy po chwili Ogiński sam jej swoją filiżankę odniósł, przemogła na sobie, aby mu powiedzieć, iż właśnie słyszała, że on służącego potrzebuja i żeby mu nastręczyła, gdyby jeszcze żadnego nie miał, młodego człowieka, któremu z duszy dobrego życzy pana. — Ogiński odpowiedział, że żadna niemoże mieć dla niego więcej wagi, jak jej rekomendacja; „ale czy Pani myślisz," rzekł dalej, że we mnie znajdzie takiego Pana, jakiego mu Pani życzysz? — „Jakżebym mogła o tem wątpić," odrzekła natychmiast Felicja zapłoniając się; „jeżeli go Pan chcesz widzieć, to zaraz powiem dziś jego matce, aby go jutro Panu przysłała. Ogiński podziękował jej jak najgoręcej i prosił aby mu go jak najprędzéj przysłała, bo jest zdecydowany tego przyjąć człowieka, któregoby ona mu poleciła. Podała mu właśnie drugi raz nalaną filiżankę, a Ogiński przy odebraniu jej czule Felicji rękę ścisnął.

Serce Felicji było tak pełne i tak szczęśliwe, że koniecznie wylania się przed kim potrzebowało. Nie została dłużéj jak potrzeba było i pobiegła do mamki, aby jéj tę wielką nowinę komunikować, ! że jej synowi u Ogińskiego miejsce wyrobiła i że jutro zaraz ma go tam posłać. Matka nadzwyczajnie się temu ucie-

szyła, gdyż tezaz, że już fryzować, czytać, pisać i rachować umiał nic sobie tak nie życzyła jak służby dobréj dla niego. — Rzuciła się Felicji do szyi, a ta jej z największą opowiadała pewnością jak będzie swemu Panu dogodny, jak gdyby już Ogińskiego domowe stósunki najlepiej znała. Była tak kontenta sama z siebie, że swéj dobréj mamce taką usługę zrobiła. a swemu mlecznema bratu dobrą służbę wynalazła, iż nareście sama w siebie wmówiła, że cały ten nawał uczuć różnych, przedstawiających się jéj sercu tylko z ukontentowania dobrego uczynku pochodził.

Młody ten człowiek podobał się i został przyiętym. Jednak chciano wiedzieć skąd on pochodził. Ogiński pytał się go o matkę i dowiedział się z zadziwieniem, że ona była mamką Felicji, że on jéj mlecznym jest bratem i że jego matka ciągle w służbie Radzczyni Stanu zostaje. Naturalnie, że przy tem opowiadaniu jak najlepiéj Felicję spomiuał; ale chociaż mu Ogiński we wszystkiem na rekomendację Felicji zaufał, chciał jednak koniecznie przed przyjęciem go z matką pomówić i kazał mu ją do siebie przysłać. Ta tego samego dnia przyszła; zapewniała go, że tak z syna będzie miał dobrego służącego, jak jej syn podług opisu Panny Felicji w nim dobrego znajdzie Pana. Ogiński odpowiedział, że się cieszy niezmiernie, iż tak przyjemna osoba jak

Panna Felicja ma o nim tak dobre mniemanie. — „Istotnie, że z tego możesz sobie Pan coś wnosić“, rzekła w całej szczerości serca mamka; „choć tak dobra i przyjacielska Panna Felicja się zdaje, jednak ci panowie, którzy u jej matki bywają, prawie wszyscy nie są jej wcale do smaku.“ — Teraz dopiero wylała strumienie pochwał dla Felicji, opisując jej położenie w matczynym domu, jej przy tem łagodne wszelkich przykrości znoszenie i wszystkie jej doskonałości; ale, chociaż powtarzała często to samo, przecież nie znudziło Ogińskiego to szczere opowiadanie gadatliwej mamki; owszem dowiedział się, co właśnie wiedzieć chciał, a w tem mu było najważniejszém, że się przekonał z tego, co słyszał, iż Felicji serce dotąd zupełnie niczem nie jest zajęte i jeszcze wolne.

Już pewnie nawet spominać nie potrzeba, że Ogińskiego było właśnie miłą Felicją zajęte. Jej ślachetna postawa, jej łagodne rysy, jéj przyjemna skromność, jéj charakter naturalney, jej lubość domowości, przez które to zalely od swych się sióstr rożniła, przyciągnęły go do tego stopnia, iż już bez sprzeciwiania się tej skłonności od dnia do dnia bardziey jej się oddawał. Dotąd bardzo sobie ostrożnie postępował, żeby się nie pozbawić ukontentowania jej widywania; ale teraz był zdecydowany postępować tak, aby sobie jéj serce na zawsze zapewnić. —

http://rcin.org.pl

Wyobraźnia Felicji błąkała po morzu nieznanych uczuć. Czuła się szczęśliwszą niż kiedykolwiek i nauczyła się sama lepiej cenić od czasu jak ktoś jéj wartość tak dobrze poznał. Ale to ciche uczucie było tak zasłonięte pokorą i małém o sobie rozumieniem, że ten tylko w jej duszy zyskał wartości, kto w niej to uczucie pobudził. Ogiński żył w jej sercu; — a ona rozumiała, iż on tylko dla tego tak jej w myśli stoi, że grzeczniej i z większym dla niéj szacunkiem się z nią w towarzystwie obchodzi. Ta nie zarozumiałość o swych przymiotach zgadzała się zupełnie z prostością jej duszy; cieszyła się godzinie, w której go znów widzieć będzie i życzyła sobie bydź jak najwięcej z nim; onaby zupełnie była szczęśliwą, gdyby on jej bratem był. —

Jednak przyszła chwila, gdzie te zadawalniające ją uczucia daleko bardziej się rozszerzyły i wszystkie w jedno się uczucie zlały, w uczucie — miłości. —

Raz po obiedzie, gdy sama jedna została się w domu i właśnie przerobieniem sukni swej starszej siostry się zatrudniała, otworzyła mamka drzwi i Ogiński wszedł do jej pokoju. Felicja od stóp do głów się zaczerwieniała, coraz mocniej, im on się bardziej zbliżał. On swoją wizytę wszystkiem przed nią, czem tylko się dało tłomaczył i powiedział, że niemoże odejść bez podziękowania jej za tego człowieka, s któ-

rego nadzwyczaj kontent i którego losem on się teraz rzetelnie zatrudni. — Felicja zebrała całą swą odwagę, aby mu podziękować za jego dobroczynne zamiary. Ogiński odpowiedział, że nie ona, ale on jej za to mocno obowiązany bydź powinien i jest i za wszystkie szczęśliwe, tak krótkie chwile, które w jej towarzystwie przepędził. —

Felicja coraz większych wszędzie na czole, za uszami nabyła kolorów; zdawało się jakby coś na to chciała odpowiedzieć, ale skonało jej pierwsze słowo na ustach i sam Ogiński ratował ją s tego pomięszania. Mówił o jej przywiązaniu do samotności i domowego życia zapytał jej się o tę robotę, którą przed sobą miała i dowiedział się przy tej okoliczności, że to ona nie dla siebie, ale dla swej starszej robi siostry. Ogiński podziwiał takie samej siebie dla kogo innego zapomnienie, że kiedy jej siostry zewnątrz domu wszelkich doznają przyjemności towarzystwa, ona samotnie w domu nad ich strojem pracuje.

„O, to mnie bynajmniej nie kosztuje!" zawołała, uśmiechając się; „wolę daleko bardziej bydź w domu, niż w towarzystwie, a kiedy mi moje zatrudnienia pozwolą, wolę towarzystwo mamki lub jakiej dobrej książki, niż inne." — Ogiński wiele umiał o tem powiedzieć ile to ona przyjemności towarzystwom przez to się od nich oddalanie ujmuje. — „Ale,"

http://rcin.org.pl

dodał, „wyznaję szczerze, że i dla mnie opuszczenie ich niebyłoby żadną stratą, gdybym zawsze moje chwile tak przyjemnie, jak obecnie mógł przepędzać.“ To mówiąc, wziął jéj prawą rękę i trzymał w swojej. — „Ogólnie mam w sercu taki dla pani szacunek, który z żadnym innym nie jest do porównania. Jabym się miał za szczęśliwego, gdybym panią mógł zwać moją przyjaciółką.“ — Tu schylił się i pocałował jej rękę. —

Felicja była pomięszana tak, jak jeszcze nigdy; jej lica do najwyższego rospaliły się stopnia, jej spojrzenie nie opuszczało ziemi. Niemiała żadnego powodu do wyciągnięcia ręki; dla tego żadnego, podobnego poruszenia nie zrobiła. — Za bardzo różnemi miotana uczuciami, aby rozważyć, jakby to pokryć i inaczej się pokazać, iak jej serce by chciało było. I tutaj została tak naturalną, jak nią zawsze była, — i tem okazała czystość swojej duszy z naypiękniejszej strony. Ogiński pasł swój widok jej niespokojnością. Potem poprowadziwszy jej rękę jeszcze raz do ust pytał jej się proszącym głosem: „Chcesz Pani, moją bydź przyjaciółką przedziwna Felisiu?“ — „Albo masz mnie pani za niegodnego swej przyjaźni?“ — „O nie,“ odpowiedziała łagodnie Felicja; „Pan jesteś zacny człowiek, któremu się prawdziwy szacunek należy; ale cóżby Panu z mojej przyjaźni przyszło;“ —

dodała w całej swej niewinności, „a jak Pan nas opuścisz to, — — to potem — —“ „O! — moja dla Pani na zawsze zostanie,“ przerwał jej; — „a w zakład niech Pani przyjmie to pocałowanie.“ — I w ten moment pocałowawszy ją w czoło, a potem jeszcze raz w rękę, którą ciągle w swojej trzymał, prosił o przebaczenie. „Ja opuszczam panię, kochana Felisiu!“ rzekł, żegnając ją, „aby Pani pobłażania nie nadużywać, ale zabieram z sobą uczucia dozgonne, które mnie nieskończenie uszczęśliwiają.“

Felicja niewiedziała co i jak się zrobiło, trzymała rękę w tem samem położeniu, w jakiem ją był pocałował i słuchała jakby echa jego słów. Niemogła wiele myśleć, ale wiele czuła. Wpadła w dziwne marzenie bez pytania się siebie, czy jej się marzy. Mamka weszła do pokoju: Felicja na nią w prost patrzała, a nic nie słyszała o co się ona pytała. Mamka trząsała głową i zostawiła ją samą. — Kiedy już siostrom Felicji wahanie się Ogińskiego dłużyć się zaczęło; kiedy już sama matka tak mądra nie wiedziała, co to ma znaczyć; i kiedy Felicja już swoje prawdziwe uczucia zrozumiała, jedną razą przyniesiono list s poczty od Rastawieckiego, w którym on swojej stryjence i kuzynkom śmierć swego stryja oznajmuje i przytem wypis s testamentu, tyczący się zapisów i ożenienia jego przyłącza. List był z wielkiem uszanowaniem, ale przy-

http://rcin.org.pl

tem dość serdecznie pisany i dało się spostrzedz oprócz przyrzeczenia bliższego wytłomaczenia się jeszcze i to, że pisarz listu wcale nie jest od tego, wolę ostatnią stryja uskutecznić. —

Wystawić sobie wrażenie, jakie ta niespodziewana wiadomość na umysłach tej familji sprawiła! — „Nigdybym tego nie myślała!“ wykrzyknęła z zadziwieniem matka. — „O, to jest przedziwnie!“ zawołały Julja i Kazimira. — Niech mi teraz przyjdzie ten Pan Ogiński“ rzekła starsza. „I ci wszyscy inni panowie!“ dodała młodsza. — „O łaskawy, dobry stryj!“ — pomyślała sobie Felicja; i tajemna radość, którą uczuła zmięszała się w mgnieniu oka z słodką nadzieją kochającego jej serca. Matka i faworytne jej córki zaraz się na to zgodziły, żeby o tem zdarzeniu nie zamilczeć. Przedsięwzięły, aby się wpierw dobrze swej roli nauczyć i spieszyły co mogły, aby nabyć strojów do żałoby. Dobra Felicja dostała nawał roboty, chociaż umyślnie wzięli modniarkę, ażeby to niby zasmucające zdarzenie się tem lepiej po mieście rozniesło. W pierwszych dniach żałoby nie przyjmowano wizyt, tylko poufałych przyjaciółek, którym samo się rozumie niepodobno było pośmiertnich bliższych okoliczności zataić; a te przyjaciółki miały znów przyiaciółki, które sobie miały za obowiązek tę ważną nowinę innym swoim przyjaciółkom udzielić. Przyja-

http://rcin.org.pl

ciele dowiedzieli się od przyjaciółek, a tak całe zdarzenie podług planu rozeszło się dość prędko między ludzi.

Skoro tylko przyjęta etykieta dozwoliła, albo rzetelniej, skoro tylko modny ubiór żałobny był dla wszystkich ukończony, otworzył się znów dom Radzczyni Stanu dla zwykłych towarzystw. — Cisnęli się wszyscy, aby swe kondolencje wynurzyć, które się na powinszowaniu szczęścia kończyły; przyjmowano gości s taką pompą, która bardziey szczęśliwą losu odmianę, aniżeli smutek i żałobę okazywała, któren też pierwszy istotnie miejsca mieć nie mógł. —

Pierwszego razu nie uderzało to przyjęcie tak bardzo: za nadto byli panowie zatrudnieni uwagami, które robili, jak damom dobrze w żałobie i tym podobne; drudzy największą sobie zadawali pracę, aby się okazać jako prawdziwi tych dam wielbiciele. Nawet Felicja, która zupełnie w swojém postępowaniu równą została, nasłuchała się nie mniéj podchlebstw, jak jej siostry; i tak gorąco, jak pragnęła, Ogińskiego widzieć, tak znowu walczyła s tem zyczeniem skromność, i dla tego dość była kontenta s tego tłumu, który ją otaczał, bo mogła ukryć swoje pomięszanie. —

Ale Ogiński znalazł chwilę, w której mógł niepostrzeżony do niej się zbliżyć. Zapłonęła i wzrok spuściła na ziemię; ale z zwyczajną

łagodnością odpowiadała na jego pytania. — „Jak Pani z duszy i z serca życzę największego szczęścia, tak sam niewiem, czy z szczęścia, co się Pani przytrafiło, mam się cieszyć lub nie;“ — odchodząc do Felicji powiedział.

— Coraz widoczniej się pokazywało, że Julja i Kazimira swój ton względem gości coraz wyżej podnosiły. Nie były tak uprzejme, jak dawniej, tylko w ich obchodzeniu widać było pychę i wzgardę. Osobliwie odznaczały się takiem postępowaniem przeciwko Ogińskiemu, który tego wcale nie zdawał się chcieć spostrzegać. Obiedwie siostry podburzały się, aby mu wszelkiemi sposobami pokazać, że im wcale tak wiele nie zależy; jak on może sobie wystawia, — ale zawiodły się obiedwie; — bo Ogiński był bardzo grzeczny i rozumny człowiek, a żadnej z nich nie było obojętnie, iż on się tak łatwo do swego losu stosuje. Gdy więc widziały, że na tej drodze jeszcze mniej sobie serc zdobywają, wróciły się do dawnej i były przyjemniejsze i grzeczniejsze i nieraz się s tem odzywały, kiedy tylko, choć najdalszą do tego sposobność dostały: że sukcessja jest bezsprzecznie nie zła rzecz, ale co do warunku jej niemasz w świecie nic niezuojśniejszego; bo jeżeliby sobie same szkodzić nie chciały, musiałyby pozwolić na prawdziwą rewją i to jeszcze oczekiwać, czy jedna z nich ilość przyzwoitą dla pana kuzyna będzie, czy

http://rcin.org.pl

też wszystkie będą miały to nieszczęście niepodobać się jemu. — „Już co do mnie, to ja s tego chętnie kwituję,“ odezwała się Kazimira. — „I choćby nic przeciwko niemu nie było,“ rzekła Julja, „to już ta cała rzecz ma taką szczególną postawę, a swojém sercem tylko podług własnego życzenia można rosporządzać.“ — Pomimo tego gadania wcale nie miały zamiaru, dać panu kuzynowi koszyka; to jest, gdyby nic nadzwyczajnie przeciwnego nie znalazły, albo, gdyby Ogiński go nie uprzedził. —

Po niejakim czasie w godzinie przedobiadowéj zameldowano proboszcza z dóbr Rastawieckiego u Pani Radzczyni Stanu. — Ledwo sobie nie porozbijano głów s ciekawości i proboszcz został przyjętym. Był to zacny człowiek (jak wyżej się już pokazoło) i godny bydź przyjacielem Rastawieckiego, oprócz tego posiadał bardzo wiele znajomości świata i grzeczności.

Pani Rastawiecka przyjęła go grzecznie. Julja i Kazimira uciekły do drugiego pokoju, aby zamiaru tak niespodziewanéj wizyty się dowiedzieć i stały za drzwiami ukryte. Po zwyczajnych preludjach powiedział proboszcz, że mając w te strony interes jechania, odebrał polecenie od swego nowego kolatora, éj sy-

nowca, aby bydź w Krakowie i złożyć od niego uszanowania ciotce i jego kuzynkom i tak o spadkowych interesach jako i o warunku do tego spadku przyłączonym z niemi pomówić. Pani Rastawiecka odrzekła, że jego wizyta jej nadzwyczajnie miła i że bardzo pragnie, swego synowca osobiście poznać; oprócz tego pamiętna na nieoszacowany charakter swego ś. p. szwagra, którego zawsze bardzo szacowała, jako i na znaczne jego zapisy córkom swoim, równie jak i na przyłożony do tego warunek, w niczem się uskutecznieniu tego jako matka nie będzie sprzeciwiać, zostawując zupełnie do woli swym córkom, gdyby synowiec chciał się temu warunkowi poddać.

Proboszcz odpowiedział, że właśnie to głównym celem jego polecenia jest i ażeby dobrze je dopełnić prosi o przytomność panien. Matka zawołała je s przybocznego pokoju i przedstawiła mu je, wymawiając się s tego, że trzecia nie znajduje się, bo jest zatrudniona wydawaniem do kuchni i że może bez niej się obędzie; proboszcz grzecznie, ale usilnie prosił ją, żeby była i trzecia; kazała więc wreście Felicji zawołać. Gdy już wszystkie były, oświadczył po wielu komplementach z strony młodego Rastawieckiego, że od niego ma polecenie wyjawić jaki ma zamiar względem dopełnienia warunku testamentowego. Chociaż w tymże ani pozoru jakiegokolwiek przymusu nie masz chciał-

by jak najmocniej, życzenie stryja z wdzięczności ku niemu wypełnić i jednę z swych kuzynek, gdyby był w stanie podobania się jej, za żonę wziąść. — „Od szanownej pańskiej matki,“ obrocił się do trzech sióstr, odebrałem zapewnienie, że swego pozwolenia żadnej nie odmówi, zależy więc tylko od tej, której on swą rękę ofiaruje, bo jego wybór już jest zrobiony.“ —

„Ale, jakże to podobno? on ich nie zna;“ przerwała Radzczyni, a córkom mocno bić serca zaczęły, chociaż z rożnych przyczyn.

„Może się to zdawać wprawdzie szczególnie,“ odrzekł proboszcz; „ale wszystko panie zrozumiecie, gdy dowiecie się o przyczynach jego wyboru. Pan Rastawiecki jest tak rozsądny, jako też szczególnie delikatnie czujący młody człowiek, a ta okoliczność jest za bardzo ważną, aby miał tak lekkomyślnie ją traktować. Zwyczajny we wszystkiem podług pewnych zasad działać, pragnie przyszłą małżonkę tak uszczęśliwić, jak on się spodziewa przez nie zostać szczęśliwym.“

„To mi zupełnie nie jest do pojęcia,“ rzekła Radzczyni. — Wiesz Pan, na którą padł jego wybór?“ —

„Tak jest powierzył mi wszystko i właśnie jestem tu, aby się starać o jej rękę u pani i u niej samej; ale zawsze to od jego wybranej zależeć będzie, dane odmienić słowo, jeżeliby

http://rcin.org.pl

przy poznaniu się bliższém nie znalazła takiego, w nim, jakiegoby sobie życzyła.“ — „No, to jeszcze!“ rzekła matka, „ale w tem wszystkiem jest coś szczególnego; którąż więc z moich córek wybrał?“ —

Chociaż wszystkim oddaje sprawiedliwość jednak oświadczył się dla tego, że w kobiecie oprócz przymiotów serca i rozumu, bardziej niż inne talenta i wiadomości miłość gospodarstwa i domowego życia ceni, do panny Felicji. — „Tu rzuciła się krew, jak ogień na twarz Felicji; obiedwie siostry zbladły zupełnie, a zdawało się, jakby nos matki się był przedłużył. Felicji się łzy do oczu rzuciły i z ogniem, jakiego nigdy w niej nie byli zwyczajni, oświadczyła, że nigdy swemu kuzynowi oddać ręki nie może, choćby był najlepszy człowiek w świecie.

„Nie tak prędko, kochana panno Felicjo! Pani go nie znasz!“ zawołał proboszcz, „a jestem pewien, że mu Pani ręki nie odmówisz.“ Felicja zaprzeczyła to jeszcze raz s coraz większym ogniem. Wszyscy inni milczeli w największem będąc zadziwieniu. Ale matka najprzód podniosła głos: „Skądżesz on wie, że Felicja lepiej dla niego się stosuje? Możeby wcale inaczej osądził, gdyby tutaj był przytomnym.“ — „W tem się spuszcza na przyjaciela, który z nim tak we wszystkiem się zgadza, iż obydwaj tylko jedną duszę, jedno serce formują. Pani znasz Pana Ogińskiego?“ —

http://rcin.org.pl

„Ogińskiego!" — wykrzyknęły wszystkie z zdumieniem. Koley zbladnięcia przyszła na Felicję. Chciała się oddalić, ale proboszcz za rękę ją schwyciwszy, prosił jej bardzo, żeby została. —

„O puszczajże mnie, księże proboszczu!" rzekła s poruszonym głosem; jestem tu zupełnie nie potrzebną, bo już moje zdanie powiedziałam, a tego zmienić nigdy nie mogę." —

„Nigdy?" śmiejąc się, zawołał proboszcz. „Nigdy? nawet, gdyby Ogiński był tym samym Pani kuzynem? Felicja zaniemiała i jej ręka trzęsła się w proboszcza ręku. W jej duszy widać było wielkie zburzenie i bojaźń z słodkiem walczyła życzeniem. Sióstr i matki zadziwienie nie miało już granic.

„Tak jest istotnie," rzekł proboszcz. „Pan Rastawiecki spodziewa się od państwa wszystkich przebaczenia. Krok, który miał uczynić był tak ważny, że osądził, iż najlepiej ich dom pod cudzem poznać nazwiskiem i uczynił to tak dla państwa, jako i dla siebe, żeby mógł tem wolniej i pewniej swoj wybór zrobić."

„A muszę też się przyznać!" rzekła matka i wyglądała jak żeby była obrażona, wstrząsając głową; — ale proboszcz nie dozwolił jej dokończyć. — „Darnj Pani, że jej przerywam!" rzekł; osądź Pani sama, czy takie jego postępowanie nie oznacza delikatnego uczucia. Dajmy na to, — że on przyjeżdża i nie znaj-

http://rcin.org.pl

duje żadnej pomiędzy Pani córkami takiej, — bo miłości roskazywać nie można, — jakiejby sobie na żonę życzył; nie byłobytoż dla Pani obraźliwem, gdyby podobne musiał Pani zrobić oświadczenie. Teraz te nieprzyjemności są uchylone; żadnego nawet pozoru obrazy tutaj nie ma; swoją rękę nie mógł przecież tylko jednej Pani córce ofiarować i naturalnie, że wybrał podług serca. —

Radzczyni Stanu nie wiedziała jak się tu wziąść i dziwną miała postawę. Julja i Kazimira szeptały sobie coś do ucha i chciały wyjść s pokoju. Ale proboszcz prosił, ażeby zostały, bo im coś jeszcze ma do powiedzenia, co im, jak się spodziewa, będzie bardzo przyjemnem. „Pan Rastawiecki ma zamiar do zapisu stryjowskiego każdej z swoich kuzynek kochanych po tysiącu dodać dukatów, a swej szanownej stryjence rocznie pensję trzysta dukatów wynoszącą do smierci płacić: jeżeli ta będzie tak łaskawą się do Felicji za nim wstawić.“

Razem wypogodziły się wszystkie czoła i dopiero pierwszy raz rzuciła Felicija wtenczas oczyma do góry, aby podziękować Bogu. Bełkotano tam coś o wspaniałym charakterze, o wdzięczności; nareście odezwała się matka: że zostaje przytem co już raz powiedziała, że się wcale sprzeciwiać nie będzie, a tak jest rosczulona dobrocią swego synowca, iż nie jest w sta-

http://rcin.org.pl

nie teraz w tym momencie dość stósownie swą wdzięczność wyrazić. —

Już teraz nudziłbym czytelnika rosciągłem opowiadaniem, jak to małżeństwo szczęśliwie się pobrawszy, doskonałym obrazem prawdziwie dobranego stadła było i jak najlepszym dowodem, że nie wykwintność w obyczajach, nie swiatowość pozorna, ale przymioty serca, przymioty domowe, kobiece stanowią prawdziwe szczęście męża. Tak już dotąd błogosławione małzeństwo uwieńczyła opatrzność później dwojgiem dzieci, których wychowaniem jak najtroskliwiej dotąd się trudnią rodzice. Przez ten czas Pani Radzczyni Stanu pożegnała się s tym światem. Julja poszła za Pana L., już tu raz spomniauego. To małżeństwo przedstawiało zupełnie przeciwny obraz małżeństwa Rastawieckich; zdawało się, że się na to tylko pobrali, aby w tem pobraniu rozłączając się, gdzieindziej każde z nich szukało zbrodniczych roskosz pośród zdrożnej Warszawy między rozwiozłemi cudzoziemcami. Kazimira zachorowawszy mocno w domu Rastawieckich musiała szczęściem dla niej zostać tam całe lato, co dla niey bardzo korzystnem się stało, bo przykład Felicji tyle miał na nią dobroczynnego wpływu, iż charakter swój zmieniła i każdemu się

podobała, czego skutkiem zapewne będzie, iż wkrótce za mąż pójdzie, gdyż dotąd, ile wiem nie była poszła. Ksiądz proboszcz został w Krakowie kanonikiem i odwiedza często państwa Rastawieckich. — Doświadczenie uczy, że wykwintne obyczaje, światowość i wychowanie niczém innem nie są jak tylko świetną obłudą i najfałszywszą błyskotką. Gruntowny charakter czuje całą słodycz domowego życia, przymioty spólne serca robią je najważniejszém szczęściem naszém i tego życzę młodym czytelniczkom moim z duszy i serca.

W. A. W.

http://rcin.org.pl

SPOMNIENIA s HISZPANJI.

LORDA JONA FEELINGA.

H O R C A.

TŁOMACZENIE.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

H O R C A.

I.

IZBA ALKADÓW.

Gdym przechodził przez plac *Santa Cruz* w Madrycie mimo *la Carcel de Corte* [1]) w w poniedziałak czwartego Lipcia 18.. koło godziny dziesiątej z rana, uważałem, że wiele osób s pośpiechem wchodziło na wielkie wschody, prowadzące do Izby Alkadów. Dorozumiewając się, że jaka interessująca sprawa musiała się toczyć! umyśliłem hydź jej przytomnym; w dwojakim moim przymiocie ciekawego i cudzoziemca niemogłem istotnie się obydź. Spiesznie więc udałem się też na podwórze i idąc za ciżbą wszedłem do sali posłuchania.

1) *La Carcel de Corte* jest obszerny gmach, zawierający Izbę i więzienie Alkadów.

http://rcin.org.pl

Posiedzenie dopiero co było zagajone przez, *gobernadora* [1]). Pięciu Alkadów siedziało w czarnych sukniach.

Zdaleka postrzegłem oskarzonego. Miał na sobie ubiór *de calesero* [2]) Był to młody człowiek dwudziesto albo dwudziesto dwuletni; miał wielkie oczy niebieskie i długie włosy blond w pierścienie się zwijające. Uderzył mnie słodki i smutny wyraz pięknej jego twarzy i zaraz bardzo żywo zainteressowałem się nim.

Relator [3]) wstał i wyłożył sprawę w kilku słowach. — Jose Guzman (tak się nazywał obwiniony) został na uczynku w przeszłym miesiącu złapany i aresztowany, opatrzony jeszcze w sumę dwudziestu realów [4]) które dopiero co był ukradł w pokoju zamkniętym, do którego drzwi gwałtem wysadził. — Czyn ten wypadał z instrukcji pewny i nie do zaprzeczenia. — Adwokat oskarzonego mówił także s kolei blisko kwadrans bez wielkiej emfazy, ani wymuszoności i z większą przyzwoitością i prostotą, aniżeli zwykle adwokatowi się na-

---

1) *Gobernador*. Prezydujacy z alkadów.
2) *Calesero*. Woźnica małych pojazdów o jednym koniu.
3) *Relator*. Adwokat oskarzyciel.
4) Dwadzieścia realów około ośmiu złotych w naszej monecie.

http://rcin.org.pl

leży. Opowiadał, że Jose Guzman żył poczciwie przez kilka lat z swego rzemiosła, jako *calesero* *): małe dochody, które mu s tego przychodziły, starczyły mu do utrzymania siebie, dopóki był w stanie prowadzenia tego nikczemnego zarobku. — Ale było temu, około dwóch miesięcy, jak koń jego, jego jedyny koń, jego chleb w gębie zdechł ze zmęczenia, w skutek podróży zbyt prędkiey do Eskurjalu. To nieszczęście nie do powetowania dla Guzmana zrządziło jego upadek; nie mogąc uzyskać kredytu na kupienie innego konia i tak widząc się ogołoconym z wszelkiego sposobu zarobienia sobie na życie, gdy słabe jego zasoby powoli zupełnie się wycieńczyły przyszła nędza i jednego wieczora potrzebą i rospaczą powodowany uległ złej pokusie. — Adwokat skończył, polecając swego klienta łagodności Alkadów, błagając ich, aby zważali na jego młodość i dawne jego postępowanie dobre, i aby go dla tej pierwszej winy nie rachowali między złodziei z rzemiosła, przeciwko którym ściste wykonanie prawa już od dawna zdawało się za nadto surowe. —

Relator powstał znowu i występek będąc dobrze i należycie dowiedziony i niezaprzeczony, żądał w imieniu prokurora fiskalnego na winowajcę karę śmierci, zapowiedzianą przez prawo za każdą kradzież popełnioną gwałtem i z wyłamaniem.

Nie rozmyślają na sessjach publicznych. Wyrok zapadły przy zamkniętych drzwiach jest dopiero ogłoszony winowajcy w więzieniu.

Alkadowie wstali, ażeby odejść.

— „Umarł, nieszczęśliwy,“ wykrzyknął za mną głos przytłumiony.

Obróciłem się raptem i ujrzałem młodą dziewczynę bardzo piękną, stojącą tuż za mną. Jej pomięszanie i wzruszenie widoczne jej rysów pokazywało mi dobrze, że jej tylko mógł wykraść się ten głuchy wykrzyk, który mnie uderzył. Jej ubiór, chociaż skromny nie był obrany z gatunku pewnej elegancji. Miała ładną suknią z jedwabnej materji z różowemi bukietami na białem tle i szlafroczek jedwabny obszyty czarnym aksamitem, jak noszą zwykle *Manolas* [1]). Chciałem się do niej odezwać, ale szybko s tłumem się oddaliła. Jednakowoż nie straciłem jej z oczu. Szedłem za nią aż do filara, który do góry wielkich wschodów się wznosi. Tam przyszedłszy, zatrzymała się i zawołała boleśnie: — „*Pepe!*“ [2])

Spostrzegła była na dole wschodów Jose Guzmana, winowajcę, którego *alguazilowie* na powrót do więzienia w kajdanach u nóg prowadzili.

---

1) *Manolas*. Szwaczki, dziewczyny.
2) *Pepe*. Imie pieszczone zamiast Jose.

http://rcin.org.pl

Na to imie, na ten krzyk młodzieniec się obrócił i podniósł głowę.

— „Pepe“ powtórzyła młoda dziewczyna rozdzierającym głosem, wspierając się na poręczy wschodów, aby nie upaść.

— „Mariquita,“ odpowiedział smutno młody człowiek, który ją postrzegł; „Mariquita, bądź zdrowa!“

I w tej samej chwili został odprowadzony przez *alguazilów*, których ta rozmowa zaczęła niecierpliwić; i drzwi, które prowadzą do więzienia zamknęły się za nimi i za nim. —

To niebyła tylko scena trybunalna bez wątpienia bardzo zwyczajna w Izbie Alkadów. — Przywykli nie zwrócili wcale nań uwagi; — ja, byłem cały przejęty.

Młoda dziewczyna zeszła powoli ze schodów. Gdy już była na dworze, na placu Santa Cruz, przystąpiłem do niej. Rzęsiste łzy roniły się z jej wielkich oczu czarnych i rosiły jej lica. Wziąłem jej ręce w moje, usiłując pocieszyć i uspokoić ją nieco. Biedne dziecko widziało dobrze, że żywo dotknięty jestem jej cierpieniem. Na prawdziwej litości nikt się nigdy nie zawiedzie. Pokładając całe zaufanie we mnie, opowiedziała mi kając, że obwiniony Jose Guzman, że Pepe jest jej *Querido* [1]). — Utracił honor i bez wątpienia

1. *Querido.* Kochanek.

http://rcin.org.pl

utraci jeszcze życie; a występek należy tylko do niej samej! Chociaż wiedziała, że jest ubogi i bez sposobu od czasu straty konia, przez pychę, przez światowość dręczyła go jednego wieczora, aby jej darował wielki grzebień nowomodny; a jej Pepe, który ją tak kochał i nic jej odmowic nie umiał, zapewne ukradł te dwadzieścia realów, aby mógł kupić ten przeklęty grzebień, którego tak od niego uporczywie żądała, a którego nie był w stanie inaczej jéj darować.

I biedna dziewczyna tak poczęła mocno płakać, że miałem rozdarte jej żałością serce. Spoglądałem w milczeniu na jej roniące się łzy; — nieśmiałem, jak tylko je ocierać i zbierać je w moją chustkę. — Wstrzymały się wreszcie, — nie żeby ich źrzodło było wyczerpane, ale tak, jak deszcz, który często padać przestaje, chociaż niebo pokryte jest obłokami. Zdołałem jednakowoż nakoniec, chociaż nie zupełnie ją pocieszyć, przecież przynajmniej wrócić jej cokolwiek nadziei, przyobiecując jej mocno się za Pepe u ministra łaski i sprawiedliwości ieszcze tego samego dnia wstawić.

Druga wybiła na zegarze Santa Cruz. Opuszczałem Mariquitę, umówiwszy się z nią, że się jutro o tey samej godzinie, u tych samych drzwi na placu Santa Cruz, gdzie ją zostawiłem, z nią zejdę, aby jej donieść co będę mogł uczynić w sprawie naszego przyjaciela.

http://rcin.org.pl

— Oddalając się obejrzałem się i widziałem ją wchodzącą do kościoła. Szła pewno modlić się za swego Pepe, — i może też za mnie, — może za mnie — też cokolwiek! Biedna Mariquita! —

II.

WYROK.

Nim zacząłem robić moje wstawienia, których dobry wypadek zdawał mi się od prawdy i szczerości zupełnej zależeć w wystawieniu zdarzeń, potrzeba mi było widzieć Guzmana i rozmówić się z nim. Tego samego wieczora już do tego dójść niemogłem. Dopiero nazajutrz rano we wtorek o jedenastej godzinie, dzięki protekcji jednego z Alkadów byłem upoważniony do obcowania dowolnego z obwinionym i do wnijścia do jego więzienia. Wprowadzono mnie do sklepienia ciasnego, wilgotnego i ciemnego. Znalazłem tam Guzmana, leżącego na słomie z żelazami u nóg. Usiadłem przy nim na ułamku kamienia, jedynem krześle, które tam miał. —

Dozorca oddalił się i zostawił nas sam na sam w ciemności. Młody człowiek milczał. Wziął mnie był może za którego s tych ludzi

http://rcin.org.pl

złowrogich, z alkadów, alguazilów, *Escribanos* 1) albo innych, którzy przy zbliżaniu się jakiej exekucji, na więzienie, jak kruki na dom umierającego się spuszczają. Przerwałem najpierwszy milczenie, i oznajmiłem Guzmanowi, kto jestem i jaki mnie powód przyprowadza, wyrażając mu żywe przywiązanie, które mi do siebie wpoił i chęć którą miałem stać mu się pomocnym, byleby tylko mi sposobów do tego dostarczył, zwierzając mi się s całę ufnością.

Podziękował mi czule, i chociaż mi oświadczył przede wszystkiém s całkowitą rezygnacią, że nie ma żadnej nadziei i uważa się za zgubionego, opowiedział mi jednakowoż bez maskowania okoliczności żadney swego nieszczęśliwego błędu, który nazywał bez ogródki swoją zbrodnią. — Powierzył mi wszystko, wszystko, — wyjąwszy swoją miłość, tę miłość tak namiętną, która sama czyniła go winnym podług praw ludzkich, — a która go uniewinniała w moich oczach.

— „Niemasz więc nadziei, Pepe,“ rzekłem mu na tenczas, „ale Mariquita chce, abyś miał nadzieję.“ —

— „Mariquita!“ zakrzyknął głosem drżącym, „Mariquita!“

---

1) *Escribanos*. Urząd podsedka.

I uczułem, że tem samem imieniem poruszyłem całą duszę jego.

— „Widziałeś ją Pan? Wieszże o wszystkiem!“ odrzekł; — „o! miejmy nadzieję, kiedy Mariquita tego chce! Miejmy nadzieję, kiedy mnie jeszcze kocha! — Kilka dni upłynie zapewne nim mój wyrok będzie ogłoszony; — może będzie można korzystać s tej przewłoki. — —“

To też była moja myśl. Zleśmy rachowali. Bo złodziejstwa mnożyły się dzień w dzień w Madrycie, i aby zatrwożyć złodziei przez uderzający przykład minister łaski i sprawiedliwości tego samego rana żądał w imieniu króla od Izby Alkadów wyroku w tej sprawie i w razie skazania na śmierc bezzwłocznej exekucji winowajcy.

W tej samej chwili, gdym opuszczał Guzmana, wszedł dozorca z laterną w ręku do więzienia w towarzystwie *mandandera* [1], który oznajmił winowajey, aby szedł za nim słuchać czytania swego wyroku, który miał, mu bydź ogłoszony. — Zwykle nie sądzono s takim pośpiechem. To raptowne ogłoszenie wyroku źle wrożyło; — byłem mocno przerażony. — Jeżeli miał bydź skazany, — wartożto było zachwiewac jego rezygnacją! War-

1) *Mandandero.* Gatunek odźwiornego.

toż było wpajać mu tę pocieszającą nadzieję, którą miał widzieć tak srodze i tak prędko zawiedzioną! — Młody człowiek zdawał się bydź jednak spokojniejszy odemnie i wstając tak prędko i odważnie, jak mu dozwoliły ciężkie żelaza, któremi okute były zdrętwiałe jego nogi, przysposobił się, aby iść za *mandandero*.

Gdy Guzman wychodził z swego więzienia, wziął go dozorca na stronę. Gruba i szeroka twarz tego człowieka, ogałuszona ogromnemi, rudemi piesakami była niemiłosiernie podła i sroga. — Prośba, którą uczynił Guzmanowi była, jeżeli bydź może jeszcze sroższa. Słyszałem całą tę suplikę oprawcy. — „*Amigo*, rzekł do obwinionego nie jest, niestety! niepodobno, aby nieszczęście na ciebie nie przyszło. *Santissima Virgen del Carmen* niech cię od tego zachowa! ale wreście, gdyby się Bogu podobało, żebyś był w sadzony w *capilla* [1]), muszę cię uprzedzić, żeby Ci bractwo *de paz y caridad* pięć set realów dało, któremibyś mógł zarządzić na czyjąbyś tylko korzyść chciał; byłoby więc dobrym uczynkiem, którybyś mógł zrobić, zdaje mi się, żebyś nie zapominał o biednym człowieku, któryby cię też w swoich nie zapomniał pacierzach.“

1) *Capilla*. Kaplica. Nie wsadzają w *capilla* tylko skazanych na śmierć.

http://rcin.org.pl

Szczytny uśmiech wzgardy i politowania malował się na pięknej pełnej wyrazu twarzy młodego człowieka.

— „Bądź spokojny, mój bracie,“ rzekł mu, „będę pamiętał o twej prośbie.“ Całe moje oburzenie podniosło się we mnie przeciwko temu nikczemnikowi! —

Byłbym zgniótł s całego serca pod moją stopą tego podłego pająka więzienia, który nieludzko swoją rospina pajęczynę w cieniu przy drzwiach więzienia, aby otrzymać cokolwiek z sukcessji szubienicznej. —

Przecież słaba nadzieja pozostała mi jeszcze. *Mandandero* począł iść. Szedłem za nim, wspierając Guzmana, który obarczony żelazami niemógł jak z wielką iść trudnością. — Wszystko jednak miało bydź rozstrzygnięte! —

Weszliśmy w ciasny i ciemny korytarz. — Jeżeliby na końcu tego korytarza *mandandero* się na lewo obrócił, Guzman byłby ocalony. Zaprowadzonoby go wtenczas do *sala de declaraciones* [1]): nie było tam wyroków na śmierć; co najwięcej było tam skazanie na kilka lat *presidio* [2]), a może i całkowite odpuszczenie! — Jeżeliby *mandandero* zwrócił się na prawo, winowajca byłby zgubiony; prowadzonoby go

1) *Sala de declaraciones.* Sala oznajmień, czyli wyroków.

2) *Presidio.* Rodzaj więzienia, galery.

http://rcin.org.pl

natenczas do *capilla*. Było to okropne i srogie przejście przez ten korytarz. — Przyszedłszy na koniec zatrzymał się *mandandero* za nami, bo zostaliśmy w tyle. Skorośmy go doszli, zwrócił się na prawo. Już było rostrzygnięte, — szedł do *capilla*.

Młody człowiek wlekł się wspierając się na mnie. — W tej chwili uczułem przelotny dreszcz przez całe jego ciało. Zimny pot wystąpił na jego czoło. Gdy to pierwsze wstrząśnienie minęło, niewiem kto z nas mniej cierpiał; — niewiem, czy nieprzebłagana pewność śmierci nie była lepsza dla nieszczęśliwego, jak wszystkie srogie lękania przechodu wdłuż tego fatalnego kórytarza. Przyszliśmy do drzwi *capilla*. Te drzwi były otwarte. *Mandandero* zatrzymał się na progu i kazał Guzmanowi także się zatrzymać. Było tam odetchnienia kilka minut.

Łatwo było widzieć, że czekano na Guzmana w *capilla*. Wszystkie przygotowania, potrzebne, do przyjęcia jego były już porobione przez członków bractwa *de paz y caridad* na służbie tegoż dnia. — To bractwo jest pobożne stowarzyszenie się, które cieszy i wspiera s całej mocy skazanych na śmierć, zacząwszy od ich wnijścia do *capilla*, aż do ich ostatniej chwili i nawet grzebie ich ciała po exekucji. Młody człowiek znalazł na miejscu sześciu braci przeznaczonych, — do niesienia mu pomocy i wspa-

http://rcin.org.pl

rcia. — Słychać było dwunastą, bijącą na zegarze Santa Cruz i w kilka chwil potem wysunęło się ponuro s końca korytarza sześciu Alguazilów, czterych *carceleros* [1]) i *alcayde* [2]) więzienia, poprzedzeni przez jednego Alkada, wszyscy w czerni ubrani. Zatrzymali się przed drzwiami *capilla* naprzeciw winowajcy. Alkad przeczytał natenczas wyrok, który wskazywał Jose Guzmana na karę śmierci na *horca* [3]) za kradzież dwudziestu realów, popełnioną gwałtem i z wyłamaniem drzwi i roskazał, aby skazany był bezzwłocznie wsadzony do *capilla*, i aby wyrok był potem wypełniony s formalnościami i przedłużeniami zwyczajnemi. —

Alkad czytał ten wyrok s całą powagą przyzwoitą, wstrzymując zapewne swoje wzruszenie tak dobrze, że się go ani cokolwiek nie przekradło; — czytał akcentem kastyljańskim bardzo czystym, wymawiając każde słowo tak wyraźnie i dobitnie, że ani jedna strona w jego głosie nie zadrzała, ani jeden nieposłuszny nerw nie ściągnął żadnego z jego rysów twarzy! — O! szanowny i poważny Alkadzie!

---

1) *Carceleros.* Dozorcy więzienia.
2) *Alcayde.* Naczelnik dozorców.
3) *Horca.* Szubienica.

http://rcin.org.pl

Guzman podczas tego czytania okazał niemniej jak on spokojności. — Zostawiając go w ręku członków bractwa *de paz y caridad*, którzy go z sobą do *capilla* zabrali, oddalił się Alkad uroczyscie z swoim pocztem alguazilów i *carceleros*, tak jak był przyszedł.

III.

CAPILLA.

To właśnie na drzwiach *de capilla*, coby trzeba napisać:

Lasciate ogni speranza, voi ch'entrate.

Capilla jest to ostatnie mieszkanie, ostatnia leża, którą skazany na śmierć ma zajmować na ziemi. Skoro tylko raz przestąpi próg tego mieszkania, nie przestąpi go tylko jeszcze raz, aby iść na katusze. — Ale przed tą ostatnią katuszą, która jest jego całym widokiem na przyszłość, wieleż to jeszcze innych ma znosić katuszy! — Trzeba mu jeszcze żyć dwa dni! — Dwa dni, czterdzieści ośm godzin między śmiercią, a życiem; bardzo to mało! — Ale w każdej s tych godzin, co lat, co wieków cierpienia i męczarni? — Rachuj, jeżeli do tego masz dość odwagi! — Jednakowoż w tem długiem, przygotowawczem skonaniu ma się znajdować jakaś

http://rcin.org.pl

litość dla cierpiącego! Może chcą tylko na to wycieńczyć człowieka, tylko na to z niego naprzód wszystkie wyczerpnąć siły i wszystkie cierpienia, aby niemieć do prowadzenia na rusztowanie, jak tylko już trupa! — Okrutna i nikczemna kombinacja! — I wreszcie nie dajecież wy waszej religji przez to niegodnej roli do grania? Nie obarczacież ją w ten sposób pytaniem? Ksiądz zamiast bydź człowiekiem Boga, zamiast pocieszania, nie jest że człowiekiem — człowieka? Nie zostajeż on wykonawcą przedczasowym, rodzajem kata w pierwszej instancji? O! niewiem; nieśmiem zgłębiać tę otchłań nikczemności. —

Niech będzie jak chce, szedłem za Guzmanem do *capilla.* Ta kaplica żarząca ten grób, w którem kładą człowieka żywego, składa się z dwóch pokoi, zupełnie pozbawionych wszelkiego promienia światła. W pierwszym znajduje się tylko ławka i wielka laterna zapalona, postawiona na podłodze na lewo od wnijścia. Tamto zostają członkowie bractwa, którzy nie są wcale zatrudnieni około cierpiącego. W drugiej izbie, małej i niskiej, formującej kwadrat, sześć kroków długi, a blisko cztery szeroki jest ołtarz bardzo prosty. Na białem płótnie, którem jest ubrany stoi krucyfix z drzewa i cztery świece zapalone, kilka obrazów najświętszych panien jest zawieszonych nad nim na murze. Naprzeciwko ołtarza jest łóżko

http://rcin.org.pl

bardzo porządne, dalej dwa krzesełka na boku. — Otoż jest sprzęt mieszkalny! — Nic tam nie brakuje! — Drugi pokój, pokój sypialny osobliwie jest — prawie elegancki; ale właśnie też potrzeba łóżka człowiekowi, który ma jeszcze dwa dni i dwie noce do życia! — Ah! niechaj śpi, jeżeli może, nieszczęśliwy! Niech go kołyszą, niech go ululają, niech go uśpią przez te dwa dni i te dwie noce, jak kolwiek okrutne będzie obudzenie się, które mu zachowują! —

W chwili, kiedy Guzman wchodził do drugiego pokoju *de capilla*, dokąd go dwóch braci *de paz y caridad* wprowadzało, raptem liczne głosy, które zdawały się wychodzić i podnosić z wszystkich głębin więzienia zaśpiewały chorem: Panno miłosierna, zlituj się nad bratem naszym, i uproś Twego syna ukochanego, aby mu przebaczył w tamtém życiu!

Młody człowiek zadrzał. Ja sam, żywo poruszony, pytałem się jednego z braci co by to były za głosy.

— „O!“ odpowiedział mi spokojnie, „to nic nie jest! To jest pierwsze *salve*, które podług zwyczaju, gdy skazany wchodzi do *capilla* śpiewają zgromadzeni więźniowie w przyległém podwórzu.“

Ponura ta modlitwa rozeszła się powoli po długich korytarzach więzienia i wszystkie jego

echa jękliwie ją odbiły. — Głębokie nastąpiło milczenie.

Jeden z braci kazał usieść Guzmanowi na jednem s krzeseł przy łóżku i zapytał go się naprzód, czyby sobie czego nie życzył, przyobiecując mu, że bractwo wszystkieby usiłowania łożyło, aby jego życzeniom, jakieby takoweż bydź mogły, zadosyćuczynić.

— „Pokornie dziękuję mój bracie!“ rzekł młody człowiek smutnie: „pokornie dziękuję! Twoje ofiary przychodzą za późno. Obyście robili je byli miesiąc temu! — Wszystkie wasze pomoce na nic mi się teraz zdać niemogą.“

— „Jest to niestety! za nadto prawda, mój bracie! Ale wiedzieliśmyż, żeś ich natenczas potrzebował? — Nie będziesz że od nas pomocy religji żądał, kiedy naszych nieprzyjmujesz?“

— „O! tak jest,“ odpowiedział młody człowiek, uśmiechając się gorzko, „o! tak jest; religja, otóż jej godzina! Zróbcie s człowieka, co się ze zwierząt robi, które w klatach zamykają, aby je utuczyć, a potem zabijają z obawy, ażeby nie schudły. — I ja tak samo; gdy mnie dobrze nasycicie chlebem niebieskim, gdy mnie dobrym zrobicie chrześcianinem, zabijecie mnie prędko, abym znowu w grzech nie popadł; — nie prawdaż?

— „O Jezus! jakie bluźnierstwo! mój bracie. My biedni grzesznicy, jak ty, jesteśmyż co do spółki winni w twych cierpieniach? Cóż

chcemy, przebóg! innego, jak Cię cokolwiek pocieszyć i pomodz ci twój krzyż znosić?“ —

Słowa te były szczere i czułe. — Prosty ten człowiek znał te słowa, które idą z serca prosto do serca; on niezawodnie był człowiekiem pokoju i miłosierdza. Zachowałem jego imie; nazywał się Pedro.

— „Bracie Pedro bądź błogosławiony!“

— „A więc,“ rzekł młody człowiek głosem słodkim i smutnym i już oddaliwszy całą gorycz z duszy; „a więc, cóż mam robić?“

— „Wybierz sobie spowiednika, mój bracie; możesz go wziąść z zakonu, do którego najwięcej masz nabożeństwa.“

— „O mój Boże! mniejsza o to! każ przyjść komu chcesz.“

Brat Pedro wyszedł. Guzman, trzymając głowę w obydwóch rąkach, oparł się o nogę u łóżka. — Nieśmiałem do niego nic mówić. Cóż byłbym mu mógł powiedzieć, niestety! — Jeden z braci, który był został z nami milczał także. Cóżby był mógł sam mu powiedzieć? — I o! on myślał o czem innem, poczciwy braciszek! — Zwijał w swoich palcach z wielkim starunkiem małe *cigarritos* s papieru, które prędko i bardzo zgrabnie robił, kładąc w *petaca* [1]) które był skończył.

---

1) *Petaca.* Futerał do cygarów.

Nie wyszło kwadransa, jak brat Pedro w towarzystwie kapucyna wrócił; był to starzec z szanowną głową, z długą brodą siwą i już białemi włosami. — Piękna jego twarz była łagodnie promienista tak, jak świętego Franciszka a Paulo przez Murilla. Przyszedł, usiadł zaraz obok młodego człowieka i uściskał go; potem dał nam znak, żeby go sam na sam zostawić. — Wyszedłemz dwoma braćmi. Znalazłem czterych innych w pierwszym pokoju *de capilla*, rozmawiających bardzo spokojnie głosem cichym o sprawach i o nowinach tak, jakby się na jakiej *tertulia* [1]), albo na *Puerta del Sol* [2]) znajdowali.

Niestety! między wszystkiemi s tych ludzi jeden brat Pedro sam czuł i rozumiał powołanie swoje poświęcenia i miłosierdzia. — Jego spółbracia czynili *pokóy i miłosierdzie* przez przyzwyczajenie, bo byli na służbie, — bo to na nich była kolej. —

Była druga godzina; przypomniało mi się, żem obiecał zejść się z Mariquitą u drzwi *Santa Cruz;* ale niemiałem biednemu dziewczęciu jak tylko bardzo smutne wiadomości do doniesienia. Wcale nie byłem skory do spotkania się z nią; jednak z więzienia wyszedłem.

1) *Tertulia.* Zgromadzenie, wieczór.
2) *Puerta del Sol.* Plac w Madrycie bardzo sławny.

Przechodząc przez plac *Santa Cruz*; spostrzegłem zgromadzenie dość liczne stojących osób przed kościołem. Zbliżyłem się do nich; — Mariquity tam nie było. Włożywszy kilka *curatos* [1]) w rękę starej żebraczce zgężonej na stronie, spytałem jej się o przyczynę tego stłumienia się.

Biedna kobieta opowiadała mi, że młoda dziewczyna, która się w kościele od rana modliła, wyszła na południe w tej chwili z niego, kiedy stawiano naprzeziw *Santa Cruz Tablilla* [2]) bractwa, co oznajmiało, że skazany wchodzi do *capilla*. Na ten czas młoda dziewczyna wydała mocny krzyk i upadła zemdlona na ziemię; i aby jej dać ratunek zaniesiono ją do przyległego domu, któren mi stara wskazała. To zapewne o tym wypadku rozmawiały osoby, zgromadzone przed drzwiami kościoła.

— Niemogłem o tem wątpić: że ta młoda dziewczyna, była Mariquita. — Nic mi już

---

1) *Curatos*. Mały pieniądz miedziany.

2) Na południe w chwili, kiedy skazany wchodzi do *capilla*, stawiają na placu *Santa Cruz tablillę*. *Tablilla* jest mały stoliczek pokryty kobiercem zielonym, przy którym stoi dwóch, lub trzech członków bractwa *de paz y caridad*, odbierających w kubek srebrny jałmużny, przeznaczone od wiernych na msze za duszę skazanego.

http://rcin.org.pl

nie pozostawało do jéj powiedzenia; niemiałem żadnéj pociechy do niesienia biednemu dziecku. — Oddaliłem się bez widzenia jéj; aby jéj wreście lepiéj pomódz, błagać żywo łaski jeszcze dla skazanego.

IV.

ROZMOWA Z BRATEM PEDRO.

Odjęto mi zaraz całą nadzieję. Niebyło ani łaski, ani zamiany kary do oczekiwania; nie można już o tém myśleć było. — Prędzéj daleko powinienem był odbiedz, niż szukać widoku tyle nędzy, kiedy do jéj wsparcia płonna moja litość na nic się nie przydała. — Popchnięty jednakowoż przez niewiedzieć jaką niespokojną i okrutną ciekawość wróciłem na wieczór do więzienia. Już prawie noc była. W chwili, gdym wchodził do *capilli*, więźniowie zaśpiewali to samo *salve*, co już rano słyszałem. — „Panno miłosierna zlituj się nad bratem naszym, który ma umrzeć i uproś twego syna ukochanego, aby mu przebaczył w tamtém życiu.“

Temi ponuremi głosy zaraz przywitany, całą moją duszę uczułem zlodowaciałą! — żałowałem, żem przyszedł! — chciałem się od-

http://rcin.org.pl

dalić, ale brat Pedro, który mnie obaczył wziął mnie na stronę w róg pierwszego pokoju *capilli*.

Opowiedział mi, co się w czasie mojej niebytności stało. — Guzman zezwolił na przyjęcie jakiejkolwiek strawy. Stawszy się na powrót spokojnym i zupełnie na swój los zdanym, okazał wielką pobożność i przystępując bez trudnosci do prośby ojca Antoniego (tak się nazywał kapucyn) spowiadał się. — Ale wyznawszy na spowiedzi, że żył w połączeniu cieleśnem z jedną młodą dziewczyną a ojciec Antonio spytawszy go sie zaraz, czyby się chętnie przychylił, żeby ślub obchodzony w samej *capilli* poświęcił ten zbrodniczy związek, Guzman, daleki od tego, aby dać pozór jakiegokolwiek wstrętu do tego przedstawienia, przyjął go owszem z gatunkiem pewnej radości i powiedział, że jeżeli jego kochanka na to zezwoli, związek ten będzie dla niego jedyną pociechą ludzką, której się mógł jeszcze spodziewać. —

Projekt ślubowania w *capilli*, — w grobie, — nabawił mnie zrazu dreszczu. Utłumiwszy to pierwsze poruszenie, pomyślałem nad nim i uczułem, że to dla obojga kochanków był jedyny sposób, aby się jeszcze widzieli, — że to był jedyny, ostatni. — Na ten czas myśl ta mniej mi się straszną zdawała. — Nie było to nic więcej nareście, jak nowy rodzaj zamęścia *in extremis*.

http://rcin.org.pl

Spostrzegłszy moje wzdrygnięcie się i moje pomięszanie, brat Pedro się na chwilę zatrzymał. Niedługo rzekł dalej: „Spowiednik uwiadamiając nas o wyznaniu swego penitenta i o jego chęciach, a przypadek obecny będąc naglącym przygotowaliśmy już spełnienie czynu poprawczego. Dwóch z naszych braci i proboszcz z *Santa Cruz* widzieli już młodą dziewczynę i nakłonili ją do tego. Jutro na południe ma bydź obchód ich związku; wszystko już do tego końca jest rosporządzone, Pan, ponieważ znasz młodego człowieka i zdajesz się nim opiekować, bądź jego świadkiem; przyłóż się s twojej strony do tego wybornego pojednania się dwóch dusz z Bogiem?

Brat Pedro mówił s przekonaniem religji, które mnie samego pociągało; potem, co także widziałem, co osobliwie widziałem w tym dzikim obrządku, to jest ostatnie pożegnanie, które tenże dwojgu biednych kochanków dozwoli sobie powiedzieć, to jes ostatnie uściśnienie, które im jeszcze będzie sobie dać wolno.

Oświadczyłem bratu Pedro, że ponieważ mnie za świadka obrał, uczynię sobie powinność odpowiedzenia jego życzeniu i że w obrządku na mnie s pewnością rachować można; — i nie próbując nawet widzieć skazanego, — oddaliłem się. —

Już daleko od więzienia, uciekłszy s tej atmosfery cierpienia i nędzy, zacząłem prze-

chadzać się od niechcenia po ulicach, spozierając na niebo czyste i gwiazdziste, oddychając powietrzem wolnem, sam będąc wolny; — a jednak nie skosztowałem całej piękności tej nocy. — Dusza moja poruszona nie mogła uczuć tego jej pokoju. Za nadto wiele niepokojących i gorzkich trapiło mnie myśli! — Na jakiżto obchód zaproszono mnie, niestety! — Miałem więc bydź z weselników nazajutrz? — jakiego wesela, dobry Boże! —

V.

ŚLUB w CAPILLI.

Byłem wmięszany daleko dalej, niż kiedykolwiek w to okropne drama, którego pierwszą scenę przypadek mi dał uyrzeć. — Teraz sam w niem grać miałem rolę!

W środę o jedenastej godzinie zrana, byłem w *capilli*. — „Młody człowiek, rzekł mi brat Pedro, „był nadzwyczajnie poruszony i jeszcze teraz jest bardzo! znajdował się nawet teraz w najgorętszym paroxyżmie tej febry, która bierze wszystkich skazanych pierwszego dnia na wieczór, kiedy są wsadzeni, do *capilli*, sprawiając w nich gwałtowne wzruszenie, które coraz, coraz bardziej się zwiększa aż do poło-

http://rcin.org.pl

wy drugiego dnia, potem powoli się uspokojając, robi miejsce wielkiemu zmęczeniu, poźniej stopniowemu osłabieniu, aż do wycieńczenia zupełnego wszystkich sił, które trzeciego dnia zamienia się w gatunek omdlenia ciała. Ta febra doskonale znana i ciągle uważana przez lekarzy więzienia przedstawia niezmienną regularność w swym przechodzie i w swych perjodach. — Można ją nazwać febrą *de capilla*, jest to febra, która nie trwa tylko dwa dni; trzeciego dnia śmierć ją gubi.

Wszedłem do drugiego pokoju *capilla*. Ołtarz był już przygotowany i dwa świeczniki więcej były zapalone mą mszą i na obrządek.

Guzman z okiem zapalonem, twarzą czerwoną siedział przy ojcu Antonio, który do niego po cichu gadał. Rostargniony i niespokojny zdawał się ledwo swego spowiednika słuchac. Skoro mnie tylko obaczył młodzieniec, dał mi znak głową i po jego twarzy przemknął się smutny uśmiech, uśmiech niewypowiedzianej słodyczy. — Ten uśmiech mówił: wiem, po co przychodzisz; dziękuję! Ten uśmiech był całą wdzięcznością którą mi tylko mógł wyrazić! Ale uśmiech oddany pośród takich bolów, to było wiele! — Mariquita weszła niedługo, wsparta przez brata Pedro. Biedna dziecina zdawała mi się bardzo bladą. — Bo też musiała wiele wycierpieć! — Może też to było troche skutkiem jej peleryny i jej szlafroczka

http://rcin.org.pl

czarnego? Ale czemużto ten ubiór żałobny? — Czemuż! — nie przystał że temu grobowemu ślubowi? Na cóż się zda nareście na jeden dzień strój państwa młodych? — Ach, ona mogła już nosić suknią wdowy!

Skoro tylko spostrzegła swego *Pepe*, rzuciła mu się do nóg, łkając z rękami załamanemi; potem poczęła ściskać nogi i żelaza, które je ściskały. Młody człowiek podniósł i przyciągnął ją w swoje objęcia. Chcieli do siebie coś mówić; ale żadne słowo niemogło przecisnąć się przez ich łkania; niemieli sił, tylko, aby się schwycić; ścisnąć się konwulsjinie. Pozwolono im się tak uściskać i wszystko zapomnieć przez chwil kilka. — Któż bowiem, o mój Boże! miałby był odwagę zabronić im tego, albo im przeszkodzić? któżby się był rzucił między nich albo ich był oderwał jedno od drugiego? Trzeba było szanować pierwsze wylanie się tego ostatniego pożegnania!

Tym czasem posłano po proboszcza parochii, po proboszcza z Santa Cruz, który sam tylko mógł im dać ślub. Nie zadługo przybył. Przyszedł bez żadnego aparatu. Żaden inny ksiądz nie towarzyszył mu.

Rozdzielono dwóch kochanków. — Nie była to rzecz łatwa; wszystkie ich siły zgromadziły się w tem ostatniem uściśnieniu; ale niezostało im żadnej też siły, jak ich rozerwano. Robiono potem z nimi co chciano. Otarto

http://rcin.org.pl

im łzy, postawiono ich przy sobie przed ołtarzem, zgięto ich na kolana. Do wszystkiego cierpliwie się skłaniali bez oporu, jak dobrowolne dzieci. Wszyscyśmy też uklękli; brat Pedro, inny brat i ja, oparci o łóżko za Jose i Mariquitą, którym wszyscy trzéj służyliśmy za światków; ojciec Antonio na prawo od młodego człowieka.

Proboszcz zaczął czytać mszą, do któréj jeden z braci służył. Głos księdza był drzący. Czuć było dobrze, że to jest głos duszy głęboko wzruszonéj. W chwili kommunji, kiedy obróciwszy się do nas, schylił się do włożenia hostji na usta małżonków, łza jedna roniła się po jego licu; widziałem ją, jak błyszczała i jak upadła w święte cyborjum, które w swoich trzymał rękach. — O nie! ona się niemogła skalać i zgubić co kurzawie więzienia ta łza miłości! Naczynie najczystsze i najświętsze ołtarza ją w siebie przyjęło i nią tém czystsze i tém kosztowniejsze sią stało, bo ona się wpoiła w złoto i zbogaciła go nieoszacowanym klejnotem. — Szanowny starcze! ten klejnot miłosierdzia będzie ci zachowany na twój wykup w niebie.

Bez wątpienia ta żywa, serdeczna litość księdza, zstępując tak czule na biedne dusze dwojga młodych kochanków, tak je odświeżyła jak słodka, przejmująca rosa. Zdawało się, że w jednę się zlewają i pocieszają się wspólnie

http://rcin.org.pl

w tey samej modlitwie. Byłato dla nich jeszcze jedna chwila pokoju i zapomnienia, chwila, w której zniknęła s przed oczu ich okropna rzezrywistość, która ich otaczała i ze wszech stron ściskała; chwila jedna, w której im się zdawało, że są szczęśliwemi małżonkami, zaczynającemi długie życie miłości i szczęścia; bo, gdy ich się proboszcz spytał, czy zezwalają na połączenie się, gdy wymówił słowa, które jedno do drugiego wiązały, gdy złączył im prawe ręce, dając im błogosławieństwo małżeńskie; — głosy ich, które odpowiadały: ,,tak;" były spokojne i czyste; ich twarze obrócone ku sobie słodkim jaśniały promieniem. — Ale w tym samym czasie zegar z Santa Cruz wybił południe, i wszystkie głosy więźniów chórem zaśpiewały:

Panno miłosierna zlituj się nad bratem naszym, który ma umrzeć i uproś syna twego ukochanego, aby mu przebaczył w tamtem życiu."

Grzmot, któryby uderzył o *capillę* byłby mniej piorunujący, jak to ponure *salve*, rozlegające się pośród marzenia dwóch nieszczęśliwych małżonków i rozdzierające wszystkie obłoki, które im na chwilę zasłoniły ich srogie przeznaczenie.

Mariquita upadła zemdlała. Korzystano s tego momentu, aby ją wynieść. Guzman zaraz sobie zatchnął był uszy obiema rękoma, aby nie

http://rcin.org.pl

usłyszeć śpiewu straszliwego *salve*, potem niemogąc się już utrzymać skłonił się bez poruszenia w objęcia swego spowiednika. Niewiem, czy się msza skończyła. Nikt z nas na to nie uważał. Ślub przynajmniej był zawarty. Proboszcz oddalił się zaraz, uściskawszy młodego człowieka, śpiesząc się ujść od widoku cierpienia, któreby przejęło młodego człowieka nieczczęśliwego, skoroby przyszedł do zmysłów.

Ja s początku zostałem machinalnie na klęczkach. Wstałem niedługo; wyszedłem s *capilli*, potem z więzienia, napojony smutkiem aż w głąb duszy, miałem jak obłok na oczach i szedłem gdzie mnie nogi niosły, niewiedząc sam dokąd idę. Przyszedłszy do siebie znalazłem się na *Puerta del Sol*. S piekielnej nocy *capilli*, byłem raptem przeniesiony wśród tłumu radosnego pośród jasnego dnia i słońca! Były tam liczne towarzystwa na około mnie. Rozmawiano, palono tytuń z obojętnością, — śmiano się. Zołnierze w drzwiach kordygardy przy *casa de postas* [1]) śpiewali i grali na gitarze. Byłem wystraszony całą tą radością i całym tym blaskiem. — Uciekłem, biegłem szukać cienia samotności w głębi mego pomieszkania, gdziem się na cały dzień zamknął.

1) *Casa de postas*. Dom poczty.

VI.

KAT.

Przepędziłem okropnie tę noc. Wstałem w czwartek rano, mając jeszcze głowę pełną okrutnych widziadeł mego snu. Biedne dzieci! widziałem ich w mych snach; widziałem ich tysiącami bólów złamanych; widziałem ich kurczących się we wszystkich cierpieniach ciała i duszy i umierających w rospaczy; ale nic mi się straszliwszego nie śniło, jak piekielna, żyjąca rzeczywistość, która ich całym swym ciężarem przyciskała. — Żyliżli oni jeszcze sami? Nie upadliż pod męczarniami silniejszemi od mocy ludzkiej! – Pepe, Mariquita, nieszczęśliwe istoty! Któreż z nich już było umarło? Które z nich będzie pierwej w dowcem? Jose może! Może przed ostatnią katuszą będzie miał jeszcze jednę katuszę więcej! — Potrzeba mi było wiedzieć, jak daleko zaszły ich nieszczęścia. Niestety! gdy nie mogłem ani ich osłodzić, ani ich odwrócić, — ciekawość ta była barbarzyńska. Trzeba jednak ją było zaspokoić. Ach! bez wątpienia złe natchnienie mnie do tego ciągnęło. Szedłem mimo chęci szukając widoków nędzy i zgonu. Byłożto zepsuciem serca? Rzezalnie placu Byków, które mi się podobały, czyż tak bardzo

http://rcin.org.pl

mi zrobiły duszę otwardziałą, że źrzodła litości wyschły już we mnie? Potrzebaż mi odtąd było poruszeń przewrotnych i nieludzkich? Jeżeli mi ich tak potrzeba było, powinienem był bydź kontent. Co tego ostatniego dnia uczułem przechodzi wszelkie pojęcie. Zem znalazł dość siły i odwagi do zniesienia ich, to jest czego niemogę zrozumieć. — Skąd mi przyszło tyle stałości, tyle wyniosłości, aby widzieć, jak cierpią? —

O ośmej godzinie zrana, udałem się do więzienia i wszedłem do *capilli*. Znalazłem brata Pedro w pierwszym pokoju smutnego i pognębionego. — Opowiedział mi, że wilją Guzman przyszedłszy do zmysłów więcej okazał spokojności i rezygnacji, niż się spodziewano; nie mówił nawet o Mariquicie przed *salve* wieczornem; ale to okrutne ostrzeżenie zapewne odżywiając w jego osłabionej pamięci spomnienie strasznej sceny ślubu, zapytał się smutnie, czy już nie zobaczy swej żony. — Odjęto mu najprzód w tej mierze całą nadzieję; potem mu jednak powiedziano, że wreście chociażby nowe widzenie się było dozwolone, pierwsza próba była tak za silna dla biednej dziewczyny, żeby może nie wytrzymała drugiej. — Spuścił głowę i nic nie odpowiedział. — O dziesiątey na wieczór brat Pedro oświadczył skazanemu, że bractwo *de paz y caridad* oddaje pod iego rozrządzenie sumę pięciu set

realów, którą może zarządzić tak, jak wszystkiem, co do niego należało na rzecz czyjąkolwiek; komuby się mu dać zdało. Nieszczęśliwy nie posiadał nic na całym świecie; to największym jego występkiem było! — Złożył jednak swój testament w ręce brata Pedro, zapisując Mariquicie pięć set realów, które mu dawano. — Jak drogo ten majątek go kosztował! — Nieszczęśliwa opłacała też drogo sukcessją! — Około pierwszej zrana Guzman odebrał *ostatnie namaszczenie de capilla*. Był to szczególny wynalazek tego sakramentu tak modyfikowanego do użycia *de capilla*. Ponieważ kościół nie udziela zwykłego, ostatniego namaszczenia skazanym na śmierć, aby też cokolwiek wynadgrodzić, aby zupełnie tego nie utracali dobrodziejstwa, każą im odmawiać jedno *pater* i jedno *ave* za każden s członków ciała, któryby był namazany olejem świętym. Młodzieniec przychylił się z wielką dobrowolnością do tej szczególnej fantazyi religijnej. Wszystkie pacierze, które chciano, odważnie odmówił. — Niemniej przykładnie zniósł liczne nawiedziny mnichów różnego rodzaju, różnego koloru, którzy go kolejno pod czas nocy chodzili napominać, wydzierając nieszczęśliwemu bez miłosierdzia chwile snu, który mu mogło sprowadzić zupełne wycieńczenie sił. Słuchał z niewypowiedzianą cierpliwością, z niewypowiedzianą, łagodnością, litościwych kazań swoich

wizytatorów, którzy mu winszowali, że ma karę za łagodną do zniesienia w porównaniu okropności swego występku. — Tak męczony i mozolony, niechciawszy od dwudziestu czterych godzin żadnego przyjąć pożywienia, tak był następnego rana wycieńczony, że ledwo zdawał się był jedno tchnienie życia zachować. —

Otóż była, chociaż bardzo w krótkości historja ostatnich męk Guzmana. To wszystko działo się od mojej ucieczki s *capilla*, po mszy ślubnej. — Gorycz i oburzenie przebijały się w opowiadaniu brata Pedra. Ta dusza czuła i litościwa wzdrygnęła się na widok tylu prześladowań, zgromadzonych na jednę biedną i słabą istotę. — „O! rzeknji bracie Pedro, to nie w ten sposób cobys go był chciał, ty, człowieku pokoju s miłosierdzia pocieszać!

Jednakowoż skazany nie wycierpiał był jeszcze wszystkich swoich męczarni, najdogryźliwsze, najsroższe dopiero przyjść miały. Była dziewiąta godzina. Wszędłem z bratem Pedro do drugiego pokoju *capilli*. Młody człowiek siedział przy swym spowiedniku z głową na piersiach złożoną. Oczy jego, które się na mnie podniosły, chociaż zgasłe i mdlejące, potrafiły mi jednak powiedzieć, że mnie poznały jeszcze. Było to ostatnie spojrzenie, które na mnie rzuciły; — było to ostatnie pożegnanie!

Dwóch braci weszło do *capilli* przynosząc liberją skazanych, strój szubienicy. Była to

chwila *toilety* skazanego; niedługo trwała. Brat Pedro podniósł młodego człowieka, a tym czasem inny brat wsadził mu *saco*, rodzaj worka, kaftana z białego płótna; potém włożono mu na głowę czapeczkę blado zieloną, *gorro* zwaną. — Tak przystroiwszy go, położyli na powrót oparłszy go o krzesło. —

Młody człowiek, któregom dotychczas jeszcze w *capilli* niewidział, był wprowadzony. Mógł mieć około dwudziestu albo dwudziestu dwóch lat. Troche otyłości skracało wzrost jego mierny. Rysy twarzy jego okrągłej i pełnej były piękne i regularne; ale nadzwyczajna jéj bladość i wielkie, czarne jego oczy z wilgotném spojrzeniem dodawały twarzy jego szczególnego wyrazu cierpienia i melancholji. — Miał na sobie szerokie spodnie, westkę okrągłą, ciemno niebieską, a na głowie kapelusz *de majo*. — Młody człowiek byłto kat, — *el verdugo*. Jestto doskonała posada, urząd kata w Madrycie. Miejsce jest bardzo wiele przynoszące. Rachują, że przychód wynosi do studwudziestu realów na jeden dzień. Przychód ten składa się z stałey pensji wykonawcy, potém z zysków prawa, jemu samemu przywilejem służącego, że przyjmować i mieścić w podwórzu domu, przyległego *do Carcel de Corte* osły, muły, konie, wozy wszystkich ludzi, przywożących wiktuały do Madrytu na targ, jemu samemu tylko wolno. Przykładają

mu oprócz tego sposobem nadgrody uncją złota za każdego skazanego, wyciągnionego s *Carcel de Corte* i powieszonego lub związanego przez niego. Ojciec kata obecnego niedawno był umarł, a syn jego, chociaż bardzo młody, był na jego urząd obsadzony prawem sukcessjinem. Tego człowieka zaraz Guzman poznał. — Słaby i cierpiący, jakim był, przecież jeszcze zadrzał i wstrząsł się cały na jego widok.

— „Mój bracie,“ rzekł mu kat, przebaczasz mi, aby Bóg tobie przebaczył?

Znak przytakujący był jedyną odpowiedzią pacienta.

Na tenczas oprawca związał ręce młodego człowieka powrozem, który z sobą przyniósł i tak je ścisnął, że aż się zrobiły szafirowe. Było to nowe cierpienie, wyrachowane zapewne na odżywienie cierpiącego, na pół już umarłego, i na obudzenie w nim uczucia wszystkich jego nieszczęść.

Ale głosy więźniów podniosły się i zaśpiewały chorem:

— „Panno miłosierna, zlituj się nad bratem naszym, który ma umrzeć i uproś twego syna ukochanego, aby mu przebaczył w tamtém życiu.“

Myślałem, że to *salve* oznajmia wyjazd do szubienicy; lecz chwila ta jeszcze nie nadeszła. Kat wyszedł, Ojciec Antonio dał nam znak, żeby go samego z skazanym zostawić. Bracia

http://rcin.org.pl

i ja oddaliliśmy się do pierwszego pokoju *capilli*. Tam stałem długo, oparty o mur, nie słuchając, ani nie patrząc, ledwo cokolwiek myśląc, na wszystko nieczuły, — osłupiały.

Zegar Santa Cruz wybił południe. Była to godzina, — godzina wyjazdu, zrobiło się na około mnie wielkie poruszenie; tysiące było przechodów i wracań do *capilli*. Trzech nowych kapucynów z długiemi brodami, wiele nowych członków bractwa *de paz y caridad* przybyło także. — Wyruszono; wszyscy s *capilli* wyszli. Młody człowiek prowadzony pod rękę przez brata Pedro i innego brata postępował zwolna. Ojciec Antonio szedł naprzód, trzymając swój krucyfix w założonych rękach. Następowali potem inni kapucyni i inni bracia. Ja sam szedłem za nimi o kilka kroków. Przybyliśmy w takim porządku zwolna aż do końca korytarza. Tam się zatrzymano.

Guzman znajdował się twarzą obrócony do okna na podwórze małe, gdzie w tej chwili byli wszyscy więźniowie zgromadzeni. Otworzono okienicę, postawiono młodzieńca tak, ażeby mógł do nich mówić. *Bylto jeszcze jeden zwyczaj*. — Skazany, gdy opuszcza więzienie, aby iść na rusztowanie, ma odezwać się, jeżeli może, w kilka słowach napomnienia do więźniów, albo przynajmniej pożegnać się z nimi, *despedirse*. — Patrzcie, co grzeczności i obyczaju w lochu więzienia! — Młodzieniec

niemiał więcej siły, tylko aby im posłać ostatnie pożegnanie, — ostatnie: bądźcie zdrowi! Jeszcze wymówił głosem tak cichym, że żaden z nich pewno go nie słyszał. — Zrozumieli go przynajmniej: Wiedzieli oni dobrze, gdzie biedak idzie. Nie śmiejąc nań patrzeć, stali tam w ponurém milczeniu z spuszczoną głową! — Bo pewno ten sam los czekał wielu z nich! — Może oni niedługo za nim tam pójdą!

Puszczono się w dalszą drogę. W przedsieniu więzienia, nim drzwi były otwarte, nim wyszli, trzeba jeszcze było, żeby młody człowiek ukląkł przed obrazem Najświętszéj Panny, który się znajduje w niży, i aby odmówił gatunek wzywania, czyli modlitwy, któréj słowa były mu do ucha podpowiadane przez spowiednika. — I w téj saméj chwili podniosły się jeszcze raz ponure głosy już w oddaleniu, głosy więźniów, którzy zaśpiewali ostatnie *salve*, — ostatnie pożegnanie także:

— „Panno miłosierna, zlituj się nad bratem naszym, który ma umrzeć i uproś twego syna ukochanego, aby mu przebaczył w tamtem życiu.“

I w téj saméj chwili zawołałem mimowolnie: —

„Panno miłosierna, żądaszże takich próśb o wstawienie się w niebie?“

Odjęto z nóg skazanego żelaza, które je jeszcze ściskały. — „I ty, biedna duszo, zer-

http://rcin.org.pl

wiesz też twoje więzy; złamią ci je także, — ale jakim sbosobem, dobry Boże!“ Już orszak czekał u drzwi na skazanego: drzwi się otworzyły. Kat wystąpił; trzymał osła za cugle, osła lekkiego, żywego, eleganckiego, który miał skazanego zanieść do rusztowania. Kazano okroczyć młodemu człowiekowi siodło iażeby się na niem lepiéj mógł utrzymać, przywiązał mu kat nogi pod brzuchem zwierzęcia.

Ledwo oddychałem, potrzeba mi było powietrza; przebiwszy się przez tłum, który drzwi otaczał, nim się orszak ruszył w drogę wyszedłem, uciekałem przez małą uliczkę *del Verdugo*, jak więzień wypuszczony i biegłem bez zatrzymywania się aż do ulicy *de los Estudios*.

VII.

ORSZAK.

Ulica *de los Estudios*, która wprost do placu *Cebada* prowadzi, do placu exekucij, była tak pospólstwem natchana, że ledwo iść można było. Zatrzymałem się na przeciwko kościoła *San Isidro*, oparłszy się o mur domu, obok kramu kupcowej *de panderos* [1]). Tam bynajmniej nic

1) *Panderos*. Bębenki.

http://rcin.org.pl

myśleć nie mogłem. Nie pytałem się dla czego z więzienia tak uciekłem, dla czego po prostu nie szedłem za orszakiem, który widziałem obok mnie przeciągający. Nie, nie spytałem siebie samego. Zdaje się, że wtenczas wszelkiej myśli byłem pozbawiony, każde uczucie skamieniało we mnie. Patrzałem, słuchałem wszystkiego, bez zdawania sobie sprawy z niczego.

Czas był przepyszny, ale słońce w całej swej sile ciskało ogniste swe promienie z góry. Chcąc się przed nimi uchronić lud cisnął się osobliwie z każdego brzegu ulicy, dobijając się o troche cienia, które rzucały okapy i wybrzeża dachów. Osobliwy ruch w całym panował cyrkule. Niebyło słychać, jak tylko sprzeczno-tonne głosy i krzyki przekupek pomorańczy; *d'aguadores* z ich lodami; niewidomych, przedających *el diario* [1]), zawierający w sobie prospekt exekucji i śpiewających piosnki i psalmy stósowne do okoliczności; potém przechodzili i krzyżowali się w rożne strony członkowie bractwa *de paz y candad*, poruszając ciągle swoje dzwonki, i wzywając do jałmużny ostrym krzykiem: — „*Por el amor de Dios*, bracia, cokolwiek jałmużny na msze za duszę *del reo* [2]), którego powieszą!“

1) *Diario.* Dziennik.
2) *El reo.* Winowajca.

Tym czasem wszystkie oczy z obawą obrócone ku *Plaza mayor*, myślały w każdym napływie pospólstwa s tej strony spostrzegać przybycie orszaku. — Ale on nie przybywa! „Jakto nie przybywa jeszcze?“ pytały się osoby mniejszego wzrostu. — Udarowanożby łaską skazanego? Nie, ta rzecz jest niepodobna! przyśpieszali przecież dzień exekucji! szczególna rzecz jednakże, że tak czekać trzeba. Przecież nikt czasu niema; każdy ma swoje interesa.

Tak gadano po różnych stronach ciżby; tak skarzył się osobliwie stary brukowiec, który się obok mnie znajdował, dając zgasnąć cygarowi który trzymał między pierwszym, a drugim palcem, w czasie swej wielkiej perory.

— „O! miej Pan cierpliwość, rzekła do niego przekupka *de panderos*, kobieta gruba, która stanęła na progu swego kramu s prześliczną dzieciną dwunasto, albo czternastoletnią, jej córką zapewne; „miej Pan cierpliwość, *buen hombre;* teraz oni się zawsze spóźniają. Oznajmują exekucją o dwunastej, a rzadko przed pierwszą przechodzą.“

Było już istotnie blisko pierwszej: Długo patrzałem na zegar *de San Isidro* i zdawało mi się też i na moim zegarku, że skazówka bardzo wolno postępuje. Bo, im więcej upływało czasu, tem bardziej mi się zdawało, tem bardziej spodziewałem się, nie, żeby Guzman był ułaskawiony, ale, że w drodze umarł; bo

http://rcin.org.pl

już nie obiecywałem sobie dla niego nic innego, jak tylko tę jednę i ostatnią kolej. Uwaga kupcowej zabiła we mnie tę ostatnią jeszcze nadzieję! — Patrzałem ciągle machinalnie na zegar; spostrzegłem jedną razą te słowa, które mnie dotychczas nie były uderzyły:

Sit nomen Domini benedictum!

I oburzyłem się nierozmyślnie przeciwko tej prostej i pięknéj dewizie. — Pośmiewisko! zawołałem; czemuż napisano tam te wyrazy? niech je zmażą! czyż na tej tablicy, która widzi tyle ofiar obojętności Boga, przystoi pisać jego nazwisko i uwielbiać je! — O! bluźnierstwo. Niezbożnik i przewrotny ze mnie! ponieważ ludzie czynili dla swych praw ofiary ludzkie, robiłem Boga za nich odpowiedzialnym! niechciałem, żeby imie jego było błogosławione! tak, jak żeby zbrodnia była jego, a nie nasza! tak, jak żeby nie był Bogiem który przebacza i poświęca siebie! Bóg, który zakazał wszystkich ofiar, a nie dozwolił, tylko swojej!"

Była już bliska druga, a nic nie przychodziło. Dowiedziano się nareście przyczyny tej niesłychanej zwłoki. Skazany utracił przytomność zmysłów u drzwi więzienia! — O litości! — Trzeba go było przywołać, trzeba go przywrócić do życia! — aby mu je odebrać uroczyściej kilka chwil później.

Zrobił się raptem wielki ruch w tłumie, który się rostworsył jak, żeby był szarżą ka-

http://rcin.org.pl

walerji złamany i zostawił drogę otwartą środkiem ulicy przez całą jej długość od *Plaza mayor* aż do *Plaza Cebada.*

„O! — otóż jedzie kat, rzekła słodkim głosem z ukontentowaną miną młoda dziewczyna, która się skromnie wychylała z drzwi kramu, podnosząc się na swych małych nóżkach, tyle ile mogła i trzymając się prawą ręką za suknią grubej kupcowej.

Młoda dziewczynka nie myliła się. Kat przybywał, tą drogą, którą sobie był tak niespodzianie utorował pomiędzy wałami pospólstwa, tak jak przejscie, które sobie swoją różdeczką w morzu czerwonem Mojżesz otworzył. — Ten fatalny człowiek (poznałem go zaraz) przeszedł prędko pieszo z laską w ręku, za nim jego lokaj. — Przychodził naprzód; szedł robić przygotowania *a la horca.*

Niedługo przybył, rozszerzając ścieszkę wyrobioną już w ciżbie, pluton karabinierów konnych; dwaj alguazilowie za nimi też konno; potem dwoma rzędami postępowali członkowie *de paz y caridad*, nosząc jedni laski bractwa, drudzy świece z zielonego wosku zapalone, a jeden z nich wielki krucyfix bractwa. Pierwszy brat każdego rzędu był okryty czarnym płaszczem, który się mu aż pod nogami ciągnął, i poruszał od chwili do chwili dzwonkiem, ukrytym pod płaszczem.

http://rcin.org.pl

Nareście jechał skazany, Guzman, biedny Guzman, *el reo*, jak go nazywali. — Tak, jak żeby wszystkie kości jego były złamane, ciało jego zgięte, wycieńczone, głowa zwieszona rzucały się do góry i kiwały się na każdą stronę, za każdym krokiem osła, do którego był przywiązany. W rękach swoich związanych trzymał obraz Najświętszej Panny i krucyfix. Jego spowiednik ojciec Antonio, podpierając go szedł po jego prawej stronie i skłaniał się ustawicznie do jego ucha, dając mu swój krucyfix do całowania. Inni kapucyni szli także blisko skazanego, napominając go i każąc mu obficie, skoro tylko ojciec Antonio troche poprzestał. Dwaj inni alguazilowie potem kompanja grenadjerów krajowych, z swemi piszczałkami i bębnami na przodzie bijącemi, zamykały na koniec ten orszak. Po nich szła massa ściśniona ludu, ten ogon każdego orszaku, który idzie za nim aż do końca! — Ten tu szedł zaś na plac *Cebada*, na plas exekucji. — Nie szli już dalej!

Twarz nieszczęśliwego Guzmana, chociaż pokryta już bladością śmiertelną, uderzyła mnie żywo jeszcze swą szlachetnością i pięknością.

— „*Que lastima! Es buen mozo!* Jaka szkoda! Jest to piękny chłopiec!“ wykrzyknęła, gruba kupcowa widząc go przejeżdżającego.

— „*Que lastima!* powtórzyła skromnie młoda dziewczyna.

http://rcin.org.pl

I gdy cały orszak już był przeciągnął:

— „Mamo, proszę Cię, idźmy na plac *Cebada, vamos a ver la horca*,“ rzekła prześliczna istota do swej matki, patrząc na nią z wyrazem twarzy płochym, i usiłując ją pociągnąć za suknią.

— „O nie dzisiaj, moja córko! Jest za późno. *Es tiempo de la comida.* Idźmy na obiad. *Vamos a comer!*“

VIII.

PLAC CEBADA.

Wyznaję to jeszcze raz i nie chcę żadnéj szukać wymówki. Nieludzka i przewrotna ciekawość niezbędna ciągnęła mnie. Chciałem widzieć koniecznie. — Wreście moje oczy tylko widziały, a nie moja dusza; żadne wrażenie nie przychodziło aż do niej. Nie czułem nic już.

Wszyscy ci, co niebyli ciekawi i okrutni tylko do połowy: — ci, co są zadowolnieni, widząc przejeżdżającego umierającego, a nieśmią iść patrzeć, jak umiera, albo nie mają do tego czasu, jak kupcowa *de panderos*; wszyscy ci oddalili się, szli dalej po swoich sprawunkach, albo wracali do swoich mieszkań. Mnie było potrzeba cos więcéj! Szedłem za orsza-

http://rcin.org.pl

kiem zdaleka przez ulicę Toledy, aż do placu *Cebada.* To na placu *Cebada*, co się odprawiają w Madrycie exekucje. Plac formuje obszerny i wielki kwadrat, w pośrodku którego dosyć piękny znajduje się wodotrysk. Targ na jęczmień odbywa się zwykle na tym placu, tak jak wreście to jego nazwisko oznacza. Na czterych facjadach fontanny są popostawione budy drewniane, gdzie przedają pomorańcze, kwiatki, owoce i różne ziela. W dzień exekucji kazano odjąć kilka bud, które się znaidują w pośrodku frontu placu naprzeciwku fontanny w linji między dwoma kościołami; bo scena wtenczas się odbywa między dwoma kościołami. Dwa kościoły spoglądają na nią! Jedna *San Millan*, jest na lewo, przychodząc ulicą Toledy; druga, która do niej frontem stoi i koło której się przechodzi do zejścia w ulicę *Cava Baja*, jest to *San Juan.* Nad drzwiami San Millan widać w framudze dosyć złą statuę, grubo malowaną, wystawiającą mnicha, z długą palmą w ręku, a głowa ścięta leży pod jego nogami; to jest San Millan, święty dobrze wybrany, przedziwny święty na plac exekucji!

Horca była już od rana wystawiona. Składa się z grubej belki, horyzontalnie wpuszczonej w dwa słupy perpendykularnie w ziemi wsadzone i przytwierdzone dwoma innemi słupami, które im za fundament i za korzeń w ziemi służą. Dwoje wschodów drewnianych ktorych

spód z strony fontanny si, znajduje, prowadzą s frontu do belki horyzontalnej.

Kompanja grenadjerów krajowych w dwóch szeregach formowała kwadrat dość obszerny na około *de la horca*, a policyanci trzymali jeszcze lud w niejakiej odległości od tego kwadratu. Mocny oddział grenadjerów konnych był postawiony w podłuż domów stojących na przeciwko *horca*. Duża liczba osób, kobiet osobliwie i młodych ludzi zajmowała balkony i okna tych domów. To są tam najpierwse loże, najlepsze miejsca. Niewiem, czy je najmują. — Przynajmniej w Madrycie nie mają tej bezwstydności, żeby je ogłaszać pismami publicznemi. — Ciżba na placu nie była tak wielka, ażeby nie można z łatwością się przechadzać. Obszedłem go w koło Przyszedłem w końcu blisko fontanny; tam się zatrzymałem o kilka kroków od płotu grenadjerów, formujących kwadrat. Orszak był już wszedł i ustawił się u nóg *de la horca* Spostrzegłem także wewnątrz kwadratu, dość liczne koło młodych oficierów różnej broni gwardji. Był to przywilej ich stopnia. Mieli tam wolne wnijście. Widzieli lepiej! Widzieli zupełnie z bliska! — Tym czasem na wierzchołku *de la horca*, wciągnąwszy się windą na belkę horyzontalną, kat urządzał swoje powrozy.

Skazany, zesadzony z osła, był postawiony na kolana na pierwszym stopniu wschodów.

http://rcin.org.pl

Ojciec Antonio usiadłszy na drugim, przyciągnął nieszczęśliwego w swoje objęcia i pytał go się zapewne o jego ostatnią spowiedź. — Spowiadać się tak na brzegu wieczności nazywa się *reconciliarse!* — Mnich spuścił kaptur swój na głowę i przykrywał nim młodzieńca, którego przyciskał jeszcze do swego łona. — „O! jeżeli biedne dziecko było jeszcze w stanie co widzieć, dobrym było uczynkiem, starcze, aby mu zakryć na chwilę co go otaczało.

Nastąpiła pauza kilku sekond, podczas których tak głębokie panowało milczenie, jak powszechna nieruchomość. Wszelkie życie było w zawieszeniu. Piersi niemiały już powietrza do odetchnienia.

Twarz skazanego wyszła niedługo jeszcze bladsza i jeszcze bardziej umierająca z swego ostatniego konfessjonału; — s kaptura mnicha. Pojednanie już było ukończone. — Krepę rzucono na wielki krucyfix bractwa *de paz y caridad.* — „O! zapytełem siebie samego, krepa! dla czego? Jestżeko znak waszej żałoby, czy też żałoby Chrystusa? Czyżto wy nieśmiecie patrzeć na niego w chwili waszych exekucji? Czyto jemu rozumiecie, przeszkodzić krepą, aby ich nie widział? Mówcie!“

Tym czasem, zeszedłszy do pierwszego stopnia wschodów, gdzie się jeszcze na klęczkach znajdował skazany, kat usadził go i założył mu koło szyi petle, którą z wielką starannością

przytwierdził; potem tyłem cofając się wchodził wschodami do góry, i trzymając pod pachy nieszczęśliwego włokł go do góry z sobą. Ojciec Antonio razem z nimi szedł drugiemi wschodami napominając nieszczęśliwego, którego oczy ledwo się otwierały i przyciskając mu krucyfix co chwila do ust. Niestety! w tych ostatnich uściśnieniach, to krucyfix sam go całował, a już nie umierający! Przyszli wszyscy trzej do wierzchołka obydwóch wschodów. Kat przełożywszy nogi przez głowę skazanego, usiadł tak na jego ramionach i utwierdzał się opierając nogi na związanych rękach skazanego. Natenczas spowiednik jego kazał mu powtarzać, albo raczej sam za niego zaczął mówić *credo;* — wierzę w Boga wszechmogącego, stworzyciela nieba i ziemi, i w Jezusa Chrystusa, syna jedynego .... Bluźnierstwo! I na te słowa: syna jedynego .... *su unico* .... na te słowa (jest to znak), kat rzucił się ściągając z sobą swoją ofiarę i chuśtał się na niej całym swym ciężarem. — I w tej samej chwili zabrzmiało żałobne i lodowate i długo w powietrzu trzęsące się dźwięknienie pierwsze dzwonu San Millan. — J tak pierwsze uderzenie dzwonu, które śmierć jego oznajmiało, nieszczęśliwy jeszcze mógł słyszeć! Mógł jeszcze je słyszeć, bo życie całe nie opuściło go w jednej chwili, ostatnie tchnienie nie było jeszcze uciekło.

http://rcin.org.pl

I rzucając się z swą ofiarą, kat zakrył młodzieńcowi twarz chuszką białą. — Gdy się na nim chuśtał, spadła chustka. Twarz nieszczęśliwego, która w tej chwili ku mnie obrócona była, przedstawiła mi się krwawa s przekręconemi okropnie rysami. — Wszystkie włosy moje stanęły słupem do góry. — Odwróciłem się ze strachem. — Spójrzenie moje osłupiałe padło na słodką i rosczulającą twarz starca, który z załamanemi rękami, mruczał drżącym głosem: *Ave Maria santissima* . . . . Zatrwożony zapewne i zmięszany wyrazem mojej twarzy, rozumiejąc, że ja mu chcę wymówki czynić, że się na takiem znajduje widowisku:

— „To jest pierwszy raz . . . . . . *es la primera vez* wyrzekł lękliwie biedny człowiek, zawstydzony i spuszczając oczy.

— „O! odpowiedziałem mu sam w sobie, jest to pierwszy raz, starcze, pierwszy raz! I ty mnie prosisz o przebaczenie, mnie! Ale ja niemam twoich białych włosów i jestem jednakże tutaj, ja! I otóż cztery dni, jak się męczę za tym nieszczęśliwym, jak ścigam krok za krokiem konanie jego, jak rachuję i znów rachuję napowrót męczarnie jego. O! to do mnie należy ciebie, starcze o przebaczenie prosić. — Przebacz, starcze!“

Miałem widzieć wszystko aż de samego końca. Gdy się obróciłem twarzą ku *horca,* znalazłem jeszcze kata, kołyszącego się na po-

http://rcin.org.pl

wieszonym, którego służący jego za nogi ciągnął. Potém widząc zapewne, że już nie żyje, kat spuścił się po ciale powieszonego na ziemię; potém wspierając się na swym kiju, któreu mu jego służący oddał, oddychając i odpoczywając począł się przypatrywać trupowi w jego sposobie. — Byłże kontent z swojéj pracy, dobry Boże? — Znajdowałże tę robotę dobrze dopełnioną? —

Ojciec Antonio, zeszedłszy s kilku stopni wschodów, zatrzymał się w pośrodku s krucyfixem w ręku. Po szmerze i poruszeniu ludu, głębokie znowu nastąpiło milczenie. Spowiednik miał kazać. Pewno, kazalnica była piękna! Wymowa była tam łatwa i już zupełnie przygotowana!

Odezwanie się ojca Antonio było proste i rosczulające. Opowiedział naprzód w kilku słowach życie, pokusę i błąd Guzmana i mimo chęci daleko mniej unosił się przeciwko niemu jak przeciwko prawu i sędziom, którzy go skazali. Potem obracając się do tłumu, który go otaczał: — „Niech ten twardy i straszliwy przykład wam przynajmniej, o bracia, służy zawołał; niech to ostrzeżenie wam będzie zbawienne, bo wy wszyscy coście przyszli oglądać śmierć brata waszego, wnijdźcie w samych siebie, rostrząśnijcie siebie, badajcie wasze sumnienia, potem odpowiedźcie: odpowiedźcie w całej szczerości waszej duszy, odpowiedźcie:

jest że jeden pomiędzy wami, którytby się nie uczuł, który by sobie nie wyznał, że też jest winny, że jest bardziej grzeszny jak ten nieszczęśliwy? Któryż z was nie przywłaszczył sobie większej części cudzej własności? Któż z was nie zrobił swemu bliźniemu więcej szkody, bądź przez ciemne i prześpieżne oszukaństwa ogołocił go z majątku lub sukcessji, bądź, że mu odebrał skarb kosztowniejszy jeszcze, jego nieoszacowany klejnot, honor, to dziedzictwo duszy! O! błagam was bracia; zaklinam was, w imie zbawienia wiecznego tego nieszczęśliwego, który tak jak wy żył niemasz jak chwila temu, a którego trup już wisi wiewając się pod memi nogami, zaklinam was w imie Boga tego, który zechciał także umrzeć skazany, jak zbrodniarz, aby tą śmiercią okupić wam życie nieśmiertelne; zaklinam was, aby ta ofiara nie była dla was pusta, i ta straszliwa nauka, którą co tylko wam dał wykonawca waszych praw bezskuteczna. Pamiętajcie, ze ręka żelazna tego człowieka może was jutro zastać na uczynku waszej zbrodni i powledz z sobą nawzajem na wierzchołek tej drabiny. Opuście więc od dzisiejszego dnia występki! Wnijdźcie, jeszcze jest czas w prawą ścieszkę i już z niej nie wychodźcie. Niech wszelkie dobro, złoto czy dobra sława, wam będzie święte! I nie przestawajcie na tej scisłej prawości! Nie przestawajcie na tem, żeby

nic nie brać! O to nie jest dosyć! bądźcie miłosierni, dawajcie! bo potrzeba jest twardym kusicielem, a kiedy widzicie, że się bratu waszemu chce jeść pamiętajcie że może też bydź pokuszony do kradzieży i uledz i choćbyście niemieli jak tylko kawałek chleba; podzielcie się nim s potrzebującym; ratujcie go tym sposobem..."

Tutaj ojciec Antonio przerwaną miał mowę swem łkaniem. Płakał ten starzec z brodą i włosami białemi! O! jego głos drzący, jego tkliwe słowa, a osobliwie płacz jego mnie samego bardzo rozrzewniły. Dusza moja budziła się z swego odrętwienia i nieczułości. Rzęsiste łzy roniły się z mych oczu. Aby je otrzeć, aby je ukryć, szukałem w kieszeni chustki mojej; — nie znalazłem jéj; wzięto mi ją. — Byłożto podczas exekucji? Byłożto pod czas kazania? niewiem. — O mocy przykładu! o mocy wymowy! wykrzyknąłem sam w sobie.

Nie słyszałem już końca kazania ojca Antonio. Za nadto wiele gorzkich zajmowało mnie myśli! Za nadto wiele pogardy i obrzydzenia ludzi ogarnęło duszę moją! — Nieszczęśliwi! dość prędko wrócili mój płacz do swego zrzódła! — Oddaliłem się wolnym krokiem i udałem się w stronę San Millan. Znajdując się przed kościołem wszedłem pod jego wystawę, by się przed słońcem uchronić. Był

http://rcin.org.pl

już czas, żebym cienia szukał. Gorączka zajęła mi mózg. Bo mnie słońce piekło w głowę, blisko już od godziny, a nie myślałem o tem.

Oparłszy się jednak o drzwi San Millan, patrzałem na wszystko, co się działo na placu. Ceremonja skończyła się; wszystko już było dokonane. Różne oddziały wojska oddalały się kolejno. Widziałem przechodzącego kata z swoim osłem i służącym. — Kat udał się do *Carcel de Corte*. Tam wszedłszy do sali audjencjonalnej alkadów, w tenczas na sessji zgromadzonych, oskarżył się podług zwyczaju, że zabił człowieka, i żądał wyroku, który mu będzie bezzwłocznie wydany i w tymże czasie jego ułaskawienie wyrzeczone. Potem pójdzie do Santa Cruz jako dobry katolik słuchać mszy świętey, którą zakupi bractwo *de paz y caridad*, które wracało się do tego kościoła s całą swą processją, mniej jednego człowieka, — mniej tego, którego odprowadzało!

— Tłum się powoli rospłynął. Nie zostało już tylko dwóch policjantów przy *horca*, aby strzedz ciała powieszonego. Kilku niewidomych, kilku żebraków śpiewało jeszcze po stronach, i przedawało kantyczki i pieśni. Z resztą zatrudnienia codzienne weszły w zwykły bieg w tym cyrkule miasta. Na placu samym targ cięgnął się jak zwykle, jak żeby się

http://rcin.org.pl

nic niezwykłego nie było stało; tylko że w reszcie dnia tego najwięcej młodych dziewczyn przychodziło do kramów najbliższych *de la horca* kupować pomorańcze i kwiatki.

IX.

EL ENTIERRO.

Z ściśniętem sercem, z duszą przejętą jeszcze krwawemi scenami rana, którym tak stoicznie przytomny byłem, przechadzałem się po *Prado* około szóstej na wieczór. Chodziłem prędko, naglonym krokiem tak, jak żebym się rozerwać chciał, jakbym się starał uciec ścigającym mnie spomnieniom. Tym czasem pojazdy i przechadzający się przybywali; krzesełka i ławki *Salonu* [1]) zapełniać się zaczęły. Zadrzałem raptem na myśl spotkania twarzy mi znajomych; — i żeby kto się do mnie zbliżył, cóżbym mu miał do powiedzenia, do odpowiedzenia tak rostargniony i nieuważny jakim byłem? Przebiegłem więc przez *Prado* i wszedłem na *carrera de San Geromino*, nie wiedząc, gdzie się podziać, gdzie się schronić.

1) *Salon*. Cześć najbardziej uczęszczana *de Prado*.

http://rcin.org.pl

Ale jakem stanął na placu *Catalina*, myśl mi przyszła nagle jak wyrzut sumnienia. — A Mariquita! Mariquita, cóż się z nią działo? Nie należałożto do mnie czuwać nad biedną wdową? Nie miałemże przynajmniej tego długu do odpłacenia pamięci nieszczęśliwego młodzieńca? Myśl, że tym sposobem potrafię coś dobrego uczynić, była mi słodką i pocieszającą i chciałem natychmiast dowiedzieć się o losie tego biednego dziecka. Wiedziałem, że była przyjętą od jednej pobożnej niewiasty, która mieszkała na końcu ulicy *Alcala*, przy *Puerta del Sol*, niedaleko kościoła *del Buen Suceso*. — Znalazłem z łatwością dom, ale Mariquity już nie. Jej gospodyni opowiedziała mi, że w dzień ślubu, młoda dziewczyna była odniesiona do niej już w gwałtownej gorączce. Położona natychmiast w łóżko, została tamże odtąd nic nie mówiąc, nie skarząc się wcale, nie odrzucając starań które koło niej miano, ale zdawała się bardziej je znosić tylko, jak je przyjmować; wreście na pozór dosyć spokojna i stała. Ale niemasz godziny, podczas *Ave Maria* zapewne, jak korzystając s chwili oddalenia się swej gospodyni, która poszła odmówić swe pacierze do kościoła *de Soledad*, młoda kobieta, chora jak była, ubrała się i wstała i opuściła dom aby iść Bóg wie dokąd! — Dobra kobieta kłopotała się, myśląc co się może stać biednej dziecinie w stanie, w jakim była tak samej

sobie zostawionej. Lękała się najbardziej żeby chora, jak wreście godzina jej ucieczki dawała do obawiania się, nie powzięła myśli zobaczenia jeszcze ciała swego męża; a zapewne wiedziała że go przed nocą nie zdejmą. —

Obawa tej dobrej kobieciny uderzyła mnie żywo. Przedsięwziąłem biedz na plac *Cebada*, aby oderwać Mariquitę, jeżeli ją tam znajdę od okrutnego widoku, którego zapewne tam szukała, i aby ją do jej opiekunki odprowadzić. Było to też jej zdaniem, i upraszała mnie żeby nie tracić czasu, i obiecała mi, gdym wychodził, że Bóg będzie mi ten dobry uczynek pamiętał.

Był jeszcze dzień; pobiegłem na plac *Cebada*; ale nie spostrzegłem nigdzie Mariquity. Wszystko było spokojnie na placu. Mało było ludzi; kramy były jeszcze otwarte; chodzono, wracano, jak gdyby nic niezwykłego nie było się stało. Jednakże *Horca* zawsze tam stała. Zbliżyłem się do niej: Ciało nieszczęśliwego wisiało jeszcze stężone, nieporuszone. Dwóch policjantów pilnowało go. Kilkoro dzieci bawiło się i śmiało się obok. Były też i takie dzieci, które pod nim przechodziły i całowały mu nogi tak, jak im zaleciły matki. Odpust jest przywiązany, mówią, do każdego s pocałunków.

Smiałem wejrzeć na powieszonego. O mój Boże! pięknego młodzieńca jakże zeszkaradzili!

http://rcin.org.pl

Twarz jego była niebieska! Język jego wisiał na brodzie. O! mój Boże! żeby go Mariquita tak widziała była!

Zmierzchało się; oddaliłem się powoli. Gdym był na rogu placu *Cebada*, przechodząc koło *tablilli* [1]), przy której w podłuż muru szpitalu *de la Latina*, siedziało czterych braci *de paz y caridad* zatrzymałem się chwilę, aby rzucić kilka *cuartos* w ich kubek. Szedłem dalej; człowiek jakiś zaszedł mi w drogę i trąciliśmy się. Gdym go obejrzał, dreszcz mnie po całem ciele przeszedł; — byłto jeszcze kat! Cofnąłem się przejęty zrazu zimnem i strachem; potem utłumiwszy te pierwsze poruszenie strachu, wróciłem się. — Chciałem obejrzeć jeszcze raz z bliska twarz tego człowieka. Zatrzymał się w rogu placu Cebada przed *tablillą*. Tam, pomówiwszy kilka słów z braćmi *de paz y caridad*, stał na tym placu, oparty na swoim kiju i zdawał się na coś czekać. Był blady, bladszy jeszcze jak zrana, i patrzał natężoném okiem na *Horca*. — Po cóż on przychodził? Czegoż czekał? Cokolwiek się jeszcze dziać miało przedsięwziąłem to jeszcze oglądać! — Kat ciągle nieporuszony wpatrywał się w *Horca*. Kilka minut tak przeszło zmie-

1) W dzień exekucji od rana bractwo *de paz y caridad* wystawia inną *tablillę* w rogu ulicy Toledy i placu *Cebada*.

rzchało się coraz bardziej; noc miała nastąpić. Było około ośmej godziny.

Czterej bracia *de paz y caridad* wstali. Wzięli *tablillę* i niosąc ją udali się ku *Horca*. Kat szedł za nimi z swoim służącym, który gdzieś przez ten czas stał na ustroniu; — ja szedłem także za nimi.

Bracia postawili *tablillę* pod powieszonym. Tym czasem kat przytomny tym przygotowaniom, patrzał na trupa swej ofiary z straszliwą uwagą. Na bladej twarzy tego człowieka i w jego wzroku błyszczącym i nieporuszonym wyczytać się dawała żywa boleść, gatunek wyrzutu, potem w jednym czasie ironja ostra i dzika; — wszystko to wyrażało namiętności obce namiętnościom ludzkim, osobliwe nam nieznajome bóle; wszystko to mówiło: — „Otóż czyn, który do mnie należy! Otóż podział, który odbieram od ludzi! Jestem zwierzęciem drapieżnem, któremu za pokarm rzucają skazanych do pożarcia! O nędzo! —“

Zrywając się raptownie s tego okropnego marzenia, wbiegł kat prędko po wschodach na wierzchołek *de la Horca*. Potem odhaczył z belki linę która trzymała powieszonego. Bracia chwytali i odebrali ciało w swoje ręce. Wyciągnęli je na *tablilli*. W tenczas mu odjęli powróz z szyi i odwiązali też i te, któremi miał związane ręce i nogi. Nareście zdjęli mu kolejno i z wszelką przyzwoitością

wszystki jego suknie aż do koszuli, kładąc mu zaraz suknią szarą wełnianą, którą mu zostawili. Byłto ubiór mnichów zakonu świętego Franciszka.

Kat zszedł s *Horca* i stanął przed *tablillą* oparty na swej lasce. Bracia rzucili mu do nóg powrozy i ubiór powieszonego. Te suknie należały do wykonawcy. Służący kata schylił się przed panem i wsadził te łachmany w wielki wór; potem obydwaj odeszli; służący niosąc na plecach powrozy i wór; pan z laską w ręku. Ani ten, ani ów nie dotknął się ciała powieszonego! — O to było tak dobrze! Ta myśl jest piękna! Kiedy trzeba, żeby męczono i zabijano, niech kat męczy i zabija! jemu się należy ciało żyjące! niech je skala, niech je spodli, niech je zniweczy, poniewiera, niech wyrwie z niego duszę! ale już dosyć dla niego! Czystym rękom należy się oczyszczenie. —

Już była noc. Trumna otwarta z dwoma lanternami, przymocowanemi na jej brzegach była przyniesiona i postawiona na *tablilli*. Wsadzono w trumnę powieszonego, ubranego w swój ubiór mnicha, kaptur zaciśnięty na oczy. Dzwony uderzyły w San Millan. Processja wyszła i udała się ku *horca*. Naprzód szli śpiewając księża s chorągwiami i krucyfixami w ręku; potem bractwo *de paz y caridad* z całym swoim apparatem; nakoniec dwa długie rzędy ludzi, kobiet męszczyzn,

http://rcin.org.pl

dzieci, trzymających w ręku laterny, świece i pochodnie zapalone.

Processja zatrzymała i rozwinęła się na przeciwko *horca*; księża, kobiety, dzieci wszystko to uklękło jakby przed ołtarzem, przed *tablillą* i trumną na niej. Po krótkiej modlitwie czterych braci *de paz y caridad* wzięli trumnę na nosidła i ruszyli. Cała processja szła na nimi.

Gdy zaszli przed kościół *San Juan* trumna była postawiona na stopniach wnijścia. Cała processja uklękła i modliła się znowu u tego nowego ołtarza. W tym samym porządku ruszyła dalej przeszedłszy przez ulicę *Cava Baja* na plac *Cebada*, który obeszła zatrzymując się od chwili do chwili i śpiewając *de profundis.*

Przyszedłszy naprzeciw *San Millan*, processja weszła cała do kościoła. Trumna była postawiona w pośrodku choru. Wszystkie świece paliły się na wielkim ołtarzu, wszystkie lampy pod sklepieniami. Każdy ukląkł trzymając w ręku świecę lub pochodnię; kościół był oświecony i napełniony światłem po wszystkich najgłębszych sklepieniach. Ja także wszedłem za processją; wmięszałem się do tego pobożnego orszaku; ukląkłem pomiędzy temi bogobojnemi kobietami i dziećmi i modliłem się tak, jak oni; i mój głos łączył się s tysiącami głosów i z organami, które razem

śpiewały. — O! ten obchód był prawdziwie religjiny i święty! Ta cześć oddana szczątkom zmarłego nieszczęśliwego na miejscu tem samem, które go widziało kilka godzin pierwej tak sromotnie shańbionego! Oczyszczenie z sromoty powierzone kobietom i dzieciom! To pojednanie, ta danina szanowna zrobiona przez dusze tak czyste! to przebaczenie błagane przez niewinność! — O! wszystko to było piękne i tkliwe!

Uczułem się łagodnie poruszony i rosczulony i nie myśląc już o exekucji rannej, zdawało mi się że szedłem na pogrzeb przyjaciela; że byłem tam, oddając mu ostatnie usługi. Patrzałem na młodego człowieka, wyciągnionego w trumnie tak, jak gdyby był śmiercią zwyczajną umarł. Suknia zakonna, którą był okryty kryła odcisk krwawych węzłów, które mu rozdarły członki; możnaby mówić, że pod kapturem który go osłaniał twarz jego przybrała cokolwiek swego dawnego wdzięku i piękności. Światło wiewające się dwóch latern trumny rzucały blask na jego głowę jutrzenkę! — I wtenczas ja człowiek bezbożny i bez wiary, — miałem mistyczne widzenie! Widziałem pod promienistemi rysami młodzieńca błogosławioną duszę, otwierającą skrzydła na podlecenie ku niebu zawołaną od Boga.

Wszystkie głosy zamilkły; wszystkie śpiewy ustały. Ceremoja była skończona i księża

http://rcin.org.pl

wchodzili do sakrystji. Bracia *do paz y caridad* wzięli się do podniesienia jego ciała. — Kobieta, ubrana w czerni, która od czasu jakeśmy weszli do kościoła krzyżem leżała u nóg trumny, podniosła się raptem. Chociaż tém poruszeniem chustka jej z głowy spadla przecież w tej samej chwili długie czarne warkocze które się rozwinęły, spadając tu i owdzie niedbale, jak drugim woalem twarz jej bladą zasłoniły. Trzymała zgasłą świecę w prawym ręku; drugą ręką schwyciła konwulsjinie trumnę i potém potrząsając włosami i zarzucając je na ramiona, skłoniła się do twarzy umarłego i całowała go namiętnie. Zgromadziła zapewne i zjednoczyła w tém pocałunku co tylko jej zostawało mocy, duszy, miłości i życia; bo w tej samej chwili, nie mogąc się już utrzymać, wywróciła się w znak. Na zjawienie się tej kobiety nastąpiły naprzód krzyki przestrachu, potém głębokie milczenie. — Słychać było w całym kościele od końca do końca stuknienie, które sprawiła głowa nieszczęśliwej uderzając o kamienie podłogi. Ze wszech stron rzucono się ku niej; próbowano ją do życia przywrócić; ale zaraz widziano, że już żadnej ludzkiej nie potrzebowała pomocy. — Ja sam przybliżyłem się drząc cały, schyliłem się do niej, aby ją bliżej widzieć, — bo jeszcze jéj poznać nie smiałem; ale to ona właśnie była! — Biedna kobieta niedługo wdową była!

http://rcin.org.pl

Niech się stanie wola Boża, rzekłem podnosząc się. Lepiej dla ciebie, Mariquita, żeś umarła. Byłoby ci twardo żyć, aby bydź nazwaną: — *la muger del ahorcado.*

Śmierć ta niebyła jak drugim, przeciwnym razem exekucji rannej. Wyniesiono trumnę i postawiono ją podług zwyczaju w małem podworzu; przyległém kosciołowi, gdzie także złożono ciało młodej kobiety. Nazajutrz odwieziono zapewne obojga do *campo santo*, gdzie je miano razem pogrzebać. To było wreszcie bardzo sprawiedliwie. — Małżonek z małżonką! Zaślubiono dwóch umarłych; łóżkiem ich weselnem miała bydź ziemia, jeden grób.

Bractwo *de paz y caridad* dopełniło całej swej powinności. Wróciło się przez ulicę Toledy w processji z swemi świecami, dzwoneczkami i swoim krucyfixem i złożyło to wszystko aż do następnej exekucji.

Z.........

http://rcin.org.pl

— Niech się stanie wola Boża, rzekłem płacząc sobie. Będzie dla ciebie, Maryjanno, lżéj umarłéj. Byłoby ci twardo żyć, aby być niekochaną! — *la mugor del amorcito*.

Śmierć ta niebyła jak drugim, przetrwałym razem exekucji walnéj. Wyniesiono trumnę i postawiono ją podług zwyczaju w inném podwórzu przyległem kościołowi, gdzie także złożono ciało innéj kobiety, czekając odwie- [illegible] je nieco razem pogrzebać. To było wreszcie bardzo sprawiedliwie. — Małżonek z małżonką! Zaślubione dwóch umarłych; łożem ich wszelkiem miała być ziemia, jeden grób.

Bractwo *de paz y caridad* dopełniło całéj swéj powinności. Wróciło się przez ulicę Toledy, w procesyi z swemi świecami, dzwoneczkami i swoim krzyżem i złożyło to wszystko aż do następnéj exekucji.

P O E Z Y A.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POŻEGNANIE MAJTKA.

Od brzegu bryk odbija
Wsteczny biorąc zwrot,
To skłania, to się wzbija
Mnie unosząc w wiatru lot.

Panno Marjo, ach!
Za mnie Boga proś!
Za mnie modły wznoś! —

Litwę żegnam, — ach!
Bądź zdrów, kraju mój!
Bryku jeszcze, jeszcze stój! —

Gdy wiatr s falą zaszumi,
Biedny ojciec mój
Łkanie matki zrozumi,
Sam wyleje płaczu zdrój.

Panno Marjo, ach!
Za mnie Boga proś!
Za mnie modły wznoś!

http://rcin.org.pl

Matkę żegnam, — ach!
Bądź zdrów, ojcze mój!
Bryku jeszcze, jeszcze stój! —

„Ustrzeże go nowena;“
W swoich modłów moc
Ufa stara Helena
I spokojnie spędzi noc.

Panno Marjo, — ach!
Za mnie Boga proś!
Za mnie modły wznoś!

Ciotkę żegnam, — ach!
Bądź zdrów, domu mój!
Bryku jeszcze, jeszcze stój! —

Z świtem siostra ocuci,
Gdy jej śnił się brat;
Wroży ze snu: on wróci
Nam szczęśliwie w kilka lat.

Panno Marjo, — ach!
Za mnie Boga proś!
Za mnie modły wznoś!

Siostro! żegnam, — ach!
Boże sprawdź sen twój!
Bryku jeszcze, jeszcze stój! —

---

http://rcin.org.pl

Walerci chustka biała,
Woła mnie na brzeg
I wiewa, jakby chciała,
Jeszcze wstrzymać bryku bieg.

Panno Marjo, — ach!
Za mnie Boga proś!
Za mnie modły wznoś!

Luba! już Cię, — ach!
Żegna Adolf twój!
Jeszcze bryku, jeszcze stój! —

Niezważa wiatr okrutny
Na mój płacz i jęk,
Dmie, zagłusza mi smutny
I ostatni słów jej dźwięk.

Panno Marjo, — ach!
Za mnie Boga proś!
Za mnie modły wznoś!

Szczęście żegnam, — ach!
I łzy muszę lać,
Bo bryk niechce, niechce stać! —

W. A. W.

http://rcin.org.pl

ALKANZOR i ZAIDA.

BALLADA MAURYCKA.

Pokóy nocy; — rosa cicha
Łeski swe po trawie roni; —
Maur Alkanzor na noc czycha; —
Nocy szlakiem miłość goni.

Co go pędzi pośród nocy
I co serce jego pieści? —
To Zaidy wdzięk uroczy,
Domek mały w sobie mieści.

Tam; — sercu jego stoi w lewo,
A w nim się Zaida biedzi;
Tam; — wsparty o znane drzewo,
Alkanzor Zaidy śledzi.

Raz tak przykro, raz tak lubo
Serce mu gwałtownie biło; —
Wtem; — za okna kratą grubą
Ot! — patrz w górę! — coś ruszyło. —

Pięknym, pięknym pasterzowi
Jest księżyc, gdy za piosenki
Do kochanki drogę powie
Drżącem światłem w znak podzięki;

http://rcin.org.pl

Pięknem, pięknem sternikowi
Jest słońce, gdy się zaśmieje
Kładąc kres uraganowi
Tęczą w każdy wał mir wleje;

Lecz tysiąc razy piękniejszym
Błysk, co z Zaidy oka padł,
Dla Alkanzora jaśniejszym,
Gdy mu się w dusze lotem wkradł.

Ona ku niemu schylona,
On ku niej podniósł ramiona:
„Zaido! na miłość naszą
„Powiedz, prawda? czém mnie straszą.

„Nic nie taj! — Święty Proroku!
„Chcesz się do Dom Autiquera
„Dać za ..... dla złota uroku? —
„Myśl sama serce rozdziera. —

„Możesz ty, bo ojciec każe
„Mimo me jęki i żale,
„Urągać przysiężonej wiarze,
Niedbać; — mnie zapomnieć wcale.

Chcesz ty, możesz ty to? gadaj, —
Dręcz, zabijaj moje serce,
Wszystko, wszystko wyspowiadaj! —
Nim powiedzą mi oszczerce.“ —

http://rcin.org.pl

Piękne lica rosi łzami
I głęboko westchnęła: — ach! —
„Allah zmiłuj się nad nami
„Prawda! Prawda! — słuszny twój strach.

„Już naszego przywiązania,
Już miłości, o mój luby! —
— „Przyszła godzina rozstania, —
Już są znane nasze śluby. —

„Rodzice mi grożą, łają,
„Że cię wyrwać z serca muszę
„Przy wyrwaniu rozdzierają, —
„— Allah wie! — rozedrą duszę.

„Chociaż mój ród s twoim zdawna
„Nienawiścią rozdzielone;
„Nasza miłość przecież jawna
„Dusze nasze nią złączone.

„Chociaż płonne są nadzieje,
„By nas raz złączyły śluby; —
„Choć nienawiść ta istnieje
„Zawsze cię kochałam, luby!

„Zawszem cierpliwie znosiła
„Mej matki srogie łajania,
„Bym tylko s tobą mówiła
„Tu od nocy do świtania.

http://rcin.org.pl

„Teraz jak się oprzeć zdołam,
„Od rodziców przymuszana,
„Miłosierdzia próżno wołam;
„Jutro mam bydź — już Hiszpana. — —

„Lecz zazdrością cię nie wzruszę; —
„Dam mu jutro pocałunek
„S pocałunkiem oddam duszę
„I miłości dam mu trunek. —

„Przeklinaj mi! lecz tę wstążkę,
„Wstążkę schowaj dla pamiątki;
„Z niej pod sercem zrób zawiąskę,
„Jako mej miłości szczątki.

„Jeśli dziewica twą biedę,
„Kiedy osłodzi twe żale;
„Spomnji jej młodą Zaidę,
„Co kochała Ciebie stale."

Jak piorunem uderzony
Stał Alkanzor: — „o najdroższo!
„Mógłbym widzieć niepomszczony,
„Hańbę twą od śmierci sroższą? —

„Nie znałaś mnie, gdyś myślała,
„Że Alkanzor cię porzuci,
„Że ta ręka by oddała
„Ciebie podłej giaura chuci.

„Zamiast do niego, — do mnie chodź!
„I opuść złego rodzica,
„I w objęcia moje się rzuć! —
— „Obroni cię ta prawica.

„Próżno, próżno, Alkanzorze!
„Strzegą kraty, zamki w koło
„I rodzice czujni stróże
„Ledwo żegnać cię pozwolą.

„Słyszysz! — jak mi do ostatka
„Ojciec grozi przyszłą dobą; —
„Już mnie woła! — ... Woła matka! —
— „Bądź zdrów! Allah, Allah stobą! —

W. A. W.

KRÓL OLSZÓW.

Tłomaczone z Getego miarowym wierszem:

⏑ – ⏑; ⏑ – ⏑ ‖ ⏑ – ⏑, ⏑ – ⏑.
⏑ – ⏑, ⏑ – ⏑ ‖ ⏑ – ⏑, ⏑ – ⏑.

Któż konno w północnej pomyka zamieci?
To ojciec z swem dzieckiem wyruszył i leci
I ujął chłopczynę w przesilne ramiona
I trzyma go mocno i tuli do łona.

http://rcin.org.pl

Dla czego drzysz synu i kryjesz twarz w dłoni?
Nie widzisz mój Ojcze! Król Olszów nas goni;
Rostacza ogony, we wieńcach skroń pała.
Cyt Synu! — to z jezior powstaje mgła biała.

„Chódź do mnie, chódź do mnie, dziecino kochana!
„Mam cacka, mam lalki, zabawka mi znana,
„Po błoniach, po gaju rozliczne mam kwiatki,
„A złotą sukienkę dostaniesz od matki.“ —

Mój ojcze, mój ojcze! nie widzisz, jak skrycie
Król Olszów tu stoi i wabi twe dziecie? —
— Cyt synu! skąd ci się te strachy uprzędły? —
To gnany wiatrami szeleści liść zwiędły. —

„Chcesz, luba chłopczyno! w mój dom cię powiodę
„I córom strzedz każę, a córy mam młode
„Do tańców ponocnych tancerki jedyne
„Zatańczą, zapieśnią i uśpią dziecinę!“ —

Mój ojcze, mój ojcze! nie widzisz nad wodą
Wysmukłe tancerki ponocny rej wiodą? —
Mój synu, mój synu! ja widzę to w dole
W półkręgi sadzone szarzeją topole. —

„Twa postać mnie nęci, zachwyca twe lice,
„Gdy sam pójść nie zechcesz, przemocą cię schwycę!“
— Już ściąga, już ściąga swe ręce zabójcze,
Król Olszów mnie chwyta, ach! ratui mnie ojcze! —

Mróz starca przeszywa, jak wicher się miecie,
Przyciska do serca jęczące swe dziecię,
Spocony, zdyszany z rączością nieścigłą
Przypada na zamek; — lecz dziecię zastygło.

Z . . . .

MOTYL i STRUMYK.

(Krótko przed wyjazdem autora s Poznania 1832.)

Raz motyl do strumyka rzecze poufale:
„Dalibóg, przyjacielu, nie pojmuję wcale
„Szczególniejszej twej natury,
„Od poranku do poranku
„Zawsze posępny, ponury,
„Mruczysz tylko bez ustanku.
„Jeśli chcesz bydź szczęśliwym, rób tak, jak jak robię,
„Co chwila nowym zajęty przedmiotem,
„Igram, bujam, swawolę, myśląc tylko o tem,
„Jakby to krótkie życie uprzyjemnić sobie. —
„Mnie miejsca nie obchodzą, bracia nie obchodzą,
„Bo od jednego ziemi do drugiego końca,
„Wszędzie świeci promień słońca,
„Wszędzie kwiatki życie słodzą. —
„U mnie tu, tam, gdziekolwiek, zawsze myśl swobodna,
„Na celu same roskosze;

„S każdego kwiatka wysysam potrosze,
„Ale nigdy kielicha nie wychylam do dna,
„Bo to wiem z ludzkich powieści,
„Że na dnie gorycz się mieści.“
Skończył motyl, a strumyk tak na to odpowie:
„Co ty szczęściem nazywasz, ja nieszczęściem zowię,
„Bo szczęścia, ile mówią, nikt jeszcze nie poznał,
„Kto na łonie roskoszy goryczy nie doznał.
„Los twój nie zazdrość wzbudza, lecz politowanie;
„Sławisz mi dolę swoją, a nie pomnisz na to, —
„Że nim jesień nadejdzie, — nim przemienie lato
„Już po tobie spomnienie nawet nie zostanie! —
„Pytałeś, czemu mruczę; powiem ci przyczynę;
„Widzisz ten gaj istnienia mojego początek
„Wkrótce już go nie ujrzę, — *daleko odpłynę,*
„I mruczę: że *rodzinny porzucam zakątek* . . .
„Toć mnie równie, jak tobie, od końca do końca,
„Na tej obszernej świata przestrzeni,
„Tenże sam co i tutaj świeci promień słońca,
„Lecz obce łąki kwitną, obcy gaj zieleni. —
„Ja przynajmniej, gdy obcej sile uledz muszę
„Gdy cichy nurt pogrążę w szumnym Oceanie,
„Tą myślą paść będę stroskaną mą duszę:
„*Że choć nazwiska mego pamięć tu zostanie.*
„Wybacz więc, przyjacielu, zważywszy oboje,
„Wolę moją niedolę, — niżli szczęście twoje. —“

X. G.

http://rcin.org.pl

ŚMIERĆ.

SONET.

Naśladowanie z Włoskiego.

Śmierci, cóż jesteś? — Strach w sercach zbrodniarzy
Największą klęskę z twoich wróży grotów:
A nakształt gromu, który zemsta żarzy,
Uderzasz z nieba na ziemskich despotów.

Lecz nędzarz z bólem w duszy i na twarzy,
U kresu mylnych nadziei zawrotów,
Po miecz sięgając, co snem wiecznym darzy,
Z uśmiechem zbawcą powitać cię gotów.

Wojownik chwałę postrzegłszy z daleka,
Ku tobie w pyłu zanurza się chmurę.
Niezlękły mędrzec spokojnie cię czeka.

Cóż jest śmierć wreszcie? 'Jest widmo ponure,
Jest złe, lub dobro, co z czuciem człowieka
Odmienia własną postać i naturę.

L. Kamiński.

http://rcin.org.pl

EXKUZA SMUTKU.

DO PRZYJACIELI.

SONET.

Patrzcie na te roskoszy kwiaty przyjaciele,
Które mąż i młodzieniec pilnie w wianek składa;
A które potem w życiu bez żalu postrada:
Patrzcie i z ich woni czerpajcie wesele!

Niech was zachwycą krasne, ich strojne pościele!
Ale nie łajcie smutkowi, co duszę posiada,
I łzie, co lica rosi i sercu powiada,
Że niemogę mieć kwiatów — i szczęścia w podziele.

Albo wiecież, wy mili, gdzie ten kwiat jaśnieje,
Bez którego mi wiosna luba się nie śmieje,
I w wiośnie życia wieniec uczucia więdnieje.

Wiecież, gdzie najpiękniejsza róża roskwitnęła;
Wierzcie, smętność zarazby s czoła mi zniknęła,
Niebyłaby ta róża, — ach, dla mnie zginęła! —

W. A. W.

http://rcin.org.pl

Do A....

SONET.

Lubieżności roskosze! rzucić was rad muszę;
Niech s tej iskry miłostki nie zostanie cienia,
Niech się wszystko utopi w morzu zapomnienia,—
Coby mogło mnie rzewnic, nim me łzy osuszę! —

Nigdy nie myślałem, — gdym ci święcił mą duszę,
Gdy ci ją tłomaczyły, ach! — zbyt czułe pienia,
Zbyt wymowne oczy, zbyt tęschne westchnienia,
Że twego stalowego serca już nie wzruszę. —

Twe usta koralowe, — lecz słowa kłamliwe,
W twych oczach przymilenie lube, — lecz zdradliwe,
Twa pierś jak powabna, — w niej czucia zwodnicze; —

Wszystko u ciebie piękne, — lecz wszystko zbrodnicze. —
Ha zwodnico! przychodzisz jeszcze jak szyderca
Naigrywać się z we łzach stopionego serca.

W. A. W.

http://rcin.org.pl

CHWILA POŻEGANIA.

SONET.

Naśladowanie s Petrarki.

Ta bladość rzewnie luba, co jéj uśmiech miły
Mglistą z lekka miłości okryła pomroką,
S taką siłą w me serce wcisła się głęboko,
Że się jego promienie aż we łzach odbiły.

W tenczas poznałem jawnie, jak się to wybrani
Muszą w raju widywać, bo w sposób tak boski
Błysły, choć nikt nie ujrzał, jéj miłosne troski,
Lecz jam je widział, wiecznie mając oko na niéj.

Każdy wzrok, ruch anielski, co wdzięku udziela
I zwykle się pojawia, gdzie miłość zagości,
Obok niéj byłby tylko wyrazem butności.

Ona słodko spuściwszy wzrok miły ku ziemi
I jak mi się wydało, usty milczącemi:
„Któż mi,“ rzekła, „chce wydrzeć mego przy-
jaciela?“ —

Z......

http://rcin.org.pl

WIĘZIENIE.

NAPIS.

Więzienie, przebóg, jest troski mieszkanie,
Grób, w który żywcem wyroki nas suną,
Próba przyjaciół po szczęścia odmainie
I duszy męża w zapasach z fortuną.

L. Kamiński.

NADGROBEK ŁAGODNEJ KOBIETY.

NAPIS.

Tu leży kobieta, która nie złorzecyła,
Która się z swoim mężem nigdy nie kłóciła;
Sekretu sąsiadce nigdy nie wyjawiła.
Przechodniu! dziwisz się temu;
A ja ci pytam się: czemu?
Albo ci powiem do ucha:
Że ona była niema i głucha.

W. A. W.

http://rcin.org.pl

PIOSNKI SIELSKIE.

I.

Piękna moja dziewczyna
Z jasnemi oczyma,
Jest moja jedyna,
Małgosia jedyna.

Smukła jak sarneczka,
Dobra jak jagniątko,
Jest ma kochaneczka
Czyste niewiniątko.

Dusza szczersza od złota,
Myśl Bogu przyjemna;
Czemuż ja niecnota? —
Byłaby wzajemną.

Bo gdy się z nią bawię
Na jej wzrok łagodny,
Czuję, że się poprawię;
Stanę się jej godny.

Zwodzić inne przestanę
I krzywdzić bliźniego;
Hulać, pić nadlane,
I zaniecham złego.

Naszym sercom już w zgodzie,
Nic się nie sprzeciwi,
I choćby o głodzie,
Będziemy szczęśliwi. —

http://rcin.org.pl

II.

Czemuż ja ubogi?
Czemum nie bogaty?
Czemu to nie me brogi?
Miałbym jasne szaty.

I poszedłbym do dwora,
Jako chodzą, pany;
Jest tam pana córa,
I byłbym kochany —

Jack cudnej urody,
Nie umiem wysławić;
W równi żadnej pogody,
Nie można z nią stawić.

Ni ranek majowy,
Jak ona jest hoży;
Tak piękny do połowy,
Nie jest pączek róży.

Czemuż ja ubogi?
Czemum nie bogaty?
Czemu to nie me brogi? —
Miałbym jasne szaty.

W. A. W.

http://rcin.org.pl

POTĘGA MIŁOŚCI.
PIOSNKA.

Przez wszystkie góry,
Przez wszystkie chmury;
Między rzekami,
Między puszczami;
Gdzie głębia i wał,
Wśród urwisk i skał;
Wśród przepaści zdrad,
Znajdzie miłość ślad!

Wśród szczelin skały,
Między takie ryśnie,
Gdzie się czerwiec mały,
Mucha nie przeciśnie,
Gdzie pająk nie leży
I żaden już gad;
Miłość tam przebieży,
Znajdzie wszędzie ślad!

Mówcie, że chłopczyna
Nic wam strasznego;
Choć łuczek napina,
Śmiejcie się z niego,
Ze głuptuś ślepy! —
Na kłódki i rygle,
Zamknijcie go w sklepy;
A wnet przez swe figle
Wśród zamków i krat,
Miłość znajdzie ślad! —

http://rcin.org.pl

Gdy lwica nie wzbrania,
Wam lwiątko wziąść do rąk;
Gdy wam się już skłania
I tygrys i smok;
Gdy żmija przed wami
Już wstrzyma swój jad;
Wszelkiemi drogami,
W sidle swoich zdrad,
Zawsze między wami
Znajdzie miłość ślad!

W. A. W.

http://rcin.org.pl

NIESZPORY.

POWIEŚĆ z 16tego WIEKU.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NIESZPORY.

POWIEŚĆ z 16tego WIEKU.

Był to czas około roku 1525, kiedy ludzie jak Tomasz Münzer, Stübner, Storch, Denk, Hübmajer niepowołani wystąpili jako prorocy i Apostołowie Lutra i napełnili świat fanatyzmem niedorzecznym i tak zapalczywym przeciwko religji Rzymsko-Katolickiej, że nietylko ta nienawiść rozdwajała umysły dawnych przyjaciół i krewnych, ale nadto rozdzierała spokojność i szczęście całych Niemiec, kłociła między sobą ludy, była przyczyną wojen, jak n. p. wojny w roku 1524, nazwanéj „Wojną Chłopów.“ — Wszystkim świadomym historji są znajome okoliczności i skutki, towarzyszące tej wielkiej rewolucji opiniów; — wątpię jednak, ażeby do ich uszu doszła następna okoliczność, która się działa roku 1525 w Karlstadt; mało jest ona znana, ale autentyczna,

http://rcin.org.pl

bo sprawdzona najgodniejszemi wiary aktami, dotąd w temże mieście zachowanemi. — Nieczytałem ich wprawdzie, ale opowiadaniu tego, co je czytał wiernie się trzymać będę.

Akademicy Wittenberscy, czy powodowani tem, że z łona tej Akademji wyszedł wielki kacerz Luter na fałszywych, jemu przeciwnych drogach przewyższać go chcieli, czy też z jakiego szczególnie im danego popędu niszczyli wszystko to, co publicznie i otwarcie wyznawało religję Rzymsko-Katolicką i do jej służyło obrządków. — Już dali nadto znaczne i głośne przykłady swego zapamiętania, aby w Karlstadt, gdzie się kilkudziesiąt s tej baudy znajdowało, Panny Karmelitanki (Tereski) nie drzały z bojaźni przy otwieraniu drzwi kościelnych. Gdyż właśnie te panny (było to po południu w niedzielę) stały zgromadzone przed drzwiami, które kościelny na nieszpory otwierał, kiedy głośne śpiewy ciągnących przez ulice Akademików słyszeć się dały; — drzwi kościelne, jak nigdy, tak dziś ciężko się otwierając, twarde i przykre skrzypienie wydały, tak, iż każdego s przytomnych dreszcz przeszedł. — Spiewanie zas coraz się zbliżało. — Co robić w takiej chwili? — Czy zamknąć z bojaźliwością kościół, czy też śmiało wyznawać to, co pierś głęboko czuje? — Ostatnie przedsięwzięcie było, jako zgodne z charakterem Religji Katolickiej ogólnie, — chociaż ze

drzeniem przyjęte. Podczas przygotowań do nieszporów, które się w największem milczeniu odbywały, Akademicy tem hałaśniej na ulicy się sprawowali; nareście, umówiwszy się, że dzisiaj im jaki kościół Katolicki napaść wypada, wybrali sobie za cel tej wyprawy kościół Karmelitanek i poszli do szynkowni. Więc nie bez przyczyny, jakby s przeczucia obawiały się te pobożne panny. Był to gorący, lipcowy dzień, po którego połowie zazwyczaj zaczyna się burza, grzmoty i ulewa; — nad kościołem Karmelitanek wisiała tak czarna chmura, że się zdawało, iż koniecznie z niej, a nie z innej musi wypaść piorun. Zrobiło się ciemno i tak posępno w kościele, jak smutne i posępne były umysły Karmelitanek. Ludu wcale w kościele nie było, oprócz panien, kilku dziadów, bab w kruchcie i kościelnego; widziały więc potrzebę Karmelitanki przez tegoż sześciu tęgich i mocnych stróżów kazać zawołać. I gdy tak wszystko już przygotowane było, burzliwi Akademicy wchodzą s hałasem do kościoła; na ich czele *Balzer*, *Hetzer*, *Müller*, hersztowie. Palce panny, które miały właśnie w organy uderzyć, otrętwiały; — głosów drugie wydobyć nie mogły. I już co tylko miała burza się zacząć; — — gdy wschodami krętemi, prowadzącemi do choru, wchodzi siostra Anna, siada u organów i zaczyna towarzyszyć na nich swemu głosowi, który był

http://rcin.org.pl

melodjiny, nadziemski, wzruszający, aż do gruntu duszę, gdy zaśpiewała: *Dies irae*, *dies illa*, *solvet seclum in favilla etc.* — Dziw niepojęty dla innych panien, które pomimowolnie chorem z nią tę pieśń śpiewały. Ona, którą po ostatniem namaszczeniu w konającym stanie bez żadnej nadziei zastania ją jeszcze żywą opuścili, ona z lekkim rumieńcem na licu, jakby w pełnem zdrowiu przyszła śpiewać: Dies irae i t. d. — Dziw niepojęty dla Akademików; ich trzej hersztowie najgorliwsi burzyciele wszystkiego, co katolicy uważają za święte, stoją na pośrodku kościoła; ich włosy stanęły słupem do góry, wzrok ich obłąkany toczył się po murach kościoła, dzikim i przenikliwym głosem śpiewali wraz s chorem panien pieśń: *Dies irae*, *dies illa*, *solvet seclum in favilla etc.* — Tak się odbyły i skończyły nieszpory spokojnie. —

Akademicy za swojemi hersztami udali się na miasto w największem milczeniu, każdy niemogąc sam w sobie zrozumieć, co się stało. I niebo rozjaśniło się, chmury zgubiły się w zachodzie, a czyste słońce rostoczyło swe promienie po starych murach kościoła. Tym czasem Panny po ich oddaleniu oddały się żywym wdzięczności i zaufania uczuciom, korząc się przed Bogiem, przedłużyły nieszpory i w cichości dziękowały gorąco Bogu za to ich wyratowanie. Ale ich zdziwienie było jeszcze

http://rcin.org.pl

większe, gdy przyszedłszy do klasztoru dowiedziały się od osób przytomnych konaniu siostry Anny, że po boleściach, towarzyszących zwykle konaniu zasnęła i myśleli, że już się nie obudzi. Gdy zaś hałaś wielki w kościele słychać było, obudziła się, zerwała się z łóżka, wzięła habit, kantyczki i wyszła śpiesznie. — Oni tak byli zdziwieni, że nawet jej tego zabraniać nie śmieli. Jeszcze jest w tej relacji, stwierdzonej świadkami dodane, że siostra Anna była zdrową potem, ale często podpadała obłąkaniu, w którem, gdy spała, widziała rzeczy innym niewidzialne i naprzód przepowiadała; to obłąkanie jest zapewne, co nasz wiek magnetycznem jasnowidzeniem zowie, — a czego w ów czas nieznano. Trzej hersztowie, Balzer, Hetzer, Müller przebyli ten dzień i następny bez wymówienia słówka, bez dania jakiego kolwiek znaku swym kollegom, dopytywającym się, co im się stało, troszczącym się o ich zdrowie. Na drugi dzień, gdy zbliżał się czas nieszporów zaczęli wszyscy trzej razem w pokoju, gdzie byli śpiewać: *Dies irae, dies illa, solvet seclum in favilla etc.* głosem tak przenikliwym i okropnym, że ich kolledzy natychmiast pokój opuścić musieli. Włosy im po śpiewaniu stały do góry i w ciągłem osłupieniu się znajdowali. Na trzeci dzień zaprowadzono ich do przyległego miastu Karlstadt klasztoru Bonifratów, gdzie wkrótce

http://rcin.org.pl

zakończyli życie, ciągle nic nie mówiąc, a śpiewając zawsze o tej samej godzinie tą nieszporową pieśń. —

Czy to zdołało pohamować zagorzałość i zapamiętanie Akademików Wittenberskich niewiadomo mi; spodziewać się jednak należy, że kiedy na tamtych tak mocne ta okoliczność zrobiła wrażenie, przemówiła też do każdego serca, zdolnego cokolwiek czuć i zwróciła ich z drogi, tak nieprawej, tak przeciwnej duchowi jakiejkolwiek religji: — bo nie przemocą, nie gwałtem, ale tylko przekonaniem można kogo nawrocić. —

http://rcin.org.pl

ZAĆMIENIE KSIĘŻYCA.

Wyjątek allegoryczny z Quintus Fixlein Jean Paula.

http://rcin.org.pl

ZAĆMIENIE KSIĘŻYCA.

Wyjątek allegoryczny z Quintus Fixlein Jean Paula.

W tych pięknych równinach księżyca, ubarwionych liljami kwitnącemi mieszka na łonie wiecznej i niezaburzonej miłości wszystkich ludzi matka (Ewa), która niezliczone córki (dusze kobiet) otaczają. Tam ani zamieci, ani burzy; nic nie grozi pośrod płynnego powietrza. Niema nawet poruszenia nienawiści w tych słodkich duszach. W wiecznym uścisku miłość i pokój wiążą się tam i w jedno się zlewają, połączone węzłem uroczym i prześlicznym jak tęcze, które odpromieniają się w spadkach srebrnych wód; a gdy noc dla nas nastaje, kiedy dusze ujrzą naszą ziemię jak kulę świecącą zawieszoną pomiędzy gwiazdami, przypominają sobie uciechy i cierpienia, które były tu na ziemi ich po-

http://rcin.org.pl

działem. Słodkie spomnienie! z uszczęśliwiająca tęschnością skłaniają się i zwracają oczy do tej wyspy, którą opuściły, którą zamieszkują jeszcze istoty drogie, której powierzone są święte szczątki: potem nasz planeta zbliża się i dusze zasypiają i powieki się zawierają i swietne sny, mary wiosen szczęśliwych, spędzonych na ziemi, przemykają się przed nimi i oczy ich otwierają się skroplone rosą niebieską, płaczem, który roskosz wylewa.

Ale przychodzi godzina okropna; natenczas boleść kłójąca przebiega jak błyskawica przez serce matki ludzkości; a to, kiedy wielka igła wieczności wskazuje początek nowego wieku. — Natenczas s cór ukochanych te, które jeszcze nie zwiedziły ziemi, skoro tylko kula ich dosięga i uderza ich lodowatym cieniem mają opuścić swoje siedlisko, aby zamieszkać ciała ludzkie. Matka ludzi placze, gdy odchodzą; bo te tylko trafić mogą do niebieskiej swej ojczyzny na powrót, które nieskazitelnemi i czystemi pozostaną. — Tak więc wieki porywają córki nieszczęśliwej matce; ona drzy, martwieje, gdy obaczy ziemię jak gruby ciężki obłok ku słońcu się zbliżającą. —

Skazówka wieczności zbliżała się do ośmnastego wieku. Odziana nocą posępną toczyła się ziemia ku wielkiej gwiaździe. — Już matka

http://rcin.org.pl

cisnęła do swego zmartwionego serca wszystkie te córy, które nie nosiły żałoby jeszcze pośmiertelnej bytności. Lkała zaklinając je:

„O nie upadnijcie córki moje! Zostańcie czystemi, a wróćcie do mnie niezadługo!“

Ale olbrzym cienia ogromnieje, ziemia się zbliża; grzmotu głos dzwoni godzinę nowego wieku; na krańcach nieba iskrzy się zawieszony kometa, miecz sprawiedliwości; droga mleczna zachwiewa się i głos się rozlega: Niech kuaiciel przybędzie!“ —

J kusiciel przybył. —

Istota nieskończona śle każdemu wiekowi złego ducha, aby go kusić. Skoro tenże był zawołanym, matka i córki płakały nawet te, które nie były już śmiertelnemi.

Ale raptem pnie i wyciąga się ogromny wąż. — Jego ogon tyka się ziemi, jego głowa uderza o księżyc. „To ja, co was uwiodę! zasyknął. — Był to zły duch ośmnastego wieku. — Piękne kielichy lilji białych zamykały się, więdły i opadały; — kometa chwiał się na niebie jak chwiać się będzie miecz sprawiedliwości, którego poruszenie ma sprowadzić sąd ludzi. — Wąż w roskosznym Edenie utopił swój wzrok, który dusze zabija; język jego karbowany wy-

http://rcin.org.pl

chodził z warg jego pienistych trucizną; jego grzebień trząsał się. — Poruszenie konwulsjine, radość okropna poruszała gwałtownie fałdami jego ogona. Olbrzymie jego pierścienie ścierały się; jad, którym nabrzmiewało ciało jego, toczył się po niem i grzmiał, jak nadchodząca burza. — Przebóg! to on był; to był zły gienjusz, który już skusił matkę ludzi. Znała go aż za nadto dobrze; nie mogła wstrzymać jego wzroku. Ale wąż się odezwał:

— „Nieznasz mnie to już Ewo? Nieznaszże już węża? Skuszę i córki twoje; ich białe skrzydła zanurzą się w błocie. I wy córki Ewy! patrzcie, otóż jestem ten, który ma was zgubić!“

Tak mówił, a w niezmiernem zwierciadle zmijowych jego oczu odbijały się piękne męszczyzn postacie; każdy z jego pierścieni zamieniał się w rząd błyszczących ślubnych obrączek; a zamiast łuszczek widać było świecące się sztuki złota.

„Otóż moje uroki! One was oderwą od waszéj ojczyzny; one wam wydrą cnotę. Mam zawoje purpury i kosztownych materji na usidlenie was; mam koronę, która pobudzi wasze żądze. Tak, wy do mnie należeć będziecie! Ja umiem wnikać do dusz waszych; ja prze-

ıewam w nie chęć podchlebstw pychę, która obłąka, miłość własną, która gubi. Ja umiem dać językowi męszczyzny tę jadowitą zgrabność, która was uwodzi. Umiem zaostrzyć wasz język na potwarze, na kłamstwa, na oszczerstwa. — Nie bójcie się niczego! . . . . nie będziecie cierpieć tylko chwil kilka wyrzutu i nieszczęścia nie długo przed zgonem; natenczas niepotrzebna skrucha palić was będzie, męczyć, gryść waszą duszę. — Ewo! na zawsze bądź zdrowa! — Twoje córki przed urodzeniem zapomną o moich groźbach.“

Dusze, które nie były jeszcze urodzone ścisnęły się ku sobie i oddaliły się od potwora. Sczęśliwe dusze, które z ziemi wracały i które wznosiły się do księżyca czyste jak woń kwiatów uścisnęły się z skromną radością, wylewając łzy; całe ich istoty, łagodne drzały i trjumfowały nad przeszłością. Najbardziej między niemi kochana Marja zbliżyła się do matki ludzkości. Ewa i Marja zostały w tem uściśnieniu i uklękły nie przestając trzymać się wzajemnie w społnem obłapieniu; ich błagające oczy wylewały łzy i kiedy te łzy po ich roniły się licu, modliły się razem:

„O miłości bez końca, o Boże dobroci, zlituj się nad niemi!“

http://rcin.org.pl

Tymczasem zaledwie żądło, język potworu dosięgnął księżyca, uschły lilje; czarna plama ukazała się na niebieskiej kuli. „Ja chcę je uwieść!“ powtórzył; i natychmiast błysnął i zaświecił prowień słońca, które ziemia zaćmiła. Światło padając na księżyc zabłysnęło na czole pięknego młodzieńca, który był dotąd niewidzialny między drżącemi duszami. Na sercu jego leżała zwiędła lilja; czoło jego otoczone było wawrzynami kwitnącemi; ubiór niebieski pokrywał go. Wejrzenie jego pełne gorącej serdeczności i niezatartej litości padało na dusze nieszczęsne. Błyszczał nieskończoną miłością i wyglądał jak słońce pośród obłoków. Ja was wesprę!“ zawołał. — Był to gienjusz religii.

Na widok jego olbrzym niemocą był uderzony. Nieporuszony, skamieniały; rzeklibyście, że trupy, które sztuka wysusza i zachowuje po śmierci do niego są podobne. Ale blask słońca stał się żywszym; promienie oświeciły twarz młodzieńca światłem gorętszem: jego piękne oczy zwróciły się ku niebu i rzekł:

„O ojcze, ja chcę zstąpić z memi siostrami do życia; będę wspierał wszystkie te, co mnie kochają. Widzisz te młode dusze i ich płomień czysty; niech roskosze będą dla nich, one ich nie nadużyją. Daj im oczy z słodkiem wejrzeniem ja ich natchnę ogiem niebiskim, ja im

wleje łzy i uczucia cnotliwe. Umieść w ich łonie serce czułe; ono bić będzie dla cnoty i poświęcenia i dla ciebie, o mój ojcze. Powierz mi te niewinne istoty, ja ci je oddam czyste i nieskazitelne; zamienię je w owoce godne Ciebie!“ Będę krążył nad górami pod gwiazdami blisko słońca wszędzie moim siostrom przypominać będę twoje imie, twoją miłość i twoją potęgę. Ta lilja, która na mém spoczywa łonie będzie światłem tak czystem jak księżyca; te pączki wonne będą świecznikiem pięknej wiosny; moje siostry na ich widok przypomną sobie brata, który ich wiecznie kocha. Głosy harmonijne, widok nieba napełnią serca spomnieniem sympatycznem. Gdy siostry moje uściśnięte będą przez rodziców, to mnie, to swego niebieskiego brata natenczas ściskać będą; to głos mój co się ukryje pod wdziękiem poezji; to ja, co ich przejmę szczęściem gdy widok kochanka napełni ich drzeniem. Ja ich otoczę niewidocznie pamiątkami świętemi i tajemniczemi dawnej ich ojczyzny. Jak na nich padną cierpienia, gdy ich oczy napełnią się łzami przezroczystemi, tak ja tam będę, aby zwrocić ich wzrok ku ich kolebce i ich stwórcy.

„O ukochane, o najdroższe siostry wy nie odepchniecie mnie, waszego brata. On żyje w waszem sercu gdy się rospływa po poświęceniu wspaniałém, po szlachetnej ofiarze.“

http://rcin.org.pl

„O szanowna matko ludzkości! nie rzucaj na twoje córy tak smutnych spojrzeń; rozłączaj się z niemi z mniejszą żałością! Mała ich liczba będzie twej miłości wydarta!“

I dusze nowe zstąpiły na ziemię; gienjusz cnoty towarzyszył im. Gdy się zbliżały do ziemi, głosy melodjine dały się słyszeć s pól niebieskich.

A olbrzym szatan, wąż kusiciel upadał sam na siebie. Zakreślił półkole ogromne ogniste jak bomba, gdy przerzyna powietrze. Upadł na ziemię jak trąba na okręt, któren zanurza. Tysiące jego węzłów, pierścieni poruszyły się krusząc trony, przygniatając narody. A miecz sprawiedliwości chwiał się jeszcze ognisty w powietrzu.

Z.........

http://rcin.org.pl

PIEŚNI SERBSKIE.

Przekład

EDMUNDA STANISŁAWA BOJANOWSKIEGO.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

W S T Ę P.

Zawierający

Dzieje Serbji.

Okolice zaosiedlone później przez Serbów, zamieszkiwali niegdyś Dardanowie i Triballe z trackich narodów, Skodryskowie pokolenie Celtów i dziki naród Bessów w okolicach Rhodope i góry Hemns niedawno przed narodzeniem Chrystusa; zwyciężone potem przez Rzymian stanowiły część dawnej Panonji i Messji. — Później Hunnowie i niezliczone hordy barbarzyńców zalały te kraje, i rzadko władza cesarzów byzantyńskich do nich rozszerzać się mogła. — Około połowy wieku VII. dopiero zadomowili się Serbowie w południowych prowincjach Dunaju. —

Opuściwszy trudne a raczej niepodobne badanie ich zaczątków, pominąwszy pierwsze ich zaosiedlenie nad brzegami Dunaju równie cie-

http://rcin.org.pl

mne i niepewne, wiemy tylko tyle, że pochodzili z narodów słowiańskich, że w krotkim czasie osiedli dzisiajszą Serbją, Bosniją i t. d. i nadbrzeże między Cattaro i Durrazzo. — Reszte Dalmacji zajęły pokolenia Kroatów spokrewnione ze Serbami. — Pod panowaniem greckich cesarzów rządzeni byli przez *Shupanów* czyli *rządzców*, którzy, jak się zdaje, podwładnemi byli wielkiemu Shupanowi. — Zaraz po ich przybyciu za Herakljusa przyjęli wiarę chrześciańską i poprzysięgli wierność cesarzom. — W sto lat jednak potem, widzimy ich odłączonych od państwa byzantyńskiego i znowu pogrążonych w bałwochwalstwie. — Pod czas napadów Saracenów, którzy oblegli Raguzę i nadbrzeża pustoszyli, uczuli potrzebę szukać opieki u byzantyńskiego tronu i poddali się na nowo Bazylemu. — Zaprowadzenie chrześciaństwa było powtorzonem. Nowem niebezpieczeństwem zagrozili im Bulgarowie — oni to bowiem dopomagając cesarzowi Justinjanowi Rhinotmetosowi do osiągnienia straconego tronu — dzikie pogranicza otrzymali w zawdzięczenie; — napadali więc Serbów — a bliskie stosunki i związki wciągnęły ich niejakoś pod władzę byzantyńskiego dworu; — umiejąc jednak utrzymać pewien rodzaj niepodległości — ściągnęli na siebie ościenną potęgę i smutnych przygód stali się igrzyskiem. —

http://rcin.org.pl

Na początku X. wieku *Bulgarowie* korzystając z pokoju z cesarzami napadli Serbów i w niewolą zagnali; reszta rozpierzchła się po Kroacji i w górach szukać musiała schronienia. — Kraj zaś spustoszony zupełnie w pustynią zamieniony został. —

Czasław syn Klominira jednego z książąt serbskich, uciekłszy z niewoli bulgarskiej zebrał ostatki rozpierzchnionych Serbów i odbierać zaczął wydarte im ziemie; — później cesarz Konstantyn Porphyrogeneta dopomógł mu chcąc Serbją naludnić i uobyczaić. — Z następnych zdarzeń wiemy tylko, że Czasław zostaje mu wdzięczny. — Tu zaciemnione dzieje Serbów niedozwolają nam przez lat wiele wyczerpać śladów pewności. — Serbowie przechodzą znowu pod panowanie Bulgarów — cesarze byzantyńscy zagarnąwszy Bulgarów, i Serbów pod swoje wciągnęli panowanie. — Usiłując się wydrzyć z pod ich władzy — krwawe zapasy i wojny przyprowadziły ich wreście do otrzymania rządzców własnych noszących jednak nazwisko wasalów greckich. — W drugiej połowie XI. wieku wyjaśniają się bliższe ze zachodem stosunki — związki niejakie z Rzymem. — Później przez ożenienie się księcia węgierskiego Beli wnuka i następcy króla Stefana II. z córką Urosza księcia serbskiego. — Zdaje się że dla drugiego syna z małżeństwa tego, południowa część Serbji pod

węgierskie przeszła panowanie. — Serbowie zaś zadomowieni w Dalmacji, wcześnie już mieli ze zachodem związki i wpływali do wojen węgiersko-kroackich i weneckich. — Później dopiero wcieleni zostali pod rząd Shupana — a następnie pod berło króla Serbskiego. Wolne księstwo Dioklea na dalmacko-albańskiem pobrzeżu położone na południe Cattaro, razem z XI. wiekiem zniknęło z historji. — Sachulm i Trebunja podniosły się w krótkim czasie i osobne stanowiły państwo, z końcem jednak XII. wieku złączone ze Serbją zostało. — Narentanie, naród trudniący się morskiem łupiestwem, strasznym się stawał dla sąsiadów, zdzierali oni daniny od Raguzanów cło okrętowe od Wenecijanów i gwałcili cały ich handel; ale zdzierstwa i gwałty w drugiej już połowie wieku XII. przyniosły im upadek. — Książęta Serbscy Nemanja i bracia jego, korzystając z ich zachwiania oddarli znaczną część ich posiadłości dla siebie. — Pokolenie Kaczi-czów w nadmorskim kraju od Atmissy wstąpiło w ślady Narentanów i przez kilka wieków nie bez korzyści wiodło łupiestwa. — Około r. 1150 uwielmożnił się w Serbji Czudomił od greków Bachinasem zwany; chciał on się wydrzeć z pod władzy cesarzów greckich i kiedy Manuel Komnenus uwikłany był w niebezpieczną wojnę z królem Sicilijskim Rogerem — Czudomił przywołuje Węgrów na zrzu-

http://rcin.org.pl

cenie jarzma byzantyńskiego. — Lecz Manuel wróciwszy ze Sicilji udał się do Serbji i po krwawej bitwie wziął Czudomiła do niewoli. (r. 1151). Przebaczył mu jednak później, a na zawdzięczenie Czudomił zostawał odtąd spokojny.

Podobne zdarzenie przedstawają i następne dzieje Serbji. — Cesarz Manuel na miejsce wziętego w niewolą księcia Tjechomiła który mu się podejrzanym zdawał przez przychylność swoją ku Węgrom, zrobił Shupanem najmłodszego syna jego Stefana Nemanja, drudzy zaś bracia jego mniejszemi prowincjami kontentować się musieli. (r. 1165). Książe ten niezaniechał z pierwszej korzystać sposobności aby się wyrwać z pod powagi byzantyńskiej; podczas więc wojny którą toczył cesarz z Węgrami — podniosł oręż, odebrał Bośnję — wtargnął do Dalmacji — ujarzmił Shupanów, obległ Raguzę i nieprzestawał niszczyć posiadłości byzantyńsko dalmackich. Po śmierci cesarza Manuela zawarł sprzymierze z Wołochami w celu obrócenia oręża swego na tron wschodni, i kiedy rokosz Bulgarów poparł tym więcej zamysły jego, odebrał znaczną liczbę miast i do swojego przyłączył państwa. Równie czynny wewnętrz kraju, zajął się ugruntowaniem hierarchji, założył wiele kościołów i klasztorów, nakoniec, niedługo przed śmiercią swoją oddawszy zarząd państwa w ręce synów, został mnichem, założył bogaty klasztor

http://rcin.org.pl

Chilindar na górze Athos i ponieważ położony był w państwie greckiem, wystarał się u cesarzów o prawo prezenty dla książąt serbskich, i żył tam pod imieniem Simeona aż do śmierci w odległéj samotności.

Nemanja miał trzech synów; najstarszy nieprzyjął korony schronił się do klasztornego zacisza gdzie się zatrudniał wiadomościami religijnemi. — Jego imie dotąd jest znane pod nazwiskiem Sw. Sawy w legendzie i śpiewie gminnym. — Drugi syn Stefan Vencianus nastąpił po ojcu swoim na wielkiego Shupana Serbji (1193 r.) trzeci zaś Wuk jako książe Setska i Sachulmu. — Ostatni jednak nieprzestawał na części swojej. Przez przychylność do zachodniego kościoła uzyskał opiekę Węgier. Wnet Stefan stracił Bośnją która pod panowanie węgierskie przeszła. — Równie poróżnił się z dworem byzantyńskim gdy żonę swoje Eudoxiją okrutnym sposobem oddalił od siebie. — Korzyść którą brat jego miał ze wspierania Rzymu powodowała go do obłudnego pochlebiania stolicy apostolskiéj. Papież dał się uwieść i dał mu *tytuł królewski* o który prosił. — Emerich węgierski liczne miał zastępy na wyprawę krzyżową — wziął stronę Wuka i Stefan wypędzony został, — a Wuk pod opieką węgier miał być królem serbskim. — Bulgarowie korzystając z rozterków wtargnęli do Serbji która nowych zaburzeń stała się igrzy-

http://rcin.org.pl

skiem. — Król węgierski zajęty był własną wojną. — Wygnany Stefan udał się do najstarszego brata swego Sawy, który go z Wukiem pojednał. Ostatni kontentował się znowu Setskiem i Shulmem a o przejściu do zachodniego kościoła niemyślano już więcej. — Powiodło się jednak wkrótce drugiej żonie Stefana, Wenecijance, wnuczce Doga Henryka Dandolo, przywrócić dawniejszy stan rzeczy — i koronacja przyszła do skutku. — Lecz tryumf stolicy apostolskiej niebył trwałym — książe wraz z ludem do starej powrocił wiary, Sawa się z niechęcią wsunął — i koronacja odbyła się na sposób wschodni. Sawa zajął się czynnie umocnieniem swoich kościołów w Serbji i używszy powszechnej wziętości swojej, zdołał niebezpieczną odwrócić wojnę, którą Andrzej Król Węgierski kraj uciskał.

Radosław-Władysław i Stefan następują po kolei na tron. — Ostatni znany jest pod nazwiskiem wielkiego króla. — Za jego to rządów liczna horda Mongołów ciągnęła przez Bośnją i Serbję do Bułgarji i aż do Dalmacji ścigała Belę króla Węgierskiego. Łupiestwo i spustoszenie oznaczało ich ślady. — Równe z byzantyńskiem państwem zaczęte zaczepki nowy gotowały wybuch. Zapobiegając temu kazał król prosić cesarza Michała Paleologa o córkę jego Annę dla swego młodszego syna Milutina. Wcześniej zaś zaślubił starszego *Dra-*

http://rcin.org.pl

gutina z księżniczką węgierską Katarzyną i napół odstąpienie tronu przyrzekł. — Teraz zaś nadmienić kazał równie, że Milutin jego następcą będzie. — Cesarz przystał; — wysłał jednak posłów dla bliższego poznania Serbji i stosunków dworu — i to powodowało go potém do odmówienia swej córki. — Starszy syn Dragutin wsparty od króla węgierskiego zrzucił ojcu koronę i na swoję włożył głowę — król umiera w ucieczce ze zgryzoty i smutku. — Lecz sumienie dręczyło niegodne serce syna, daremnie w pobożności szukał zagłady popełnionego występku. — Po latach nie wielu oddał berło bratu swemu Milutinowi z warunkiem, że po śmierci tegoż synowie jego mają być sukcessorami tronu. Sam zaś zostawił sobie małą prowincją, która poźniej była znana pod nazwiskiem *kraju króla Stefana*. Udała się tam i żona jego Katarzyna. — Załują wnet kroku swego — Nalega na chwilę brata — lecz znów nazad powraca i nieszczęśliwe prowadzi życie. — Mimo występków jego, pokazuję się jednak więcej słaby niż zły, więcej nieszczęśliwy niż występny. — Lepiej postępował sobie brat jego który pod nazwiskiem Stefana Milutina Urosza poraz drugi objął berło. — Rządzony był jednak namiętnościami, bo z czterech żon, trzy bez przyczyny oddalił od siebie. — Czwarta tylko Simonis księżniczka grecka, która już jako 7 letnie dziecko zaslubio-

http://rcin.org.pl

na była 45 letniemu książęciu przeżyła go. — Jeszcze gorzej postępował on sobie względem swego naturalnego syna Stefana, jedynego płci męzkiey potomka, gdyż mając nadzieję mieć syna drugiego z łoża małżeńskiego urządził mu księstwo w Setsku, gdzie przez długi czas panował. — Poduszczony od niechętnych tronowi, zebrał stronników i praw swoich domagać się zaczął. — Ojciec z licznem wojskiem wyszedł na poskromienie rokoszu — Syn rzuca się do nóg ojca. — Lecz Milutin przyrzekłszy mu przebaczenie kazał go okuć w kajdany i oślepić. — Poźniejsze jednak zabiegi lekarskie zdołały mu wzrok przywrócić, który tylko nadwerężony został. — Posłany był potem do Konstantynopolu gdzie pod łagodną opieką cesarza Andronika siedm lat przeżył; (1307 r.) po upłynieniu czasu tego, przywołuje go przebaczający ojciec.

Z innych względów panowanie Milutina było znakomite. Powiększył on Serbją przez dalmackie i greckie zabory — przymusił do trybutu Raguzę i zakończył wojnę z Bułgarami i Tartarami nie bez sławy i korzyści. — Rownie wewnątrz kraju odznaczył się przez wiele zakładów duchownych i protekcię stanu tego — jedyny podówczas środek zaprowadzenia oświaty, we wieku kiedy wszystkie nauki i księgi w rękach mnichów spoczywały tylko. — Czy zaś do odżywienia handlu i ugruntowania praw się

przyczynił — niewiemy. — Z bratem swoim żył ciągle w zgodzie, po jego śmierci jednak wziął do niewoli pozostawionego syna Władysława i część kraju nalęzącą jemu, pod swoje zagarnął panowanie. — Rzym i kosciol grecki starały się — i ubiegały o nakłonienie go na swoję stronę — za drugim usilnie obstawała krolowa. — Lecz Milutin używał ich tylko o tyle, o ile mu w jego widokach politycznych posłużyć mogły. — Przemijające były związki z niemi i rozerwania ich znowu podług biegu rzeczy, podług rozlicznych celów jego. —

Po śmierci jego (1321 r.) stan duchowny przywołuje spiesznie do tronu Stefana Urosza. — Wojny szczęśliwie zakończa, ale naturalny syn Milutina i uwolniony Władysław zaburzają panowanie jego. — Bulgarowie zaczepiają go. — Ale wczyscy nieprzyjaciele wnet zwyciężeni zostali. — Starość jego zatruł syn Duszan postępowaniem swojem. — Wszyscy niechętni łaczyli się do niego i stary król miał uledź temu samemu przeznaczeniu któremu niegdyś uległ ojciec z przyczyny jego. — Lecz syn go przeprosił bojąc się doświadczyć na przyszłość równego losu. — Wkrotce jednak potem widzimy znowu starego króla we więzieniu, zkąd przed uduszeniem nakazanem przez syna ucieka (1336).

Tak zaczął panować Duszan. Powiększył on Serbją przez znaczne zabory i rozszerzał sławę oręża swego. Nakoniec zrobił zamysł wynie-

http://rcin.org.pl

sienia się na tron wschodni, kiedy śmierć położyła tamę zabiegom jego. — Podług podań byzantyńskich miał on już wcześniey ogłosić się imperatorem Rzymian i Triballów. —

Wychowany prawie w Konstantynopolu gdzie podczas siedmioletniego wywołania ojca swego razem z nim mieszkał, inne wziął wyobrażenia o powadze monarchów. — Prostota i skromność na dworze przodków jego straciła już powab w oczach jego. — Zwyczaje wschodnie przeszły na dwór jego, a zachodnie zwyczaje te tylko przypuszczał, które mu więcej dodawać mogły powagi — które więcej dogadzały dumie jego. — Utworzony został zakon rycerski pod nazwą Sw. Stefana i wielu przedniejszych Serbów jakoli posłów z Raguzy którzy byli przytomni koronacji jego zaszczycił tym tytułem. Także herbarz Illyryjski który się znajduje w bibliothece we Wiedniu był na rozkaz jego zebrany. Zasługuje tu na większą jeszcze uwagę, jego zbior praw, ktorym obdarzył stany swojego państwa. Księgę tę dziś jeszcze posiadamy i jest szacownym materjałem do rozpoznania owego czasu i kraju. — Z niej to mamy wiadomość o kształcie rządu Serbów; — Szlachta równie jak na zachodzie była uległa systematowi lennictwa. — Synowie mieli pierwszeństwo przed córkami — prócz dziesiątego służbie wojskowej byli poswięceni jedynie. — Chłop dwa dni tylko w tygodniu był obowią-

zany robić tak nazwaną pańszczyznę czyli zaciąg — i lubo byli poddanemi, mieli jednak niejakąś opiekę prawa. — Własne załatwianie spraw najostrzéj zakazanem było. — Sprawiedliwość surowa wymierzana. Handel widzimy poparty — gościnność i bezpieczeństwo dla obcych ściśle zachowywane — niewolnicy nawet odbierali wolność, gdy się uciekali do kościołów do Carów albo do szlachty. Ostre zabezpieczenia przeciw rozbojnikom i łupiescom ustanowione były. Ale czy te prawa wypełniane były? — wątpić musiemy. — Widzimy bowiem mimo tak mądrych postanowień psujące się państwo wewnątrz. Postępkom Stefana Duszana przypisać należy pierwszą przyczynę ich upadku. — On to przez niesnaski z cesarzem *Cantacuzeno* przymusił go do wezwania w pomoc Turków; otworzył im przez to przystęp do Europy. — Zagroził własnemu państwu, rozdzielając je na wiele prowincij, których namiestnicy coraz więcéj potęgi przybierać zaczęli i cała dążność carów obrocona być musiała na utrzymanie ich w posłuszeństwie. — Synowi swemu oddał on właściwą Serbją a sobie zostawił zabrane kraje. — Żonie zaś swojéj księżnie Helenie bulgarskiéj oddał w zarząd prowincią Phere (Seres) w Makedonji. — Umiała ona zjednać sobie znaczną powagę i wpływ nad mężem.

http://rcin.org.pl

W pierwszych latach swego panowania Duszan szczęśliwą zrobił wyprawę na Greków. — Wnet zabrał Makedoniję i Negropont. — Serbowie postrach oręża swego rozszerzyli aż po mury Byzantu i stary cesarz Andronikus był zmuszony zawrzeć układy pokoju. — Duszan, kontentował się tym czasowo znakomitszemi miastami Albanji. — Wkrótce państwo greckie rozdwoiło się na dwa stronnictwa, z których jedno sprzyjało młodemu cesarzowi Janowi i opiekunce jego cesarzowej Annie, drugie zaś cesarza Cantacuzena uznawało. — Obadwa starały się uzyskać pomoc Duszana, który z niezgody i zamieszek własne zamierzał ciągnąć korzyści. Po bitwie pod *Gynöcolastrum* 1342 r. zwyciężony Cantacuzeno oddał się w ręce Duszana; przyjął go i obiecał pomoc; — cesarzowej Annie zaś robił poniżające propozycije otrucia Cantacuzena. — Cesarz ten widząc się zdradzonym i niemogąc żadnej od niego spodziewać się pomocy zawarł z Turkami przymierze. — Wtedy to Makedonija stała się prowincija serbską. Nie bez szczęścia obrocił Duszan swój oręż na Węgrów. — Podbił Bośują nanowo i przeszedł ze zwycięskiem wojskiem przez Dalmaciją. — W Raguzie jednak pokazał się wspaniałym za co miasto to pobyt jego rozmaitemi uwieczniło pamiątkami. Skardona i Elissa które mu się poddać musiały, zaprzedał Wenecijanom. Sciagajac sobie jednak przez to gniew

http://rcin.org.pl

Węgier udał się do Papieża i poddając się stolicy apostolskiéj, łatwo nakłonił Papieża do pojednania téj sprawy. — Osiągnąwszy zaś cel zamierzony zrzucił maskę i kiedy posłany do niego od Papieża biskup Piotr z Pakty do kraju wjechał, zakazał poddanym swoim pod najsurowszą karą słuchać mszy jego. — Orszak Niemców który miał przy boku swoim, mimo zakazu udał się do świątyni na mszę. — Kazał ich więc natychmiast przywołać i kiedy im zuchwałość i znieważenie swoich rozkazów wyrzucał — odpowiedzieli, mu że wprzód należy słuchać Boga niż ludzi; — i to dało powód że im przebaczył i z biskupem lepiéj obchodzić się zaczął.

W on czas sposobił się znowu na wyprawę grecką w celu zagrabienia Konstantynopola i włożenia na główę swoje korony cesarskiéj. — Lecz w drodze nagłą złożony chorobą, umarł w r. 1358. Syn jego Urosz miał wtedy około lat 19 za żonę miał księżniczkę wołoską Helenę. — Namiestnicy podnoszą głowy i nieuznają zwierzchności jego. Namiestnik Akarnanji i Makedonji oświadczył niezależność swoję od tronu, tudzież carowa Helena szukała zjednać sobie powagę w obliczu syna. — Wukaszin, którego prowincje rozciągały się na połnoc w starą Serbję wziął tytuł króla. Łazar Grebiljanowicz dążąc do téj saméj godności stał się współzawodnikiem jego — rozdwoje i krwawe o pier-

http://rcin.org.pl

wszeństwo zapasy. — Lazar posiadał część północnej Serbji do której należało Maczwa, imie Sirmij nosząca dawniej. — Stan duchowny i rycerski skłonił się na stronę jego. — Zdaje się, że woynę przeciw Wukaszinowi wiodł za pomocą Węgier. — Wukaszin oddziela się od carowej Heleny przeciw której cesarz grecki ze sprzymierzonemi wojskami tureckiemi do pomagał mu. — Postrzegłszy jednak, że szczęście oręża na stronę Serbów przechyłać się zaczyna odstąpił i cofnął się. — Zaco podstępem zdradzieckiem potrafił cesarza Mateusza Cantacnzena wydać nieprzyjacielowi jego Janowi Paleologowi. Równie postępował sobie ze zwierzchnikiem swoim Uroszem. Który gdy prowincije jego ogarnęli namiestnicy i uprzykryło mu się tułackie życie, zamierzył udać się do Raguzy. Przywabił on go więc na łowy i zamordował własną ręką (r. 1368).

Tym sposobem znikło pokolenie Nemanjasa z nim i państwo zdawało się do upadku zbliżać — Setsk i Trebunija odpadły wnet do Bośnij. — Turcy umocniwszy się w trackim Chersonesie, wkroczyli do rozdwojonego państwa. Mężny opór niezatrzymał postępu mężnego sułtana Murata. — Przy Tenarus walną stoczył bitwę i o śmierć przyprawił Wukaszina i dwóch braci jego. — Pomiędzy wielu synami których zostawił, najsławniejszym zrobił się Marko z przydomkiem królewicza. — Zaledwo wieść o

http://rcin.org.pl

śmierci Wukaszina rozgłosiła się, Lazar w Sirmij i namiestnik Uszicy Jerzy Balca teść Króla a Marki szwagier umocnił się w namiestnictwie Wukaszina synowie więc jego od własnych uciskani ziomków oddali się w ręce nieprzyjaciela. — Marko otrzymał od sułtana znaczne prowincije w zarząd i jako wasał służył mu we wyprawach na chrześcjan. — U Turków miał wielkie znaczenie nieprzestał jednak przez to sprzyjać chrześcjianom, zginął w r. 1392 w bitwie z Wołochami. — Lecz wróćmy się do Serbji. — Po bitwie przy Tenarus wszystkie ościenne państwa chrześciańskie zastraszyła potęga Turków lecz mimo wzywań Papieża i cesarza greckiego, król Ludwik nieobrocił oręża swego na Turków zaślepiony będąc wojną wenecką ku której wszystkie jego chęci zmierzone były ku której całą siłę kraju obracał.

Bośnja chcąc się z lennictwa węgierskiego wyzwolić wolała w tak niebezpiecznej chwili odzyskiwać wolność swoję i ze spustoszonych ziem sąsiedzkich ciągnąć korząyciś niżeli walczyć przeciw powszechenmu nieprzyjacielowi.

Tu wycieńczona Serbja zwracała już tylko oczy na Lazara kiedy większa część kraju stała się łupem napastników i chciwych rządców. — Lazar częścią przez sukcessiją po synach Wukaszina, częścią przez zdobycze na współzawodnikach odniesione, powiększył kraj znacznie. — Miał wielką u ludu wziętość żona

jego bowiem *Milica* była, córką wojownika Bogdana przez co był spokrewniony z pokoleniem Nemanjasa; wreszcie lud uważał za rzecz pewną, że był rzczywiście synem Stefana Duszana z nieprawego łoża. — Staranność księcia tego o jego wychowanie i przywiązanie do niego utwierdzała jeszcze bardziej to mniemanie. — Naród w nim przeto wielkie pokładał nadzieje, stan duchowny na synodzie w Jpek r. 1376 nadał mu tytuł cara którego jednak nieużywał gdyż ościenne państwa mało na jego wyniesienie zważały.

Przez lat dziesięć używała Serbja pokoju — r. dopiero 1386 sułtan Murat wrzuciwszy lennictwo na książęcia bulgarskiego, wtargnął do Serbji. — Lazar z Węgier i Bośnij pomocy wezwał. — Lecz Węgry wewnętrznemi niespokojnościami zawichrzone były; Bośnija tylko widziała w tem swoje korzyści nieodmowiła więc. — Bitwa pod Morawą przymusiła go jednak do proszenia o pokój pod haniebnemi warunkami lennictwa; kiedy zaś sułtan zajął się podbiciem Albanji i Thessalji car wtargnął w posiadłości węgierskie chcąc powetować odniesione z Turkami krzywdy. — Chciał on zjednoczyć siły państw ościennych i na Turków uderzyć; posłowie wysłani w tym względzie do Bulgarji Albanji i Thessalji zyskali dobre przyjęcie i chęć wspólnego połączenia przeciw

Turkom. Król węgierski zajęty nowem podbiciem Bośnji nienależał do tego.

Wolność Serbji mogła była jeszcze się uratować, gdyby sama w sobie nienosiła zarodu własnej zguby; gdyż mimo przymierzeńców którzy im swoje ręce podawali, niezgoda panowała w obozie i na dworze cara; przychodzi na ostatek do bitwy w południowej Serbji na równinie Kossowo (z dodatkiem lub bez *pole*, ПоЉе, po łacinie: *campus merularum* po węgiersku: *rigomezrye* po niemiecku: *Amselfeld*). Bitwa ta bez wątpienia stanowi ważną epokę w dziejach serbskich niewchodzę jednak w szczegoły, dla skrócenia zbytnie już może rozwlekłego wstępu, i przestaję na tem, że Murat ginie zdradziecko, Lazar zabity, a Turcy przewagę otrzymują. — Bajazeth wstępuje po ojcu swoim, Serbja do upadku spiesznym dąży krokiem, przemijające wpływy i panowanie węgierskie, tureckie zapełniają następne lata. — Po bitwie zaraz posłał Bajazeth do carowej Milicy prosząc o rękę jej córki i zapewnił na to że Stefan Lazarewicz w następstwie ogarnie prowincije swojego ojca. — Z warunkiem znacznego tributu i należenia do wszystkich wypraw jego. — Dała mu więc carowa swą córkę, piękną *Milewę*, która wielkie łaski u niego zjednała sobie. Wuk Brankowicz który poprzednie już prze zdradę wynieść się zamierzał i

http://rcin.org.pl

który po ogarnieniu Serbji przez Bajazetha chciał się jej lennym namiestnikiem zrobić, musiał się teraz kontentować na południowej części Serbji i części Makedonji. Główną jego dążnością było szkodzić Stefanowi Lazarewiczowi i gwałcić prawa jego. — Zaskarżyła go więc Carowa przed swoim zięciem, który go wezwał do siebie, wtrącić do więzienia kazał, i dozwoliwszy mu się z niego wydostać, w ucieczce otruć go kazał 1396 r. Wdowa po nim i synowie zostali w posiadaniu pewnej części tych prowincji, lecz twierdze znakomitsze zostały obsadzone wojskami tureckiemi.

Stary król Bośnji umarł tym czasem; następca jego Dabisza zostawał w sprzymierzu z Węgrami, którzy wypędzając z kraju Turków spustoszyli część Serbji zabranej przez nich. — Po śmierci Dabisza, Bośnja stała się znowu igrzyskiem wewnętrznych rozdwojów; trzech władzców z pomocą ościennych państw kłóciło się o kraj ten nieszczęśliwy, który był tylko gospodą obcego żołnierstwa i pąstwą łupieskich przybyszów.

W roku 1402 hordy Mongołów zagroziły sułtanowi Bajazethowi w Azji; 5,000 więc Serbów pod dowództwem swego księcia do obcej części świata iść musiały w obronie swego ciemiężyciela. — W bitwie pod Ankyrą niezliczone mnóstwo Turków na placu poległo i sułtan Bajazeth schwytany został. — Stefan więc

przerzynać się musiał z garstką Serbów pośród nieprzyjaciela, z nim brat jego Wuk, Jerzy, starszy syn Wuka Brankowicza i drugi syn Bajazetha Soliman, który wśród trudnych przepraw z narażeniem własnego życia bronił Stefana od niebezpieczeństwa. Schronili się oni do Konstantynopola, gdzie od cesarza Manuela Paleologa gościnnie przyjęci zostali. — Nastąpiły traktaty, Grecija i Serbija miały dawne swoje odzyskać granice, a Soliman od obudwoch narodów uznany przyobiecanie wszelkiey pomocy otrzymał. — Niedługo, kiedy Soliman ujrzał się zagrożonym przez brata swego *Mussę* niezaniedbał z obietnic korzystać. W bitwie blisko Byzantu (r. 1403) Stefan Serbski wziąwszy szczerze stronę Solimana przymusił *Mussę* do odwrotu i ucieczki do małej Azji. — Soliman mało okazał wdzięczności za tę przysługę. Jerzy więc Brankowicz który podług traktatu Konstantynopolitańskiego ściśle był tam trzymany, zbiegł do obozu tureckiego i nakłonił sułtana do wyprawy na Serbiją. — Stefan widział się zmuszonym szukać pomocy u Węgrów. — Powtórnie stoczono bitwę na równinach Kossowa przy Tripolu w której Serbowie i Węgrzy zostali zwycięzcami. — Ustaliło to pokoj na lat kilka. — Czas ten użył Stefan na uporządkowanie kraju. — Ale spokojność niebyła trwałą, brat jego Wuk z wojskiem tureckiem Solimana wtargnął do Serbji i domagał

http://rcin.org.pl

się odstąpienia połowy kraju (r. 1408). Nieprzygotowany Stefan uciekać musi do Belgradu, nieprzyjaciel kraj pustoszy. Wreście Stefan namyślił się przyjąć warunki pokoju, który za pośrednictwem króla węgierskiego do skutku przyszedł. Stefan więc był już tylko panem połowy kraju. — Wkrótce Wuk i Jerzy Brankowicz wciągnieni do wojny między braćmi tureckiemi ciągną do małey Azji. — Wuk traci życie, Jerzy Brankowicz robi zamiar orgarniena części jego przy pomocy tureckiej — lecz z niechęcony postępowaniem Mussy pojednał się ze Stefanem i został mu wiernym do śmierci. — Mieli oni straszny boj do toczenia z Mussą, od którego ich wreście wyratowało wstąpienie Machometa który ogarnąwszy tron, ratował państwo tureckie od upadku i zatrudniony innemi zdobyczami, przez całe życie zostawił Serbów w pokoju (1422 r.) Stefan przez wdzięczność następcy jego Muratowi dotrzymał zaprzysiężonej ojcu wierności. — Wkrótce potém (1427 r.) umarł owdowiały i bezdzietnie, za następcę swego przeznaczajac dawnego nieprzyjaciela swego Jerzego Brankowicza. Bez wątpienia chciał przez to oszczędzić krajowi swemu nowych wojen i zatargów. — Był on jednym z najcnotliwszych książąt serbskich, z resztą męstwo jego zjednało mu wieczną pamięć; zbywało mu tylko na sile w przedsięwzięciach i stałości.

http://rcin.org.pl

Jerzy Brankowicz ogarnąwszy rządy miał już lat sześćdziesiąt — lecz jego siły fizyczne i umysłowe niebyły bynajmniéj stargane podeszłym wiekiem. — Pierwsze trzy lata jego panowania były spokojne. Murat był zatrudniony pod Konstantinopolem, potém w małej Azji. W r. dopiero 1430 powróciwszy zaczął rościć prawo do Serbji. — Upokorzenie, tribut i przełożenie mu swej córki Marji w małżeństwo uśmierzyły sułtana na chwilę. Jerzy korzystając z czasu, na przypadek niebezpieczeństwa węgierską pomoc zapewnił sobie, — oddał królowi węgierskiemu twierdzę pograniczną Belgrad za niejaką liczbę dóbr i zamków. — Murat wtargnął znów do kraju Jerzy do upokorzenia się poraz drugi zmuszony. — Młoda Marija była już w rękach Turczyna a jéj braci starszych którzy jej do Adrjanopolu towarzyszyli, jako zakładników przytrzymano. Murat wtargnął z wielkę armją (1437 r.) i mimo odporu sprzymierzonych wojsk węgierskich w następnéj wyprawie udało mu się cały kraj ogarnąć. — Jerzy uciekł ze swym najmłodszym Synem Lazarem i wielu przedniejszemi Serbami do Węgier.

Twierdze serbskie jedna za drugą wpadały w ręce nieprzyjaciela. Belgrad tylko trzymał się jeszcze wreście we wojsku węgierskim powstaje epidemiczna choroba, sam król umiera Jerzy daremnie innéj szuka pomocy. — Sułtan na synach jego swoję złość wywiera. (1440 r.)

http://rcin.org.pl

Jerzy ze skarbami swojemi chroni się do Raguzy, sułtan mieszkańców nalega o wydanie go, lecz Raguzanie ceniąc prawo gościnności nakłonili go do opuszczenia rzeczypospolitej, aby przez swój pobyt nieściągnął na Raguzę zemsty tureckiej; udał się więc do Węgier gdzie się do nowej sposobiono wyprawy. Szturm Belgradu szczęśliwie odpartym został. Jan Hunijad wódz węgierski całą następnie oswobadza Serbiją. Pod tę właśnie porę sławny Skanderbeg w Epirze połączywszy się z nieprzyjaciołmi sułtana, rozdwoił siły jego. To go do pokoju przymusiło. Jerzy cały znów kraj odbiera.

Przy nowo wybuchłej wojnie (1444 r.) mało wdzięcznym pokazał się Jerzy, starał on się ze strony Murata być pewnym swego panowania, dla tego też w krwawej bitwie pod Warną zupełnie pokazał się neutralnym i przez to dopomógł wiele Muratowi do zwycięztwa. — Równie okazał się podłym i obojętnym na sprawę chrześcjaństwa w r. 1448. Kiedy zwyciężony Hunijad przez Turków uchodził bezbronny, przez Serbiją do Węgier, Jerzy go schwytał i za usilnem dopiero naleganiem Węgrów wydał go nazad. Lecz w następnym roku przyciśniony wojną zaledwie pokój wyżebrać potrafił. — Tym czasem Murat umarł, a nastąpił po nim Mahomet II. — W r. 1453 Konstantynopol zdobyty Węgry i Serbowie spokojnem okiem pątrzą na wywrócenie tronu wschodnie-

http://rcin.org.pl

go lecz Machomet i na nich obraca oręż. Jerzy u Węgrów szuka znów pomocy, kraj w nieładzie i rozdwojach łatwo przechodził pod jarzmo najezdników. — Już byli panami Serbji, Semendrja i Belgrad trzymały się tylko jeszcze Jerzy szukał ratunku, Rzym na pomoc chrześcjaństwa wzywał narody, ale tylko przeciw Turkom. Jerzemu zaś obiecano pomoc pod warunkiem przystąpienia do katolickiego kościoła, na co nieprzystał i w ręce nieprzyjaciela oddać się wolał.

Jeszcze raz Serbija była ocalona, Węgrzy uwolnili Belgrad od przemocy tureckiej i odpędzili najezdników tłumy, Jerzy jednak nieodstąpił. — Ale śmierć jego była już bliska. — W bitwie jednej od krewnych Hunijada poraniony i w niewolą wzięty został uwolniony potem, umarł ze zbytniego osłabienia w 1457. Na śmiertelnem łożu zrobił żonę swoję regentką Serbij z podwładną radą jej trzech synów. Upadek jednak państwa był bliski Lazar najmłodszy syn Jerzego otruł matkę i niewiadomym sposobem wypędził swych braci. Jerzy uciekł do Konstantynopola, gdzie został mnichem, Stefan zaś do Węgier; lecz Lazar w kilka tygodni umarł. Żona jego, niewiedząc sobie rady, darowała całe państwo Papieżowi chcąc przez to z jednać sobie opiekę państw chrześcjańskich ale lud wyznania greckiego powstał przeciw temu i poddał się ciągnącemu

http://rcin.org.pl

właśnie sułtanowi. — Mimo tego jednak kraj zniszczony i wyludniony został, klasztory spalone a 200,000 mężczyzn i niewiast w niewolą zapędzono (1459 r.) *Tak Serbija stała się prowinciją turecką.* — W r. dopiero 1718 cała prawie Serbjia przeszła pod panowanie austrijackie ale nie długo, bo po pokoju belgradzkim 1739 r. znowu pod tureckie wróciła się jarzmo. Niewiele później, ten sam las spotkał Bośniję. — Stefan syn Jerzego robił wprawdzie zabiegi do odzyskania Serbji, ale daremnie. — Prócz tych co z nim uciekli do Węgier wiele jeszcze wyszło do Syrmji wschodniej części Slawonji i zaosiedlili się tam pod opieką Mateusza Korwina; był im nawet dozwolony wybór rządzcy. — Przez czas jednak koloniści ci czupełnie się zjednoczyli z Węgrami. — Na początku teraźniejszego wieku powstali oni i zwrócili na siebie oczy całej Europy wkrótce jednak stali się ofiarą zwycięskiego oręża.

O dzisiajszym stanie ludu tego, niemożemy nic powiedzieć, wiadomości bowiem są zbyt niepewne a fałszami niechcę pomnożać dosyć już rozwlekłego wstępu.

Pieśni które nas powodowały do krotkiego określenia dziejów Serbskich z ust do ust przechodziły i żyją dotąd w pamięci tego ludu. — Kiedy zaś były tworzone, zgadnąć trudno. Są one najwierniejszym obrazem obyczajów, zwy-

http://rcin.org.pl

czajów i uczuć narodu i narodu z pokoleń słowiańskich.

Kilkanaście niniejszych pieśni przetłumaczyłem ze zbioru P. Talvj rys dziejów serbskich ze wstępu jego wyjąłem. — Któby jednak chciał bliżej poznać dzieje serbskie i w ogóle południowo wschodnie narody słowiańskie, obszerniejsze znajdzie wiadomości w następujących dziełach: do Serbji: Serbica u Strittera II. I. s. 111—418. *J. Raitsch* Istorija rusnyich Slavenskich Narodów, naipntsche Bolgar, Chorwatów i Serbów. Wiedeń 1794—1795. 8. IV. 8. Gebhardi Allg. Weltgeschichte von Guthie und Gray, Bd. XV. Abth. 3. 526. — Engel Allg. Weltgeschichte der neuern Zeit. Theil 31. Band 3. Do Bosnji: M. Schimeck politische Geschichte des Königreichs Bosnien. Wien 1787. 8. i poprzednie dzieła historji powszechnej. — Do Dalmacji i Kroacji: Storja civile ed cecles della Dalmazia, Croazia e Bosna. Venezia 1775. II. 8. — Do Raguzy: Engel Geschichte des Freistaats Raguza. Wien 1807. 8. G. Luccari copioso ristretto degli annali di Ragusa. Venezia 1605. 4. i dzieje węgierskie o ile do serbskich wpływają.

http://rcin.org.pl

PIEŚNI SERBSKIE.

I.

Kochał się chłopiec w młodziuchnej dziewczynie,
Myli się razem nad jednym strumykiem
I ocierali się jednym ręcznikiem
A nikt niewiedział — aż rok jeden minie
W drugim już wszyscy sąsiedzi wiedzieli,
Rodzice słyszą, łają dzieci swoje,
W czesnej miłości zapobiegać chcieli
I rozłączyli kochanków oboje. —
Niemógł jéj widzieć, lecz przez gwiazdy złote
Powiedzieć kazał: „Ty umrzyj w sobotę
„Rano w niedzielę i ja skończę życie.“ —
Umarła luba dotrzymali sobie
Ah! i on umarł w niedzielę o świcie
I w jednym byli pochowani grobie. —
Patrz! — rośnie sosna na grobie kochanka
A na kochanki rośnie róża zgrabna
Owija sosnę jak gierlandę wianka
Owija wkoło wstążeczka jedwabna. —

http://rcin.org.pl

II.

Chiałabym śpiewać, lecz dziś niezanucę
Bo on był smutny dziś już od poranka,
Słuchałby z żalem, — i ja się zasmucę
Bo mógłby myślić że jego kochanka
Niepomni o nim — choć każdą godzinę
Myśl tylko za nim, ah! za nim się snuje,
Jego na sercu codziennie piastuje
Jak tkliwa matka najdroższą dziecinę. —

III.

Ah! gdybym rzeczką — choć strumykiem była
Ah! wiem ja — wiem ja kędybym płynęła
Tam gdzie on codzień okienko otwiera,
Gdzie się moj luby ubiera, rozbiera. —
Możeby zemnie często pijał wodę
I mną obmywał swych piersi urodę
Możebym wtedy i serca dotknęła. —

IV.

Za górą w brzozowym lesie
Jakiż się odgłos rozlega?
Coraz mocniej wiatr go niesie
Chłopiec obaczyć wybiega.

Widzi dziewczę przywiązane
Do drzewa sznurkiem jedwabnym,
Białe rączki załamane
I łezki w oczku powabnem. —

http://rcin.org.pl

„Ah! odwiąż mię! — a w zapłacie
„Siostrzyczką twoją zostanę! —
„Ja mam siostrzyczkę już w chacie.“ —
Znów woła dziewczę stroskane:

„Odwiąż, będę ci bratową
„Ódwiąż młody pastereczku.“ —
„Mam bratową, za dąbrową
„W maleńkim mieszka domeczku.“

„Ah! odwiąż mnie swawolniku
„Będę już kochanką twoją.“ —
Odwięzuje i z gaiku
Wiedzie do domu jak swoją. —

V.

Na łące pod klonem płynie stromyk mały,
Przychodzi dziewica nabrac w dzbanek wody,
Nabiera i niesie pod Belgradu wały
Z złotem jabłuszkiem idzie do niej Mirko młody
„Przyimij to jabłuszko — przyjmij będziesz moją“
Dziewczę bierze jabłko i nazad mu rzuca
„Niechcę twego daru i nie będę twoją.“ —

Na łące pod klonem płynie stromyk mały
Przychodzi dziewica nabrac w dzbanek wody,
Nabiera i niesie pod Belgradu wały
Z złotym naszyjnikiem idzie Mirko młody
„Przyjmij ten naszyjnik, przyimij będziesz moją“
Dziewczyna odbiera i nazad mu rzuca
„Niechcę daru twego i niebędę twoją.“

http://rcin.org.pl

Na łące pod klonem płynie strumyk mały
Przychodzi dziewica nabrać w dzbanek wody
Nabiera i niesie pod Belgradu wały
Niosąc pierścień złoty idzie Mirko młody
„Przyjmij ten pierścionek, przyjmij będziesz
moją“
Dziewczyna odbiera i kładzie na polu
„Chcę cię wraz z pierścieniem i zostanę twoją.“

VI.

Młoda dziewczyna idzie do krynicy
I z ciekawości zagląda we wodę
Chciała obaczyć piękność swoich licy
Chciała obaczyć wysmukłą wrodę. —
„Wszak piękna jestes“ do siebie szeptała
„Lecz gdybyś miała wianeczek zielony
„Ah! żywiejby się twa piękność wydała
„Gdybyś wianeczek miała ulubiony:
„Chciałabym kochać młodego pasterza
„I jego wiankiem ubrać sobie lica
„Jasia, co właśnie idzie przed owcami
„Jako na niebie srebrna tarcz księżyca
„Przewodnim krokiem idzie przed gwiazdami.“

VII.

Szedłem przez bory jednego poranka,
Ujrzałem sosnę, pod sosną murawa
Miękka i drobna jak z jedwabiu trawa
A na niej leży uśpiona kochanka. —

http://rcin.org.pl

Lękam się zbliżyć — obudzić się boję
I jużem żywszym rumień cem zapłonął
Ledwom chciał lica ucałować twoje;
Nie — prorzę wiatru żeby z lekka wionął
Małą gałązkę okruszył z sośniny
Albo podmuchnął drobny listeczek
Zeby go rzucił na lica dziewczyny
Lub na korale jej pięknych usteczek. —
Zawiał wiatr z morza ku tej właśnie stronie
Małą gałązkę okruszył z sosniny
Upuścił zgrabnie na kochanki skronie
I przerwał rajskie marzenia dziewczyny;
Lecz nikt nieprzerwał naszej zabawy
Spokojne było ustronie przy drzewie
Bo matka moja ani twoja niewie
Nikt oprócz nieba i miękiej murawy. —

VIII.

Kiedym z dziedzieńca wyjeżdżał na łowy
Jeszcze pogodna jutrznia przyświecała
Słońce wschodziło, kiedym wśrod dąbrowy
Znalazł dziewicę, w cieniu jodły spała,
Pod głową miała garstkę koniczyny
Przy piersiach białe gołąbki siedziały
I płocha sarna przy łonie dziewczyny. —
Tubym chciał przespać i noc i dzień cały,
Wiążę konika do jodły zielonej
I na gałęzi posadzam sokoła,
Garść koniczyny jadł koń nlubiony
Białe gołąbki dałem sokołowi
Dla chąrta mego sarneczka wesoła
A piekne dziewczę zostało strzelcowi. —

IX.

Umarł Konda! ah! umarł matce syn jedyny
Płacze i nieprzestaje matka go żałować
I niechce go daleko od domu pochować
I niesie do ogrodu pomiędzy krzewiny
Pod złotej pomarańczy drzewo umajone. —
Ah! leży tam młodzieniec w głuchym zimnym grobie
Tam chodzi codzień płakać w samotnej żałobie
Gdzie leży pod mogiłą dziecię ulubione. —
„Powiedz! — powiedz o synu ciśnie się grób pewnie?
„Uciska w szczupłej trumnie ta deska klonowa?“
Słuchaj! — jęczy coś z głębi ah! podziemne słowa:
„O nie ciśnie mnie trumna — ale płaczę rzewnie
„Bo cierpienia kochanki budzą żal wzajemny
„Tęskni dusza w niebie! — lecz, gdy zapomni o mnie
„Usłyszę! choć grobowiec głuchy jest i ciemny
„Ah! ziemia się poruszy — ciało zadrzy w trumnie!“ —

X.

W ogrodku melonowym dziewica haftuje
W ogrodku gdzie się gwoździk rumieni i śnieży
Matka woła i szuka i Śmilją zwołuje:
„Ah! przychodź spiesznie Śmiljo, przychodź do wieczerzy.“ —

http://rcin.org.pl

Lecz ona odpowiada: „Ah! jedzcie was proszę
„I za mną nieczekajcie — nie o jadle myślę
„Ah! czarny smutek stoi mi w umyśle
„Ah! srogi żal i boleść w mojem sercu noszę,
„Bo pryszedl dzisiaj do mnie swawolny kochanek
„Zdeptał kwiaty, że bodaj stanie ich na wianek
„I jedwab mi poplątał u mojej roboty. —
„Klnij go matko wraz zemną — dostanie za swoje
„Niech mu ciasnem więzieniem będą piersi moje
„Niech go ręce me związżą niby łańcuch zloty
„I calunkiem go skarzę za jego pustoty.“ —

XI.

Ah! cóż poczne nieszczęśliwy!
Bez snu schodzą nocy marnie!
W mem sercu ogień żarliwy!
Zabijają mnie męczarnie!
Ah! umrzyć — umrzyć mnie zmusza
Cierpiące serce i dusza! —

XII.

Coż się tam bieli pod Budy murami?
To dwoie ludzi — to kochanków para,
Ona posępna — on zalany łzami,
On jak trup blady i ona jak mara. —
Z dzieciństwa z sobą wzrastali i żyli
Teraz w milczeniu klną życiu, losowi,

http://rcin.org.pl

Niechcą się żegnać choć w ostatniej chwili,
Nareszcie z łzami kochanka przemowi:
„Idź! — idź o luby może w twej podroży
„Znajdziesz ogrodek płotem ogrodzony
„Zerwij tam różczkę z ukwieconej róży;
„Zatknij u piersi, a jak liść zielony
„Zwiędnie i w chrościk zamieni się wianek
„Tak moje serce uwiędnie dla ciebie.“ —
Na to jej smutny odpowie kochanek:
„A ty aniele najdroższy mi w niebie
„Wroć się cokolwiek wten lasek brzozowy
„W lasku jest studnia — woda w chłodnym cieniu
„A w studni leży kamień marmurowy,
„A złoty puhar stoi na kamieniu,
„Ale w puharze leży kawał śniegu —
„Weź go więc luba! połóż na twem łonie
„A jak śnieg taje, tak me sercu tonie
„I tak się stopi po krótkich dni biegu. —

XIII.

Śnieg spadł wielki w dniu Świętego Jerzego,
Niesłychać ptaszków w ośroniałym lesie,
Dziewczyna z bratem wśrod mrozu ostrego
Idzie, lecz boso i trzewiczki niesie. —
„Zimno ci siostro, zimno w nóżki twoje?“
„Ah! nie moj bracie, nieziębi mię droga
„Ale wystygło biedne serce moje
„Kochanek płacze, a ja nieboga!
„Matka mi serce, matka oziębiła
„Bo za innego iść mnie przymusiła.“ —

http://rcin.org.pl

XIV.

Pasłem w nocy konika na zroszonej łące,
Noc piękna księżyc swiecił wietrzyk tylko dmucha
I roznosi po łace jakieś słówka brzmiące. —
Słucham! — to głos dziewicy — i nadstawiam ucha
Słyszę; „O matko sroga! niedaj mnie w zamęście
„Za tego, od którego serce mi się wzdryga
„Którego gdy obeczę, drzę, i twarz wystyga!
„Ah! pomnij droga matko na twej córki szczęście!
„Wolę iść z wolnem sercem w dalekie krainy
„I w puszczy liściem nabrać wody przy stromieniu,
„Mimo wiatru zasypiać na zimnym kamieniu,
„Do jadła rwać korząszki, i zbierać jeżyny,
„Wolę błąkać się sama po ciemnem bezdrożu
„Niż w zamku jeść z nim cukier, spać w jedwabnem łożu.“

XV.

Wdzięczny maleńki słowiku
Twoj głosik każdego pieści
Lecz mnie, gdy dzwonisz w gaiku
Stokroć pomnażasz boleści! —

Ah! pierwsze żalu godziny
Liczę od tego poranka
Ah! kiedy z matki przyczyny
Odstąpiła mnie kochanka. —

http://rcin.org.pl

Ah! moje cierpienie drugie
Że mnie już konik niebawi
Dni dla mnie jak roki długie
A tęsknota serce trawi.

Ah! moje nieszczęście trzecie
Co mi codzień łzy wylewa,
Że żyć muszę na tym świecie,
A luba na mnie się gniewa.

Ah! grób mi — grób mi wykopcie,
Idzcie na dalekie smugi,
Niech ma w szerz tylko dwa łokcie
Tylko cztery łokcie sługi. —

Zasadźcie nad moją głową
Kilka młodziuchnych różyczek
A przy nogach — pod dąbrową
Niech chłodny płynie stromyczek.

Jeżeli przyjdzie młodzieniec
Zerwie różyczkę na grobie
A splatając świeży wieniec
I o mnie pomyśli sobie.

Może oczy pustelnika
Moja mogiła uderzy,
Napije się ze stromyka,
I zmowi kilka pacierzy. —

http://rcin.org.pl

SPOJRZENIE.

In your eyes I read it all,
In the flushing of your cheek
In thos tears that fall.
Yes, yes, my soul! I see
You love, you live for only me
Thomas Moore.

Lubiłem z tobą dawniej rozmawiać i bawić,
Po krótkiem niewidzeniu tęsknem okiem witać;
Lecz teraz chciałbym z tobą dni i lata trawić
Zaledwom się nauczył w twoich oczach czytać.

Spojrzałaś! — zrozumiałem, — kochasz! — wzrok niemyli,
Kochasz mnie! — na myśl samę płonę, pytam siebie
Gdzie? — niewiem — lecz na ziemi niebyłem w tej chwili,
Bo chwil takich jestmało i w raju i w niebie....

Uśmiech tonie w uśmiechu, oko błyska w oku,
Do serca jako piorun uderza źrenica,
Wstrząśnie niem — i w namiętnych nawałnie obłoku
Zaświeci jak na chmurach szybka błyskawica.

Odbije się w pamięci jak księżyc we wodzie,
I choć w prążki rozchwiany za wiatru przelotem,
Znowu się zleje w całość znów w kształtnym obwodzie
Zda się w głębi przyświecać i potrząsać złotem.

http://rcin.org.pl

Tak właśnie jej spojrzenie chociaż czas rozwieje,
Byleś je wspomniał tylko, byleś myślą ruszył,
Znowu się olśni blaskiem, dawnym ogniem tleje
Jakbyś brylant odkopał i z ziemi okruszył.

Niewiem czy sen na taki obraz się wysili,
Niewiem czy pieśń jest zdplna odmalować ciebie,
Wiem tylko, że chcąc uczuć com uczuł w tej chwili
Trzeba było być wemnie, lub na chwilę w niebie!

E. S. B.

B U R Z A.

z Moora.

Quam juvat immites ventos audire cubantem,
Et dominam tenero, continuisse sinu. —

Tibullus.

Huk wiatru się rozlegał w ruinach jak grzmoty,
Niby nam przeszłość całą burza powtarzała,
Gdyśmy razem spoczęli na łonie pieszczoty
Choć łoże ze sitowia, choć wezgłowiem skała.

Kiedy chmury zawyły — lunął potok z fali
Mocniejmy się objęli, wspólnem cieplem grzali,
A blaskiem krzyzujące w chmurach błyskawice
Oświecały niekiedy jej postać, jej lice....

Cisła się do mych piersi, — bojaźni nieznała
Chociaż grał trzaskał po nas, choć burza ziębiła,
Ona jednak tak właśnie — tak słodko wzdychała
Jakby na miękim puchu w rozkoszy usnęła. —

E. S. B.

http://rcin.org.pl

GROBOWIEC.

Naśladowanie z Moora.

Sic juvat perire —

Szczęśliwy któ w rozpaczy rzucony na łoże
Zapomni — łzy osuszy, zasnąwszy na chwile,
Lecz szczęśljwszy kto w żalu wcześniej umrzyć może
Któ łzy, serce, wspomnienia zagrzebie w mogile.
Czy widzisz pośród trawy te ściany kamienia
Gdzie błędne — to wędrowne rozpina się ziele,
Ono milsze nad puchy łoże mi uścieli;
Tu zasnę! bez obawy, — zasnę bez ocknienia!

Ale otrzyj łzy wtenczas, — nieroń, — dosyc trawie
Dosyć, gdy chłodna rosa co wieczór opada,
Nieprzychodź z bladém licem w żałobnej postawie,
Tu conoc błądzą cienia, księżyca twarz blada
Co noc rosę swym blaskiem na trawie krysztali.
Odejdź! — niewzdychaj nawet — nieprzerywaj ciszy
Tu chyba tkliwy słowik czasem się użali
Czasem jodła zaszumi i wietrzyk zadyszy. —

E. S. B.

http://rcin.org.pl

MELODIJE IRLANDZKIE.

z Moora.

Sail on, sail on, thoo fearless bark. —

I.

Żegluj! — płyń dalej, o łodko wesoła,
Gdzie wiatr cię niesie hej! dalej z wiatrami! —
Bo pustszych brzegów niewidzę do koła
Jak te com rzucił, co nikną za nami.
Fala co przy nas pruje się i leje,
Zda się powtarzac i szemrać z uśmiechem
Że nietak zimna, nie z takim pośpiechem
Ucieka od nas jak głuche nadzieje. —

II.

Żegluj! — płyń dalej po jasnym przestworze,
Czy noc — czy burza niezatrzymuj biegu,
Miłem jest temu rozhukane morze
Któ takie serca zostawił na brzegu. —
Lecz, jeśli znajdziem kraj lub okolice,
Którego jeszcze ludzie nieskazili,
Gdzieby szczęśliwie, ah! szczęśliwie żyli
Tam — lecz tam tylko, rzucimy kotwicę. —

E. S. B.

http://rcin.org.pl

Oh! breathe not his name, let it
in the skade.

Ah! niewymawiaj — niebudź zmarłego imienia,
Gdzie zimne martwe tylko, szczątki są złożone;
Dość na łzach co spływają wśród ciszy — milczenia
Jak rosa przy tym grobie na trawki zielone. —

Lecz chłodne krople rosy, te perełki sklniące
Ożywią ziołka, ziołka wiankiem grób ocienią
A nasze żale, płacze, naszych łez tysiące
Na wieki jego pamięć w duszy rozzielenią. —

E. S. B.

http://rcin.org.pl

OCKNIENIE.

I.

Poczekaj swawolniczko
Dlaczegoś tak skora?
Wstrzymaj się tylko chwilkę,
Chwilkę tylko jeszcze,
Dopieroś kwadrans zemną
Wszak jeszcze nie pora,
Niech Cię jeszcze uścisnę
Z rączką się popieszczę.

II.

Ona się wzbrania — znika!
Czyliż to na jawie
Przecież jej lekką rączkę
Trzymam w mojej ręce
Przecież ją tak widziałem
W tym ubiorze prawie,
Z taką właśnie chusteczką
W tak samej sukience.

http://rcin.org.pl

III.

Wszakżesz to jej twarzyczka
Rysy tak podobne,
Między tysiącem, krociem,
Poznałbym je snadnie
Chociaż głos, poruszenia,
Choć zwyczaje drobne
Pamiętam, i z pamięci
Czas mi niewykradnie.

IV.

Lecz z oczu coraz ginie,
Obraz w oczach gaśnie, —
Lecz trzymam — ręka czuje
Wyraźnie dotyka;
Zdaje się że jej pulsa
Z memi biją właśnie.
Całuję! — zimno w usta!
To krawędź stolika! —

V.

Westchnąłem, wzniosłem głowę
I przetarłem oczy;
Próżno sennych obrazów
Wyśledza źrenica,
Cień tylko własnej głowy
Po ścianie się toczy
Miga, biega i rośnie
Przed blaskiem księżyca.

http://rcin.org.pl

VI.

Marny sen, lecz sen luby,
Bo przyznasz człowieku
Czyś starzec, czy młodzieniec
Czyli nawet dziecię,
On li szczęściem, pociechą,
Słodki w każdym wieku. —
Niewiem — lecz jabym życzył
Śnic tak całe życie!...

Edmund Stanisław Bojanowski.

http://rcin.org.pl

Jenealogia

Monarchów Europeyskich

tudzież

wszystkich członków ich rodzin i połączonych z niemi domów panujących w innych częściach świata.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

R o s s y a.

(Rel. Grecka.)

Cesarz Mikołay I. Pawłowicz, urod. 6. Lipca (25. Czerwca) 1796, nastąpił po bracie swoim Cesarzu Alexandrze I. dnia 1. Grudnia 1825 w skutek manifestu z dnia 16. Sierpnia 1823, i w skutek zrzeczenia się tronu Cesarzewicza WXcia. Konstantyna, koronowany 3. Września 1826 w Moskwie, a 24. Maja 1829 w Warszawie, zaślubiony 13. Lipca 1817 z

Cesarzową Alexandrą Fiedorowną, poprzednio Szarlotta, corką Króla Pruskiego Frydryka Wilhelma III, urodz. 13. Lipca 1798.

D z i e c i.

1) Wielki Xże Cesarzewicz Alexander Mikołajowicz, Następca tronu, urodz. 29. Kwiet. 1818.

2) WXżna Marya Mikołajowna, ur. 18. Sierp. 1819.

3) WXżna Ołga Mikołajowna, ur. 11. Wrześ. 1822.

4) WXżna Alexandra Mikołajowna, urodz. 24. Czerwca 1825.

5) WXże Konstantyn Mikołajowicz, urodz. 21. Września 1827.

6) WXże Mikołay Mikołajowicz, ur. 8. Sierp. 1831.

7) WXże Michał Mikołajowicz, ur. 25. Paźdz. 1832.

http://rcin.org.pl

Rodzeństwo.

1) WXżna Sasko-Weymarska.

2) Małżonka Xcia Następcy tronu Niderlandzkiego.

3) WXżę Michał Pawłowicz, ur. 8. Lut. 1798, zaśl. 19. Lut. 1824 z

WXżną Heleną Pawłowną, poprzednio Fryderyką Szarlotą Maryą, corką Xcia Pawła Wirtemberskiego, brata Królewskiego, ur. 9. Stycz. 1807; przyjęła religią grecką dnia 17. Grudnia 1823.

Dzieci.

(1) WXżna Marya Michałowna, ur. 9. Marca 1825.
(2) WXżna Elżbieta Michałowna, ur. 26. Maja 1826.
(3) WXżna Katarzyna Michałowna, ur. 28. Sierpnia 1827.

Anglia.

(Wyzn. Anglikańskie.)

Król Wilhelm IV. Henryk, Król połaczonych Królestw Anglii i Irlandyi, Król Hanoweru, Xżę na Brunszwiku i Lüneburgu, ur. 21. Sierpnia 1765, nastąpił po bracie swoim Jerzym IV. 26. Czerwca 1830, koronowany 8. Wrześ. 1831, zaśl. 11. Lipca 1818 z

Królową Amalią Adelaidą Ludwiką Teressą, corką Xiecia Jerzego Sachsen-Meiningen, ur. 13. Sierp. 1792.

Rodzeństwo i ich potomkowie.

1) Wdowa po Xciu Edwardzie Kent (czwartym synu króla Jerzego III) † 23 Stycznia 1820,

Xżna Marya Ludwika Wiktorya, ur. 17. Sierp. 1786, corka Xcia Franciszka Sachsen-Saalfeld-Coburg, i wdowa po Xciu Emichu Leiningen, od dnia 4. Lipca 1814.

Corka.

Xżniczka Alexandryna Wiktorya, ur. 24. Maja 1819.

2) Xżna Augusta Zofia, ur. 8. Listop. 1768.

3) Xżna Elżbieta, wdowa po Landgrafie Frydryku Hessen-Homburg, ur. 22. Maja 1770.

http://rcin.org.pl

4) Xże Ernest August, ur. 5. Czerwca 1771, Xże Kumberland, zaślub. 29. Maja 1815 z
Xzną Fryderyka Karoliną Zofią Alexandryną, corką W. Xcia Karola Meklenburg-Strelitz, ur. 2. Marca 1778, wdowa (I) po Xciu Ludwiku Pruskim, i (II) po Xciu Frydryku Wilhelmie Solms - Braunfels.

S y n.

Xże Jerzy Frydryk Alexander Karol Ernest August, ur. 27. Maja 1819.

5) Xże August Frydryk, ur. 27. Stycz. 1773, Xże Sussex.

6) Xże Adolf Frydryk, ur. 24. Lutego 1774, Xże Cambridge, Wicekról Królestwa Hanowerskiego od dnia 22. Lutego 1831, zaślub. 7. Maja 1818 z
Xzną Augusta Wilhelmina Ludwika, corką Landgrafa Hessen - Cassel, ur. 25. Lipca 1757.

D z i e c i.

(1) Xże Jerzy Fryderyk Wilhelm Karol, ur. 26. Marca 1819.

(2) Xżniczka Augusta Karolina Szarlota Elżbieta Marya Zofia Ludwika, ur. 19. Lipca 1822.

7) Małżonka Xcia Gloucester (patrz niżey).

8) Xżna Zofia, ur. 3. Listopada 1777

Dzieci po stryju, zmarłym w dniu 25. Sierpnia 1805 Xięciu Wilhelmie Henryku Gloucester

(1) Xżniczka Zofia Matylda, ur. 23. Maja 1773.

(2) Xże Wilhelm Frydryk, Xże Gloucester, ur. 15. Stycz. 1776, zaślub. 22. Lipca 1816 z
Xżną Maryą, corka Króla Jerzego III, ur. 25. Kwiet. 1776.

Anhalt - Dessau.

(Wyzn. Ewang.)

Xże Leopold Frydryk, ur. 1. Paźdź. 1794, nastąpił po dziadu swoim Xciu Leopoldzie Frydryku Franciszku, 9. Sierpnia 1817, zaślubiony 18. Kwietnia 1818 z
Xżną Frydryką Ludwika Wilhelminą Amalią, corką zmarłego Xcia Frydryka Ludwika Karola Pruskiego, urod. 30. Września 1796.

http://rcin.org.pl

D z i e c i.

1) Xżniczka Frydryka Amalia Agnieszka, ur. 24. Czerwca 1824.

2) Xże Następca Leopold Frydryk Franc. Mik., urod. 29. Kwietnia 1831.

R o d z e ń s t w o.

1) Panująca Xżna Szwarcburg-Rudolstadt.

1) Xże Jerzy Bernhard, ur. 21. Lut. 1796, zaślub. pierwszy raz 6. Sierpnia 1825 z Xżną Karolina Augusta Ludwika Amalią, corką Xcia Karola Günthera Szwarcburg-Rudolstadt, ur. 4. Kwietnia 1804 † 14. Stycznia 1829; zaślubiony powtórnie (w małżeństwie morganatycznem) 4. Października 1831 z

Teressą Emmą Erdmannsdorf, ur. 12. Września 1807, która teraz mianowana hrabiną de Reina.

Corka z pierwszego małżeństwa.

Xżna Ludwika ur. 22. Czerwca 1826.

3) Małżonka Xcia Gustawa Hesko-Homburgskiego.

4) Xże Frydryk August, ur. 23. Wrześ. 1799, zaślub. 11. Wrześ. 1832 z

Xżniczką Maryą Ludwiką Szarlotą, corką Xcia Wilhelma Hesko-Kasselskiego, ur. 19. Maja 1814.

5) Xże Wilhelm Woldemar, ur. 29. Maja 1807.

M a t k a.

Xżna Krystyana Amalia, corka Landgrafa Frydryka Ludwika Krystyana Hesko-Homburskiego, ur. 29. Czerwca 1774, zaślub. 12. Czerwca 1792, wdowa po Xciu następcy Frydryku, od 27. Maja 1814.

Anhalt-Bernburg.

(Wyzn. Ewang.)

Xże Alexy Frydryk Krystyan, naystarszy z Xiążąt panujących w Anhalt, od 9. Sierp. 1817, ur. 12. Czerwca 1767, nastąpił po oycu swoim Xciu Frydryku Albercie, 9. Kwietnia 1796, zaślub. 29. Listop. 1794 z

Marya Frydryka, corką Wilhelma I. Elektora Heskiego, ur. 14. Wrześ. 1798 (rozwiodł się z nią w Sierpniu 1817).

http://rcin.org.pl

D z i e c i.

1) Małżonka Xcia Frydryka Pruskiego.

2) Xże Następca Alexander Karól, ur. 2. Marca 1805.

Anhalt-Bernburg-Schaumburg.

Linia męska wygasła ze śmiercia Xcia Frydryka Ludwika Adolfa, ur. 29. Listop. 1741 † 24. Grudnia 1812. (Wyzn. Reform).

Wdowa przedostatniego Xięcia Wiktora Karola Frydryka, Amalia Szarlota Wilhelmina Ludwika, corka Xcia Karola Nassau-Weilburg corka, ur. 6. Sierpnia 1776, wdowa od 22. Kwietnia 1812.

C o r k a.

Panująca Xiężna Waldek.

Anhalt-Köthen.

(Ew. Reform. Wyzn.)

Xże Henryk, ur. 30. Lipca 1778, syn † w d. 12. Grud. 1797 Xcia Frydryka Erdmana Anhalt-Pszczyńskiego (Pless), nastąpił po bracie swoim Xciu Ferdynandzie 16. Grudnia 1818 w dziedzictwie Xięstwa Pszczyńskiego w Górnem Szląsku, a 23. Sierp. 1830 jako Xiąże Anhalt-Köthen, zaślub. 18. Maja 1819 z

Xzną Augustą Frydryka Esperance, ur 3. Sierp. 1794 corką Xcia Henryka XLIV. Reuss-Schleiz-Köstritz 2iey linii.

B r a t.

Xże Ludwik ur. 16. Sierp. 1783, objął po bracie swoim X. Henryku Xstwo Pszczyńskie 23. Sierpnia 1830.

W d o w a

po Xciu Fryderyku Ferdynandzie (urodzonym 25. Czerwca 1769, który nastąpił po śmierci ostatniego z Xiążąt linii głównej Xcia Ludwika w dniu 16. Grudnia 1818; a † 23. Sierpnia 1830)

Julia hrab. Brandenburg, ur. 4. Stycz. 1793 (Rel. Kat.)

http://rcin.org.pl

A u s t r y a.

(Rel. katolicka.)

Cesarz Franciszek Jozef Karol, Król Węgierski i Czeski, Lombardyi i Wenecyi, Gallicyi, Lodomeryi i Illyryi; Arcy Xiąże Austryacki, urodzony we Florencyi 12. Lutego 1768, nastąpił po oycu swoim Cesarzu Leopoldzie II. we wszystkich państwach dziedzicznych 1. Marca 1792; koronowany jako Król Węgierski 6. Czerwca, obrany Cesarzem rzymskim 7. Lipca, koronowany 14. Lipca, a jako Król Czeski 5. Sierpnia 1792; ogłosił się 11. Sierp. 1804 roku dziedzicznym Cesarzem Austryackim, i złożył Rządy rzymsko cesarskie 6. Sierpnia 1806; Wdowiec I. po Elzbiecie Wilhelminie Ludwice, corce Xcia Frydryka Eugeniusza Wirtembergskiego, zmarłey 18. Lutego 1790; II. 13. Kwiet. 1807 po Maryi Teresie Karolinie Jozefie, corce Króla Ferdynanda I. (IV.) Sycyliyskiego; III. 7. Kwiet. 1816 po Maryi Ludwice Beatryx Antonii Jozefie Johannie, corce wuja swego Arcy Xcia Ferdynanda Austryackiego, Xcia Modeńskiego i Brysgawskiego; zaślub. IV. 29. Października 1817 przez prokur. a 10. Listop. osobiście z

Cesarzową Szarlottą Augusta, ur. 8. Lutego 1792, corką Króla Maxymiliana Jozefa Bawarskiego, jako Królowa Węgierska koronowana 28. Wrześ. 1825.

D z i e c i w t o r e g o m a ł ż e ń s t w a.

1) Arcy Xieżna Marya Ludwika, patrz Parma.

2) Arcy Xże Ferdynand Karol Leopold Jozef Franciszek Marcellin, ur. 19. Kwiet. 1793, Król Węgierski i Nastepca tronu austr., jako Król Węgierski koronowany 28. Wrześ. 1830, feldmarszałek woysk cesarskich . . . . zaśl. przez prokuracyą 12. Lutego, osobiście zaś 27. Lutego 1831 z

Maryą Anną Karoliną Pią, corką zmarłego Króla Wiktora Emanuela Sardyńskiego, ur. 19. Września 1803.

3) Małżonka Xcia Leopolda Sycyliyskiego.

4) Arcy Xże Franciszek Karol Jozef . . . . urodz. 7. Grud. 1802, zaśl. 4. Listop. 1824 z

Fryderyką Zofią Dorotą, ur. 27. Stycz. 1805, corką Króla Ludwika Bawarskiego.

S y n o w i e.

(1) Arcy Xże Franciszek Jozef Karol, ur. 18. Sierp. 1830.

http://rcin.org.pl

(2) Arcy Xże Ferdynand Maxymilian Jozef, ur. 6. Lipca 1832.
(3) Arcy Xżę Karol Ludwik Jozef Marya, ur. 30. Lipca 1833.

5) Arcy Xżna Marya Anna Franciszka Teressa Jozefa Medarda, ur. 8. Czerwca 1804.

R o d z e ń s t w o.

1) Arcy Xże Karol Ludwik Jan Jozef Wawrzyniec, ur. 5. Września 1771, rezygnował godności Wielkiego Mistrza Niemieckiego (Hoch- und Deutschmeister), 30. Czerwca 1804, Jenerał Feldmarszałek . . . . Wdowiec 29. Grudnia 1829 po Henryecie Alexandrynie Fryderyce Wilhelminie, ur. 30. Paźdź. 1797, zaśl. 17. Września 1805, corce Xcia Frydryka Wilhelma Nassau-Weilburg.

D z i e c i.

(1) Arcy Xżna Marya Teressa Izabella, ur. 31. Lipca 1816.
(2) Arcy Xże Albrecht Frydryk Rudolf, Pułkownik...... ur. 3. Sierp. 1817.
(3) Arcy Xże Karol Ferdynand, ur. 29. Lipca 1818.
(4) Arcy Xże Frydryk Ferdynand Leopold, ur. 14. Maja 1821.
(5) Arcy Xżna Marya Karolina Ludwika Krystyna, ur. 10. Wrześ. 1825.
(6) Arcy Xże Wilhelm Franciszek Karol, ur. 21. Kwiet. 1827.

2) Arcy Xże Jozef Antoni Jan, ur. 9. Marca 1776, Palatyn k. Namiestnik i Jeneralny Kapitan w Węgrzech. Comes et Judex Jazygum et Cumaeorum, J. Feldmarsz.... wdowiec I. 16. Marca 1801 po Alexandrynie Pawłownie, Cesarza Pawła I. Rossyiskiego corce; II. 14. Wrześ. 1817 po Herminie, corce Xcia Wiktora Anhalt-Bernburg-Schaumburg; zaślub. III. 24. Sierpnia 1819 z Xżna Marya Dorotą Wilhelmina Karolina, ur. 1. Listop. 1797, corka Xcia Ludwika Frydryka Alexandra Wirtembergskiego.

D z i e c i w t o r e g o m a ł ż e ń s t w a.

(1) Hermina Amalia Marya, (2) Stefan Franciszek Wiktor) urod. 14. Wrześ. 1817.

D z i e c i t r z e c i e g o m a ł ż e ń s t w a.

(3) Alexander Leopold Ferdynand, ur. 4. Czerwca 1825.
(4) Franciszka Marya Elżbieta, ur. 17. Stycznia 1831.

http://rcin.org.pl

(5) Jozef Karol Ludwik, ur. 1. Marca 1833.

3) Arcy Xżę Antoni Wiktor Jozef Jan Raimund; ur. 31. Sierp. 1779, Jen. broni i Wielki Mistrz Zakonu Kaw. Niem. w państw. Austr.

4) Arcy Xżę Jan Baptysta Jozef Fabian Sebastyan, ur. 20 Stycz. 1782, Jen. jazdy i Dyrektor Inżynieryi kr.

5) Arcy Xżę Rainer Jozef Jan Michał Franciszek Hieronim, ur. 30. Wrześ. 1783, Wicekról Wenecko-Lombardzki, Jen. broni, zaślub. 28. Maja 1820 z

Marya Elżbieta Franciszką, ur. 13. Kwiet. 1800, siostrą Króla Karola Amadeusza Woyciecha Sardyńskiego.

D z i e c i.

(1) Xżniczka Marya Karolina Augusta Elżbieta Małgorzata Dorota, ur. 6. Lutego 1821.

(2) Xżniczka Adelaida Franciszka Marya Rainera Elżbieta Klotylda, ur. 3. Czerwca 1822.

(3) Xżę Leopold Ludwik Marya Franciszek Juliusz Eustorgiusz Gerhard, ur. 6. Czerwca 1823.

(4) Ernest Karol Felix Marya Rainer Bogumił Cyryak, ur. 8. Sierpnia 1824.

(5) Zygmunt Leopold Rainer Marya Ambrozy Walenty, ur. 7. Stycznia 1826.

(6) Xżę Rainer Ferdynand Marya Jan Ewangelista Franciszek Ignacy, ur. 11. Stycznia 1827.

(7) Xżę Henryk Antoni Marya Rainer Karol Grzegorz, ur. 9. Maja 1828.

(8) Xżę Maxymilian Karol Marya Rainer Jozef Marcelli, ur. 16. Stycznia 1830.

6) Arcy Xżę Ludwik Jozef Antoni, ur. 13. Grudnia 1784, Jen. broni, Jeneralny Dyrektor Artylleryi.

Dzieci zmarłego w dniu 24. Grudnia 1806 stryja Arcy Xcia Ferdynanda, Xcia Modeńsko-Brysgawskiego i Xżney Maryi Beatrix Este († 14. Listop. 1820).

1) Wdowa po Elektorze Karolu Teodorze Palatynie Bawarskim, patrz Bawarya.

2) Arcy Xżę Franciszek Jozef, ur. 16. Paźdź. 1779 (Franciszek IV., Xżę Modeny, patrz tamże.

3) Arcy Xżę Ferdynand Karol Jozef, ur. 25. Kwietnia 1781, Jen. jazdy .... Jenerał Gubernator Gallicyi.

4) Arcy Xżę Maxymilian Jozef Jan Ambrozy Karol, ur. 14. Lipca 1782, Jenerał broni .....

http://rcin.org.pl

Baden.

(Wyzn. Ewang.)

WXże Karol Leopold Frydryk, ur. 29. Sierpnia 1790, syn zmarłego w dniu 10. Czerwca 1811 WXcia Karola Fryderyka, nastąpił po bracie swoim WXciu Ludwiku 30. Marca 1830, zaślub. 25. Lipca 1819 z

Xżniczką Zofia Wilhelmina, ur. 21. Maja 1801 corką Gustawa IV. Adolfa, niegdyś Krola Szwecyi.

Dzieci.

1) Xżnczka Alexandryna Ludwika Amalia Frydryka Elżbieta Zofia, ur. 6. Grudnia 1820.

2) Xże Następca Ludwik, ur. 15. Sierpnia 1824.

3) Xze Frydryk Wilhelm Ludwik, ur. 9. Wrześ. 1826.

4) Xze Wilhelm Ludwik August, ur. 18. Grud. 1829.

5) Xze Karol Frydryk Gustaw Wilhelm Maxymilian, ur. 9. Marca 1832.

Rodzeństwo.

1) Margrabia Wilhelm Ludwik August, ur. 8. Kwiet. 1792, Jen. piechoty w słuzbie badeńskiey i dowodca pułku piechoty, zaśl. 16. Paźdź. 1830 z

Xżnczką Elżbieta Alexandryną Konstancyą, corką zmarłego Xięcia Ludwika Frydryka Alexandra Wirtemberskiego, ur. 27. Lutego 1802.

Corka.

Xżn czka Wilhelmina Paulina Henryette Leopoldyna Zofia Amalia Maxymiliana, urodz. 7. Maja 1833.

2) Xżnczka Amalia Krystyna Karolina, ur. 26. Stycz. 1795, zaślub. z Xciem Karolem Egonem Fürstenberg.

3) Margrabia Maxymilian Frydryk Jan Ernest, ur. 8. Grudnia 1796.

Dzieci naystarszego brata, zmarłego w dniu 15. Grudnia 1801 Xcia Następcy Karola Ludwika i Margrabincy Amalii Frydryki, corki Ludwika IX. Landgrafa Hesko-Darmstadzkiego † 21. Lipca 1832.

1) Owdowiała Królowa Bawarska.

2) Wielka Xiężna Heska.

Wdowa po Wielkim Xięciu.

Stefania Ludwika Adryana, ur. 28. Sierp. 1789, zaśl. 8. Kwietnia 1806, wdowa po zmarłym w dniu 8. Grudnia 1818 Wielkim Xciu Karolu Ludwiku Frydryku.

http://rcin.org.pl

D z i e c i.

1) Xżnczka Ludwika, małżonka Xcia Gustawa Wazy (patrz Holsztynsko Gottorp).

2) Xżnczka Jozefina Frydryka Ludwika, ur. 21. Paź. 1813.

3) Xżnczka Marya Amalia Elżbieta Karolina, ur. 11. Paźdź. 1817.

B a w a r y a.

(Rel. Katol.)

Król Ludwik Karol August, urodz. 25. Sierp, 1786. nastąpił po oycu swoim Krolu Maxymilianie Jozefie 13. Paźdź. 1825, zaślub. 12. Paźdź. 1810 z

Królową Teressą Szarlotta Ludwiką Frydryka Amalią, ur. 8. Lipca 1792, corką Xcia Frydryka Sasko-Altenburgskiego,

D z i e c i.

1) Xże następca tronu Maxymilian Jozef, ur. 28. Listopada 1811.

2) Xżnczka Matylda Karolina Frydryka Wilhelmina Szarlotta, ur. 30. Sierp. 1813, zaręczona z Wielkim Xięciem Nastepcą Ludwikiem Heskim.

3) Xże Otto Frydryk Ludwik, ur. 1. Czerwca 1815, od 5. Paźdź. 1832 Król Grecki.

4) Xże Luitpold Karól Jozef Wilhelm Ludwik, ur. 12. Marca 1821.

5) Xżnczka Adelgunda Augusta Szarlota Karolina Elżbieta Amalia Zofia Marya Ludwika, ur. 19. Marca 1823.

6) Xżniczka Hildegarda Ludwika Szarlota Teressa Fryderyka, ur. 10. Czerwca 1825.

7) Xżnczka Alexandra Amalia, ur. 26. Sierp. 1826.

8) Xże Adalbert Wilhelm Jerzy Ludwik, urodz. 19. Lipca 1828.

R o d z e ń s t w o

a) z pierwszego małżeństwa Króla Maxymiliana Jozefa z Wilhelminą Augustą, corką Xcia Jerzego Hesko-Darmsztadzkiego † 30. Marca 1796

1) Xżnczka Augusta Amalia, ur. 21. Stycz. 1788, zaślub. 14. Stycz. 1806 z Xciem Eugenim Leuchtenberg i Eichstädt, Wdowa 21. Lut. 1824 (patrz Leuchtenberg).

http://rcin.org.pl

2) Xżnczka Szarlotta Augusta, urodz. 8. Lutego 1792 Cesarzowa Austryacka.

3) Xże Karol Teodor Maxymilian August, ur. 7. Lipca 1795.

b. z powtórnego małżeństwa Króla Maxymiliana Jozefa z Krolową Karoliną.

4) Xżnczka Elżbieta Ludwika, patrz Prussy, } urodz. 13. Listop. 1801.

5) Xżnczka Amalia Augusta, patrz Saxonia, } urodz. 13. Listop. 1801.

6) Xżnczka Zofia, małżonka Arcy Xcia Franciszka Karola Austryack. } urodz. 27. Stycz. 1805.

7) Xżnczka Marya Anna Leopoldyna zaślub. 24. Kwietnia 1833 z Xciem Fryderykiem Augustem, Królewicem Współrejentem Saskim, } urodz. 27. Stycz. 1805.

8) Xżnczka Ludwika Wilhelmina, ur. 30. Sierpnia 1808, małżonka Xcia Maxymiliana Jozefa Bawarskiego, patrz niżey linią Xiążęcą.

Owdowiała Królowa Matka.

Królowa Frydryka Wilhelm. Karol. corka Xcia Następcy Karola Ludwika Badeńskiego, ur. 13. Lipca 1776, zaślub. 9. Marca 1797, wdowa po Krolu Maxymilianie Jozefie, od d. 13. Paźdź. 1825.

Siostra Babki Króla, wdowa Elektora Karola Teodora Palatyna Bawarskiego.

Marya Leopoldyna, corka Arcy Xiecia Ferdynanda Austryackiego, Xiecia Modeny i Brysgaw. urod. 10. Grudnia 1776, zaśl. 15. Lut. 1795, wdowa od 16. Lut. 1799.

Linia Xiążąt Bawarskich, niegdyś Palatynów Dwóch mostów-Birkenfeld.

Wilhelm Xże Bawarski, ur. 10. Listop. 1752, zaślub. 30. Stycz. 1780 z

Marya Anna, corką Palatyna Frydryka Dwóch mostów, ur. 18. Lipca 1753 † 4. Lut. 1824.

D z i e c i.

1) Marya Elżbieta Amalia Xżniczka Bawarska, ur. 5. Maja 1784, zaśl. 9. Marca 1808 z Xciem Alexandrem Wagramskim, owdowiała 1. Czerwca 1815.

2) Pius August, Xże Bawarski, urod. 1. Sierpnia 1786, zaślub. 26. Maja 1807 z

Amalią Ludwiką Julią, corką Xcia Ludwika Arenberg, urod. 10. Kwietnia 1789, wdowiec od d. 4. Kwiet. 1823.

S y n.

Xże Maxymilian Jozef, Xże Bawarski, ur. 4. Grudnia 1808, zaślub. 9. Wrześ. 1828 z

Xżnczką Ludwiką Wilhelminą, naymłodszą corką zmarłego Króla Max Jozefa, ur. 30. Sierp. 1808.

S y n.

Xże Ludwik Wilhelm Bawarski, ur. 21. Czerw. 1821.

B e l g i a.

(Wyzn. lut.)

Król Jerzy Krystyan Frydryk Leopold I., Xże Sasko-Koburgsko-Gotha (patrz tamże), ur. 16. Grudnia 1790, owdowiały 6. Listop. 1807 po Xżnczce Szarlocie Auguście, corce Jerzego IV, Króla Wielkiey Brytanii, przez kongress Belgiyski Królem Belgiyczyków obrany, w dniu 4. Czerwca, oświadcza się do przyjęcia korony warunkowo w dniu 26. Czerwca, a stanowczo w dniu 12. Lipca, odbywa wjazd, składa przysięgę konstytucyyną w Bruxelli i rozpoczyna rządy dnia 21. Lipca 1831, zaślub. 9. Sierpnia 1832 z

Krolowa Ludwiką Maryą Teressą Szarlottą Izabellą, corką Ludwika Filipa I. Króla Francuzów, ur. 3. Kwietnia 1812.

S y n.

Xże Ludwik Filip Leopold Wiktor Ernest, następca tronu, ur. 24. Lipca 1833.

Xiążęta Braunschweig-Wolffenbüttel.

(Wyzn. Ew.)

Xże August Ludwik Wilhelm Maxymilian Frydryk, ur. 25. Kwiet. 1806, z układu z bratem posiadacz Xięstwa Oleśnicy w Szląsku, i feldmarszałek w angielsko-hanowerańskiey służbie, objął rządy (w początkach na mocy pleni-

potencyi brata, późniey za zezwoleniem wuja swego Króla Wilhelma IV. Angielskiego i na wezwanie związku niemieckiego tymczasowo prowadzone) rządy stanowczo w dniu 25. Kwietnia 1831 w skutku stosunków rządowych przez Agnatów Xięcia Karola ustanowionych.

B r a t.

Xże Karol Frydryk August Wilhelm, ur. 30. Paźdź. 1804, nastąpił po oycu swoim Xciu Frydryku Wilhelmie, połegłym w bitwie pod Quatre Bras 16. Czerwca 1815, pod opieka owoczesnego Xcia Rejenta, późniey Krola Jerzego IV. Angielskiego, objął rządy 30. Paźdź. 1823, opuścił Xięstwo Brunswickie w skutku wybuchłych zaburzeń w dniu 7. Września 1830. Związek niemiecki ogłosił go niezdolnym do panowania i odtąd żyje w obcych krajach.

S i o s t r a D z i a d a.

Elżbieta Krystyna Ulryka, ur. 8. Listop. 1746, była zaślubiona z Królewicem Następcą, późniey Frydrykiem Wilhelmem II. Królem Pruskim. 14. Lipca 1765; rozwiedziona w roku 1769.

B r a z y l i a.

(Rel. Katol.)

Cesarz Dom Pedro II. de Alcantara Jan Karol Leopold Salwador Biblaos Xavier da Paula Leoccidio Michael Gabriel Rafael Gonzaga, ur. 2. Grud. 1825, syn Cesarza Dom Pedro I. de Alcantara, po zrzeczeniu się oyca dd. Boavista 7. Kwiet. 1831 wstępuje na tron pod opieką.

R o d z e ń s t w o.

1) Xżnczka Donna Maria da Gloria II. Królowa Portugalii i Algarbii, patrz Portugalią.

2) Xżnczka Donna Januaria, ur. 1. Marca 1821.

3) Xżnczka Donna Franciszka Karolina Johanna Szarlotta Leopoldyna Romana Xaveria da Paula Micaela Gabriela Rafaela Gonzaga, ur. 2. Sierp. 1824.

4) Xżnczka Donna Marya Amalia Augusta Eugenia Jozefina Ludwika Teodolinda, ur. w Meudon 1. Grud. 1831.

O y c i e c.

Cesarz Dom Pedro de Alcantara, syn Dom Joao VI. Króla Portugalii i Algarbii, ur. 12. Paźdź. 1798, jako Xże

http://rcin.org.pl

Brazylii, Namiestnikiem Państwa i Xciem Rejentem Brezylii 22. Kwietnia 1821 ogłoszony nieustającym obrońca Brazylii 13. Marca, Cesarzem konstytucyinym 12. Paźdź., a ukoronowany 1. Grudnia 1822, uznany w dniu 29. Sierp. 1825, nastąpił po Cesarzu i Krolu Dom Joao w dniu 10. Marca 1826 w Królestwach Portugalii i Algarbii, zrzekł sie tey korony na korzyść swey corki dekretami z dnia 2. Maja 1826 i 13. Marca 1828, a aktem z dnia 7. Kwietnia 1831 tronu brezylskiego i przybył 11. Czerwca na fregacie francuzkiey Volage do Cherbourg, i nazwał sie Xciem Braganza; od dnia 11. Grudnia 1826 wdowiec po Leopoldynie Karolinie Jozefie Cesarzowey Brazylii, córce Franciszka I. Cesarza Austryackiego, zaślub. powtórnie przez prokuracyą 2. Sierpnia 1829 a osobiście w dniu 7. Paźdź. z

Amalia Augustą Eugenią Napoleona, corką Xcia Eugeniusza Leuchtenberg, ur. 31. Lipca 1812.

D a n i a.

(Wyzn. Ewang.)

Król Frydryk VI. ur. 28. Stycz. 1768, podzielał od 14. Kwiet. 1784 rządy z oycem swoim, Królem Krystyanem VII., nastąpił po nim 13. Marca 1808, koronowany w Friedrichsborg 31. Lipca 1815, zaśl. 31. Lipca 1790 z

Królową Maryą Zofią Fryderyką, ur. 28. Paź. 1767, corką Landgrafa Karola Hessen-Hassel.

C o r k i.

1) Xżnczka Karolina, ur. 28. Paźdź. 1793, małżonka Xcia Ferdynanda Duńskiego.

2) Xżnczka Wilhelmina Marya, ur. 18. Stycznia 1808, małżonka Xcia Frydryka Duńskiego.

S i o s t r a.

Xżniczka Ludwika Augusta, ur. 7. Lipca 1771, owdowiała Xiężna Szleswik-Holsztein-Sonderburg-Augustenburg.

Dzieci zmarłego w dniu 7. Grudnia 1805 r. przyrodniego Stryja Następcy Frydryka i Xżnczki Zofii Frydryki Meklenbursko-Skwierzyńskiey.

1) Xże Krystyan Frydryk, ur. 18. Wrześ. 1786, ogłoszony w dniu 19. Maja 1814 Królem Norwegii; zrzekł sie

tey godności w dniu 15. Sierpnia tegoż roku, zaślubiony powtórnie 22. Maja 1815 z

Xżnczką Karoliną Amalią, urodz. 28. Czerwca 1796, corką Xcia Frydryka Krystyana Szleswik-Holszteyn-Sonderburg-Augustenburg.

Syn z pierwszego małżeństwa.

Xże Frydryk Karol Krystyan, ur. 6. Paźdź. 1808, zaślub. 1. Listop. 1828 z

Xżnczka Wilhelminą Marya, urod. 18. Stycznia 1808, corką Króla,

2) Xżnczka Julianna, małżonka Xcia Wilhelma Hessen-Philippsthal (patrz Hessen-Philippsthal-Barchfeld).

3) Xżnczka Szarlotta, małżonka Xcia Wilhelma Hessen-Kassel.

4) Xże Frydryk Ferdynand, Jen. w służbie duńskiey, urodz. 22. Listop. 1792, zaśl. 1. Sierpnia 1829 z

Xżną Karoliną Duńską, ur. 28. Paź. 1793 (patrz wyżey).

Linia uboczna Holsztein-Sonderburg.

1) Szleswik-Holsztein-Sonderburg-Augustenburg.

(Wyzn. Ewang.)

Xże Krystyan Karol Fryderyk August, ur. 19. Lipca 1798, nastąpił po oycu swoim Xciu Frydryku Krystyanie 14. Czerwca 1814; uznany pełnoletnim 19. Lipca 1816, Jen. Major w służbie duńskiey, zaśl. 18. Wrześ. 1829 z

Ludwiką Zofią hrabianką Danneskjoeld-Samsöe, ur. 22. Września 1796.

D z i e c i.

1) Xżnczka Fryderyka Marya Ludwika Augusta Karolina Henryetta, ur. 28. Sierpnia 1824.

2) Xżnczka Karolina Amalia, ur. 15. Stycz. 1826.

3) Xże Frydryk Krystyan August, ur. 6. Lipca 1829.

4) Xże Frydryk Krystyan Karol August, ur. 22. Stycznia 1831.

5) Xże . . . . . . ur. 2. Sierp. 1833.

M a t k a.

Xżna Ludwika Augusta, ur. 7. Lipca 1771, corka Krystyana VII. Króla Duńskiego, zaślubiona z Xciem Frydrykiem Krystyanem od dnia 27. Maja 1786, owdowiała po nim od 14. Czerwca 1814.

http://rcin.org.pl

Rodzeństwo.

1) Małżonka Xcia Frydryka Duńskiego.

2) Xże Frydryk Emil August, urod. 23. Sierpnia 1800, Pułk. w służbie Duńskiey, zaślub. 17. Wrześ. 1829 z Henryettą hrabianką Danneskjoeld-Samsoe, urodz. 9. Maja 1806.

Dzieci.

(1) Xże Frydryk Krystyan Karol August. urod. 16. Listopada 1830.

(2) Xże Krystyan Wilhelm Emil August, ur. 13. Grudnia 1832.

Stryi.

Xże Frydryk Karol Emil, urod. 8. Marca 1767, Jenerał w służbie duńsk. zaślub. 29. Wrześn. 1801 z Zofią Eleonorą, corką byłego duńskiego Ministra Stanu Scheel, ur. 26. Grudnia 1778.

Dzieci.

1) Xże Frydryk August Emil, rotmistrz w służbie duńskiey, ur. 3. Lutego 1802.

2) Xżnczka Szarlotta Ludwika Dorota Jozefina, urod. 24. Stycznia 1803.

3) Xżnczka Paulina Wiktorya Anna Wilhelmina, ur. 9. Lutego 1804.

4) Xże Jerzy Eryk, urod. 14. Marca 1805, porucznik w służbie pruskiey.

5) Xże Henryk Karol Woldemar, ur. 13. Paźdź. 1810, porucznik w służbie pruskiey.

6) Xżnczka Amalia Eleonora Zofia Karolina, urod. 9. Stycznia 1813.

7) Xżnczka Zofia Berta Klementyna Augusta, urodz. 30. Stycznia 1815.

---

2) Szleswik-Holsztein-Sonderburg, Beck-Glücksburg.

Xże Karol, urodz. 30. Wrześ. 1813, Kapitan w służbie duńskiey, nastąpił po oycu swoim Xieciu Wilhelmie 17. Lutego 1831.

Rodzeństwo.

1) Xżnczka Ludwika Marya Frydryka, urod. 23. Października 1810.

http://rcin.org.pl

2) Xżnczka Frydryka Karolina Julianna, urod. 9. Października 1181.
3) Xże Frydryk, urodz. 23. Paźdź. 1814, rotmistrz w służb. duńsk.
4) Xże Wilhelm, urodz. 10. Kwietnia 1816, Kapitan w korp. Artyleryi duńskiey.
5) Xże Krystyan, urodz. 8. Kwietnia 1818.
6) Xżnczka Ludwika, ur. 18. Listop. 1820.
7) Xże Juliusz, ur. 14. Paźdź. 1824.
8) Xże Jan, ur. 5. Grudnia 1825.
9) Xże Mikołay, ur. 22. Grudnia 1828.

M a t k a.

Xżna Ludwika Karolina, corka Landgrafa Karola Hessen-Kassel, ur. 28. Września 1789, wdowa po Xciu Frydryku Wilhelmie Pawle Leopoldzie (urod. 4. Stycz. 1785) od dnia 17. Lutego 1831.

C i o t k a (Siostra Oyca).

Xżnczka Elżkieta Frydryka Zofia Amalia Szarlotta, urodz. 13. Grudnia 1780, wdowa od dnia 25. Lut. 1808 po Baronie Bogumile Samuelu Richthofen.

F r a n c y a.

(Rel. katolicka.)

Król Ludwik Filip I. ur. 6. Paźdź. 1773, Król Francuzów od dnia 9. Sierp. 1830, zaśl. 25. Listop. 1809 z Krolową Marya Amalią, corką Krola Ferdynanda I. (IV.) obojey Sycylii, ur. 26. Kwietnia 1782.

D z i e c i.

1) Xże Następca tronu Ferdynand Filip Ludwik Karol Henryk Jozef Xże Orleans, ur, 3. Wrześ. 1810.
2) Xżnczka Ludwika Marya Teressa Szarlotta Izabella, ur. 3. Kwietnia 1812, Królowa Belgów.
3) Xżnczka Marya Krystyna Karolina Adelayda Franciszka Leopoldyna, ur. 12. Kwietnia 1813.
4) Xże Ludwik Karol Filip Rafał Xże Nemours, ur. 25. Paźdź. 1814.
5) Xżnczka Marya Klementyna Karolina Leopoldyna Klotylda, ur. 3. Czerwca 1817.
6) Xże Franciszek Ferdynand Filip Ludwik Xże Joinville, ur. 14. Paźdź. 1818.

http://rcin.org.pl

7) Xże Henryk Eugeniusz Filip Ludwik Xże Aumale, ur. 16. Stycznia 1822.
8) Xże Antoni Marya Filip Ludwik, ur. 31. Lipca 1824, Xże Montpensier.

S i o s t r a.

Xżna Eugenia Adelaida Ludwika Xżna Orleans, ur. 23. Sierpnia 1777.

Starsza Linia Burbonów.

Król Karol X. Filip, ur. 9. Paźdź. 1757, nastąpił po bracie swoim Ludwiku XVIII. 16. Wrześ. 1824, koronowany w Rheims 29. Maja 1825, zrzekł się w Rambouillet dnia 2. Sierpnia 1830 Korony na korzyść Xcia Bordeaux, opuścił Francyą 16. Siespnia tegoż roku; wdowiec po Maryi Teresie, corce Krola Wiktora Amadeusza III. Krola Sardyńskiego, od dnia 2. Czerwca 1805.

S y n.

Xże Ludwik Antoni, Delfin, urodz. 6. Sierpnia 1775, zrzeka się praw swoich do korony na rzecz Xięcia Bordeaux w dniu 2. Sierpnia 1830, opuszcza Francya wraz z Krolem Karolem X. zaślubiony 10. Czerwca 1799 z

Marya Teressa Szarlotta, Delfina corka Krola Ludwika XVI. urodz. 19. Grudnia 1778.

Wdowa po drugim synie Karolu Ferdynandzie Xięciu Berry († 14. Stycz. 1820).

Karolina Ferdynanda Ludwika Madame, corka Krola Franciszka I. obojey Sycylii, ur. 5. List. 1798, zaśl. przez prokur. 16. Kwiet. osobiście 17. Czerw. 1816; zawarła powtórne małżeństwo morganat. z hrabią Hektorem Lucchesi Palli, wywodzącym ród swóy z Xiążąt Campo Franco.

D z i e c i X c i a B e r r y.

1) Xżnczka Ludwika Marya Teressa Mademoiselle, ur. 21. Wrześ. 1819.
2) Xże Henryk Karol Ferdynand Marya Deodat Artois, Xże Bordeaux, ur. 29. Wrześ. 1820, opuścił Francyą wraz z Karolem X, który zrzekł się korony na rzecz jego jako Henryka V. w dniu 2. Sierp. 1830.

C o r k a B r a t a, K r o l a L u d w i k a X V I.

Xżna Angouleme. patrz wyżey.

G r e c y a.

(Rel. Katol.)

Król Otto I. Królewic Bawarski, ur. 1. Czerwca 1815, obrany na mocy władzy trzem Mocarstwom pośredniczym Anglii, Francyi i Rossyi w skutek przedstanowczego układu Londńyskiego z dnia 6. Lipca 1827 od narodu Greckiego nadaney, przez układ zawarty w Londynie 7. Maja 1832, utwierdzony przez Króla Bawarskiego w dniu 27. Maja 1832; przyimuje godność królewską d. 5. Paźdź. 1832, wstępuje na tron Grecyi 25. Stycznia (6. Lut.) 1833. — Do pełnoletności, wstrzymaney aż do 20. roku życia, przydaną mu została Rejencya, mająca wykonywać naywyższą władzę.

H e s s e n - K a s s e l.

(Wyzn. Ewang. Ref.)

Dom Elektorski.

Elektor Wilhelm II, ur. 28. Lipca 1777, nastąpił po oycu swoim Elektorze Wilhelmie I. 27. Lutego 1821, zaślub. 13. Lutego 1797 z

Fryderyką Krystyaną Augustą Elektorową, corką Fryderyka Wilhelma II. Krola Prusk. ur. 1. Maja 1780.

D z i e c i.

1) Xzniczka Karolina Fryderyka Wilhelmina, urodz. 29. Lipca 1799.

2) Xże elektoralny Frydryk Wilhelm, urod. 20. Sierpnia 1802, ogłoszony współrejentem 30. Wrześ. 1831 z temczasowęm oddaniem wszelkich spraw rządowych.

3) Xżna Marya, Xżna Sachsen-Meiningen-Hildburghausen.

S i o s t r y.

1) Xżna Anhalt-Bernburg.

2) Owdow. Xżna Karolina Sachsen-Gotha.

S t r y j o w i e.

1) Landgraf Karol, duński feldmarszałek i namiestnik Xięstwa Szleswiku i Holsztynu, ur. 19. Grud. 1744, wdowiec od 12. Stycz. 1831 po Xiężnie Ludwice, corce Króla Krola Frydryka V. Duńskiego, ur. 30. Stycz. 1750, zaśl. 30. Sierpnia 1766.

http://rcin.org.pl

D z i e c i.

(1) Królowa Duńska.
(2) Xże Frydryk, urod. 24. Maja 1771, Jenerał w służbie duńskiey i Gubernator Rendsburga.
(3) Xżna Julianna Ludwika Amalia, ur. 19. Stycz. 1773.
(4) Owdowiała Xiężna Szleswik-Holsztein-Glücksburg.

2) Landgraf Frydryk, ur. 11. Wrześ. 1747, Jennerał w służbie duńskiey; Jenerał w służbie elektorskiey heskiey, wdowiec od 18. Sierp. 1823 po Xżnie Karolinie Polyxenie, corce Xcia Karola Wilhelma Nassau-Usingen, urodz. 4. Kwietnia 1762.

D z i e c i.

(1) Xże Wilhelm, ur. 24. Grudnia 1787, Jener. w służbie duńskiey, zaśl. 10. Listop. 1810 z
Xżną Ludwiką Szarlotą, corką zmarłego Xcia Następcy duńskiego Fryderyka, ur. 30. Paźdź. 1789.

D z i e c i.

(a) Xżnczka Marya Ludwika Szarlota, urodz. 19. Maja 1814, małżonka Xcia Frydryka Augusta Anh. Dessau.
(b) Xżnczka Ludwika Wilhelmina Fryderyka Karolina Augusta Julia, ur. 7. Wrześ. 1817.
(c) Xże Frydryk Wilhelm Jerzy Adolf, urod. 26. Listopada 1820.
(d) Xżnczka Augusta Frydryka Marya Karolina Julia, ur. 30. Paźdź. 1823.

(2) Xże Frydryk Wilhelm, ur. 24. Kwiet. 1790, Jen. Maj. w służbie pruskiey.
(3) Xże Jerzy Karol, urodz. 14. Stycz. 1793, Jener. Maj. w służbie prusk.
(4) Xżnczka Ludwika Karolina Marya Fryderyka, urodz. 9. Kwiet. 1794, zaśl. 4. Kwiet. 1833 z podpułk. Jerzym von der Decken.
(5) Wielka Xżna Mecklenburg-Strelitz.
(6) Xżna Cambridge (patrz Anglią).

Linie uboczne.

I. Hessen-Philippsthal.

(Wyzn. Reform. Ewang.)

Landgraf Ernest Konstanty, ur. 8. Sierp. 1771, Jener w służbie niderlandzkiey, zaśl. powtórnie 17. Lut. 1812

http://rcin.org.pl

Xżną Karoliną Wilhelminą Ulryką Eleonorą, corką zmarłego brata Xcia Karola, ur. 10. Lut. 1793, patrz niżey.

Synowie pierwszego małżeństwa z Krystyną Ludwiką, corką Xcia Frydryka Karola Szwarcburg-Rudolstadt, († 25. Grudnia 1808.)

1) Xże Ferdynand, ur. 15. Paźdź. 1799, pułkownik w służbie austryackiey.

2) Xże Karol, ur. 22. Maja 1803, Maj. w służbie austr.

3) Xże Franciszek August, ur. 26. Stycz. 1805, kapitan w służbie austryackiey.

Corka z drugiego małżeństwa.

4) Xżnczka Wiktorya Alexandryna, ur. 28. Grud. 1812, corka zmarłego w dniu 2. Stycznia 1793 brata Xcia Karola i Xżnczki Wiktoryi Anhalt-Bernburg-Schaumburg.

Xżnczka Karolina, urodz. 10. Lutego 1793, zaślubiona z Landgrafem Ernestem Konstantynem z tegoż samego domu (patrz wyżey), corka zmarłego w Neapolu dnia 15. Lutego 1816 r. brata Landgrafa Ludwika i hrab. Maryi Franciszki Berghe de Trips.

Xżnczka Marya Karolina, ur. 14. Stycz. 1793, zaśl. w dniu 19. Grudnia 1810 z hrab. Ferdynandem de la Ville sur Illon, rozwiedziona 1814.

Hessen-Philippsthal-Barchfeld.

(Wyzn. ewang. reform.)

[Oyciec teraźnieyszego Landgrafa i Xżąt Hes. Ph. B. Landgraf Adolf (zaślub. z Xżnczką Wilhelminą Sachsen-Meiningen) był synem Landgrafa Wilhelma, drugiego syna Landgrafa Filipa założyciela linii Xżąt Hessen-Philippsthal].

Landgraf Karol August Filip, Jen. Maj. w służbie elektorsko heskiey, ur. 27. Czerwca 1784, wdowiec od dnia 8. Czerwca 1821 po Auguście Szarlocie Fryderyce Zofii Amalii, corce Frydryka Ludwika Xcia Hohenlohe-Ingelfingen-Oehringen, i powtórnie zaślubiony 10. Wrześ. 1823 z

Xżną Zofią Karoliną Pauliną, corką zmarłego Xięcia Bentheim-Bentheim, ur. 16. Stycznia 1794.

Dzieci pierwszego małżeństwa.

1) Xżnczka Berta Wilhelmina Karolina Ludwika Marya, ur. 26. Paźdź. 1818.

http://rcin.org.pl

2) Xżnczka Emilia Augusta Elizą, ur. 8. Czerw. 1821.

Dzieci drugiego małżeństwa.

3) Xże Wiktor, ur. 3. Grudnia 1824.
4) Xże Alexander Mikołay, ur. 1. Listop. 1826.
5) Xże Alexy Wilhelm Ernest, ur. 13. Wrześ. 1829.
6) Xże Wilhelm, ur. 3. Paźdź. 1831.

Rodzeństwo.

1) Xże Frydryk Wilhelm Karol Ludwik, ur. 10. Sierp. 1786, Jen. Maj. w służbie duńskiey etc. zaślubiony 22. Sierpnia 1812 z

Xżnczką Juliana Zofią, corką zmarłego Xcia następcy duńskiego, urodz. 18. Lutego 1788.

2) Xże Ernst Frydryk Ferdynand Karol Wilhelm Filip Ludwik, Jenerał porucznik w służbie rossyiskiey, urodz. 28. Stycznia 1789.

II. Hessen - Rothenburg.

(Rel. Katol.)

Landgraf Wiktor Amadeusz, ur. 2. Wrześ. 1779, zaśl. (II.) 10. Wrześ. 1812 z Xżnczką Elżbietą Eleonorą Szarlotą, corką Xcia Karola Ludwika Hohenlohe-Langenburg, ur. 22. Listop. 1790, wdowiec od dnia 6. Październ. 1830, zaśl. (III.) 19. Listop. 1831 z

Xżnczką Eleonorą, siostrą Xcia Konstantego Salm-Reifferscheid-Krautheim, dawniey Bedburg, urodz. 13. Lipca 1799.

Siostra.

Xżnczka Leopoldyna Klotylda, zaśl. z Xciem Karol. Teodorem Hohenlohe-Bartenstein, ur. 12. Wrześ. 1787.

Hessen-Darmstadt.

I. Wielko-Xiążęcy Dom Heski.

(Wyzn. lut.)

Wielki Xiążę Ludwik II. ur. 26. Grud. 1777, nastąpił po oycu swoim Wielkim Xciu Ludwiku I. 6. Kwiet. 1830, zaśl. 19. Czerwca 1804 z

Wilhelminą Ludwiką, corką zmarłego Xcia Następcy Badeńskiego Karola Ludwika, ur. 10. Wrześ. 1788.

D z i e c i.

1) Wielki Xże Następca Ludwik, ur. 9. Czerwca 1806, zaręczony z Xżnczką Matyldą Karoliną Fryderyką Wilhelminą Szarlotta, corką Króla Ludwika Bawarskiego, urod. 30. Sierpnia 1813.

2) Xże Karol Wilhelm Ludwik, ur. 23. Kwiet. 1809.

3) Xże Alexander Ludwik Krystyan Jerzy Frydryk Emil, ur. 15. Lipca 1823.

4) Xżnczka Maxymiliana Wilhelmina Augusta Zofia Marya, ur. 8. Sierp. 1824.

R o d z e ń s t w o.

1) Xże Ludwik Jerzy Karol Frydryk Ernest Xże Hessyi i bei Rhein. Jen. w słuzbie wielko xiązęco heskiey, urod. 31. Sierp. 1780, zaśl. 29. Stycz. 1804 z

Karolina Otylia Xżnczką de Nidda z domu de Törock de Szendrö, urodz. 23. Kwietnia 1786.

2) Xże Frydryk August Karol Antoni Emil Maxymilian Krystyan Ludwik, ur. 14. Maja 1788.

3) Xże Emil Maxymilian Leopold August Karol, ur. 3. Wrześ. 1790.

II. Młodsza linia.

H e s s e n - H o m b u r g.

(Ewang. Reform. Wyzn.)

Landgraf Ludwik Wilhelm Frydryk, ur. 29. Sierpnia 1770, władający Landgraf (souverain), Jen. w słuzbie pruskiey i gubernator twierdzy Luxemburg, nastąpił po bracie swoim Landgrafie Frydryku Jozefie, 2. Kwietnia 1829, zaślub. 2. Sierp. 1804 z

Xżną Augusta Amalią, corką Xcia Frydryka Augusta Nassau-Usingen [rozwiedz. roku 1805.]

R o d z e ń s t w o.

1) Owdowiała Xżna Szwarcburg-Rudolstadt.

2) Wdowa po Xcin Karolu Gunterze Szwarcburg-Rudolstadt.

3) Wdowa po Xciu Następcy Anhalt-Dessau.

4) Wdowa po WXciu Następcy Mecklenburg-Szweryn.

5) Xże Filip August Frydryk, ur. 11. Marca 1779, Jen. broni w słuzb. austr. dow. Jen. w Gracu w Styryi i Illyryi etc.

6) Xże Gustaw Adolf Frydryk, ur. 17. Lut. 1781, Feldmarszałek porucznik w służbie austryackiey, zaślub. 12. Lutego 1818 z

Xżnczką Ludwiką Fryderyką, corką Xięcia nastepcy Frydryka Anhalt-Dessau, ur. 1. Marca 1798.

D z i e c i.

(1) Xżnczka Karolina Amalia Elżbieta, ur. 19. Marca 1819.
(2) Xżnczka Elżbieta Ludwika Frydryka, urod. 30. Września 1823.
(3) Xże Frydryk Ludwik Henryk Gustaw, urod. 6. Kwietnia 1830.

7) Xże Ferdynand Henryk Frydryk, urod. 26. Kwietnia 1783, Feldmarszałek porucznik w służbie austryackiey.

8) Małżonka Xcia Wilhelma Pruskiego.

W d o w a

po Landgrafie Frydryku Jozefie Ludwiku Karolu Auguście (urodz. 30. Lipca 1769, który nastąpił po oycu swoim Landgrafie Frydryku Ludwiku, 20. Stycznia 1820 † 2. Kwietnia 1829).

Xżnczka Elżbieta, corka Jerzego III. Króla Angielsk. urodz. 22. Maja 1770, zaśl. 7. Kwietnia 1818.

H i s z p a n i a.

(Rel. Katol.)

Królowa Marya Izabella Ludwika. urodz. 10. Paźdź. 1830, nastąpiła po oycu swoim Krolu Ferdynandzie VII. † dnia 29. Wrześ. 1833 pod opieką matki swojey owdowiałey Królowey Maryi Krystyny Rejentki państwa, corki Króla Franciszka I. obojey Sycylii, urodz. 27. Kwiet. 1806.

S i o s t r a.

Infantka Marya Ludwika Ferdynanda, urodz. 30. Stycznia 1832.

R o d z e ń s t w o z m a r ł e g o K r ó l a F e r d y n a n d a VII.

1) Infant Karol Marya Izydor, ur. 29. Marca 1788, zaślub. przez prokur. 4. osobiście 29. Wrześ. 1816 z

Infantką Marya Franciszką z Assyżu, corką Króla Jana VI. Portugalskiego, urodz. 22. Kwietnia 1800.

S y n o w i e.

(1) Infant Karol Ludwik Marya, ur. 31. Stycznia 1818.

http://rcin.org.pl

(2) Infant Jan Karol Marya, ur. 15. Maja 1822.
(3) Infant Ferdynand Marya, ur. 19. Paźdź. 1824.

2) Owdowiała Królowa Sycylii

3) Infant Franciszek de Paula Antoni, urod. 10. Marca 1794, zaślub. przez prokur. 15. Kwietnia, a osobiście 12. Czerwca 1819 z

Infantką Ludwiką Szarlotą, corką Krola Franciszka Januarego Sycyliyskiego, ur. 24. Paźdź. 1804.

D z i e c i.

(1) Infantka Izabella Ferdynanda, ur. 18. Maja 1821.
(2) Infant Franciszek z Assyżu Marya Xże Kadyz, ur. 13. Maja 1822.
(3) Infant Henryk Marya Ferdynand Xże Sewilli, ur. 17. Kwiet. 1823.
(4) Infantka Ludwika Teressa, ur. 11. Czerwca 1824.
(5) Infantka Jozefa Ferdynanda Ludwika, urod. 25. Maja 1827.
(6) Infant Ferdynand Marya Mariano, urod. 11. Kwietnia 1832.
(7) Infantka Krystyna Marya Izabella, ur. 5. Czerw. 1833.

W d o w a p o b r a c i e s t r y j e c z n y m, z m a r ł. K r o l a, I n f. P i o t r z e.

Infantka Marya Teressa Bourbon i Braganza, urod. 29. Kwietnia 1793, corka Króla Jana V. Portugalskiego, owdowiała 4. Lipca 1812.

S y n t e g o ż.

Infant Sebastyan Gabryel Bourbon i Braganza . . . . . ur. 4. Listopada 1811, zaślub. przez prokur. 7. Kwietnia, osobiście zaś 25. Maja 1832 z

Xzniczką Marya Amalią, siostrą Krola obojéy Sycylii, urodz. 25. Lutego 1818.

Hohenzollern - Hechingen.

(Rel. Katol.)

Xże Frydryk Herman Otto, ur. 22. Lipca 1776, nastapił po oycu swoim Xciu Hermanie Fryderyku Ottonie 2. Listop. 1810, zaśl. 26. Kwiet. 1820 z

Xzną Marya Ludwiką Paulina, corką Xcia Piotra Kurlandzkiego i Saganu, ur. 19. Lutego 1782.

S y n.

Xże Następca Frydryk Wilhelm Herman Konstanty, ur. 16. Lutego 1801, zaśl. 22. Maja 1826 z

Eugenia Napoleona Xżnczką Leuchtenberg, urod. 23. Grudnia 1808.

Siostry przyrodnie.

a. Corka ostatniego Xcia panującego Hermana Frydr. Ottona z pierwszego małżeństwa z Ludwiką Juliana Konstancyą hrab. Merode Westerloo [† 1774].

1) Xżnczka Ludwika Juliana Konstancya, ur. 1. Listopada 1774.

b. Corki tegoż samego z trzeciego małżeństwa z Marya Moniką hr. Waldburg-Zeil-Wurzach [† 25. Paźdź. 1814].

2) Xżnczka Maxymiliana Antonina, ur. 30. List. 1787, zaśl. 17. Maja 1817 z Klemensem Jozefem hr Lodron.

3) Xżnczka Jozefina, urodz. 30. Listop. 1790, zaśl. 31. Sierpnia 1811 z hr. Władysławem Festeties de Tolna.

Rodzeństwo oyca.

1) Xże Frydryk Franciszek Xawery, Feldmarszałek w służbie austryackiey . . . . urodz. 21. Maja 1757, zaślub. 22. Stycznia 1787 z

Maryą Teressą hrab. de Wildenstein i Kahlsdorf, ur. 24. Czerwca 1763.

D z i e c i.

(1) Xże Frydryk Franciszek Antoni, Jen. Maj. w służbie austr. ur. 3. Listop. 1790.

(2) Xżnczka Frydryka Julia, urodz. 27. Marca 1792.

(3) Xżnczka Frydryka Jozefina, urodzona 7. Lipca 1795, zaślub. 2. Stycz. 1826 z hr. Felixem Vetter von der Lilien, Baronem von Burg-Feistritz . . .

2) Xżnczka Felicitas Teressa, ur. 18. Grud. 1763, zaślub. z hr. Hoen de Neufchateau.

Dzieci po bracie Dziada, Xciu Frydryku Antonim († 26. Lutego 1812).

1) Xże Jozef Wilhelm Xże Biskup Warmiński, urod. 20. Marca 1776.

2) Wdowa po Xciu Hermanie (ur. 2. Lipca 1777 † 6. Listopada 1827) Karolina z domu Baronów de Weiherr, zaśl. 29. Lipca 1805.

http://rcin.org.pl

C o r k a t e g o ż.

Xżnczka Karolina Ernestyna Ida, urodzona 9. Stycznia 1808.

Hohenzollern - Sigmaringen.

(Rel. katolicka.)

Karol Antoni Frydryk, urod. 20. Lutego 1795. nastąpił po oycu swoim Xciu Antonim Aloizym 17. Paźdź. 1831, zaślub. 4. Lutego 1808 z Xżnczką Antoinettą Xżną Murat, urodz. 5. Stycznia 1793.

D z i e c i.

(1) Xżnczka Annunciata Karolina Joachima Antoinetta Amalia, urod. 6. Czerwca 1810.
(2) Xże Następca Karol Joachim Zefiryn Frydryk Meinrad, ur. 7. Września 1811.
(3) Xżnczka Amalia Antoinetta Karolina Adryana, urod. 30. Kwiet. 1815.
(4) Xżnczka Frydryka Wilhelmina, ur. 24. Marca 1820.

M a t k a.

Xżnczka Amalia Zefiryna, corka Xięcia Filipa Jozefa Salm-Kyrburg, ur. 6. Marca 1760, zaślub. z Xciem Antonim Aloizym Meinradem Franciszkiem 12. Sierpnia 1782, owdowiała w d. 17. Paźdź. 1831.

S i o s t r y O y c a.

Hrabina Marya Krescencya Anna Johanna Franciszka, ur. 24. Lipca 1766, zaśl. z hrab. Treuberg.

H o l s z t y n.

A. Król. holsztyńska Linia glowna i uboczna.

I. Holsztyn - Glückstadt
II. Holsztyn - Sonderburg } patrz Dania.

Xiążęca Linia: Holsztyn - Gottorp.

(Wyzn. Ewang. Lutersk.)

I. Linia starsza; patrz Rossya.

II. Młodsza Linia.

[Potomkowie dwóch synów Xięcia i Biskupa Lubeki, Krystyana Augusta † 1726].

A Potomkowie Króla Adolfa Frydryka Szwedzkiego † 1771.

W n u k t e g o ż.

Gustaw IV. Adolf, urod. 1. Listop. 1778, nastąpił po oycu swoim Krolu Gustawie III. 29. Marca 1792, zrzekł się korony 29. Marca 1809, zaśl. z Frydryka Dorotą Wilhelminą, corką Margrabiego Karola Ludwika Xcia Następcy Badeńskiego, ur. 12. Marca 1781 r. zaśl. 31. Paźdź. 1797, rozwiedzioną 17. Lutego 1812 † 25. Września 1826 w Lausanne.

D z i e c i.

1) Xże Gustaw Xże Waza, Jen. Major i Bryg. w służbie austryackiey, urodz. 9. Listop. 1799, zaślb. 9. Listopada 1830 z

Xżnczką Ludwiką Amalią Stefanią, corka zmarł. W. Xcia Karola Ludwika Frydryka Badeńskiego, ur. 5. Czerwca 1811.

C o r k a.

Xżnczka Karolina Frydryka Franciszka Stefania Amalia Cecylia. ur. 6. Sierpnia 1833.

2) Xżnczka Zofia, WXżna Badeńska.

3) Xżnczka Amalia Marya Szarlotta, ur. 22. Lut. 1805.

4) Xżnczka Cecylia. urodz. 22. Czerwca 1807, WXżna Oldenburgska.

O l d e n b u r g.

B. Potomkowie Xięcia Jerzego Ludwika † 17. Września 1763.

WXże Paweł Frydryk August, urodz. 13. Lipca 1783, Xże Szleswik-Holszteyn, nastąpił po oycu swoim Xięciu Piotrze Frydryku Ludwiku 21. Maja, i przyjął tytuł Wielkiego Xcia 28. Maja 1829; zaśl. (I.) 24. Lipca 1817 z Adelaydą, corką Xcia Wiktora Karola Frydryka Anhalt-Bernburg-Schaumburg, [ur. 23. Lutego 1800 † 13. Września 1820], (II.) 24. Czerwca 1825 z naymłodsza siostra teyże Idą, [ur. 10. Marca 1804 † 31. Marca 1828] zaśl. (III.) 5. Maja 1831 z Cecylia Xżnczką Szwedzką, urodz. 22. Czerwca 1807 (patrz wyżey).

D z i e c i p i e r w s z e g o m a ł ż e ń s t w a.

1) Xżna Marya Frydryka Amalia, ur. 21. Grud. 1818.

2) Xżna Elzbieta Marya Frydryka, ur. 8. Czerw. 1820.

http://rcin.org.pl

Dzieci drugiego małżeństwa.

3) Wielki Xże Następca Mikołay Frydryk Piotr, urod. 8. Lipca 1827.

Syn zmarłego w dniu 27. Grudnia 1812 r. brata Xcia Piotra Frydryku Jerzego i Wielkiey Xżney Katarzyny Pawłowney Rossyiskiey, potem Królowey Wirtemberskiey (✝ 9. Stycz. 1819).

Xże Konstanty Frydryk Piotr, Jenerał Maj. w służbie rossyiskiey, urodz. 26. Sierp. 1812.

Leuchtenberg*).

(Rel. Katol.)

Xże August Karol Eugeni Napoleon, urod. 9. Grudnia 1810, nastąpił po oycu swoim Xciu Eugeniuszu Eichstaedt (ur. 3. Wrześ. 1781) dnia 21. Lutego 1824.

Rodzeństwo.

1) Xżna Jozefina, patrz Szwecya.
2) Xżna Eugenia, patrz Hohenzollern-Hechingen.
3) Xżna Amalia, patrz Brezylia.
4) Xżna Ludwika Teodolinda Eugenia Napoleona, ur. 13. Kwietnia 1814.
5) Xże Max Jozef Eugeni August Napoleon, urodz. 2. Paźdź. 1817.

Matka.

Xżna Augusta Amalia, urodz. 21. Czerwca 1788, corka Króla Maxymiliana Bawarskiego.

*) Eugen Rose de Beauharnois, pochodzący ze starożytney rodziny szlacheckiey w prowincyi Berry we Francyi, którey dokumenta sięgają do roku 1383, pasierb i syn pszysposobiony Napoleona, później Wicekról Włoski, Xiąże Wenecyi i Xiąże dziedziczny Frankfurtu, otrzymał w roku 1817 po ustanowieniu stosunków terrytoryalnych od teścia swego Króla Maxymiliana Bawarskiego tytuł: Jego Królewiczewska Mość Xże Leuchtenberg i Eichstaedt, który następcy jego według prawa pierworodzeństwa dziedziczą. — Wszyscy inni potomkowie płci obojey, używając tytułu Xiążąt Leuchtenberg i Eichstaedt, z dodatkiem J. O.

http://rcin.org.pl

S i o s t r a O y c a.

Hortensya Eugenia Xżna St. Leu, ur. 10. Kwiet. 1803. zaślub. 3. Stycznia 1802 z Ludwikiem bratem Napoleona, ur. roku 1778.

L i e c h t e n s t e i n.

(Rel. Kat.)

Xże Jan Jozef, ur. 26. Czerw. 1760, Xże Oppawski i Jägerndorf, Jenerał Feldmarszałek w służbie austr. nastąpił po bracie swoim Xciu Aloizym Jozefie 24. Marca 1805, zaśl. 12. Kwiet. 1792 z

Jozefiną Zofia, siostrą Landgrafa Frydryka Fürstenberg Weytra, ur. 2. Czerwca 1776.

D z i e c i.

1) Xże Następca Aloizy Marya Jozef, urodz. 26. Maja 1796, zaśl. 8. Sierpnia 1831 z

Franciszką de Paula z domu hr. Kinsky, ur. 8. Sierpnia 1813.

2) Xżnczka Marya Zofia, ur. 5. Września 1798, zaśl. 4. Sierpnia 1817 z hr. Wincentym Esterhazy do Galantha.

3) Xżnczka Marya Jozefina, ur. 11. Stycz. 1800.

4) Xże Franciszek a Paulo Joachim, urod. 25. Lutego 1802, Maj. w służbie austr.

5) Xże Karol Jan Nepom. Antoni, urodz. 14. Czerwca 1803, Maj. w służbie austr.

6) Xżnczka Henryeta, ur. 1. Kwietnia 1806, zaślub. 1. Paźdź. 1825 z hr. Jozefem Hunyady.

7) Xże Frydryk, urodz. 21. Wrześ. 1807, Rotmistrz w służbie austr.

8) Xże Edward Franciszek Ludwik, ur. 22. Kwietnia 1809, Kapit. w służbie austr.

9) Xże August Ignacy, ur. 22. Kwiet. 1810, Rotmistrz w służbie austr.

10) Xżnczka Ida Leopoldyna Zofia Marya Jozefa Franciszka, urodz. 12. Wrześ. 1811, zaślub. z Baronem Karolem de Paar.

11) Xże Rudolf, ur. 5. Paźdź. 1816.

S i o s t r a.

Xżna Marya Jozefina Hermenegilda, ur. 13. Kwietnia 1768, małżonka Xcia Mikołaja Esterhazy de Galantha.

http://rcin.org.pl

Potomkowie Stryja, zmarłego w dniu 21. Lutego 1789 Xcia Karola Boromeusza Jozefa.

1) Marya Jozefina Eleonora, ur. 6. Grud. 1763, zaślub. 29. Stycznia 1782 z hr. Janem Nepom. Ernestem de Harrach, wdowa od d. 11. Kwietnia 1829

2) Po Xięciu Karolu Janie Nepom. † 24. Grudnia 1795 Wdowa

Xżna Marya Anna Jozefina, urodz. 19. Listop. 1770, corka Xcia Franciszka Antoniego de Khevenhüller.

S y n.

Xże Karol Franciszek Antoni, urodz. 23, Paźdź. 1790, pułkownik w służbie austr. zaśl. 21. Sierpnia 1819 z

Xżną Franciszką, ur. 2. Grud. 1799, corką hrabi Rudolfa de Wrbna Freudenthal.

D z i e c i.

(1) Xżnczka Marya Anna, ur. 25. Sierp. 1820.

(2) Xże Karol Rudolf, ur. 19. Kwietnia 1827.

3) Xże Jozef Wacław, ur. 21. Sierp. 1767, Jen. Maj. w służbie austr.

4) Po Xciu Maurycym Jozefie († 24. Marca 1819) wdowa, Leopoldyna, ur. 31. Stycznia 1788, corka Xcia Mikołaja Esterhazy.

D z i e c i.

(1) Xżnczka Marya, ur. 31. Grudnia 1808, zaśl. 9. Wrześ. 1826 z Xciem Ferdynandem Lobkowitz.

(2) Xżnczka Eleonora, urodz. 25. Grudnia 1812, zaśl. 23. Maja 1830 z Xciem Janem Adolfem Szwarcenberg.

(3) Xżnczka Leopoldyna, ur. 4. Listop. 1815.

5) Xże Aloyzy Gonzaga Jozef, ur. 1. Kwiet. 1780, Jen. broni w służbie austr. dowodz. Jenerał w Czechach.

L i p p e.

(Wyzn. Ewang. Ref.)

Xże Paweł Alexander Leopold, urod. 6. Listop. 1796, nastąpił po oycu swoim 4. Kwiet. 1802 pod opieką matki, objął Rządy 3. Lipca 1820, zaśl. 23. Kwiet. 1820 z

Emilią Fryderyką Karoliną, corką Günthera Frydryka Karola, panującego Xcia Szwarcburg-Sondershausen, urod. 23. Kwietnia 1800.

D

D z i e c i.

1) Xże Następca Paweł Frydryk Emil Leopold, urod. 1. Wrześ. 1821.

2) Xżnczka Krystyna Ludwika Augusta Szarlota, urod. 9. Listopada 1822.

3) Xże Günther Frydryk Woldemar, ur. 18. Kwietnia 1824.

4) Xżnczka Marya Karolina Frydryka, ur. 1. Grudnia 1825.

5) Xże Paweł Alexander Frydryk, ur. 18. Paźdź. 1827.

6) Xże Emil Herman, ur. 4. Lipca 1829.

7) Xże Karol Alexander, ur. 16. Stycznia 1831.

8) Xże Paweł Emil Karol, ur. 11. Paźdź. 1832.

B r a t.

Xże Frydryk Albrecht August, urod. 8. Grudnia 1797, pułkownik w służbie królewsko hanowerskiey, i podpułkownik w służbie austryackiey.

Po bracie dziada hr. Ludwiku Henryku Adolfie [† 31. Sierpnia 1800] wdowa

Emilia Ludwika z domu hr. de Isenburg-Philippseich, ur. 10. Grudnia 1764, zaśl. 10. Kwietnia 1786.

Linia dziedziczna Lippe-Biesterfeld.

Hrab. Wilhelm Ernest, ur. 15. Kwietnia 1777, zaślub. 26. Lipca 1803 z Modestą Baron. de Unruh.

D z i e c i.

1) Paweł Karol Jan Frydryk, ur. 20. Marca 1808, Kapitan w służbie Wirtemberskiey i Adjut. Xięcia Frydryka Wirtemberskiego.

2) Agnieszka Julianna Henryetta Ernestyna, urodz. 30. Kwietnia 1810, małżonka Xcia Karola Frydryka Wilhelma de Byron Wartenberg.

3) Juliusz Piotr Herman August, ur. 2. Kwiet. 1812.

4) Matylda Marya Johanna Modesta, urodz. 28. Listopada 1813.

5) Emma Ludwika Hildegarda Frydryka, ur. 17. Sierpnia 1815.

6) Herman Frydryk Wilhelm Eberhard, urod. 8. Czerwca 1819.

7) Leopold Karol Henryk, ur. 19. Stycznia 1821.

http://rcin.org.pl

B r a t.

Hrabia Jan Karol, urodz. 1. Września 1778, zaślub. 9. Czerwca 1806 z

Bernhardyną z domu Baron. Sobbé.

D z i e c i.

1) Paulina Ludwika Modesta, ur. 22. Maja 1809.
2) Konstantyn Krystyan Wilhelm, ur. 14. Marca 1811.
3) Amalia Henryetta Julia, ur. 4. Kwietnia 1814.
4) Karol Frydryk, ur. 28. Wrześ. 1818.

Linia Lippe-Weiszenfeld.

Hrabia Ferdynand, urodz. 20. Listop. 1772, zaślub. 23. Listop. 1804 z Eleonora Gustawą Baron. de Thermo, ur. 19. Paźdź. 1789.

D z i e c i.

1) Gustaw, ur. 21. Sierpnia 1805.
2) Agnieszka, ur. 1. Paźdź. 1806.
3) Franciszka, ur. 1. Czerwca 1808, zaśl. 1. Czerwca 1831 z Alexandrem Hermanem Baronem Patow.
4) Hugo, ur. 13. Gradnia 1809.
5) Bertha, ur. 21. Czerwca 1817.
6) Gabryela, ur. 24. Marca 1827.

R o d z e ń s t w o.

1) Krystyan, ur. 21. Lutego 1777, wdowiec od 27. Listopada 1827 po Frydryce hr. Hohenthal [urodz. 25. Lipca 1790, zaśl. 25. Lipca 1809].

D z i e c i.

(1) Marya, ur. 10. Czerwca 1810, zaślub. 26. Sierp. 1828 z Albrechtem hr. Löben, ur. 29. Kwietnia 1800.
(2) Oskar, ur. 26. Sierpnia 1813.
(3) Klementyna, urodz. 10. Lutego 1815.
(4) Frydryk, ur. 12. Stycz. 1817.
(5) Ida, ur. 16. Stycz. 1819.
(6) Franciszek, ur. 17. Wrześ. 1820.
(7) Teodor, ur. 3. Lutego 1822.
(8) Lidya, ur. 24. Lutego 1824.

2) Henryeta, ur. 8. Stycznia 1779.

3) Ludwik, urodz. 14. Lipca 1781, zaślub. 24. Czerwca 1811 z Augustą hr. Hohenthal, ur. 16. Sierp. 1795.

http://rcin.org.pl

D z i e c i.

(1) Adolf, ur. 11. Maja 1812.
(2) Paulina, ur. 26. Sierpnia 1813.
(3) Leopold, ur. 19. Marca 1815.
(4) Teressa, ur. 23. Lipca 1816.
(5) Otto, ur. 3. Maja 1818.
(6) Antoni, ur. 29 Grudnia 1819.
(7) Matylda, ur. 31. Lipca 1821.
(8) Ernest, ur. 21. Lutego 1825.
(9) Robert, ur. 30. Marca 1826.
(10) Zofia, ur. 21. Września 1827.
(11) Johanna, ur. 6. Grudnia 1828.

Wdowa po Stryju hr. Karolu Krystyanie....

Izabella Ludwika Konstancya hr. de Solm Baruth, ur. 15. Maja 1774, zaślub. 24. Czerwca 1800; wdowa od dnia 5. Kwietnia 1808.

Dzieci tegoż z pierwszego małżeństwa z hr. Henryką Ludwiką de Callenberg zu Muscau

1) Ludwik Alexander Bernhardt, ur. 30. Listop. 1776.

2) Bernhard Henryk Ferdynand, urod. 22. Lutego 1779. zaśl. 21. Maja 1820 z Emilią de Klengel.

D z i e c i.

(1) Izolda, ur. 16. Czerwca 1821.
(2) Celestyna, ur. 20. Paźdź. 1823.
(3) Armin, ur. 15. Paźdź. 1825.

3) Karol Frydryk Herman. ur. 20. Marca 1783, zaślub. (I.) 5. Stycz. 1808 z Liną de Lang auf Mutenau [ur. 10. Stycz. 1782 † 7. Stycz. 1815], (II.) 4. Września 1815 z siostrą jey Dorettą Lang auf Mutenau [urodz. 6. Lipca 1779, rozwiedź. 13. Stycz. 1831]; (III.) 24. Marca 1831 z Matyldą de Hartitsch, ur. 24. Listop. 1800.

Dzieci pierwszego małżeństwa.

(1) Karol Oktavio, urodz. 6. Listop. 1808, zareczony 27. Maja 1832 z Marya hr. Mengersen.
(2) Kurd Reinicke, ur. 29. Stycznia 1812.

Dzieci drugiego małżeństwa hrabia Karola Krystyana.

4) Henryetta Ludwika Hermina, ur. 30. Wrześ. 1801.

5) Karolina Izabella Irmgard, ur. 23. Kwietnia 1803.

Szaumburg-Lippe.

(Wyzn. ewang. reform.)

Xże Jerzy Wilhelm, urod. 20. Grud. 1794, nastąpił po oycu swoim 13. Lutego 1787 pod opieką, objął Rządy i godność Xiążęcą 18. Kwietnia 1807, zaślubiony 23. Czerwca 1816 z

Xżnczką Idą Karoliną Ludwiką, ur. 26. Wrześ. 1796, corką Xcia Jerzego de Waldeck.

D z i e c i.

1) Xże Następca Adolf Jerze, ur. 1. Sierpnia 1817.

2) Xżnczka Matylda Augusta Wilhelmina Karolina, ur. 11. Września 1818.

3) Xżnczka Adelaida Krystyna Juliana Szarlota, urod. 9. Marca 1821.

4) Xżnczka Ida Marya Augusta Frydryka, urodz. 26. Maja 1824.

S i o s t r y.

1) Xżnczka Wilhelmina Szarlotta, ur. 18. Maja 1783, zaślub. 7. Listop. 1814 z hr. Ernestem Fryderykiem Herbertem de Münster, ang. i hanov. Ministrem etc, ur. 1. Marca 1766.

2) Xżnczka Karolina Ludwika, ur. 29. Listop. 1786.

L u k k a.

(Rel. Katol.)

Xże Karol Ludwik, ur. 22. Grudnia 1799, nastąpił po matce swojey [Maryi Ludwice, corce Krola Karola IV. Hiszpańskiego, wdowie po Krolu Ludwiku Hetruryi, od 27. Maja 1803] w panowaniu Xięstwa Lukki dnia 13. Marca 1824, zaślub. 15. Sierpnia 1820 z

Maryą Teressa Ferdynanda Felicitas Gaetana Pia, ur. 19. Wrześ. 1803, corką Króla Wiktora Emanuela Sardyńskiego.

S y n.

Xże Ferdynand Karol Maria Jozef Wiktoria Baltazar, ur. 14. Stycznia 1823.

S i o s t r a.

Xzna Marya Ludwika Szarlota, urodz. 1. Paźdź. 1802, małżonka Xcia Maxymiliana Saskiego.

http://rcin.org.pl

C i o t k a.

Xżnczka Antoinetta Ludwika, urodz. 17. Listop. 1777, Preorzysza Paniem Urszulinek w Parmie.

Mecklenburg - Szwerin.

(Wyzn. Ewang. Lutersk.)

Wielki Xiąże Frydryk Franciszek, ur. 10. Grud. 1756, nastąpił po Stryju swoim Xciu Frydryku 24. Kwiet. 1785, otrzymał godność Wielkiego Xięcia 9. Czerw. 1815, wdowiec od 1. Stycznia 1808 po Xieżnie Ludwice, corce Xcia Jana Sachsen - Gotha.

D z i e c i.

1) Wdowa po naystarszym Synie i Następcy Wielkim Xciu Frydryku Ludwiku (ur. 13. Czerwca 1778 † 29. Listopada 1819)

Xżna Augusta Frydryka, corka Landgrafa Frydryka Ludwika de Hessen - Homburg, ur. 28. Listop. 1776.

a. Dzieci tegoż Xcia z pierwszego małżeństwa z Wielkiey Xiężney Heleny Pawłowney, corki Pawła 1. Cesarza Rossyiskiego († 24. Września 1803).

(1) Wielki Xże Następca Paweł Frydryk, ur. 15. Wrześ. 1800, zaśl. 25. Maja 1822 z

Fryderyką Wilhelminą Alexandryną Maryą Heleną, ur. 23. Lutego 1803, corką Frydryka Wilhelma Króla Prusk.

D z i e c i.

[1] Xże Frydryk Franciszek Alexander, ur. 28. Lut. 1823.

[2] Xżnczka Ludwika Marya Helena, ur. 17. Maja 1824.

[3] Xże Frydryk Wilhelm Mikołay, ur. 5. Marca 1827.

(2) Xżna Marya Ludwika Frydryka Alexandryna Elżbieta Szarlota Katarzyna, patrz Sachsen - Altenburg.

b. Dzieci tegoż z drugiego małżeństwa z corką WXcia Karola Augusta Sasko - Weymarskiego († 20. Stycz. 1816).

(3) Xże Albrecht, urodz. 11. Lutego 1812.

(4) Helena Ludwika Elżbieta, ur. 24. Stycz. 1814.

2) Xże Gustaw Wilhelm, ur. 31. Stycz. 1781.

3) Xżnczka Szarlotta Frydryka, ur. 4. Grud. 1784, była zaślub. z Xciem Krystyanem Frydrykiem Duńskim.

---

http://rcin.org.pl

Meklenburg - Strelitz.

(Wyzn. Ew. Lut.)

Wielki Xże Jerzy Frydryk Karol Jozef, ur. 12. Sierp. 1779, nastąpił po oycu swoim WXciu Karolu Ludwiku Frydryku, d. 6. Listop. 1816, zaśl. 12. Sierpnia 1817 z

WXżną Marya Wilhelminą Frydryka, ur. 21. Stycznia 1796, corką Landgrafa Frydryka Hessen - Kassel.

D z i e c i.

1) Xżnczka Karolina Ludwika Marya Frydryka Teressa Szarlota Wilhelmina Augusta, ur. 31. Maja 1818.

2) Wielki Xże Następca Frydryk Wilhelm Karol Jerzy Ernst Adolf Gustaw, ur. 17, Paźdź. 1819.

3) Xżnczka Karolina Szarlotta Maryanna, urodz. 10. Stycznia 1821.

4) Xże Jerzy August Ernest Adolf Karol Ludwik, ur. 11. Stycznia 1824.

Rodzeństwo z pierwszego małżeństwa oyca WXcia Karola z Xżnczką Karoliną Ludwiką Hessen - Darmstadt (✝ 22. Maja 1782).

1) Xżnczka Teresa Matylda Amalia, ur. 5. Kwiet. 1773, wdowa po Xciu Karolu Alex. Thurn i Taxis, od 15. Lip. 1827.

2) Xiężna Kumberland (patrz Anglia).

Brat przyrodni z drugiego małżeństwa Oyca z Xżnczką Szarlotta Wilhelminą Hessen - Darmstadt.

Xże Karol Frydryk August, ur. 30. Listop. 1785, Jenerał piechoty w służbie pruskiey i Prezes Rady Państwa.

M o d e n a.

(Rel. Kat.)

Xże Franciszek IV. Jozef Karol Ambrozy Stanisław Arcyxiąże Austryacki, syn Arcyxcia Ferdynanda, niegdyś Xcia Brysgawii, ur. 6. Paźdź. 1779, pozyskał to xięstwo po zniesieniu królestwa Włoskiego w skutek traktatów z roku 1814 i 1815 odziedziczył po matce swojey Xięstwa Massa i Carrara d. 14. Listop. 1829, zaślubiony 12. Czerwca 1812 z

Xżną Marya Beatrix Wiktoryą Jozefiną Arcy Xżnczką Austryacką, corką zmarłego Króla Wiktora Emanuela Sardyńskiego. ur. 6. Grudnia 1792.

http://rcin.org.pl

D z i e c i.

1) Xżna Marya Teressa Beatrix Gaetana, ur. 14. Lipca 1817.

2) Xże Następca Franciszek Ferdynand Germinian, ur. 1. Czerwca 1819.

3) Xże Ferdynand Karol Wiktor, ur. 20. Lipca 1821.

4) Xżna Marya Beatrix Anna Franciszka, urodz. 13. Lutego 1824.

Rodzeństwo i t d. patrz Austryą.

N a s s a u.

(Wyzn. Ew. Lut.)

Xże Wilhelm Jerzy August Henryk Belgikus, ur. 14. Czerwca 1792, nastąpił po oycu swoim Xciu Fryderyku Wilhelmie z linii Nassau-Weilburg 9. Stycz. 1816, a po śmierci Xcia Frydryka Augusta, z którym wygasła linia Nassau-Usingen, 24. Marca 1816, objął wszystkie już w roku 1806 połączone kraje starszey Walramskiey linii domu Nassau; zaśl. (I.) 24. Czerwca 1813 z Szarlottą Ludwiką Fryderyką Amalią [corką Xcia Frydryka Sachsen-Altenburg, ur. 28. Stycz. 1799 † 6. Kwietnia 1825]; (II.) 23. Kwietnia 1829 z

Xżną Paulina Frydryka Marya, ur. 25. Lutego 1810, corką Xcia Pawła Wirtembergskiego.

D z i e c i p i e r w s z e g o m a ł ż e ń s t w a.

1) Xżna Teressa Wilhelmina Frydryka Izabella, urod. 17. Kwietnia 1815.

2) Xże Następca Adolf Wilhelm Karol August Frydryk, urod. 24. Lipca 1817.

3) Xże Maurycy Wilhelm August Karol Henryk, urod. 21. Listop. 1820.

4) Xżnczka Marya Wilhelmina Fryderyka Elżbieta, ur. 29. Stycz. 1825.

D z i e c i d r u g i e g o m a ł ż e ń s t w a.

5) Xżnczka Helena Wilhelmina Henryetta Paulina Marya Anna, ur. 13. Sierpnia 1831.

6) Xże Mikołay Wilhelm, ur. 20. Wrześ. 1832.

B r a t.

Xże Frydryk Wilhelm, pułkownik w służbie austr. ur. 15. Grudnia 1799.

http://rcin.org.pl

Rodzeństwo Oyca.

1) Owdowiała Xżna Reusz-Greitz.

2) Wdowa po Xciu Wiktorze Anhalt-Bernburg-Szaumburg.

3) Wdowa po Xieciu Ludwiku Wirtembergskim.

Nassau-Saarbrücken.

Wdowa po ostatnim Xieciu Henryku Ludwiku Karolu Albrechcie

Xżna Marya Franciszka Maxymiliana z domu Xiążąt de St. Maurice Montbarry, ur. 2. Listop. 1761, zaślub. 6. Paźdź. 1779, wdowa od dnia 27. Kwietnia 1797.

Nassau-Usingen.

(Wyzn. Ew. Lut.)

Corka ostatniego w dniu 24. Marca 1816 zmarłego Xcia Frydryka Augusta i Xżney Ludwiki z domu xiażąt Waldeck († 17. Listop. 1816).

Xżnczka Augusta Amalia, urod. 30. Grud. 1778, zaśl. 2. Sierp. 1804 z Xciem Ludwikiem Wilhelmem (Landgrafem) Hessen-Homburg; rozwiedziona r. 1805.

Corka po bracie tegoż Xciu Karolu Wilhelmie † 17. Maja 1803 i Xżney Karolinie Felicitas z domu hrabi Leiningen-Heidesheim († 8. Maja 1810).

Xżnczka Ludwika Henryeta Karolina, urod. 14. Czerwca 1763.

Linia Ottona, Nassau-Oranien
patrz Niderlandy.

Niderlandy.

(Wyzn. Ew. Ref.)

Król Wilhelm I. Xże Oranien Nassau, Wielki Xże Luxemburgski, ur. 24. Sierp. 1772, objął Rządy połączonych Niderlandów w dniu 6. Grudnia 1813; przyjął hołd

http://rcin.org.pl

jako Xżę panujący w d. 30. Marca 1814, a d. 21. Wrześ. 1815 jako Król, przybrawszy władzę królewską w dniu 16. Marca 1815, zaślub. 1. Paźdź. 1791 z

Królową Frydryką Ludwiką Wilhelminą, corką Frydryka Wilhelma II. Króla Pruskiego, urodz. 18. Listopada 1774.

D z i e c i.

1) Xżę Następca tronu Wilhelm Fryderyk Jerzy Ludwik Xżę Oranii, ur. 6. Grud. 1792, Prezes Rady Ministrów, Feldmarszałek woyska Niderlandzkiego i naczelny dowodzca gwardyi obywatelskich Królestwa, zaśl. 21. Lutego 1816 z Wielką Xżną

Anną Pawlowną, corką Cesarza Rossyiskiego, ur. 18. Stycznia 1795. [Urodziny bywają obchodzone 19. patrz Rossya.]

D z i e c i.

(1) Xżę Wilhelm Alexander Paweł Frydryk Ludwik, ur. 19. Lut. 1817.

(2) Xżę Wilhelm Alexander Frydryk Konstanty Mikołay Michał, ur. 2. Sierpnia 1818.

(3) Xżę Wilhelm Frydryk Henryk, ur. 13. Czerwca 1820.

(4) Xzniczka Wilhelmina Marya Zofia Ludwika, urod. 8. Kwietnia 1824.

2) Xżę Wilhelm Frydryk Karol, Admirał floty niderlandzkiey i Naczelnik rozmaitey broni woyska niderlandzkiego, ur. 28. Lut. 1797, zaśl. 21. Maja 1825 z

Xzniczką Ludwiką Augustą Wilhelmina Amalią, corką Króla Pruskiego, ur. 1. Lut. 1808.

D z i e c i.

[1] Xzniczka Wilhelmina Fryderyka Alexandryna Anna Ludwika, ur. 5. Sierpnia 1828.

[2] Xżę Frydryk Wilhelm Mikołay Karol, ur. 6. Lipca 1833.

3) Xżna Wilhelmina Frydryka Ludwika Szarlota Maryana, ur. 9. Maja 1810 (patrz Prussy).

Papież i Kardynałowie.

Grzegorz XVI. poprzednio Mauro Capellari, urodz. w Belluno 18. Wrześ. 1765, mianowany Kard. 21. Marca 1825, obrany Papieżem 2. Lutego 1831.

http://rcin.org.pl

K a r d y n a ł o w i e.

1) Kardynałowie Biskupi.

1) Bartłomiey Pacca, ur. 25. Grud. 1756 w Benewencie, Biskup w Ostia i Velletri, Dziekan Sgo Collegium, Prodator Sw. Stolicy i Legat apostolski w prowincyi Velletri, mianowany 23. Lutego 1801.

2) Piotr Franciszek Galeffi, ur. w Cezenie 27. Paźdź. 1770, Kardynał Camerlengo, Biskup w Porto Sa Rufina i Civita Vecchia, Poddziekani, mian. 11. Lipca 1803.

3) Emanuel de Gregorio, ur. w Neapolu 17. Grud. 1758, Biskup w Frascati i Wielki Penitencyarz, prefekt zgromadzenia Koncylium, Archimandryt w Messynie, mianowany 8. Marca 1816.

4) Jan Franciszek Falzacappa, ur. w Cornetto 7. Kwiet. 1767, Biskup w Albano, Prefekt Trybunału del Segnatura, mianowany 10. Marca 1823.

5) Karol Marya Pedicini, ur. w Benewencie 2. Listop. 1769, Biskup w Palestrynie, Prefekt kongreg. de Propaganda, mian. 10. Marca 1823.

6) Karol Xże Odescalchi, ur. w Rzymie 5. Marca 1785, Biskup w Sabina, Wicekanclerz rzymskiego kościoła i Sommista, Naczelnik zgromadzenia Biskupów i Klasztorów, mianow. 10. Marca 1823.

2) Kardynałowie Kapłani.

1) Cezar Brancadoro, urod. w Fermo 28. Sierp. 1755, Arcybiskup w Fermo, mian. 23. Lutego 1801.

2) Jozef Fesch, Arcybiskup w Lyonie, ur. w Ajaccio 3. Stycz. 1763, mianow. 17. Czerwca 1803.

3) Karol Oppizoni, urod. w Medyolanie 15. Kwietnia 1769, Arcybiskup Bononii, mian. 26. Marca 1804.

4) Jozef Morozzo, ur. w Turynie 12. Marca 1758, Biskup w Novara, mian. 8. Marca 1816.

5) Fabrycy Sceberas Testaferrata, urod. w La Valetta na wyspie Malcie 20. Kwietnia 1768, Biskup w Sinigaglia, mian. 8. Marca 1816.

6) Jerzy Xże Doria Pamphyly, urodz. w Rzymie 17. Marca 1772, mian. 8. Marca 1816.

7) Antoni Pallota, ur. w Ferrara 23. Lut. 1770, mian. 10. Marca 1823.

http://rcin.org.pl

8) Herkules Dandini, urod. w Rzymie 25. Lipca 1759, Prefekt policyi, mian. 10. Marca 1823.

9) Placyd Żurla, ur. w Legnago 2. Kwiet. 1769, mianowany 10. Marca 1823, Jenerał Kamedułów, Namiestnik Oyca Św. Przełożony kongregacyi biskupich rezydencyi.

10) Jan Baptysta Bussy, Arcybiskup w Benewencie, ur. 29. Stycznia 1755 w Rzymie, mianowany 3. Maja 1824.

11) Hr. Karol Kajetan Gaysruk, urod. w Klagenfurt 7. Sierp. 1769, Arcybiskup Medyolański, mianow. 27. Września 1824.

12) Patricio da Silva, urodz. w Leira 15. Paźdź. 1756, Patryarcha Lizboński, mian. 27. Wrześ. 1824.

13) Piotr de Inguanzo Ribera, Arcybiskup Toledu, ur. 29. Grud. 1764 w Slanes w Austuryi, mian. 20. Grud. 1824.

14) Ludwik Micara, Jenerał Kapucynów, urod. w Frascati 12. Paźdź. 1775, mian. 20 Grudnia 1824.

15) Gustaw Xże Croy Dulmen, Arcybiskup w Rouen, i Wielki Jałmużnik w Francyi, urodz. w dyecezyi Cambray 12. Wrześ. 1773, mian. 21. Marca 1825.

16) Franciszek Xawery Cienfuegos y Jove Cllanos, Arcybiskup Sewilli, urodz. w Oviedo 14. Marca 1766, mian. 13. Marca 1826.

17) Antoni de Latil, Arcybiskup w Rheims, urodz. 6. Marca 1761 na wyspie St. Margarita w dyecezyi Frejus, mian. 13. Marca 1826.

18) Piotr Caprano, Prefekt kongregacyi Indexu, urodz. w Rzymie 28. Lutego 1759, mian. 2. Paźdź. 1826.

19) Jakób Giustiniani, Biskup w Imola, Prosekretarz petycyi, ur. w Rzymie 29. Grudnia 1769, mianow. 2. Października 1826.

20) Wincenty Macchi, Prefekt kongregacyi do rewizyi rachunków, ur. w dyecezyi Montefiascone 31. Sierp. 1770, mian. 2. Paźdź. 1826.

21) Jakób Philip Fransoni, urodz. w Genui 10. Grud. 1775, mian. 2. Paźdź. 1826.

22) Benedykt Xże Barberini, ur. w Rrzymie 22. Paźdź. 1788, mian. 2. Paźdź. 1826.

23) Jan Antoni Benevenuti, urod. w Belvedere w dyecezyi Sinigaglia 16. Maja 1765, mianowany 2. Paździer. 1826, Biskup w Osimo i Cingoli.

http://rcin.org.pl

24) Joachim Xawery d'Isoard, Arcybiskup w Auch Par Francyi, urodz. w Aix 23. Paźdź. 1763, mian. 25. Czerwca 1827.

25) Antoni Dominik Gamberini, ur. w Imola 31. Paź. 1760, Sekr. St. do spr. wew. mian. 15. Grud. 1828.

26) Cesare Nembrini-Pironi-Gonzaga, ur. w Ankonie 27. Listop. 1768, mian. 27. Lipca 1829, Bisk. w Ankonie.

27) Tomasz Weld, urodz. 22. Stycz. 1773 w Londynie, Suffragan Kanadyiski, mian. 15. Marca 1830.

28) Ludwik Lambruschini z kongregacyi Barnabitów, ur. 2. Czerwca 1776 w Genui, mian. Kard. 30. Wrześ. 1831.

29) Jozef Antoni Sala, ur. 27. Paźdź. 1762 w Rzymie, mian 30. Wrześ. 1831.

30) Alexander Giustiniani, ur. w Genui 3. Lut. 1778, mian. 30. Wrześ. 1831.

31) Franciszek Tiberi, urod. w Rieti 4. Stycznia 1775, mian. 30. Wrześ. 1831.

32) Hugo Piotr Spinola, ur. w Genui 29. Czerw. 1791, mian. 30. Wrześ. 1831.

33) Benedykt Capelletti, urod. w Rieti 2. Listop. 1764, Biskup w Rieti, mian. 30. Wrześ. 1831.

34) Ludwik del Drago, ur. w Rzymie 20. Czerw. 1776, mian. 30. Wrześ. 1831.

35) Franciszek Marya Pandolfi Alberici, ur. w Orvieto 18. Marca 1764, mian. 30. Września 1831.

36) Francesco Serra dei Ducchi di Cassano, ur. w Neapolu 21. Lutego 1783, Arcybiskup Kapui in petto rezerw. 30. Wrześ. 1831, publ. 15. Kwietnia 1833.

37) Jozef Marya Velzi Dominikanin, urodz. w Como 8. Marca 1767, mian. 2. Lipca 1832, Biskup w Montefiascone i Corneto.

38) Castruccio Castracani Hrabia Antelminelli, urodz. w Urbino 21. Września 1779, Sekretarz kongregacyi de propaganda fide, mianowany 15. Kwietnia 1833.

39) Giacomo Monico, urodz. w Riese w dyecezyi Treviso 26. Czerwca 1778, patryarcha Wenecyi, mianowany 29. Lipca 1833.

40) Filippo Giudice Carraciolo, urodz. w Neapolu 28. Marca 1785, Xiąże del Gesso, Arcybiskup Neapolu, mianowany 29. Lipca 1833.

http://rcin.org.pl

3) Kardynałowie Dyakoni.

1) Jozef Xże Albani, urodz. w Rrzymie 13. Września 1750, mian. 23. Lutego 1801, Legat prowincyi Urbino Pesaro, Bibliotekarz rzymskiego kościoła, prefekt kongregacyi de Consulta i Lauretana.

2) Jan Caccia Piatti, urodz. w Nowara 8. Marca 1751, mian. 8. Marca 1816, Prefekt Segnatury łask.

3) Augustyn Rivarola, urodz. w Genui 14. Marca 1758, mian. 1. Paźdź. 1817, Prefekt delle Acque, Paludi Pontini e Valle di Chiane.

4) Antoni Frosini, urodz. w Modenie 8. Wrześ. 1751, Prefekt kongregacyi odpustów i relikwiy, mianowany 10. Marca 1823.

5) Tomasz Riario Sforza, ur. w Neapolu 8. Stycznia 1782, Legat w Forli, mian. 10. Marca 1823.

6) Tomasz Bernetti, Sekretarz stanu, urodz. w Fermo 29. Grudnia 1779, mianow. 2. Paźdź. 1826.

7) Jan Franciszek Marco-y-Catalan, ur. w Bello w dyecezyi Saragossa 24. Paźdź. 1771, mian. 15. Grud. 1828.

8) Dominicus de Simone, urod. 29. List. 1768 w Benewencie, mian. 15. Marca 1830.

9) Ludwik Gazzoli, ur. w Terni 18. Marca 1774, mian. 30. Wrześ. 1831.

10) Maryusz Mattei, urod. w Pergola w Września 1792, mian. 2. Lipca 1832.

Parma, Piacenza i Guastalla.

1) Rodzina pozostała po ostatnim Xciu Ferdynandzie Infancie hiszpańskim; patrz Lukka.

2) Dom teraz panujący (Relig. Katol.)

Marya Ludwika Leopoldyna Franciszka Teresa Jozefina Lucya, corka Cesarza Franciszka I. Austryackiego, urod. 12. Grudnia 1791, zaślub. przez prokur. 11. Marca, osobiście 2. Kwietnia 1810 z Napoleonem owczas Cesarzem Francuzów, ogłoszona Xiężną Parmy, Piacenzy i Guastalli traktatem pokoju zawartym w Paryżu 30. Maja 1814.

---

http://rcin.org.pl

P o r t u g a l i a.

(Rel. Katol.)

Królowa Donna Marya II. da Gloria Johanna Szarlotta Leopoldyna Izydora da Cruz Franciszka Xaveria da Paula Michaela Gabryela Rafaela Ludwika Gonzaga, urodz. 4. Kwietnia 1819, Królowa Portugalii i Algarbii, w skutek aktu oyca swojego Cesarza Brezylii Don Pedra z dnia 2. Maja 1826 i dekretu z dnia 3. Marca 1828, zaręczona 29. Paźdź. 1826 przez prokuracyą w Wiedniu z Infantem Dom Miguelem stryjem swoim.

O y c i e c i r o d z e ń s t w o (patrz Brezylia).

R o d z e ń s t w o O y c a.

1) Wdowa po Infancie Don Pedro Karolu Hiszpańskim.

2) Małżonka Infanta hiszpańskiego Don Karola.

3) Xżna Izabella Marya, urod. 4. Lipca 1801, od dnia śmierci oyca, dnia 10. Marca 1826 do dnia 26. Lut. 1828 rejentka Portugalii.

4) Xże Miguel Marya Evarist, urodz. 26. Paźdź. 1802, zaręcz. przez prokur. 29. Paźdź. 1826 z Infantką Donną Marya da Glorya Krolową Portugalii i Algarbii (patrz wyżey); stosownie do dekretu Króla Dom Pedro z dnia 3. Lipca 1827 i po złożeniu przysięgi w dniu 26. Lut. 1828 rejent Portugalii dekretem z dnia 30. Czerw. 1828, w skutek wezwania trzech stanów ogłasza się królem.

5) Xżna Marya da Assumpçoa, ur. 25. Lipca 1805.

6) Xżna Anna da Jezus Marya, ur. 23. Grud. 1806, zaślub. 1. Grudnia 1827 z Margrabią Loule.

P r u s s y.

(Wyzn. Ew.)

Król Fryderyk Wilhelm III. ur. 3. Sierp. 1770, nastąpił po oycu swoim Krolu Frydryku Wilhelmie II. 16. Listopada 1797, wdowiec od dnia 19. Lipca 1810 po Ludwice Aug. Wilh. Amalii, corce Xcia Karola Ludwika Frydryka Mecklenburg-Strelitz, wszedł w powtórne śluby (morganatyczne) z Angustą Xżną Lignicką, corka hr. Ferdynanda Harrach, ur. 30. Sierp. 1800.

D z i e c i.

1) Królewic następca tronu Frydryk Wilhelm, ur. 15. Paźdź. 1795, Jenerał piechoty, zaślub. przez prokur. 16, osobiście zaś 29. Listopada 1823 z

http://rcin.org.pl

Xżną Elżbietą Ludwiką, córką Króla Maxymiliana Bawarskiego, urodz. 13. Listop. 1801.

2) Xże Frydryk Wilhelm Ludwik, Jenerał por. urodz. 22. Marca 1797, zaśl. 11. Czerwca 1829 z

Xżną Ludw. Marya Augustą Katarzyną, ur. 30. Wrześ. 1811, córką Wielkiego Xięcia Karola Frydryka Sasko-Weymarskiego.

S y n.

Xże Frydryk Wilhelm Mikołay Karol, urod. 18. Października 1831.

3) Cesarzowa Rossyiska.

4) Xże Frydryk Karol Alexander, ur. 29. Czerw. 1801, Jen. por. zaślub. 26. Maja 1827 z

Xżną Marya Ludwiką Alexandryną, urodz. 3. Lutego 1808, córką Wielkiego Xięcia Karola Frydryka Sasko-Weymarskiego.

D z i e c i.

(1) Xże Frydryk Karol Mikołay, ur. 28. Marca 1828.
(2) Xżnczka Marya Ludwika Anna, ur. 1. Marca 1829.

5) Xżna Alexandryna, ur. 23. Lutego 1803 (patrz Meklenburg-Szwerin).

6) Xżna Ludwika Wilhelmina Augusta Amalia, urodz. 1. Lutego 1808 (patrz Niderlandy).

7) Xże Frydryk Henryk Albrecht, urodz. 4. Październ. 1809, zaślub. 14. Wrześ. 1830 z

Xżnczką Wilhelminą Frydryka Ludwiką Szarlotą Maryanna, córką Króla Niderlandzkiego, ur. 9. Maja 1810.

C o r k a.

Xżnczka Frydryka Ludwika Wilhelmina Maryanna Szarlota, ur. 21. Czerwca 1831.

R o d z e ń s t w o.

1) Królowa Niderlandzka.

2) Xiężna Elektorowa Hessen-Kassel.

3) Xże Frydryk Henryk Karol, ur. 30. Grudnia 1781, Jen. piech. Wielki Mistrz Kawal. Orderu S. Jana.

4) Xże Frydryk Wilhelm Karol, urodz. 3. Lipca 1783, Jen. jazdy i Jen. Gub. prow. Niższego Renu i Westfalii, zaśl. 12. Stycznia 1804 z

Xżnczką Amalią Maryaną, córką Landgrafa Ludwika Wilhelma Hessen-Homburg, ur. 14. Paźdź. 1785.

http://rcin.org.pl

D z i e c i.

(1) Xże Henryk Wilhelm Woyciech, urodz. 29. Październ. 1811 . . . . .

(2) Xżnczka Marya Elżbieta Karolina Wiktorya, urodz. 18. Lipca 1815.

(3) Xże Frydryk Wilhelm Waldemar,. ur. 2. Sierp. 1817.

(4) Xżnczka Frydryka Franciszka Augusta Marya Jadwiga, ur. 15. Paźdź. 1825.

5) Dzieci po bracie Xieciu Ludwiku Karolu z Xiężną Karoliną Ludowiką Zofią Meklenburg-Strelitz, teraz zaślubiona z Xciem Kumberland.

(1) Xże Frydryk Wilhelm Ludwik, urod. 30. Paź. 1794, Jenerał w służbie pruskiey, zaśl. 21. Listop. 1817 z

Xżnczką Wilhelminą Ludwiką, corką panującego Xcia Anhalt-Bernburg, ur. 30. Paźdź. 1799.

S y n o w i e.

[1] Xże Frydryk Wilhelm Ludwik Alexander, urodz. 21. Czerwca 1820.

[2] Xże Frydryk Wilhelm Jerzy Ernest, ur. 12. Lut. 1826.

(2) Panująca Xiężna Anhalt-Dessau.

Dzieci po Xięciu Ferdynandzie † 2. Maja 1813 i Xiężney Ludwice, corce Frydryka Ludwika Margrabi Brandenburg-Szwedt † 10. Lutego 1820.

1) Xżna Ludwika, ur. 24. Maja 1770, Wdowa po Xięciu Antonim Radziwille, Namiestniku Poznańskim od d. 7. Kwietnia 1833.

2) Xże Frydryk Wilhelm Henryk August. ur. 19. Września 1779. Jen. piechoty i szef artyleryi.

R e u s z.

(Wyzn. lut.)

I. Linia starsza: Dom Greiz.

Xże Henryk XIX. starszey Linii Reusz zu Greiz, ur. 1. Marca 1790, nastąpił po oycu swoim Xciu Henryku XIII. 29. Stycznia 1817. zaślub. 7. Stycz. 1822 z

Xżnczką Gaspariną Rohan Rochefort et Montauban, ur. 27. Września 1800.

C o r k i.

1) Xżnczka Ludwika Karolina, ur. 8. Grud. 1822.

2) Xżnczka Elżbieta Henryeta, ur. 23. Marca 1824.

http://rcin.org.pl

B r a t.

Xże Henryk XX. ur. 29. Czerwca 1794.

M a t k a.

Xżna Wilhelmina Ludwika, corka Xcia Karola Nassau-Weilburg, ur. 28. Września 1765, zaśl. 9. Stycznia 1786, wdowa po Henryku XIII. od dnia 29. Stycz. 1817.

II. M ł o d s z a L i n i a

A. Domu Schleiz.

Henryk LXII. urodz. 31. Maja 1785, panujący Xże w Schleiz i naystarszy z całego pokolenia Xżąt Reusz, nastąpił po oycu swoim Xciu Henryku XLII. 17. Kwietnia 1818 w państwie Schleiz i współzarządzie państw Gera i Pflege-Saalburg.

R o d z e ń s t w o.

1) Xżnczka Chrystyana Filippina Ludwika, urodz. 9. Września 1781.

2) Xże Henryk LXVII. ur. 20. Paźdź. 1789, Major w służbie pruskiey, zaśl. 18. Kwiet. 1820 z

Xżnczką Zofią Adelaidą Henryetą, ur. 28. Maja 1800, corką zmarłego Xięcia Henryka LI w Ebersdorf.

D z i e c i.

(1) Xże Henryk V. ur. 4. Grud. 1821.

(2) Xżnczka Anna Karolina Ludwika Adelaida, urod. 16. Grudnia 1824.

(3) Xżnczka Marya Elżbieta Henryeta Adelaida, urodz. 8. Czerwca 1824.

(4) Xże Henryk XIV. ur. 28. Maja 1832.

M a t k a.

Xżna Karolina Henryeta, corka zmarłego Xięcia Krystyana Frydryka Karola Hohenlohe-Kirchberg, urodz. 11. Czerwca 1761, wdowa po Xięciu Henryku XLII. od 17. Kwietnia 1818.

B. Schleiz-Köstritz.

I. Szczep Hrabi Henryka VI. z domu Köstritz zu Köstritz (✝ 17. Maja 1783).

Xże Henryk LXIV.... urod. 31. Marca 1787, Jenerał Major w służbie austryackiey, wnuk Henryka VI. nastąpił

po oycu swoim Henryku XLIII. w paragiacie Köstritz 22. Września 1814.

S i o s t r y.

1) Xżnczka Karolina Julia Frydryka Augusta, urodz. 13. Kwietnia 1782.

2) Xżna Reusz-Lobenstein.

M a t k a.

Xżna Ludwika Krystyna, córka hr. Henryka XXIV. w Ebersdorf, ur. 2. Czerwca 1759, wdowa po Xciu Henryku XLIII. od dnia 22. Wrześ. 1814.

Dzieci po Stryju, hrabi Henryku XLVIII. (urod. 25. Stycznia 1759 † 13. Czerwca 1825) i hrab. Krystyanie Henryecie Schönburg-Wechselburg (urod. 12. Grud. 1766 † 15. Kwietnia 1833).

1) Hr. Emilia Szarlota Wilhelmina, ur. 5. Stycz. 1787, zaśl. 12. Kwiet. 1807 z Henrykiem Ernestem hr. Reichenbach Goschitz.

2) Hr. Cecylia Wiktorya Klementyna, urodz. 25. Lutego 1788.

3) Hr. Klementyna Franciszka Augusta, urod. 5. Lipca 1789, wdowa od dnia 20. Lipca 1821 po Adolfie hr. Einsiedel z rodu Wolkenburg, pułkowniku w służbie prusk.

4) Hrab. Izabella Adolfina Teresa, ur. 18. Wrześ. 1790.

5) Hrab. Henryk LXIX. ur. 19. Maja 1792.

6) Hrab. Ernestyna Adelaida Matylda, ur. 25. Sierpnia 1794, zaśl. 23. Lipca 1818 z Ernestem Filipem de Kiesewetter, następcą Majoratu i dziedzicem miasta Reichenbach w Szląsku.

II. Szczep po Henryku IX. Bracie Henryka VI. († 16. Września 1780).

Hr. Henryk XXXVIII. urodz. 9. Paźdź. 1748, Syn Henryka IX. powtórnie owdowiały w dniu 28. Czerwca 1815 po Johannie Fryderyce z domu Baron. Fletscher.

Po bracie Xciu Henryku XLIV. ur. 20. Kwiet. 1753 † 3. Lipca 1832, który przyjął tytuł Xiążęcy w Paź. 1817

D z i e c i

a. z pierwszego małżeństwa z Wilhelmina Fryderyką Marya Augustą Eleonora z domu bar. Geuder de Rabenstein († 17. Grud. 1790).

1) Wdowa po Xciu Henryku LX. urod. 4. Lipca 1784 † 7. Kwiet. 1833, Xżnczka Dorota de Carolath-Schönaich, ur. 16. Listop. 1799, zaśl. 2. Maja 1819.

C o r k i.

(1) Xżnczka Karolina Henryeta, ur. 4. Grud. 1820.
(2) Xżnczka Marya Wilhelmina Johanna, urod. 24. Czerwca 1822.

2) Xże Henryk LXIII. ur. 18. Czerwca 1786 . . . . . , wdowiec od 14. Marca 1827 po Eleonorze z hr. Stotberg-Wernigerode, zaśl. powtórnie 11. Maja 1828 z

Karoliną, siostrą pierwszey swojey żony, ur. 16. Grudnia 1806.

Dzieci pierwszego małżeństwa.

(1) Xżnczka Johanna Eleonora Frydryka Eberhardyna, ur. 25. Stycznia 1820.
(2) Xże Henryk IV. ur. 26. Kwietnia 1821.
(3) Xżnczka Augusta Matylda Wilhelmina, ur. 26. Maja 1822.
(4) Xże Henryk VII. ur. 14. Lipca 1825.
(5) Xże Henryk X. ur. 14. Marca 1827.

Dzieci drugiego małżeństwa.

(6) Xże Henryk XII. ur. 8. Marca 1829.
(7) Xże Henryk XIII. ur. 18. Wrześ. 1830.
(8) Xżnczka Ludwika Fryderyka Dorota, urod. 15. Marca 1832.

b. z drugiego Małżeństwa z Augustą Amalią Leopoldyna z domu bar. Riedesel-Eisenach († 21. Listop. 1805).

3) Xżna Augusta, patrz Anhalt-Köthen.

4) Xże Henryk LXXIV. urod. 1. Listop. 1798, zaślub 14. Marca 1825 z

Klementyną Zofią Amalią Ernestyną z domu hr. Reichenbach Goschitz, ur. 20. Lutego 1805.

D z i e c i.

1) Xżnczka Marya Henryetta Leopoldyna, urodz. 31. Stycznia 1826.

2) Xże Henryk IX. ur. 3. Marca 1827.

III. Szczep po Henryku XXIII. Bracie Henryka VI. († 3. Września 1787).

Hr. Henryk XLIX. ur. 16. Paźdź. 1759.

B r a c i a.

1) Hr. Henryk LII. ur 21. Września 1763, Jen. piech. w słuzbie baw.

2) Hr. Henryk LV. ur. 1. Grud. 1768, wdowiec od d. 11. Maja 1828 po Maryi Justynie, bar. Watteville (ur. 18. Listop. 1762, zaślub. 11. Lipca 1797).

S y n o w i e.

1) Hr. Henryk LXXIII. ur. 31. Lipca 1798.

2) Hr. Henryk II. ur. 31. Marca 1803, porucz. w służbie bawarskiey.

C. Zu Lobenstein i Ebersdorf.

Xże Henryk LXII. urod. 27. Marca 1797, nastąpił po oycu swoim Xciu Henryku LI. d. 10. Lipca 1822 w dzielnicy Ebersdorf państwa Lobenstein i w czwartey części współrządu państwa Gera i Pflege-Saalburg, a po śmierci brata swego Xięcia Henryka LIV. (7. Maja 1824) odziedziczył dzielnicę iegoż na Lobenstein, Gera i Pflege-Saalb.

R o d z e ń s t w o.

1) Xżnczka Karolina Augusta Ludwika, ur. 27. Września 1792.

2) Małżonka Xcia Henryka LXVII. Reusz-Schleiz.

S i o s t r a O y c a.

Owdowiała Xżna Schleiz-Köstritz.

Wdowa po panującym Xięciu Henryku LIV. Lobenstein († 7. Maja 1824).

Xżna Franciszka, corka Xcia Henryka XLIII. Reusz-Schleiz-Köstritz, ur. 7. Grud. 1788, zaśl. 31. Maja 1811.

S a r d y n i a.

(Rel. Katol.)

Król Karol Albert Amadeusz, ur. 2. Paźdź. 1798, nastąpił po oycu swoim Karolu Emanuelu Franciszku 16. Sierpnia 1800 w dziedzictwie linii Sabaudzko Carignan, a po Krolu Karolu Felixie Jozefie d. 27. Kwietnia 1831 na Królestwo Sardynii, zaśl. 30. Września 1817 z

Krolową Marya Teressa Franciszką Jozefiną Johanną Benedykta, corką † 18. Czerwca 1824 Wielkiego Xięcia Ferdynanda Toskańskiego, ur. 21. Marca 1801.

http://rcin.org.pl

D z i e c i.

1) Xże Wiktor Emanuel Maria Albert Eugeni Ferdynand Tomasz, Xże Sabaudyi, ur. 14. Marca 1820.

2) Xże Ferdynand Maria Albert Amadeusz Filib. Win centy, Xże Genueński,, ur. 15. Listop. 1822.

S i o s t r a.

Małzonka Arcyxiecia Rainera Austryackiego.

M a t k a.

Marya Krystyna, corka Xięcia Karola Saskiego i Kurlandzkiego, urod 7. Grudnia 1799, wdowa Xięcia Karola Emanuela Ferdynanda Sabaudzko-Carignan; II. zaślub. 16. Sierpnia 1800 z Xciem Montleart.

Wdowa po Krolu Karolu Felixie Jozefie Sardyńskim, ur. 6. Kwietnia 1765 † 27. Kwiet. 1831.

Królowa Marya Krystyna, ur. 17. Stycznia 1779, corka Króla Ferdynanda IV. obojey Sycylii, zaśl. 6. Kwiet. 1807.

Corki Króla Wiktora Emanuela (urod. 24. Lipca 1759, który wstąpił na tron po zrzeczeniu się brata swego † 6. Paźdzr 1819 Króla Karola Emanuela IV. w d. 4. Czerwca 1802; złożył koronę na korzyść brata swego Karola Felixa Jozefa, wd. 13. Marca 1821 † 10. Stycznia 1824).

1) Xżna Modeny, ur. 6. Grudnia 1792.
2) Małżonka Xcia Lukki, ⎫ ur. 19. Wrz. 1803.
3) Xżna Nast. tron. austr. Król. Węg. ⎭
4) Królowa obojey Sycylii, ur. 14. Listop. 1812.

S a x o n i a.

Linia albertyńska (Rel. Katol.)

Król Antoni Klemens Teodor, ur. 27. Grudn. 1755, wstąpił na tron 5. Maja 1827 po bracie swoim Krolu Fryderyku Auguście, i ogłosił w dniu 13. Września 1830 siostrzeńca swego Xcia Frydryka Augusta współrejentem; od dnia 7. Listop. 1827 owdowiały po Maryi Teresie Jozefinie Karolinie Johannie, corce Leopolda II. Cesarza.

B r a t.

Xże Maxymilian Marya Jozef, ur. 13. Kwietnia 1759, zrzekł się 13. Wrześ. 1830 następstwa tronu Saskiego na

korzyść syna naystarszego; od dnia 1. Marca 1804 wdowiec po Karolinie Maryi Teresie, corce Xcia Ferdynanda Parmeńskiego; powtórnie zaślubiony 15. Paźdź. 1825 (przez prokuracya, osobiście zaś 7. listopada 1825) z

Marya Ludwika Szarlotą, siostrą panującego Xcia Lukki, urod. 1. Paźdź. 1802.

Dzieci pierwszego małżeństwa.

(1) Xżna Marya Amalia Frydryka Augusta, ur. 10. sierpnia 1794.

(2) Xżna Marya owd. Xżna Toskany.

(3) Frydryk August, urod. 18. Maja 1797, wezwany do wspolnictwa rządu ogłoszeniem Królewskiem, wydanem w Pillnitz 13. Września 1830, wdowiec od dnia 22. Maja 1832 po Arcy-Xiężney Karolinie Ferdynandzie Teresie Jozefie Demetryi (urodz. 8. Kwietnia 1801), corce Cesarza Franciszka I. Austr., zaślubiony powtórnie 24. Kwietnia 1833 z

Xżną Marya Anną Leopoldyną, corką zmarłego Króla Jozefa Maximiliana Bawarskiego, ur. 27. Styczn. 1805.

(4) Xże Jan Nepomucen Marya Jozef, ur. 12. Grud. 1801, zaśl. przez prokur. 10. Listopada, osobiscie 21. Listopada 1822 z

Xżna Amalią Augustą, corką Króla Maxymiliana Jozefa Bawarskiego ur. 13. Listop. 1801.

Dzieci.

(1) Xżniczka Marya Augusta, ur. 22. Stycznia 1827.

(2) Xże Frydryk August Albert, ur. 23. Kwiet. 1828.

(3) Xżniczka Marya Elżbieta, ur. 4. Lutego 1830.

(4) Xże Frydryk August Ernest, ur. 5. Kwietnia 1831.

(5) Xże Frydryk August Jerzy, ur. 8. Sierpnia 1832.

Corka Brata.

Króla Frydryka Augusta, ur. 23. Grudnia 1750 † 5. Maja 1827, i królowey Maryi Amalii Augusty, ur. 10. Maja 1752. zaślub. przez prok. 17. osobiście zaś 29. stycznia 1769 † 15. Listop. 1828.

Xżna Marya Augusta Nepomucena Antonia Franciszka Xawerya Aloyza, ur. 21. Czerwca 1782.

http://rcin.org.pl

S a x o n i a.

Linia ernestyńska (wyzn. ew. lut.)

Dom Xiążąt Sasko-Koburgsko-Gothayskich.

Xzeł Ernst urodzony d. 2. Stycznia 1784, nastąpił po Oycu swoim Xciu Franciszku d. 9. Grud. 1806 w Xięstw. Sasko-Saalfeld-Koburgskim; stosownie do § 49 układów Kongressu Wiedeńskiego z r. 1815, tudzież powtórnego pokoju paryskiego przez zawartą z Prussami pod dniem 6. Września 1816 ugodę przekazawczą został Xięciem Lichtenberg, a w skutek ugody sukcessyiney z dnia 12. Listopada 1826 Xięciem Sasko-Koburgsko-Gothayskim; zaślubiony pierwotnie z Ludwiką corką Xiecia Augusta Sasko-Gotha-Altenburskiego, zmarłą 30. Sierpnia 1831, zaślubiony powtornie w dniu 23. Grudnia 1832 z

Xzną Antoniną Fryderyką Augusta Marya Anną Wirtemberską, urodz. 17. Września 1799.

S y n o w i e.

1) Xże dziedziczny Ernst August Karol Jan Leopold Alexander Eduard, urod. 21. Czerwca 1810.

2) Xże Albrecht Franciszek August Karol Emanuel ur. 26. Sierpnia 1819.

R o d z e ń s t w o.

1) Xżniczka Zofia Fryderyka Karolina Ludwika ur. 19. Sierpnia 1778, zaślb. 22. Lut. 1804 z hr. Emanuelem Menzdorf C. Austr. feldm. poruczn. mianowanym obecnie jenerałem dowodzcą w Siedmiogrodzkiey ziemi, urodz. 24. Stycznia 1777.

2) Xżniczka Julianna Henryka Ulryka, teraz Anna Fiedorowna, urod. 23. Września 1781, zaślub. 26. Lut. 1796 z zmarłym WX. Konstantynem Rossyiskim, rozwiedziona 20. Marca 1820 (mieszka w Elfenau niedaleko Berny).

3) Xże Ferdynand Jerzy August ur. 28. Marca 1785 C. Austr. feldm. por., zaśl. 2. Stycznia 1816 z

Marya Antoniną Gabrjelą, Corką zmarł. w d. 27. Czerwca 1826 Xcia Franciszka Jozefa Kohary, urodz. 2. Lipca 1797.

http://rcin.org.pl

D z i e c i.

(1) Xże Ferd. Aug. Franciszek Antoni, ur. 29. Paźdź. 1816.
(2) Xże Aug. Ludw. Wiktor ur. 13. Czerwc. 1818.
(3) Xżniczka Wiktorya Aug. Antonina ur. 14. Lut. 1822.
(4) Xże Leopold Franciszek Juliusz ur. 31. Stycz. 1824.
4) Xżna Wiktorya ur. 17. Sierpnia 1786 (patrz Anglia).
5) Xże Jerzy Krystyan Frydryk Leopold, Król Belgów.
Linia oddzielna wygasła po zeyściu Xięcia Frydryka IV. (✝ 11. Lutego 1825).

Xiążąt Sasko-Gotha-Altenburgskich.

Wdowa po przedostatnim Xięciu Auguście (urod. 23. Listopada 1772, ✝ 17. Maja 1822).
Xżna Karolina Amalia, Corka elektora Wilhelma I. Heskiego, ur. 11. Lipca 1771.

Xiążęta Sasko-Meiningscy.

Xże Bernhard Eryk Freund ur. 17. Grudnia 1800, nastąpił po Oycu swoim Xciu Jerzym 24. Grud. 1803 pod opieką swey Matki, objął Rządy 17. Grud. 1821, przez układy sukcessyine z 12. Listopada 1826 objął Hildburghausen, Saalfeld etc. zaślubiony 23. Marca 1825 z
Xzną Maryą Fryderyką Wilhelminą Krystyną, ur. 6. Wrześ. 1804, córką Elektora Wilhelma II. Heskiego.

S y n.

Xże dziedziczny Jerzy, urodz. 2. Kwietnia 1826.

S i o s t r y.

1) Krolowa Anglii.
2) Xżna Ida, małżonka Xięcia Bernharda Sasko-Weymarskiego.

M a t k a.

Xżna Ludwika Eleonora, corka Xięcia Albrechta Hohenlohe-Langenburg, ur. 11. Sierpnia 1763. Wdowa po Xięciu Jerzym od 24. Grudnia 1803.

Xżęta Sasko-Altenburgscy (niegd. Hildburgshausen).

Xże Frydryk, ur. 29. Kwietnia 1763, nastapił po oycu swoim Xciu Erneście Frydryku Karolu, 22. Wrześn. 1780

http://rcin.org.pl

w Xięstwie Hildburghausen; a przez ugodę sukcessyyną z dnia 12. Listopada 1826, został Xciem Sasko-Altenburgskim. Wdowiec od 14. Maja 1818 po Szarlocie Jeorginie Ludwice Frydryce, corce WXcia Karola Ludwika Mecklenbursko-Strelickiego.

D z i e c i.

1) Xżna Szarlota ur. 17. Czerwca 1787, małżonka Xcia Pawła Wirtemberskiego.

2) Xże dziedziczny Jozef Frydryk Ernest Jerzy Karol, urod. 27. Sierpnia 1789, Jen. Maj. w służbie k. saskiey, zaślubiony 24. Kwietnia 1817 z

Xżną Amalią Teresą Ludwiką Wilhelminą Filipiną, urod. 28. Czerwca 1799, corką Xcia Ludwika Wirtemberskiego.

C o r k i.

(1) X. Alexandryna Marya Wilhelmina Katarzyna Szarlota Teresa Henryeta Ludwika Paulina Elżbieta Frydryka Jeorgina, urod. 14. Kwiet. 1818.
(2) X. Henryeta Frydryka Teresa Elżbieta ur. 9. Paźdz. 1823.
(3) X. Elżbieta Paulina Alexandryna ur. 26. Marca 1826.
(4) X. Alexandra Frydryka Henryeta Paulina Maryanna Elżbieta ur. 8. Lipca 1830.
(5) X. Ludwika Paulina Karolina Teresa Marya urod. 4. Czerwca 1832.

3) X. Teresa ur. 8. Lipca 1792, Królowa Bawarska.

4) X. Jerzy Karol Frydryk ur. 24. Lipca 1796, zaślub. 7. Paźdź. 1825 z

X. Maryą Ludwiką Frydryka Alexandryną Elżbietą Szarlotą Katarzyną, ur. 31. Marca 1803, corką WX. Frydryka Ludwika Meklenbursko-Skwierzyńskiego.

S y n o w i e.

(1) X. Ernst Frydryk Paweł Jerzy Mikołay, ur. 16. Wrześ. 1826.
(2) X. Albrecht August Frydryk Karol Ludwik Antoni Alexander Gustaw Bernhard Edward, ur. 31. Paźdź. 1827.
(3) X. Maurycy Franciszek Frydryk Konstanty Alexander Henryk August Karol Albrecht, ur. 24. Paźdź. 1829.

5) X. Frydryk Wilhelm Karol Jozef Ludwik Jerzy, ur. 4. Paźdź. 1801.

http://rcin.org.pl

6) X. Eduard Karol Wilhelm Krystyan, ur. 3. Lipca 1804, podpułkownik w królewsko bawarskiey służbie, teraz dowodca bawarskiey kawaleryi w Grecyi, i gubernator wojenny w Napoli di Romania.

Xiążęta Sasko-Weymarsko-Eisenachscy.

Wielki Xiąże Karol Fryderyk, urodz. 2. Lutego 1783, nastąpił dnia 14. Czerwca 1828 po oycu swoim, zmarłym w Graditz pod Torgau WX. Karolu Auguście; jest Rektorem Wielko Xiążęcey i Xiążecey Wszechnicy nauk w Jena od dnia 31. Paźdź. 1828; zaślubiony (22. Lipca) 3. Sierpnia 1804 z

Wielką Xiężną Marya Pawłowną, trzecią corką Pawła I. Cesarza Rossyi, ur. 4. (16) Lutego 1786.

D z i e c i.

1) X. Marya Ludwika Alexandryna, ur. 3. Lut. 1808, małżonka Xcia Frydryka Karola Alexandra Pruskiego.

2) X. Marya Ludwika Augusta Katarzyna ur. 30. Września 1811, małżonka Xcia Frydryka Wilhelma Ludwika Pruskiego.

3) Wielki Xiąże Następca Karol Alexander August Jan ur. 24. Czerwca 1818.

B r a t.

Xże Karol Bernhard ur. 30. Maja 1792, Jen. por. w służbie Niderlandzkiey, zaślub. 30. Maja 1816 z

X. Idą, drugą corką Xcia Jerzego Sasko-Meiningskiego, ur. 25. Czerwca 1794.

D z i e c i.

(1) Xże Wilhelm Karol, ur. 25. Czerwca 1819.
(2) Xże Wilhelm August Edward, ur. 11. Paźdź. 1823.
(3) Xże Herman Bernhard Jerzy, ur. 4. Sierpnia 1825.
(4) Xże Frydryk Gustaw Karol. ur. 28. Czerwca 1827.
(5) Xżniczka Anna Amalia Marya, ur. 9. Wrześ. 1828.
(6) Xżniczka Amalia Maria da Gloria Augusta, urodz. 20. Maja 1830.

---

http://rcin.org.pl

S y c y l i a.

(Rel. Katol.)

Król Ferdynand II. Karol, Król obojey Sycylii i Jerozolimy, Xiąże Parmy Piacenzy, Castro Wielki Xże dziedziczny toskański, urodz. 12. Stycznia 1810, nastąpił po oycu swoim Krolu Franciszku I. Januarym Jozefie 8. Listopada 1830, zaślub. 22. Listopada 1832 z

Królową Maryą Krystyną, corką zmarłego Krola Wiktora Emanuela Sardyńskiego, ur. 14. Listop. 1812.

R o d z e ń s t w o

a. z pierwszego małżeństwa oyca z Klementyną, corką Cesarza Leopolda II. († 15. Listop, 1801)

1) Karolina Ferdynanda Ludwika, owdowiała Xieżna Berry (patrz Francya).

b. z drugiego małżeństwa.

2) Ludwika Szarlota, małżonka Infanta Franciszka de Paula Hiszpańskiego.

3) Marya Krystyna Krolowa Hiszpańska.

4) Xże Karol Ferdynand, Xże Kapui, urodz. 10. Października 1811.

5) Xże Leopold Benjamin Jozef hr. Syrakuzy, Namiestnik Sycylii, ur. 22. Maja 1813.

6) Xżna Antoinetta Wielka Xieżna Toskany.

7) Xże Autoni Pascal, hr. Lecce, urodz. 23. Września 1816.

8) Xżna Marya Amalia, małżonka Infanta Sebastyana Bourbon i Braganza, patrz Hiszpania.

9) Xżna Karolina Ferdynanda, ur. 29. Lut. 1820.

10) Xżna Teresa Krystyna Marya, urodzona 14. Marca 1822.

11) Xże Ludwik Karol Marya Jozef, Hrabia de Aquila, ur. 19. Lipca 1824.

12) Xże Franciszek Paweł Ludwik Emanuel hrab. Trapani, ur. 13. Sierpnia 1827.

M a t k a.

Królowa Marya Izabella, corka Krola Karola IV. Hiszpańskiego, urodzona 6. Lipca 1789, zaślubiona przez prokuracyą 6. Lipca, osobiście zaś 6. Października 1802 z Krolem Franciszkiem I. Januarym Jozefem, wdowa od 8. Listop. 1830.

http://rcin.org.pl

Rodzeństwo Oyca.

1) Marya Krystyna, Wdowa po Krolu Karolu Felixie Jozefie Sardyńskim.

2) Marya Amalia Królowa Francuzów.

3) Xże Leopold Jan Jozef, Xże Salerno, pułkownik w służbie austryackiey, urodzony 2. Lipca 1790, zaślubiony 28. Lipca 1816 z

Arcyxiężną Maryą Klementyną Franciszką Jozefą, corką Cesarza Franciszka Austr. ur. 1. Marca 1798.

Corka.

Xżnczka Marya Karolina Augusta, urodzona 26. Kwietnia 1822.

Szwarcburg-Sondershausen.

(Wyzn. Ew.)

Xże Günther Fryderyk Karol, urodzony 5. Grudnia 1760, nastąpił po oycu swoim Xieciu Krystyanie Güntherze, 14. Października 1794, senior domu xiazecego Szwarcburg, zaślub. 23. Czerwca 1799 z

Xżnczka Wilhelminą Frydryka Karolina, corką Xięcia Frydryku Karola Szwarcburg-Rudolstadt, urodzoną 21. Stycznia 1774.

Dzieci.

1) Panujaca Xiezna Lippe-Dettmold.

2) Xże Nastepca Günther Fryderyk Karol, urodzony 24. Września 1801, zaślubiony 12. Marca 1827 z Xiężniczką Karoliną Ireną Marya', corką zmarłego Xiecia Karola Günthera Szwarcburg-Rudolstadt (urodz 6. Kwietnia 1809 † w Marcu 1833).

Dzieci.

1) Xże Günther Alexander, ur. 18. Lutego 1828.

2) Xżnczka Elżb. Karolina Ludwika, ur. 22. Marca 1829.

3) Xże Karol Günther, ur. 7. Sierpnia 1830.

4) Xże Günther Leopold, ur. 2. Lipca 1832.

Brat.

Xże Jan Karol Günther, ur. 24. Czerwca 1772, Jenerał w służbie hanowerskiey, zaślub. 5. Lipca 1811 z

Xżnczką Güntheryną Fryderyką Szarlottą Albertyną, ur. 24. Lipca 1791, corką Xiecia Frydryka Krystyana Karola Albrechta z tegoż samego szczepu.

http://rcin.org.pl

D z i e c i.

(1) Xżnczka Ludwika Frydryka Albertyna Paulina, urod. 12. Marca 1813.

(2) Xżnczka Szarlotta Fryderyka Amalia Albertyna, urod. 7. Września 1816.

Po stryju Xięciu Auguście (✝ 10. Lutego 1806) i Xiężniczce Krystynie Elżbiecie Albertynie, corce Xiecia Wiktora Frydryka Anhalt-Bernburg (✝ 18. Maja 1823)

C o r k a.

Owdowiała Xżna Waldeck.

Po synu tegoż Xieciu Fryderyku Krystyanie Karolu Albrechcie i Xżniczce Fryderyce Szarlocie Albertynie tegoż samego szczepu pozostała corka

Xżnczka Güntheryna, urod. 24. Lipca 1791, małżonka Xcia Jana Karola Günthera z tegoż samego szczepu.

Szwarcburg - Rudolstadt.

(Wyzn. lut)

Xże Frydryk Günther, urod. 6. Listop. 1793, nastąpił po oycu swoim Ludwiku Frydryku 28. Kwietnia 1807, pod opieką matki, objął rządy 6. Listop. 1814, zaśl. 15. Kwietnia 1816 z

Xżną Amalią Augustą, corką Xcia Następcy Anhalt-Dessau, ur. 18. Sierp. 1793.

S y n o w i e.

1) Xże Następca Günther, ur. 5. Listopada 1821.

2) Xże Gustaw, ur. 7. Stycznia 1828.

R o d z e ń s t w o.

1) Xżnczka Tekla, urod. 23. Lutego 1795, zaślub. 11. Kwietnia 1817 z Xięciem Ottonem Wiktorem Schönburg-Waldenburg. . . .

2) Xże Albert, urod. 30. Kwietnia 1798, zaślubiony 26. Lipca 1827 z

Xżną Augustą Ludwiką Teresą Matyldą Solms-Braunfels ur. 26. Lipca 1804.

M a t k a.

Xiężna Karolina Ludwika, corka zmarłego Landgrafa Frydryka Ludwika Hessen-Homburg, ur. 26. Sierp 1771, wdowa po Xciu Ludwiku Frydryku, od d. 28. Kwiet. 1807.

http://rcin.org.pl

Rodzeństwo Oyca i tych potomkowie.

1) Wdowa i dzieci po Xciu Karolu Güntherze, ur. 23. Sierpnia 1771 († 4. Lutego 1825)

Xżna Ludwika Ulryka, córka zmarłego Landgrafa Fryderyka Ludwika Hessen-Homburg, ur. 26. Paźdź. 1772.

D z i e c i.

(1) Xże Franciszek Frydryk Adolf, ur. 27. Wrześ. 1801, rotmistrz w służbie austr.

(2) Xże Maria Wilhelm Frydryk, ur. 31. Maja 1806, rotmistrz w służbie austr.

2) Panująca Xżna Szwarcburg-Sondershausen.

S z w e c y a.

(Wyzn. Lut.)

Król Karol XIV. Jan, urod. 26. Stycznia 1764, obrany następcą tronu 21. Sierpnia 1810, nastąpił po Krolu Karolu XIII. 5. Lut. 1818, koronowany w Szwecyi 11. Maja a w Norwegii 7. Września 1818, zaśl. 16. Sierp. 1798 z

Krolową Eugenią Bernhardyną Dezyderyą, ur. 8. List. 1781, koronowaną w Szwecyi 21. Sierp. 1830.

S y n.

Jozef Franciszek Oskar, Xże Nastąpca tronu, urod. 4. Lipca 1799, Wielki Admirał, Kanclerz wszechnicy upsalsk. zaśl. przez prok. 22. Maja, osob. zaś 19. Czerw. 1823 z

Xżną Jozefiną Maxymilianą Augustą Eugenią, corką Xcia Eugeniusza de Leuchtenberg. ur. 14. Marca 1807.

D z i e c i.

(1) Xże Nastepca Karol Ludwik Eugeni Xże Skanii, ur. 3. Maja 1826.

(2) Xże Franciszek Gustaw Oskar, Xże Uplandyi, urod. 18. Czerwca 1827.

(3) Xże Oskar Frydryk, Xiąże Ostrogocki, ur. 21. Stycznia 1829.

(4) Xżnczka Szarlota Eugenia Augusta Amalia Albertyna, ur. 24. Kwietnia 1830.

(5) Xże Karol August Mikołay Dalekarlii, urod. 24. Sierpnia 1831.

---

http://rcin.org.pl

T o s k a n a

(Rel. Kat.)

Leopold II. Jan Jozef Franc. Ferd. Karol Xże Ces. austr. Xże Król Weg. czeski, Axże austr. WXże Toskany, Jen. jazdy w służb. austr. . . ur. 3. Paź. 1797, nast. po oycu sw. WX. Ferdyn. 18. Czerw. 1824, zaśl. 28. Paździ. 1817 z Xżną Marya Anną Karoliną, corką Xcia Maxymiljana Saskiego, wdowiec od dnia 24. Marca 1832, zaślub. II. 7. Czerwca 1833 z Xżną Marya Antoinetta, corką Krola Franciszka I. obojey Sycylii, ur. 19. Grudnia 1814.

Corki pierwszego małżeństwa.

1) Arcy Xżna Marya Karolina Augusta Elżbieta Wincencya Johanna Jozefa, ur. 19. Listopada 1822.

2) Arcy Xżna Augusta Ferdynanda Ludwika Marya Johanna Jozefa, ur. 1. Kwietnia 1825.

3) Arcy Xżna Marya Maxymiliana Tekla Johanna Jozefa, ur. 9. Stycznia 1827.

S i o s t r y.

1) Arcy Xżna Marya Ludwika Jozefa Krystyna Roza, ur. 30. Sierp. 1798, Przełożona Zakonu Sey Anny.

2) Królowa Sardynii.

Druga małżonka i wdowa po oycu Arcyxięciu Ferdynandzie (ur. 6. Maja 1769 † 18. Czerwca 1824)

WXżna Marya Ferdyn. Amalia, ur. 27. Kwiet. 1796, corka X. Maxym. z domu Xżat Sask. wdowa od d. 18. Czerw. 1824.

Rodzeństwo Oyca i t. d. patrz Austrya.

T u r c y a.

(Rel. mohametańska.)

Wielki Sułtan Mahmud II. ur. 20 Lipca 1785, syn zmarł. w d. 7. Kwiet. 1789 Sułt. Abdul Hamida, Synowiec Sułt. Selima III. wynies. na tron po bracie sw. Mustafie IV. 28. Lip. 1808.

D z i e c i.

1) Salyha Sułtanka, ur. 16. Czerwcy 1811.
2) Abdul Medczyd, ur. 20. Kwiet. 1823.
3) Hadydże Sułtanka, ur. 5. Kwiet. 1825.
4) Adyle Sułtanka, ur. 21. Maja 1826.
5) Abdal Aziz, ur. 8. Lut. 1830.
6) Hairié Sułtanka, ur. 23. Stycznia 1831.

---

http://rcin.org.pl

W a l d e c k.

(Wyzn. lut.)

Jerzy Frydryk Henryk, panujący Xże Waldeck i Pyrmont, ur. 20. Wrześ. 1789, nastąpił po oycu swoim Xciu Jerzym 9. Wrześ. 1813, zaśl. 26. Czerwca 1823 z

Xżną Emma, corką Xięcia Wiktora Karola Fryderyka Anhalt-Bernburg-Schaumburg, ur. 20. Maja 1802.

D z i e c i.

1) Xżnczka Augusta Amalia Ida, ur. 21. Lipca 1824.
2) Xżnczka Hermina, ur. 29. Wrześ. 1827.
3) Xże Następca Jerzy Wiktor. ur. 13. Stycz. 1831.

R o d z e ń s t w o.

1) Panująca Xiężna Szaumburg-Lippe.
2) Xże Karol Krystyan, ur. 12. Kwiet. 1803, poruczn. w służbie baw.
3) Xże Herman Otto Krystyan, urod. 12. Paźdź. 1809, poruczn. w słuzbie austr.

M a t k a.

Xżna Albertyna Szarlota Augusta, ur. 1. Lutego 1768, corka Xcia Augusta Szwarcburg-Sondershausen, wdowa po Xciu Jerzym od dnia 9. Wrześ. 1813.

L i n i a h r a b i ó w.

Karol, ur. 17. Listop. 1778, hrabia Waldeck Pyrmont i Limburg, zaśl. 25. Kwietnia 1819 z Karoliną, corką barona Schilling von Kanstadt, ur. 2. Lutego 1798, pod d. 16. Kwietnia 1819 mianowany hr. przez Karola Wirtemb.

D z i e c i.

1) Karolina Mechtylda Emma Szarlotta Krystyna Ludwika. ur. 23. Czerwca 1820.
2) Agnieszka Ferdynanda Frydryka Ludwika Karolina. ur. 23. Lipca 1827.
3) Woyciech Wilhelm Karol, ur. 19. Lutego 1833.

W i r t e m b e r g.

(Wyzn. Ew. Lut.)

Krol Wilhelm Frydryk Karol, ur. 27. Września 1781, nastąpił po oycu swoim Krolu Frydryku 30. Paźdź. 1816,

http://rcin.org.pl

zaślub. I. 24. Stycznia 1816 z Katarzyną Pawłowną, corką Cesarza Pawła Rossyiskiego, wdową po Xięciu Piotrze Holsztyn-Oldenburg († 9. Stycznia 1819); zaślub. II. 15. Kwietnia 1820 z

Królową Paulina Teresa Ludwiką, ur. 4. Wrześ. 1800 corka zmarłego Xcia Ludwika Frydryka Alexandra Wirtembergskiego, stryja Krola.

a. Dzieci po Królowey Katarzynie.

1) Xżna Marya Fryderyka Szarlota, ur. 30. Paź. 1816.

2) Xżna Zofia Fryderyka Matylda, ur. 17. Czerw. 1818.

b. Z teraźnieyszey Królowey.

3) Xżna Katarz. Frydryka Szarlota, ur. 24. Sierp. 1821.

4) Xże Następca tronu Karol Frydryk Alexander, urod. 6. Marca 1823.

5) Xżna Augusta Wilhelmina Henryeta, urod. 4. Października 1826.

Rodzeństwo.

1) Xżna Katarzyna Fryderyka Zofia Dorota, urod. 21. Lutego 1783, małżonka Xcia Hieronyma de Montfort.

2) Xże Paweł Karol Frydryk August, ur. 19. Stycznia 1785. zaśl. 28. Wrześ. 1805 z

Xżną Katarzyną Szarlotą Georginą Frydryką Ludwiką Zofią Teressa, corką Xcia Frydryka Sachsen-Altenburg, urod. 17. Czerwca 1787.

Dzieci.

(1) Xżna Szarlota teraz Helena (patrz Rossya).

(2) Xże Frydryk Karol August, ur. 21. Lut. 1808, pułk. w służbie wirtemb.

(3) Xżnczka Paulina Frydryka Marya, małż. Xcia Nassau.

(4) Xże Frydryk August Eberhard, urod. 24. Stycz. 1813, Major w służbie prusk.

Rodzeństwo Oyca i tychże dzieci.

1) Wdowa po naystarszym stryju Xciu Ludwiku Frydryku Alexandrze, zmarłym 20. Lut. 1817.

Xżna Henryeta, corka Xcia Karola Nassau-Weilburg, ur. 22. Kwiet. 1780, zaśl. 28. Stycznia 1797.

Syn tegoż z pierwszego małżeństwa z Marya z Xząt Czartoryiskich.

(1) Xże Adam Karol Wilhelm Stanisław Eugeni Paweł Ludwik, ur. 16. Stycz. 1792, Jenr. Leytnant w służbie rossyiskiey, i Jenerał Adjutant Cesarza.

http://rcin.org.pl

Dzieci tegoż z drugiego małżeństwa.

(2) Małżonka Arcy Xcia Józefa Austryackiego.
(3) Xżna Następczyni Sachsen-Altenburg.
(4) Królowa.
(5) Xżna Elżbieta Alexandryna Konstancya, ur. 27. Lut. 1802, zaślub. 16. Paźdź. 1830 z Margrabią Wilhelmem Badeńskim, bratem Wielkiego Xcia.
(6) Xżę Alexander Paweł Ludwik Konstantyn, urodz. 9. Wrześ. 1804, pułk. w służb. austr.

2) Wdowa i dzieci po Xięciu Eugenim Frydryku Henryku, (urodz. 21. Listop. 1758, zmarłym 20. Czerwca 1822).

Xżna Ludwika z domu Xząt Stolberg-Gedern, urod. 13. Paźdź. 1764, wdowa po Xciu Auguście Frydryku Karolu Sachsen-Meiningen, zaśl. 21. Stycz. 1797.

D z i e c i.

(1) Xżę Frydryk Eugeni Karol Paweł Ludwik, urodz. 8. Stycznia 1788, Jenr. piechoty w służbie rossyiskiéy, dowodzca pułku gwardyi tauryckiey, wdowiec od dnia 13. Kwietnia 1825 po Xżnczce Karolinie Fryderyce Matyldzie. corce Xcia Jerzego Waldeck, ur. 10. Kwiet. 1801, zaśl. II. 11. Września 1827 z

Xiężną Heleną Hohenlohe-Langenburg, urodz. 22. Listop. 1807.

D z i e c i pierwszego małżeństwa.

[1] Xżnczka Marya Alexanuryna Augusta Ludwika Eugenia Matylda, ur. 25. Marca 1818.
[2] Xżę Eugeni Wilhelm Alexander Erdmann, ur. 25. Grudnia 1820.
[3] Xżę Wilhelm Alexander. ur. 13. Kwiet. 1825.

D z i e c i drugiego małżeństwa.

[4] Xżę Wilhelm Mikołay, ur. 20. Lipca 1828.
[5] Xżnczka Alexandryna Matylda, ur. 16. Grud. 1829.
[6] Xżę Mikołay, ur. 1. Marca 1833.

(2) Xżnczka Frydryka Zofia Dorota Marya Ludwika, ur. 4. Czerwca 1789, małżonka Xiecia Frydryka Augusta Karola Hohenlohe-Oehringen.
(3) Xżę Frydryk Paweł Wilhelm, urodzony 25. Czerwca 1797, pułkownik w służbie wirtembergskiey, zaślub. 17. Kwiet. 1827 z

Xżnczką Maryą Zofią Dorotą Karoliną Thurn i Taxis, ur. 4. Marca 1800.

http://rcin.org.pl

S y n.

Xze Wilhelm Ferdynand Maxymilian Karol, urodz. 3. Wrześ. 1828.

3) Dzieci po Xięciu Wilhelmie Frydryku Filipie, (ur. 27. Grud. 1761 † 10. Sierp. 1830).

(1) Hr. Krystyan Frydryk Alexander, ur. 5. Listop. 1801.

(2) Hr. Frydryk Wilhelm Alexander Ferdynand, urod. 6. Lipca 1810.

(3) Hr. Frydryka Marya Alexandryna Szarlota Katarzyna, ur. 29. Maja 1815.

4) Xże Ferdynand August Frydryk, Feldmarsz. w służbie austr. Gubernator twierdzy związkowey Moguncyi, ur. 22. Paźdz. 1763, zaśl. 23. Lutego 1817 z Xzną Kunigundą Walpurgą Paulina, corką Xcia Franciszka Jerzego Karola Metternich, ur. 22. Lut. 1771.

5) Po Xięciu Alexandrze Frydryku Karolu (urodz. 24. Kwietnia 1771, Jen. w słuzbie rossyiskiey i Dyrektorze Jeneralnym kommunikacyi lądowych i wodnych Cesarstwa rossyiskiego .... † 4. Lipca 1833) i Xiezniczce Antoinecie Amalii Ernestynie z domu Xząt Sasko-Saalfeld-Koburgskich (urod. 28. Sierp. 1779 † 14. Marca 1824)

D z i e c i.

(1) Xżnczka Antoinetta Fryderyka Augusta Marya Anna, ur. 17. Wrześ. 1799, Xzna Sasko-Koburg-Gotha.

(2) Xże Alexander, urod. 20. Grudn. 1804, Jenerał Major w słuzbie rossyiskiey ....

(3) Xże Ernest Alexander Konstanty Frydryk, urodz. 11. Sierp. 1807, C. ross. Jener. Maj.

6) Xże Henryk Frydryk Karol, ur. 3. Lipca 1772..... Jenerał por. w służbie Wirtemb.

Ze zbiorów Fundacji im. J. J. Michalskich

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

N.P.I.648
1834
http://rcin.org.pl